

Etno WĘDROWNIK

KRAJOBRAZ W OBIEKTYWIE

ETNOWĘDROWNIK

ZALEWAJKA - ŁÓDZKA ZUPA

ŁÓDZIANIZMY - ROZMOWA Z CIOCIĄ

ROK OBRZĘDOWY W OBIEKTYWIE FOTOGRAFA

DOHNAŁIK - FOTOGRAFIE

FORUM FOTOGRAFII - CHORZÓW

CZASOPISMO KRAJOZNAWCZE
REGIONALNEJ PRACOWNI KRAJOZNAWCZEJ
PTTK W ŁÓDZI



CENTRUM FOTOGRAFII KRAJOZNAWCZEJ
PTTK IM. WALDEMARA DOŃCA W ŁÓDZI

SKANSENY REGIONU ŁÓDZKIEGO

OGRÓD BOTANICZNY W ŁÓDZI

Rok LXIX I (440) 2025 ISSN 1425-1388



PTTK

www.pttk.pl

75 lat PTTK – czy na pewno?

Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze istnieje już formalnie 75 lat. W 1950 r. odbył się Zjazd Połączeniowy Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego (istniejącego od 1875 roku) i Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego (utworzonego w 1906 roku), który powołał do życia Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze, w skrócie PTTK. Zjednoczenie obu organizacji okazało się korzystne ze względów majątkowych (mniejszemu stowarzyszeniu łatwiej byłoby odebrać i upaństwowić np. schroniska górskie), jak i ze względów organizacyjnych czy kosztowych. Tymczasem ze stowarzyszeniem liczącym tysiące członków, nawet władza stalinowska musiała się liczyć.

Pomysł zresztą nie był nowy. Próby połączenia towarzystw pojawiały się już w okresie międzywojennym, a w latach '30 XX w. wydrukowano nawet legitymacje Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego dla członków obu organizacji. Wówczas jednak, w niepewnej sytuacji politycznej, problemy prawne, a zwłaszcza majątkowe, uniemożliwiły dokonanie połączenia.

Pomimo działania w dwóch odmiennych częściach Polski (zabór austriacki i rosyjski), towarzystwa te miały zbliżone cele działania i misję. Głównym posłannictwem była oczywiście odbudowa polskich postaw patriotycznych poprzez poznanie i umiłowanie ojczystego kraju i zjednoczenie, jakże różnych prawnie i zwyczajowo, trzech zaborów w jedną wyczekiwaną od lat i upragnioną wolną Polskę.

Po wojnie, ze zrozumiałych względów, cele się nie zmieniły, jednak oficjalnie przedstawiano je jako rozwój turystyki (w tym kwalifikowanej), organizacja wypoczynku dla „mas pracujących miast i wsi” – no cóż, taki obowiązywał wówczas język. Prawdziwe cele PTTK pielęgnowali wówczas w ukryciu jego działacze i członkowie – także Ci wybitni, jak Karol Wojtyła. W tamtych latach dla prawdziwych patriotów wybór był jeden – można było albo działać w ramach istniejących możliwości, żeby jak najwięcej dziedzin



Zjazd Społecznych Opiekunów Zabytków w Sieradzu
Fot. z arch. CFK PTTK, autor nieznanym (ANN)



110 lat przewodnictwa turystycznego w Polsce
Fot. z arch. CFK PTTK, autor nieznanym (ANN), 1985 r.

uratować, albo zaprzestać działalności i obserwować upadek dorobku. To jednak była nasza ojczyzna i nasze życie. Trzeba zatem było kierować się wizją lepszej, pełnej nadziei przyszłości.

Kadra PTTK – krajoznawcy i przewodnicy uczyli na prelekcjach czy wycieczkach prawdziwej historii Polski, zapoznawali młodzież z osiągnięciami polskiej kultury. Przewodnicy PTTK prowadzili do, często ukrywanych przez władze, miejsc istotnych z punktu widzenia historii Polski. Instruktorzy uczyli, jak chronić polskie zabytki i jak je dokumentować np. fotograficznie. Jak chronić polską przyrodę i najpiękniejsze miejsca. Ponadto cała kadra PTTK uczyła dobrej organizacji, zasad współżycia społecznego, umiejętności radzenia sobie w różnych trudnych sytuacjach i kryzysach, a także bezinteresownej pracy dla innych. W ten sposób właśnie PTTK budowało zaczątki społeczeństwa obywatelskiego z nadzieją na nadejście wolnej Polski. Jak pokazał czas, działania te były potrzebne i Towarzystwo ma powody do dumy.

Do napisania tych kilku przemyśleń zmobilizowały mnie dwa wydarzenia. Jedno to zaszczycona przez władze rządowe i samorządowe uroczystość w Zarządzie Głównym PTTK w Warszawie. Miałem przyjemność spotkać tu wielu Kolegów, którzy działali w tych trudnych i zakłamanym czasach, a dziś mogą być dumni z tamtych osiągnięć.

Drugim wydarzeniem jest rozmowa z jednym z urzędników państwowych w dziedzinie kultury w czasie jubileuszu Towarzystwa Opieki na Zabytkami. Po referacie pozwoliłem sobie przypomnieć autorowi o działaczach PTTK, którzy tworzyli zręby TOnZu, a którzy w tym referacie zostali całkowicie pominięci. Wówczas usłyszałem od niego opinię, że PTTK „to taka komunistyczna organizacja, bo powstała w 1950 roku”. W pierwszym odruchu chciałem oponować, ale spojrzałem na jego młodą, ale już pewną siebie twarz i pomyślałem, że zrozumieć historię nie jest łatwo. Trzeba ją albo przeżyć, albo na podstawie relacji świadków, próbować się w nią wczuć i przemyśleć. Niektórzy ludzie wydają opinie łatwo i bezkrytycznie z własnego, dzisiejszego punktu widzenia lub tylko z braku wiedzy. Skromnym uzupełnieniem tej wiedzy miały być powyższe rozważania.

Ile naprawdę lat działa PTTK, muszą ocenić Państwo sami.

Jubileusz 75 lat PTTK



Jubileusz przyciągnął liczne grono reprezentantów władz centralnych i lokalnych, przedstawicieli instytucji oraz organizacji współdziałających z PTTK, Członków Honorowych, Władz Naczelnych Towa-



rzystwa, aktywistów terenowych, a także sympatyków PTTK. Wydarzenie to stało się symbolicznym miejscem spotkania pokoleń, doświadczeń oraz pasji, które od 75 lat wzmacniają potencjał Towarzystwa. Uroczystość zainaugurował Sekretarz Generalny Zarządu Głównego PTTK Jacek Treichel, akcentując wagę 75 lat nieprzerwanej aktywności Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego – organizacji, która systematycznie realizuje swoją misję w zakresie turystyki, krajoznawstwa i edukacji społecznej. W gronie zaproszonych gości znaleźli się m.in. przedstawiciele Ministerstwa Sportu i Turystyki - p. Dominik Borek, Ministerstwa Edukacji Narodowej - p. Karol Kostrzewski, samorządu Województwa Mazowieckiego - p. Izabela Stelmańska, jak



Sekretarz Generalny Jacek Treichel podczas inauguracji
Fot. Przemysław Borys, 2025 r.



Zaproszeni goście w siedzibie PTTK
Fot. Przemysław Borys, 2025 r.



Od lewej: Karol Kostrzewski - Min. Edukacji Narodowej
Jerzy Kapłon - Prezes Zarządu Głównego PTTK
Fot. Przemysław Borys, 2025 r.

również partnerzy instytucjonalni Towarzystwa, w tym Polska Organizacja Turystyczna - p. Ryszard Jończyk, Polski Związek Kajakowy - p. Grzegorz Kotowicz oraz Warszawski Oddział Biura Brokerów Ubezpieczeniowych Maxima Fides - p. Rafał Domeradski, co wyraźnie podkreśliło ogólnokrajowy charakter i rangę jubileuszu. Istotnym elementem części oficjalnej było wręczenie odznaczeń państwowych, wyróżnień samorządowych oraz wyrazów uznania osobom, które swoją wieloletnią, systematyczną działalnością wniosły znaczący wkład w rozwój idei PTTK.

Postanowieniem Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej: Złoty Krzyż Zasługi otrzymali:

- Jerzy Leszek Gustowski – Oddział Stołeczny PTTK im. Aleksandra Janowskiego w Warszawie



Odznaczony Tomasz Sikorski
Fot. Przemysław Borys, 2025 r.



Zaproszeni goście w siedzibie PTTK
Fot. Przemysław Borys, 2025 r.

- Tomasz Sikorski – Oddział Stołeczny PTTK im. Aleksandra Janowskiego w Warszawie
Brązowy Krzyż Zasługi otrzymali:
 - Teresa Barbara Filipczyńska – Oddział PTTK „Dolna Odra” w Nowym Czarnowie
 - Urszula Bogusława Jędrasik – Oddział PTTK w Żarnowie
 - Beata Irena Sałamaj – Oddział Wojskowy PTTK im. ppor. Ryszarda Kuleszy w Szczecinie

Wyrazem szczególnego uznania dla całokształtu dorobku Towarzystwa było także uhonorowanie Pol-



Odznaczony Jerzy Leszek Gustowski
Fot. Przemysław Borys, 2025 r.



Jerzy Kapłon i Izabela Stelmańska
Fot. Przemysław Borys, 2025 r.

skiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego Medalem Pamiątkowym PRO MASOVIA. Odznaczenie, w imieniu Samorządu Województwa Mazowieckiego, wręczyła Izabela Stelmańska, Zastępca Dyrektora Departamentu Kultury, Promocji i Turystyki Urzędu Marszałkowskiego Województwa Mazowieckiego oraz Prezes Mazowieckiej Regionalnej Organizacji Turystycznej. Medal odebrał Prezes Zarządu Głównego PTTK Jerzy Kapłon.

Podczas uroczystości uhonorowano również działaczy szczególnie zaangażowanych w organizację 65. Centralnego Zlotu Młodzieży PTTK „Palmiry”, podkreślając fundamentalną rolę pracy społecznej, wolontariatu oraz



Nagrodzeni działacze PTTK za organizację Zlotów „Palmiry”
Fot. Przemysław Borys, 2025 r.



Jerzy Kapłon i Grzegorz Kotowicz
Fot. Przemysław Borys, 2025 r.



Jerzy Kapłon i Wojciech Skóra
Fot. Przemysław Borys, 2025 r.

wychowania młodego pokolenia w duchu odpowiedzialnej turystyki i krajoznawstwa. Był to wyraz wdzięczności wobec tych, którzy z pasją i oddaniem przez lata budowali społeczną siłę Towarzystwa.

Wyjątkowym momentem obchodów była prelekcja Prezesa Zarządu Głównego PTTK Jerzego Kapłona. W swoim wystąpieniu przywołał historię Towarzystwa oraz jego najważniejsze osiągnięcia, ukazując je na tle zmieniających się realiów społecznych i kulturowych Polski. Wystąpienie to unaocznilo ciągłość idei PTTK – idei wędrowki, poznawania Ojczyzny i budowania wspólnoty poprzez wspólne doświadczenie drogi na długi przed 1950 rokiem.

Po zakończeniu części oficjalnej odbył się wernisaż wystawy fotograficznej przygotowanej przez Centrum



Jerzy Kapłon podczas prelekcji o historii PTTK
Fot. Przemysław Borys, 2025 r.



Wystawa CFK PTTK na 75. Jubileuszu PTTK
Fot. Przemysław Borys, 2025 r.



Urodzinowy tort dzielony dla zaproszonych Gości Jubileuszu
Fot. Przemysław Borys, 2025 r.

Fotografii Krajoznawczej PTTK. Autorzy w swoich kadrach ukazali piękno polskiego krajobrazu, bogactwo dziedzictwa kulturowego oraz różnorodność form aktywności turystycznej realizowanej pod znakiem PTTK. Wystawa stanowiła artystyczny i dokumentalny zapis idei krajoznawstwa – jednej z najważniejszych wartości Towarzystwa.

Integralną częścią Jubileuszu był również spacer krajoznawczy po warszawskim Starym Mieście, poprowadzony przez przewodnika PTTK Macieja Miastowskiego. Było to symboliczne i niezwykle trafne nawiązanie do misji Towarzystwa, przypominające, że krajoznawstwo – oparte na wiedzy, doświadczeniu i bezpośrednim kon-

takcie z dziedzictwem – pozostaje fundamentem działalności PTTK.

Obchody 75-lecia Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego zapisały się jako wydarzenie wyjątkowe – pełne refleksji nad przeszłością, wdzięczności wobec twórców jego dorobku oraz dumy z dokonań, które stały się trwałym elementem polskiej tożsamości turystycznej i krajoznawczej. Było to prawdziwe święto ludzi drogi – tych, którzy od dziesięcioleci udowadniają, że turystyka to nie tylko forma aktywności, lecz także świadoma postawa wobec świata, wspólnoty i dziedzictwa Polski.



Wystawa CFK PTTK na 75. Jubileuszu PTTK
Fot. Przemysław Borys, 2025 r.



Zwiedzanie Warszawy podczas Jubileuszu
Fot. Przemysław Borys, 2025 r.

Drodzy Czytelnicy!



„Wędrownik” 2025 wypełniliśmy niemal w całości artykułami o Władysławie Stanisławie Reymontcie i o folklorze Ziemi Łódzkiej. Wszystko zaczęło się od telefonicznej rozmowy z Senatorem RP Krzysztofem Kwiatkowskim, który namówił mnie do przygotowania projektu uchwały o Roku Reymontowskim 2025 (sto lat od śmierci Noblisty). W.S.Reymont niemal przez połowę swojego życia był związany z naszym województwem, nie tylko tu mieszkał, pracował i tworzył, ale przede wszystkim uwiecznił jego realia w swoich utworach, ożywił obrazy kapitalistycznej XIX w. Łodzi i wprowadził czytelników w barwny świat wiejskiego folkloru. Wędrowka śladami pisarza prowadzi nas niemal po całym województwie, był w nieustannej podróży, nawiązywał wiele znajomości, a nawet podjął próbę gospodarowania we własnym majątku. Marek Kubacki - znany dendrolog i chirurg drzew, podjął trud odszukiwania żyjących świadków tych reymontowskich podróży, i nie był to trud daremny, o wynikach poczytacie w artykule. Kluczową do zawartości „Wędrownika” była powieść „Chłopi”, doskonale realistyczne opisy wsi księżackiej skierowały naszą uwagę na folklor, jest on w naszym województwie silnie zakorzeniony, jest terytorialnie zróżnicowany, ma wiele barw i odmian. Folklor to doroczne obrzędy, czasem bardzo widowiskowe, kolorowe stroje, ozdoby domów, gwara, wyroby artystyczne itp. Autorzy poprowadzą Was przez ten unikatowy, kolorowy świat - poznacie tajniki rozróżniania strojów regionalnych, odwiedzicie muzea i skanseny, a nawet odkryjecie ślady byt-



Zalewajka z Andrespola
Fot. Marek Lawin, 2025 r.

ności Tatarów. Przypominamy genezę spalskich dożynek prezydenckich i wyjaśniamy w jaki sposób Kutno stało się rzeźbiarskim zagłębiem. Może to wpływ łeczyckiego diabła Boruty? Czy w zurbanizowanej, przemysłowej Łodzi mogła powstać jakaś forma lokalnego języka? Czy bez załączonego słownika potraficie rozszyfrować popularne kiedyś „łodzianizmy”? Może spotkaliście się z terminem „etnobotanika” i wiecie, z którym miejscem to pojęcie połączyć? Oczywiście znajdziecie w tym numerze odpowiedzi na te i inne pytania. Czytajcie uważnie, ze świadomością, że folklor nas wyróżnia i jest powodem do dumy. Zachcamy Was do skorzystania z QR kodów, umożliwią one poszerzenie wiedzy a nawet obejrzenie filmów sprzed lat z Łódzkiej Wytwórni Filmów Oświatowych. Z myślą o najmłodszych krajoznawcach powstał „Wędrowniczek”,

jego treść przygotowała niezawodna przewodniczka Magda Pawlak. Cieszymy się, że najmłodszy chętni epoznajają Łódź, przykładem tego jest artykuł 14 letniej Amelii o teatrach Pinokio i Arlekin.

Przy okazji przypominam, że w 2026 r. nasze krajoznawcze pismo obchodzić będzie 70. lecie, narodziło się jako „Biuletyn PTTK”, później zmieniło nazwę i wygląd. Powstawało i po-

wstaje dzięki wielopokoleniowej społecznej pracy działaczy PTTK, pragniemy w jubileuszowym numerze przypomnieć dawnych redaktorów i autorów, żyjących zachęcamy do podzielenia się opowieściami i refleksjami na temat udziału w powstawaniu pisma.

Ryszard Bonisławski



CENTRUM FOTOGRAFII
KRAJOZNAWCZEJ PTTK
im. Waldemara Dońca



Wydawca: Centrum Fotografii Krajoznawczej PTTK im. Waldemara Dońca w Łodzi – Dyrektor Marek Lawin Regionalna Pracownia Krajoznawcza PTTK w Łodzi

Niniejszy numer zredagowało kolegium w składzie:
Marcin Bojanowski, Ryszard Bonisławski,
Andrzej Danowski, Beata Kamińska, Katarzyna Krakowska,
Michalina Kraszkiewicz, Marek Lawin, Sylwia Nowak,
Magdalena Pawlak

Druk i oprawa: Drukarnia Gutenberg

Opracowanie i korekta redakcyjna, skład tekstu, rysunki, mapy i opracowanie graficzne i przygotowanie zdjęć do druku: Ryszard Bonisławski, Andrzej Danowski,
Michalina Kraszkiewicz, Marek Lawin, Sylwia Nowak

Zdjęcie na okładce: Michał Adam Pająk

Redaktor naczelny: Ryszard Bonisławski



Partner Wydania



Nakład: 1500 egz.

„Wędrownika” można otrzymać (także numery archiwalne) w siedzibie Redakcji RPK – CFK PTTK
ul. Wigrury 12a, 90-301 Łódź, tel. +48 42 636 40 10
e-mail: biuro@cfk.pttk.pl, www.cfk.pttk.pl



Zostań naszym fanem
www.facebook.com/rpk.pttk.lodz
www.facebook.com/CentrumFotografiiKrajoznawczejPTTK

„Wędrownik” jest periodykiem wydawanym społecznie. Redakcja nie gwarantuje autorom honorariów za materiały tekstowe i ilustracyjne. Redakcja nie zwraca materiałów i zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów i korekty tekstów. Redakcja nie odpowiada za treść zamieszczonych komunikatów i ogłoszeń. Czasopismo zarejestrowane w Rejestrze Sądu Okręgowego w Łodzi pod numerem 24.

SPIS TREŚCI

- 1 **Andrzej Danowski**
75 lat PTTK – czy na pewno?
- 2 **Jacek Treichel**
Jubileusz 75 lat PTTK
- 6 **Ryszard Bonisławski**
Drodzy Czytelnicy!
- 8 **Michał Adam Pająk**
Rok obrzędowy w obiektywie etnografa –
– dokumentacja mody ludowej mieszkańców
ziemi tomaszowskiej
- 16 **Andrzej Białkowski**
Dziedzictwo demiurgów sztuki ludowej.
Etnograficzna mozaika województwa łódzkiego
- 22 **Jakub Krakowiak**
Film etnograficzny
z Wytwórni Filmów Oświatowych w Łodzi
- 26 **Alicja Woźniak**
Chłopskie stroje za czasów Władysława Reymonta
- 33 **Krzysztof Wiliński**
Tuszyńskie ślady Reymonta
- 38 **Ryszard Bonisławski**
Z Władysławem Reymontem
po województwie łódzkim
- 48 **Marek Kubacki**
Zielonym szlakiem za Reymontem
- 52 **Dorota Mańkowska**
Etnobotanika dla każdego, czyli Skansen Roślinny
w łódzkim Ogrodzie Botanicznym
WĘDROWNICZEK
- 56 **Amelia Grzybowska**
Miejsca w Łodzi przyjazne wszystkim dzieciom –
– akcja Chmurka
Krzyżówka dla dzieci
- 60 **Magdalena Pawlak**
Miejsce, gdzie ożywają nie tylko wspomnienia –
– Muzeum Lalek na Księżym Młynie
- 63 **Michał Świercz**
Boruta – łączycki diabeł
- 66 **Piotr Czepas**
Łęczycka Zagroda Chłopska w Kwiatkówku
- 68 **Zdzisław Kryściak**
Skansen Wsi Łowickiej w Maurzycach
- 70 **Zdzisław Kryściak**
Muzeum w Łowiczu
- 74 **Paweł Józef Kieroń**
Sieradzki Park Etnograficzny
- 76 **Marek Lawin**
Kazimiera Balcerzak - Twórczyni ludowa z Sieradza
- 78 **Sylwia Kacalak**
Pół wieku tradycji. Ośrodek rzeźbiarski w Kutnie
- 82 **Tomasz Kałużny**
Spycimierz – tradycja zakwitająca w sercu Polski
- 86 **Filip Tomaszewski**
Zabytkowe wiatraki w Zagrodzie Młynarskiej
w Uniejowie
- 89 **Filip Tomaszewski**
Młyn motorowy Braci Pelc w Wilamowie
- 92 **Barbara Sitek**
Zabudowa tatarska w regionie radomszczańskim
- 96 **Andrzej Kobalczyk**
W przedwojennej Spale Dożynki
u Włodarza Rzeczypospolitej
- 102 **Archiwum Państwowe w Łodzi**
„Z dożynkami przez wieki”
Wystawa Archiwum Państwowego w Łodzi
Etnografia w zb. Archiwum Państwowego w Łodzi
- 106 **Dawid Lasociński**
Rochówek koło Zelowa. Pamięć o dawnym dworze
- 110 **Marcin Bojanowski**
Miejmy nadzieję...
- 112 **Joanna Fijoł**
Kolekcja Tkaniny Ludowej w zbiorach
Centralnego Muzeum Włókiennictwa w Łodzi
**Regionalna Pracownia Krajoznawcza PTTK
w Łodzi - poleca**
- 116 **Jan Stefaniak**
Łodzianizmy „Rozmowa z ciocią”
- 118 **Bożena Rigamonti**
Zalewajkowy żarcik „Zalewajka, zalewaja”
- 120 **Bożena Rigamonti**
Koło Gospodyń Wiejskich w Andrespolu
- 122 **Magdalena Pawlak**
Miejsce z duszą i historią –
– 35 lat Księgarni Ossolineum
Czytaj z PTTK
- 128 **Michalina Kraszkiewicz, Wieńczysława Śliwińska**
Chorzów w świetle fleszy
- 134 **Sylwia Nowak**
Ogólnopolskie szkolenie kierowników
Regionalnych Pracowni Krajoznawczych PTTK
w Gorzowie Wlkp.
- 138 **Dariusz Kuźelewski**
Relacja z wyjazdowego posiedzenia
Głównej Komisji Rewizyjnej PTTK w Łodzi
- 140 **Sylwia Nowak & Zespół CFK PTTK**
Współczesna i archiwalna fotografia krajoznawcza
w środowisku Polskiego Towarzystwa
Turystyczno-Krajoznawczego
- 142 **Sylwia Nowak**
Tadeusz Dohnalik –
– fotograf, krajoznawca i dokumentalista

Czasopismo wydano przy udziale finansowym
Zarządu Głównego PTTK



DOTACJA
ZG PTTK

Zadanie współfinansowane z budżetu Samorządu Województwa Łódzkiego

Czasopismo wydano przy udziale finansowym
Samorządu Województwa Łódzkiego



URZĄD MARSZAŁKOWSKI
WOJEWÓDZTWA ŁÓDZKIEGO

ZADANIE WSPÓLFINANSOWANE Z BUDŻETU SAMORZĄDU WOJEWÓDZTWA ŁÓDZKIEGO

Rok obrzędowy w obiektywie etnografa – dokumentacja mody ludowej mieszkańców ziemi tomaszowskiej

„Rok obrzędowy w obiektywie etnografa – dokumentacja mody ludowej mieszkańców ziemi tomaszowskiej” to już kolejny projekt stypendialny realizowany przez Michała Adama Pajaka, etnografa i badacza przemian zachodzących na polskiej wsi.

Gdy w grudniu 2023 roku Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego ogłosiło listę stypendystów na rok 2024 niezwykle byłem zaskoczony i szczęśliwy gdyż mój projekt został wyróżniony spośród 1 769 wniosków i znalazł się w gremium 289 przyznanych stypendiów. Radość była wielka zwłaszcza, że tylko 16 z nich otrzymało stypendium w zakresie Twórczości Ludowej. Zaraz na początku stycznia zabrałem się do pracy. Przedsięwzięcie polegało na odtworzeniu i opracowaniu materiału zdjęciowego dokumentującego obrzędy i zwyczaje doroczne w powiecie tomaszowskim, a przede wszystkim aspekty związane z modą ludową. Przeprowadziłem łącznie około 30 wyjazdów terenowych do wybranych miejscowości w powiecie tomaszowskim celem zorganizowania statystów, strojów ludowych i rekwizytów do zaplanowanych sesji zdjęciowych. Co miesiąc odbywała się jedna sesja fotograficzna utrwalająca modę ludową panującą w początkach XX w. podczas świąt. Skorzystałem z uprzejmości dwóch wybitnych fotografów Krzysztofa Wątorowskiego oraz Tomasza Józwicka, którzy obiektywem chwytali piękno strojów ludowych i emocje statystów. Sesje były przeprowadzane w profesjonalny sposób, z dbałością o detale: ubiorów, wnętrza, scenerii i rekwizytów, tak aby odbiorcy projektu mogli poczuć się jak przeniesieni w czasie. Zgodność z regionem pod względem etnograficznym przyświecała opracowaniu wszystkich zwyczajów i obrzędów jakie zostały zrealizowane w zadaniu. Opracowałem zwyczaje kultywowane podczas świąt ludowych i kościelnych ta-

kich jak: Zapusty i chodzenie „szczodroków”, Matki Boskiej Gromnicznej, Matki Boskiej Roztwornej, Wielkanoc, Majowe, Zielone Świątki, Wigilię św. Jana, Matki Boskiej Jagodnej, Matki Boskiej Zielnej, Matki Boskiej Siewnej, Zaduszki oraz Boże Narodzenie. Statyści zostali adekwatnie ubrani oraz wyposażeni w rekwizyty do odgrywanego zwyczaju czy obrzędu. Zadbalem również o aspekty formalne – podpisano zgody na późniejsze wykorzystanie wizerunku w pracach naukowych. Z zebranego materiału został także sporządzony cyfrowy zbiór fotografii.

Podczas drugiego etapu projektu opracowałem artykuły naukowe opisujące przemiany jakie nastąpiły w obrzędowości dorocznej na ziemi tomaszowskiej, przygotowano również scenariusz i aranżację wystawy. Zarówno wystawa jak i zabawa „Na Gody” zostały zorganizowane w Miejskim Centrum Kultury w Ujeździe. Wśród gości wernisażu nie zabrakło przedstawicieli różnych grup wiekowych. Byli dorośli, seniorzy i młodzież, która miała niesamowitą okazję do zapoznania się ze zwyczajami swoich przodków i poznania historii strojów ludowych. Spotkanie było żywą lekcją historii, ponieważ seniorzy



Spotkanie pokoleń w Ujeździe podczas zabawy „Na Gody”
Fot. Michał Adam Pająk, 2023 r.

opowiadali o dawnych, często zapomnianych już obrzędach, które podczas projektu były odtwarzane. Ważnym czynnikiem projektu było również upowszechnienie i udostępnienie za pomocą social mediów, wyników przeprowadzonych badań wszystkim zainteresowanym odbiorcom. Fanpage zgromadził prawie tysiąc osób, którzy bardzo aktywnie włączali się w promowanie projektu. Rozprowadzono także ulotki oraz plakaty informacyjne promujące projekt. Ponadto ukazały się artykuły prasowe w Tomaszowskim Informatorze Tygodniowym oraz artykuły naukowe: w Dzienniku Łódzkim i Gościu Niedzielnym.

W wyniku realizacji stypendium sporządziłem cyfrowy zbiór fotografii obrazujących celebrowanie obrzędów, świąt rodzinnych i zwyczajów, który jest unikatowym, wizualnym opracowaniem poruszanego zagadnienia. Dzięki zrealizowanym działaniom zachowa się dla kolejnych pokoleń obraz roku obrzędowego naszych przodków, który cechuje się wyjątkowością w skali nie tylko województwa. Udokumentowane zostały także mody strojów ludowych. Upowszechniłem wiedzę o kulturze ludowej, obrzędach i zwyczajach dorocznych oraz strojach ludowych poprzez autorskie opracowanie artyku-



Wyjazd na Matki Boskiej Gromnicznej
Fot. Michał Adam Pająk, 2023 r.

łów naukowych i przygotowanie wystaw na podstawie zebranych materiałów ikonograficznych. Udało się także pobudzić refleksje mieszkańców powiatu tomaszowskiego na temat miejsca ich zamieszkania poprzez poznawanie jego przeszłości, historii i zwyczajów swoich rodzin, przywracanie pamięci lokalnej oraz podkreślenie roli tradycji i jej wpływu na współczesne obrzędy i zwyczaje doroczne.

Po opisie formalnym zrealizowanego projektu chciałbym zaprosić do przeniesienia się w czasie i poznania jak świętowano w okolicach Tomaszowa Mazowieckiego ponad 100 lat temu. Przejdziemy przez rok obrzędowy zgodnie z kultywowanymi świętami i tym co zostało w sferze wspomnień najstarszych mieszkańców wsi a także co przetrwało do chwili obecnej.

Styczeń

Zapusty obchodzone od 6 stycznia do ostatniego wtorku karnawału. Wtedy to chodziły grupy kolędniczek kawalerów przebranych za różne postacie. Wśród nich można wymieć postacie Żyda, cyganki, lekarza, pary młodych, śmierci, baby i dziada. Chłopcy przebierali się także za postacie zwierzęce, które miały swoją głęboką symbolikę oraz zadania do wykonania. „Poszczególne



Zapusty
Fot. Michał Adam Pająk, 2023 r.

postacie zachowywały się stosownie do swej roli: Cygan-ka wróżyła, lekarz dopytywał się o zdrowie, Żyd pytał, co mają do sprzedania, a diabeł wdrapywał się na dachy do-



Zapusty
Fot. Michał Adam Pająk, 2023 r.

mów. Jedynie osoba zabierająca dary recytowała wierszowane prośby i podziękowania. Bardzo często w gronie przebierańców lub w wyodrębnionych grupach, były oprowadzane maskary zwierzęce: niedźwiedź, koń, koza, rzadziej turoń, wilk i bocian. Bociana kobiety częstowały wiązkami słomy, spodziewając się z tej racji dobrego urodzaju zboża. Dziewczynie, której bocian okazywał zainteresowanie, przepowiadano, że będzie miała nieślubne dziecko. Maskary zwierzęce zabawnie podskakiwały, gonily i straszyły dzieci, zaczepiały dziewczęta. Z oprowadzaniem maskar czasem wiązały się improwizowane scenki lub rymowane teksty”. Często też, chłopcy organizowali w tym dniu potańcówkę w chałupie. W latach powojennych do grup ostatkowych dołączyły dziewczęta, a w kolejnych latach przejęły inicjatywę chodzenia po ostatkach. Zaniechano noszenia tradycyjnych przebrań zapustników, zastępując je własnymi ciekawymi kreacjami i stylizacjami, odbiegającymi od tradycyjnej formy tego zwyczaju. Nie brano już pod uwagę stanu cywilnego, gdyż w zabawie brały udział również osoby mające rodziny. Obecnie ostatkowymi przebierańcami są dzieci, które otrzymują drobne pieniądze za śpiewanie rymowanych przyśpiewek. Zdarza się, że w ostatkowy wtorek domy mieszkańców wsi odwiedzają zorganizowane grupy młodzieży, które śpiewają różnorakie piosenki ludowe. Częstowani są pączkami, wędliną i alkoholem. Niekiedy gospodarze składają datki do puszeki, który młodzież przeznaczają na zabawę.

Luty

Święto Matki Boskiej Gromnicznej obchodzone jest 2 lutego na pamiątkę Ofiarowania Jezusa w świątyni oraz Oczyszczenia Maryi. Tego dnia podczas nabożeństwa święci się przybrane woskowe świece zwane gromnicami. W tradycji ludowej istniało wiele wierzeń związanych z magiczną mocą tych świec i ich światła. Powszechnie

Matki Boskiej Gromnicznej
Fot. Michał Adam Pająk, 2023 r.



wierzono, że gromnica posiada moc apotropeiczną, czyli zabezpieczała ludzi i domostwo przed złymi mocami oraz chorobami. Uważano, że zapalona w oknie gromnica podczas burzy obroni dom przed uderzeniem pioruna, pożarem, gradobiciem czy huraganem. Od słowa „grom” pochodzi jej polska nazwa. Po przyjeździe z kościoła w dzień Matki Boskiej Gromniczej starano się donieść zapaloną gromnicę do domu i wykonywano jej dymem znak krzyża na tragarzu.

Zapalona gromnica przy konającym miała pomóc mu spokojnie odejść na tamten świat. Gromnica miała także moc leczniczą, na przykład przy bólu gardła. Zgodnie z lokalnymi legendami Matka Boska Gromnicza miała chronić ludzi i zwierzęta hodowlane przed wilkami. Gromnice musiały być wykonane tylko z wosku pszczelego, ponieważ pszczoły uważane były za wyjątkowe owady, „zrodzone z ran Chrystusa”.

Marzec

25 marca w polskiej kulturze ludowej uznawany był za pierwszy dzień wiosny i spójny z kościelnym świętem Zwiastowania Najświętszej Marii Panny. Dzień Zwiastowania nazywany był również dniem Matki Boskiej „Roztwornej” czy „Zagrzewnej”, gdyż wierzono, że pomaga ona ziemi w rodzeniu. W tym dniu wypatrywano bociana, ptaka szczególnego, który będąc zwiastunem wiosny, przynosił ludziom szczęście i dobrobyt. Dlatego dbano o jego gniazda, naprawiano je, a niekiedy wkładano do nich srebrne monety, zachęcając w ten sposób ptaki do powrotu do swych starych gniazd. Niekiedy nawoływano również wypowiadając życzenie – „Na Zwiastowanie



Wypatrywanie bocianów na Zwiastowanie Matki Boskiej
Fot. Michał Adam Pająk, 2023 r.

przybądź bocianie !” Jeśli bociany nie powróciły do swoich gniazd do tego dnia zapowiadał się nieurodzajny rok. W wigilię tego święta rozpoczynano pierwsze wiosenne siewy zbóż. Do ziarna na siew dodawano ziarno z bukietu dożynkowego i wigilijnego snopa, który stał w izbie, mieszano je z baziami z poświęconej palmy i ziołami z wianków z oktawy Bożego Ciała, kropiono wodą święconą. Był to również dzień siania kapusty na rozsądę i koniczyny. Natomiast pszczelarze zaglądali do swych pasiek. W tym dniu nie wolno było dotykać jaj do wylęgu ani ziemniaków sadzeniaków, bo mogłyby nie obrodzić. Zakaz dotyczył również przędzenia i tkania. Ładna pogoda tego dnia miała wróżyć urodzaj na len.

Kwiecień

Gospodynie i panny na wydaniu pisały pisanki, krasily jajka – symbol płodności, zdrowia, szczęścia, aby zapewnić sobie i najbliższym pomyślność w życiu. Zdobieniem jaj zajmowały się wyłącznie kobiety i dziewczęta. Do dziś żywa jest tradycja pisania pisanek w naszym powiecie m.in. w Będkowie, Rzeczy, Inowłodzu i Czerniewicach. Kobiety tzw. kolczykiem, a w rawskim nazywanym pisarkiem, malowały woskiem na jajkach ornamenty, w podziale poprzecznym lub podłużnym o wzorach roślinnych i geometrycznych. Następnie jajko zanurzały w wywarze barwnika naturalnego z łusek cebuli, młodych pędów żyta lub jęczmienia jagód, czarnego bzu, kory dębowej, szyszek olchy albo fabrycznych farbkach. Oczekiwały aż skorupka nabierała odpowiedniego koloru. Najlepsze kolory uzyskiwano, gdy były dzwony na nabożeństwo Wielkiego Czwartku. Najczęściej pisanki



Matki Boskiej Roztwornej - sianie kapusty
Fot. Michał Adam Pająk, 2023 r.

były czarne, bordowe, fioletowe, zielone. Następnie wyjmowały pisanki z wywaru i ciepłą ściereczką ścierały wosk, który utrwał napisany wzór. Należało pamiętać aby pisząc pisanki nie rozmawiać o zmarłych oraz zapobiegać aby całego twórczego zabiegu nie dojrzał mężczyzna. Dawniej pisanki stanowiły wielkanocny prezent tzw. dyngus dla przyjaciół i rodziny. Kobiety obdarowywały kraszankami bliskie osoby, dziewczyna wybranego kawalera, matki - dzieci i dyngusiorzy. Pierwszy dzień Wielkanocy uważa się za największe święto kościelne. Gospodarze rozpoczynali go od uroczystej mszy i procesji rezurekcyjnej. Wspomniana procesja była doskonałą



Wielkanoc - Wielki Czwartek, pisanie pisaneek
Fot. Tomasz Józwick, 2023 r.



Wielkanoc
Fot. Michał Adam Pająk, 2023 r.

okazją do zaprezentowania (głównie przez panny na wydaniu) nowych strojów ludowych, które pieczołowicie tkano i szyto przez okres zimowy. Po rezurekcji wszyscy, jak tylko mogli najprędzej, udawali się do domów na święcone oraz oczekiwaną od kilku tygodni ucztę wielkanocną. Gdy wszyscy zasiedli do stołu, gospodarz dzielił domowników jajkami oraz składał wszystkim życzenia zdrowia i dostatku. Następnie jedzono żur gotowany na surowej kielbasie. Na wielkanocnym stole nie mogło zabraknąć wędlin, podrobów, szynki, pieczonych mięs, ćwikły, drożdżowych bab, mazurków, serników. Stoły zachęcały do jedzenia i radowały oczy. Zdobiły je nie tylko barwne specjały ustawiane malowniczo na śnieżnobiałych obrusach, ale i kolorowe pisanki oraz gałązki borówek przyniesionych z lasu. Dzień ten obchodzony był uroczysto, w gronie najbliższej rodziny, gdyż nie wypadało składać nikomu wizyt. Nie gotowano potraw, nie ścielono łóżek, nie zamiatano izby a w gospodarstwie paszę zwierzętom dawno w nadmiarze już w sobotę aby nie wchodzić do obory w tak uroczystym dniu. Po śniadaniu następował obrzęd oględzin i święcenie pól przez gospodarza. Często brał ze sobą palmę wielkanocną i łamał z niej gałązki, układając je, na każdym rogu swojego pola, zapewniając tym samym urodzaj i zabezpieczenie przed gradobiciem.

Maj

Miesiąc maj w polskiej tradycji ludowej i kościelnej jest miesiącem poświęconym Matce Bożej.

W kulturze ludowej postać Maryi uważana była za pośredniczkę pomiędzy Bogiem a ludem, (którym się



Po majówce ...
Fot. Tomasz Józwik, 2023 r.

opiekowała), znającą trud życia wiejskiego. Kilka dni przed pierwszym maja przynoszono z lasu gałęzie świerkowe na korony do ustrojenia przydrożnych krzyży i kapliczek. Do uwitej korony przyczepiano kwiatki z bibuły i okręcano nią figury i krzyże, aby zaznaczyć odświętność maryjnego miesiąca. Nabożeństwa maryjne zazwyczaj odprawiano wieczorami, spotykając się przy pięknie udekorowanych i umajonych kwitami i zielenią kapliczkach przydrożnych. Odmawiano wówczas „Litanię do Najświętszej Marii Panny” oraz śpiewano pieśni maryjne. Do chwili obecnej przetrwał zwyczaj śpiewania majówek przy wiejskich kapliczkach i cieszy się dużą popularnością wśród wiernych.

Na przełomie maja i czerwca kultywowano Zielone Świątki. „Zielone Świątki” to ludowa nazwa święta Ze-

ślania Ducha Świętego i przypadają pięćdziesiąt dni po Wielkanocy. Historia Zielonych Świątek związana jest z pogańskimi obrzędami wiosennymi. Kiedyś z okazji tego święta stosowano magiczne praktyki, które miały oczyścić ziemię z demonów wodnych, które odpowiedzialne są wiosną za proces wegetacji. Aby zapewnić, więc obfite plony, domy przyozdabiano zielonymi gałązkami czy kwiatami. Do ozdabiania najczęściej używano tataraku i gałęzi brzozy. Tatarak ustawiano w oknach chałup oraz układano z niego dywany będące ścieżką do zagrody. Z kolei bydło przystrajano wieńcami i okadzano je dymem pochodzącym ze spalonych święconych ziół np. wiankami z oktawy Bożego Ciała. W tym dniu odbywały się także procesje, którymi obchodzono pola i śpiewano pobożne pieśni by zabezpieczyć przed gradem lub innymi klęskami żywiołowymi uprawy rolne.



Nabożeństwo majowe
Fot. Tomasz Józwik, 2023 r.



Zielone Świątki - zrywanie tataraku
Fot. Tomasz Józwik, 2023 r.

Wigilię św. Jana postrzegano jako moment w skali całego roku ważny, tajemniczy i graniczny. Świadomość przekroczenia apogeum roku słonecznego nadawała mu szczególnie sens wierzeniowo-magiczny. Święta letnie, w odróżnieniu od pozostałych dorocznych świąt słowiańskich, usuwały ze swoich form obrzędowych elementy agrarne na plan dalszy. Wagi nabierał kult ognia, będący symbolem miłości i życia rodzinnego. Noc letniego przesilenia była świętem żywiołów ognia i wody, płodności i miłości.

Powszechne było przeświadczenie, że zioła stosowane w medycynie ludowej mają najskuteczniejsze działanie, jeśli się je zbierze właśnie w tym dniu. Te najszerzej znane mogli zbierać wszyscy, natomiast na właściwościach pewnych roślin znali się tylko zielarze i znachorzy oraz trudniący się czarną magią guślarze, czarownice i czarownice. Różne zioła i kwiaty znajdowały też zastosowanie w świętojańskich wróżbach i magii miłosnej.

W wiankach, którymi w noc świętojańską dziewczęta przystrajały głowy i w tych, które nocą puszczały na wodę, nie mogło zabraknąć magicznych ziół, które chroniły przed złem (m.in. bylicy i dziurawca), przede wszystkim zaś ziół miłosnych, takich jak lubczyk, rumianek, mięta, mirt oraz nasieźrzał – niezwykła roślina, która miała moc przyciągania męskich spojrzeń. Zioła przystrajane były kwiatami i liśćmi paproci. Z czasem wianki, które miały popłynąć, wzmacniano grubszymi gałązkami, a czasem przywiązywano również zbity z deszczulek krzyż, by łatwiej unosił się na wodzie. Na deszczkach mocowano też świeczkę. Puszczone na wodę

wianki wróżyły dziewczętom przyszłość. Ten, który płynął spokojnie, płonąc równym jasnym płomieniem, zapowiadał szczęście. Jeśli szybko się oddalał, nie wróżył zamążpójścia. Zaplątany w wodne zarośla oznaczał kłopoty sercowe. Najgorszą wróżbą był wianek płonący lub zatopiony, gdyż wieszczył staropanieństwo.

Lipiec

Matki Boskiej Jagodnej. Tradycja święta wywodzi się z wierzeń ludowych. Uważano, że Maria udająca się do krewnej Elżbiety po drodze żywiła się jedynie jagodami leśnymi. Z tego też powodu, wierzono że wszelkiego rodzaju owoce leśne jak jagody, maliny, poziomki, porzeczki czy agrest należy jeść dopiero po święcie Matki Boskiej Jagodnej wypadającym 2 lipca. Zwyczaj ten dotyczył wszystkich a w szczególności kobiet ciężarnych, które przestrzegając go wydadzą zdrowe i silne potomstwo, odporne na choroby i uroki. Matka Boska Jagodna jest opiekunką i orędowniczką kobiet ciężarnych, oraz takich które straciły dziecko nienarodzone. Jagody służyły również do czarowania miłości. Pantom nie wolno było wprowadzić ich jeść, ale mogły za ich pomocą usidlać kawalerów. Wystarczyło rzucić na drogę, którą miał przechodzić chłopak garść owoców i czekać. Jeśli szczęśliwym trafem wdepnął w nie i rozgniół choć siedem (w żadnym razie mniej), dziewczyna jesienią mogła spodziewać się swatów. Jedno jest pewne - czarna jagoda nie szkodziła nikomu, za to uzdrawiała i czarowała od niepamiętnych czasów.

Wigilia św. Jana
Fot. Krzysztof Wątorowski, 2023 r.





Wielkanoc
Fot. Michał Adam Pająk, 2023 r.

Sierpień

Troszkę „wspomnieniowo” data Święta Matki Boskiej Zielnej jest nieprzypadkowa. Połowa sierpnia to bowiem czas zbiórki plonów, żniw. Głównym elementem święta, praktykowanym od jego początków, jest podziękowanie za otrzymane plony składane w postaci ofiary. Obrzęd ten kontynuowany był przez wieki, a dziś jego obliczem jest święcenie w kościele ziół, kwiatów, zbóż, warzyw,



Matki Boskiej Zielnej
Fot. Michał Adam Pająk, 2023 r.

owoców i runa leśnego. Z tych płodów ziemi wyrabiane są różne w formie, wielkości czy składzie – bukiety, wiązanki i wieńce. Co ciekawe w bukietach odnaleźć można także rośliny, które swoimi ludowymi nazwami odwołują się bezpośrednio do Matki Boskiej, takie jak: bylica – „Boże drzewko”, dziewanna – „warkocz Matki Bożej”, dziurawiec – „krewka Matki Boskiej”, tojeść – „trzewiczek lub gruszka Matki Boskiej”, goryczka wąskolistna – „rękawki Matki Bożej”, wierzbowka kiprzyca – „paluszki Matki Boskiej”, werbena pospolita – „koszyczki Marii Panny”, koniczyna polna – „kądziółek Matki Bożej”, przywrotnik pospolity – „fartuszki Matki Boskiej”, glistnik lub wierzbnica/wierzbowka – „ziele Matki Bożej”, dziewięciśń bezłodygowy – „osetek Matki Boskiej”. Poświęcone zioła używano do leczenia różnych chorób i niedomagań, podawano je zarówno członkom rodziny jak i zwierzętom. Bukietami okadzano chałupę lub obórę ze zwierzętami, aby zapewnić im ochronę przed szkod-

nikami. Suszone zioła i kwiaty dodawano do kąpeli chorożującej na gruźlicę, dawano pić krowom po ocieleniu. Wierzono w ich moc magiczną i ochronną. Wkładane w okna lub drzwi miały bronić przed burzami, piorunami i gradem. Pomagały uchronić się przed czarownicami, złymi urokami i wszelakim nieszczęściem. Zeschłe bukiety podkładano pod poślanie konającego, aby skrócić cierpienia oraz do trumny pod głowę zmarłego, aby zapewnić mu wieczny odpoczynek. Ziarna zbóż z wiązanki mieszano z ziarnami przeznaczonymi do zasiewu, aby zapewnić sobie urodzaj. Suszone zioła wrzucano nawet do kapusty na dobre kiszenie i brak robaków.

Wrzesień

Matki Boskiej Siewnej a kalendarzu liturgicznym to dzień Narodzenia Najświętszej Maryi Panny. Jest Ona patronką zasiewów, ozimin i jesiennych prac polowych. Wierzono, że właśnie wtedy Matka Boska przechodzi przez zasiane pola i błogosławi je, dzięki czemu będą obfite plony. Święto Matki Boskiej Siewnej, to dzień błogosławieństwa ziarna siewnego oraz symbolicznego zamknięcia jednego cyklu upraw rolnych i rozpoczęcia kolejnego. Po tym święcie zaczynał bowiem jesienną orkę i siew zbóż ozimych. Dawniej, gdy w uprawie przeważały zboża ozime, w dzień



Matki Boskiej Siewnej
Fot. Tomasz Józwick, 2023 r.

Matki Boskiej Siewnej rozpoczynano cykl agrarny poprzez pierwszy wysiew zboża. Tego dnia należało zasiać chociażby niewielki skrawek pola, by zapewnić sobie Jej błogosławieństwo. Gospodarz, który nie rozpoczął zasiewu, uznawany był za leniwego, a polu jego groził nieurodzaj. Współcześnie w niektórych kościołach w dzień Matki Boskiej Siewnej podczas mszy św. nadal święci się ziarno siewne.

Siew ten miał szczególny charakter i otoczony był szeregiem zakazów i nakazów. Ziarno trzeba było odpowiednio przygotować, poprzez pokropienie wodą święconą i kreślenie na nim znaku krzyża, co jak wierzono chroniło przed szkodnikami i kłeskami żywiołowymi. Najczęściej do pierwszego wysiewu wykorzystywano ziarno ze stołu wigilijnego, z wieńców dożynkowych oraz poświęcone w dniu św. Szczepana lub Matki Boskiej Zielnej.



Zadzuszki
Fot. Michał Adam Pająk, 2023 r.

Październik / Listopad

W Dzień Zaduszny, popularnie zwany Zadzuszkami, czcimy wspomnienie wszystkich zmarłych, a zatem tych, których dusze jeszcze przebywają w czyśćcu. Zadzuszki miały być alternatywą do pogańskich świąt zmarłych obchodzonych na przełomie października i listopada. Wraz ze zmianami nawyków mieszkańców wsi, wzrostem konsumpcjonizmu zmieniły się także zwyczaje związane z kultywowaniem tego dnia. W drugiej połowie XX wieku wygląd wiejskich cmentarzy zaczął się ogromnie zmieniać. Poza zabytkowymi nagrobkami właścicieli majątków ziemskich wykonanymi z piaskowca cmentarz zaczęły wypełniać lastrykowe pomniki obecnie wyparte przez granitowe budowle. Proste mogiły najczęściej usypane z ziemi, obłożone trawą lub betonową ramą, ozdobione drewnianym bądź kutym metalowym krzyżem zaczęły znikać z cmentarzy. W pamięci ludzi urodzonych jeszcze w latach 50. i 60. XX w. ostał się obraz Święta Zmarłych niegdyś obchodzonych. Odwiedzając groby zmarłych, przynoszono im kwiaty i znicze jako dowód naszej pamięci o tych, którzy odeszli. Zapalanie ognia w miejscach pochówku ma wielowiekową tradycję. Wywodzi się ono aż z czasów

przedchrześcijańskich, kiedy to odprawiano obrzęd dziadów, mający na celu przywołanie dusz zmarłych. Kobiety wykonywały okrągłe wieńce z igliwia, ozdobione bibułowymi kwiatami zawieszane na nagrobnych krzyżach. Grób przystrajano także gałęziami świerku, kwiatami - astrami krzaczastymi zwanymi „marcinkami” lub „ozimosem”. Na ziemnych mogiłach układano krzyże z kasztanów. Zniczami pamięci były zwykle woskowe świece, często krojone na kilka aby sprawić wrażenie większej ilości na grobach. Dopiero pod koniec lat 60. XX w. zaczęto przygotowywać świece w domach. Wyrabiane były z świńskiego łożu, sznurka nadzianego na drut oraz guzika. Zalewane w szklanych oraz glinianych „miskach”.

Grudzień

Boże Narodzenie w kulturze ludowej zajmuje szczególne miejsce. Dla wielu jest to wyjątkowy, najważniejszy czas, nie tylko ze względu na jego religijny charakter, ale również aspekt rodzinny, specyficzny nastrój i „magię”. I dzień Bożego Narodzenia jest kwintesencją rodziny w każdym wymiarze. Wstrzymywano się od wszystkich prac, poza koniecznymi. Nie wolno było sprzątać, zamiatać, rąbać drzewa, przynosić wody ze studni. Nie gotowano nic w tym dniu, jedzono tylko potrawy z dnia poprzedniego i wędliny. Dzień Bożego Narodzenia spędzano w gronie rodzinnym, nie składano nikomu wizyt co w obecnej sytuacji pozwoli na powrót do tradycji. Przestrzegano aby nie spać w dzień, żeby zboże nie zaległo na polach. Nie należało brać słomy do ust, co mogło spowodować ból zębów. Boże Narodzenie rozpoczynało okres „godów”, który trwał do 6 stycznia czyli Święta Trzech Króli. Nazwa ta nawiązuje do starego kalendarza, w którym ostatni i pierwszy dzień roku przypadał na dni 24 i 25 grudnia. Było to tzw. zetknięcie się, czyli „gody” starego i nowego roku. Dzień spędzony był na śpiewaniu kolęd i pastorałek. Dobrze śpiewać je właśnie w trakcie godów a nie tak jak w ostatnich latach już pod koniec Adwentu, przy okazji różnego rodzaju spotkań wigilijnych.



Wigilia Bożego Narodzenia
Fot. Krzysztof Wątorowski, 2023 r.

Dziedzictwo demiurgów sztuki ludowej. Etnograficzna mozaika województwa łódzkiego

Ziemia Łódzka, pomiędzy regionami...

Województwo łódzkie, położone w sercu Polski, stanowi istotne ogniwo w mozaice kultury ludowej kraju. Ukształtowane przez wpływy sąsiednich regionów – Mazowsza, Wielkopolski, Śląska i Małopolski – zachowało jednak własną, wyraźnie zarysowaną tożsamość. Cechą wyróżniającą ten region administracyjny jest jego różnorodność kulturowa i mikroregionalna specyfikacja etnograficzna (regiony: m.in. łowicki, sieradzki czy rawsko-opoczyński).



Stroje ludowe, pocztówka, Festiwal Zespołów Artystycznych Województwa Łódzkiego, 1954 r. Piotrków Trybunalski. APŁ, Zbiór ikonograficzny Archiwum Państwowego w Łodzi, sygn. R.I.6.

Województwo łódzkie, położone w centralnej części Polski, jest regionem o bogatej historii i tradycjach ludowych, które kształtowały się na przestrzeni wieków. Kultura ludowa tego obszaru łączy w sobie elementy związane z tradycyjnym rytmem wiejskiego życia, rzemiosłem oraz obrzędami, które były nieodłącznymi aspektami wiejskiej codzienności. Region ten znany



Chłopcy w strojach ludowych przy księgarni Gebethnera, pochód 3 Maja w Łodzi, 1938 r. APŁ, Zbiór ikonograficzny Archiwum Państwowe w Łodzi, sygn. W-I 6/282.

jest także miłośnikiem sztuki ludowej.

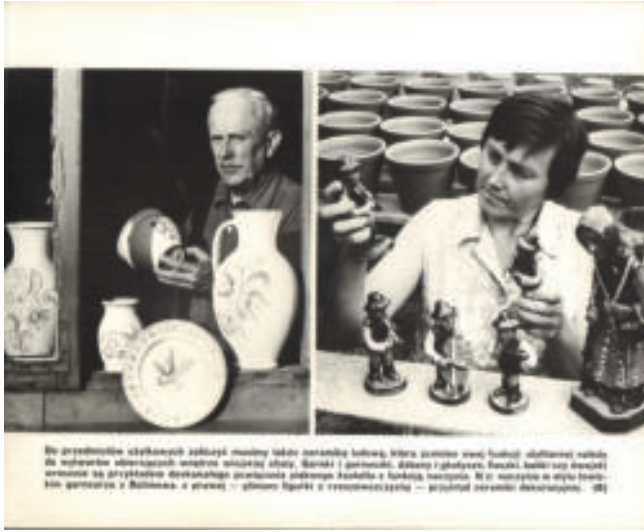
Sztuka ludowa stanowiąca niezwykle połączenie przekazywanego z pokolenia na pokolenie kunsztu rzemieślniczego z artystyczną intuicją znacząco wykracza poza zwykłe rękodzieło. Zakorzeniona w codziennym życiu, a jednocześnie nasycona symboliką, wierzeniami i emocjonalną ekspresją, staje się świadectwem duchowości oraz estetycznej wyobraźni twórców nieprofesjonalnych, obdarzonych talentem i wyjątkową wrażliwością. W Łódzkiem spotkać można wielu twórców reprezentujących różnorodne formy sztuki ludowej i rzemiosła artystycznego. Szczególnie jednak warto wymienić takie dziedziny jak rzeźba ludowa, plastyka papierowa i obrzędowa, haft, koronkarstwo, ceramika oraz muzyka tradycyjna.

Należy przyjrzeć się każdemu z tych elementów, aby zrozumieć, jak regionalne tradycje kształtowały i nadal kształtują tożsamość mieszkańców Ziemi Łódzkiej.

Rzeźba ludowa – sacrum i codzienność...

Rzeźba ludowa od wieków łączyła w sobie wymiar sakralny i świecki, stanowiąc wyjątkowy element krajobrazu kulturowego i duchowego dziedzictwa wsi. Nie mogło jej zatem zabraknąć również w regionach województwa łódzkiego. Obok powszechnie spotykanych krzyży przydrożnych i kapliczek, pojawiały się także rzeźby o charakterze apotropaicznym – tworzone z wiarą, że potrafią one ochronić przed „złym okiem”,

Plastyka papierowa – dekoracyjna ekspresja wyobraźni...



Ceramika ludowa, b.d. APŁ, Zbiór ikonograficzny
Archiwum Państwowego w Łodzi, sygn. 16_64_008

urokami i innymi siłami nieczystymi. Silna obecność religii katolickiej w życiu wsi wpływała nie tylko na tematykę, lecz również na formę dzieł. Poza wizerunkami Chrystusa (m.in. Chrystus Ukrzyżowany, Chrystus Frasobliwy) i Matki Boskiej (m.in. Matka Boska Bolesna, Matka Boska z Dzieciątkiem) popularne były przedstawienia świętych patronów wsi i parafii, lub tych, których wstawiennictwa w danym czasie szczególnie potrzebowano: takich jak św. Jan Nepomucen, św. Florian, św. Agata, św. Wawrzyniec czy św. Antoni.

Zatem więc w tradycyjnej wyobraźni ludowej obecność świętych w przestrzeni domowej i wiejskiej nie była jedynie ozdobą – niosła ze sobą głębokie poczucie bezpieczeństwa i duchowej opieki. Wierzone, że ich wizerunki chronią domostwa przed złymi mocami, a całą wieś – przed nieokiełznanymi siłami natury i zagrożeniami z zewnątrz. Przykładem takiej opiekuńczej obecności była figura św. Jana Nepomucena, patrona mostów i brodów, nieodmiennie stawiana przy wodach – by strzegła podróżnych i chroniła okolicę przed powodzią. Z kolei św. Rozalia, czczona jako orędowniczka w czasie zaraz, miała moc oddalania chorób i epidemii, trzymając „zło” z dala od wiejskich domostw. Obok „świętków” istniał również świat rzeźb inspirowanych codziennością, przedstawiających: sceny z życia wsi, postaci mieszkańców, zwierzęta, narzędzia pracy. Rzeźbiono najczęściej w miękkim i trwałym drewnie lipowym, a wiedza rzemieślnicza przekazywana była z pokolenia na pokolenie – często w kręgu rodzinnym. Sztuka ta, choć bazująca na pewnych formalnych uproszczeniach, pełna była znaczeń – subtelnych i uniwersalnych.

Fascynacja rzeźbą ludową nie wygasła – przetrwała do dziś, choć rola rzeźbiarza we współczesnym środowisku wiejskim uległa naturalnej przemianie. Mimo tych zmian, forma, technika, tematyka, a także zaklęta w drewnie symbolika wciąż odwołują się do dawnych tradycji i sposobów pojmowania świata. Województwo łódzkie może poszczycić się szczególnie bogatym i cennym dorobkiem w tej dziedzinie, a twórcy nadal aktywnie działający zdobywają uznanie nie tylko w Polsce, ale i poza jej granicami.

Wycinanki i inne formy plastyki papierowej (np. kwiatne bukiety) występowały w niemal wszystkich regionach etnograficznych województwa łódzkiego. Wyróżniały się symetrią, bogactwem kolorów oraz geometrycznymi i florystycznymi motywami. W regionie łódzkim szczególnie rozpoznawalna była wycinanka łowicka, której korzenie sięgają XIX wieku. Charakterystyczne dla niej kompozycje symetryczne, często przedstawiały motywy roślinne, zwierzęce oraz sceny z życia codziennego. Precyzyjne wycinane ażurowe wzory dawniej wykonywano za pomocą nożyc do strzyżenia owiec. Wycinanki, tworzone najczęściej przez kobiety, pełniły nie tylko funkcję dekoracyjną, ale nierzadko przypisywano im także znaczenie symboliczne, magiczne i ochronne – wierzone, że potrafią oczyszczać przestrzeń z niepożądanych, negatywnych energii. Badacze kultury ludowej, tacy jak Jan Burszta czy Roman Reinfuss, podkreślali, że były one również formą kobiecej ekspresji artystycznej, szczególnie istotną w kontekście tradycyjnej, silnie patriarchalnej struktury społecznej. Wycinanki ozdobiły nie tylko ściany wiejskich chat, ale znajdowały także swoje miejsce w obrzędach religijnych i zwyczajach ludowych – towarzyszyły koładowaniu, procesjom i innym rytuałom dorocznym.

Dzięki współpracy Łódzkiego Domu Kultury z ośrodkami regionalnymi oraz prowadzonym badaniom,

Wycinanka łowicka, wyk. J. Strycharska-Wawrykiewicz.
Karta pocztowa, b.d. APŁ,
Archiwum Profesora Emila Stanisława Rappaporta, sygn. 124





Kobiety w strojach ludowych. Lata 50. XX w. APL, Archiwum Fotograficzne Władysława Kraski (fotoreportera „Głosu Robotniczego”), sygn. 1/385.

możliwe jest potwierdzenie żywej ciągłości tradycji wycinankarskich w regionie, a także ich twórczej adaptacji do współczesnych form wyrazu. Wycinanki, niegdyś element dekoracji domowej czy obrzędowej, dziś zyskują nowe życie jako kartki świąteczne z motywami święconki wielkanocnej, świętej rodziny czy żłóbka. Istotną rolę w podtrzymywaniu tej dziedziny odgrywają liczne inicjatywy mające na celu nie tylko aktywizację twórczyń ludowych – na przykład poprzez organizację kiermaszy – ale także przekazywanie ich umiejętności młodszemu pokoleniu. Prowadzenie warsztatów dla dzieci i młodzieży, a także poszukiwanie następców wśród młodych, staje się dziś jednym z kluczowych sposobów na ocalenie tej kruchej, ale niezwykle bogatej tradycji.

Plastyka obrzędowa – symbolika rytuału...

Wszystkie formy plastyki obrzędowej były czymś więcej niż tylko ozdobami – to materialne ślady ludowej wiary, troski o wspólnotę i nieprzerwanego dialogu z naturą i sacrum, które według niektórych badaczy sięgają czasów przedchrześcijańskich. W obrzędowości ludowej nie brakowało elementów performatywnych takich jak korowody czy odgrywanie scen czego przykładem było chociażby kołędowanie czy chodzenie z gaikiem. Obrzędowość nadawała więc praktykom religijnym również wymiar społeczny poprzez integrację i budowanie ciągłości kulturowej. Plastyka obrzędowa nierozdzielnie towarzyszyła wydarzeniom związanym z kalendarzem agrarnym i liturgicznym (**czytaj również art. str. 8**). Dożynkowe wieńce uplecione z ostatnich kłosów symbolizowały plon i cykl odnowy. Będące

symbolem odradzającego się życia palmy wielkanocne, różnorodnie zdobione, były noszone w procesjach, a ich składniki wykorzystywano później w praktykach ochronnych.

Plastyka obrzędowa w regionie łódzkim stanowiła wyrazisty przejaw ludowej wyobraźni i duchowości. Palmy wielkanocne w województwie łódzkim różniły się między sobą w zależności od regionu, co świadczy o bogatej różnorodności tradycji ludowych w tym obszarze.

W regionie sieradzkim tradycyjnie wykonywano ją z zielonych gałązek i ozdabiano kwiatami z bibuły lub pierza oraz kolorowymi wstążkami. Liczba gałązek musiała być nieparzysta, co miało znaczenie symboliczne. W innych częściach województwa łódzkiego, takich jak np. region łowicki, palmy wielkanocne były bardziej okazałe i kolorowe. Charakterystyczne dla tego regionu były palmy wykonane z trzciny, wierzby, ziół, kwiatów suszonych lub wykonanych z bibuły, często ozdobione bukszpanem i jałowcem. Wielkość palmy była również różna; w niektórych regionach tradycją były wysokie, strzeliste palmy, podczas gdy w innych dominowały mniejsze, o bardziej zwartych formach. Poświęcona palma stawała się domowym amuletem – chroniła przed chorobami, wykorzystywana była przy wypędzaniu bydła na pastwiska czy okadzaniu zwierząt po ociepleniu. Nie brakowało także wierzeń, wedle których połknięcie „kotków” palmowych chroniło przed bólem gardła, a symboliczne uderzenie bliskiej osoby przynosiło jej zdrowie. Tworzenie palm wielkanocnych



Dożynki w Łodzi, 1945 r. APL, Zbiór ikonograficzny Archiwum Państwowego w Łodzi, sygn. W-I 8/17.

wyduje się być jedną z najmocniej zakorzenionych tradycji w plastyce obrzędowej, która przetrwała do dnia dzisiejszego w praktycznie niezmienionej formie.

Podobną moc symboliczną i wspólnotową niosły ze sobą, obecne we wszystkich regionach województwa łódzkiego, wieńce dożynkowe – misterne konstrukcje z kłosów zbóż, kwiatów i ziół, które wieńczyły trud żniw i były wyrazem wdzięczności za plony. Do dziś przygotowywane są z wielką pieczołowitością przez koła gospodyń wiejskich i lokalnych twórców ludowych, a ich obecność na dożynkach regionalnych lub wojewódzkich stanowi nie tylko pokaz kunsztu, ale także manifestację żywej tradycji. Jury oceniające wieńce zwraca uwagę na wierność lokalnym wzorcom, dobór materiałów i estetykę kompozycji, ale to, co pozostaje najistotniejsze, to ich zakorzenienie w wiejskiej duchowości oraz zbiorowej pamięci.

Haft i koronki – dziedzictwo kobiecej ręki...

Kobieca ręka od wieków tworzyła wzory, które opowiadały o tożsamości miejsca i ludzi. Haft i koronkarstwo, choć uznawane często za domenę „sztuki użytkowej”, pełniły niezwykle ważną funkcję kulturotwórczą. W województwie łódzkim rozpowszechniony był zarówno haft krzyżykowy (rawsko-opoczyński), jak i płaski (łowicki, sieradzki) oraz koralikowy (łowicki), przy czym wzory często odzwierciedlały lokalną florę i faunę. W niektórych regionach spotykano hafty monochromatyczne, inne sływały z haftów wielobarwnych, często z dominacją czerwieni i błękitu.

Koronki – tworzone głównie techniką szydełkową – były częścią posagu panny młodej, a ich obecność

w domu świadczyła o statusie społecznym i pracowitości kobiety. Praktyki te były nośnikami wiedzy pokoleniowej, a jednocześnie przestrzenią kobiecej autonomii artystycznej.

Dzięki różnorodnym inicjatywom haft i koronkarstwo przetrwały próbę czasu. Wydaje się wręcz, że dziedziny te zyskały w ostatnich czasach nową wartość i uznanie, stanowiąc most łączący przeszłość z teraźniejszością. Unikatowość prac wykonanych ludzką ręką według dawnych wzorów zdaje się skutecznie oddziaływać na budowanie szacunku do kunsztu tradycyjnego rękodzieła. Między innymi Łódzki Dom Kultury aktywnie



Kobiety zajmujące się ludową sztuką użytkową, hafciarstwem, b.d. APL, Zbiór ikonograficzny Archiwum Państwowego w Łodzi, sygn. 16_64_012



Wzorki haftów artystycznych i w niektórych regionach Śląska rzemieślniczą sztuką wycinanki. Wycinanki były wykonywane, nakładano je na ścianach i balkonach przy pomocy kłosa, który służył wybijaniu wzorów i kształtowaniu gładkiej powierzchni. Wycinanki wykonywane były z białego papieru i białym tuszem.

Wycinanki, polska sztuka ludowa, b.d. APŁ,
Zbiór ikonograficzny Archiwum Państwowego w Łodzi,
sygn. 16_64_006

wspiera rozwój i promocję tych tradycji. Inicjatywy takie jak projekty edukacyjne, warsztaty dla młodzieży oraz współpraca z muzeami i ośrodkami kultury pozwalają na przekazywanie wiedzy o technikach haftu i koronkarstwa młodszemu pokoleniu. Dodatkowo, organizowanie wystaw i kiermaszy rękodzieła umożliwia twórcom prezentację swoich prac szerszej publiczności, co sprzyja ich uznaniu i wzrostowi wartości artystycznej.

Przykładem ciekawej inicjatywy może być projekt „Wzornik. Szybiec opoczyńskie, łowickie, sieradzkie” realizowany przez Łódzki Dom Kultury we współpracy z Muzeum Archeologicznym i Etnograficznym w Łodzi. Celem projektu jest dokumentacja i popularyzacja tradycyjnych haftów regionalnych, ich technik oraz zastosowań we współczesnym wzornictwie. Projekt obejmuje również edukację i inspirację dla twórców, artystów oraz hobbystów, zachęcając do wykorzystania tradycyjnych motywów w nowoczesnych projektach odzieżowych i dekoracyjnych.

Ceramika ludowa – – między użytecznością a estetyką...

W regionie łódzkim tradycje ceramiczne rozwijały się w ścisłej zależności od naturalnych zasobów – przede wszystkim łatwo dostępnej, plastycznej gliny – oraz dzięki kunsztowi lokalnych garncarzy, których wiedza i umiejętności przekazywane były z pokolenia na pokolenie. Szczególne znaczenie miały rodzinne warsztaty (takie jak na przykład pracownia Konopczyńskich z Bolimowa) będące przez lata żywym centrum rzemiosła i lokalnej kultury. Toczone ręcznie i wypalane w piecach naczynia – dzbany, misy, garnki – służyły nie tylko codziennym potrzebom, lecz niosły również głębokie znaczenia symboliczne.

Ceramika szkliwiona, występująca najczęściej w kolorach ziemi – ciepłych brązach, głębokich zieleniach i delikatnych bielach – pokryta była charakterystycznymi ornamentami. Pojawiały się na niej geometryczne wzory m.in. spirale, rozety, stylizowane motywy roślinne oraz znaki solarne, których geneza sięgała czasów przedchrześcijańskich. Były to nie tylko zdobienia, lecz nośniki wierzeń, zaklęć i światopoglądu – wyraz relacji człowieka z naturą i kosmosem. W tych prostych, lecz pełnych wyrazu formach wyrażała się wiara w cykliczność życia, płodność ziemi oraz opiekuńczą obecność przodków, wpisaną w rytm pór roku i codziennych obrzędów. Do technik zdobniczych obecnych w ceramice województwa łódzkiego należało rycie bądź żłobienie a także odciskanie wzorów lub ich malowanie.

W odległych czasach popularne były także figurki zwierząt (np. kogutów, koni) – często pełniące funkcję dydaktyczną i obrzędową. Wierzono, że kogut – symbol czujności i odrodzenia – potrafi odstraszać złe moce. Gliniane zabawki służyły nie tylko dzieciom, bywały wręczane podczas dożynek lub odpustów, stając się częścią tradycji religijnej i świeckiej.

Obiekty ceramiczne uczestniczyły również w rytuałach przejścia – np. dzbany używane przy weselnych obrzędach były rozbijane jako symbol zerwania z dawnym życiem.

Glina stawała się swoistym medium – opowieścią o życiu, śmierci i odrodzeniu.

Dziś tradycja ta zyskuje nowe życie dzięki artystom i pasjonatom, którzy na nowo odkrywają estetykę ludowej ceramiki, wpisując ją w kontekst współczesnego designu, nie zatracając przy tym jej pierwotnego ducha.



Kobiety w strojach ludowych. Lata 50. XX w. APŁ, Archiwum Fotograficzne Władysława Kraski (fotoreportera „Głosu Robotniczego”), sygn. 1/385.

Muzyka tradycyjna – rytm wspólnoty...

Tradycje muzyczne województwa łódzkiego stanowią prawdziwą dźwiękową kronikę regionu – zapis codzienności, świąt i przeżyć ludzkich, utrwalaony w pieśniach i melodiach przekazywanych z pokolenia na pokolenie. Repertuar był niezwykle bogaty i zróżnicowany: pieśni miłosne, żniwne, dożynkowe, weselne, kolędy oraz pieśni żałobne nie tylko towarzyszyły kolejnym etapom życia i pracy, ale także służyły jako nośnik lokalnych wartości, emocji i opowieści – zarówno tych radosnych, jak i pełnych zadumy.

Śpiew był nierozzerwalnie związany z rytmem życia –



Stroje ludowe, stroje łowckie, mal. Z. Stryjeńska, 1933 r. APŁ, Miejskie Muzeum Historii i Sztuki im. J. i K. Bartoszewiczów w Łodzi, sygn. 4

obecny zarówno przy sianokosach, jak i podczas weselnych „oczepin”, w czasie kolędowania z turoniem czy przy ostatnim pożegnaniu bliskich. Każda okazja niosła ze sobą inny ton, inne słowa i inną melodię – muzyka wsi pulsowała zgodnie z rytmem natury i kalendarzem obrzędowym.

Choć instrumentarium było stosunkowo skromne, jego wyraz był pełen energii i charakteru. Skrzypce, basy, harmonia, bębenek obręczowy tworzyły podstawę brzmienia lokalnych kapel, które w żywiolowy sposób wykonywały oberki, kujawiaki i mazurki. Muzyka ta, często grana „ze słuchu”, cechowała się improwizacją, osobistym stylem wykonania i niezwykłą witalnością – była nie tylko tłem, lecz sercem wspólnotowych wydarzeń.

Dziś tradycyjny śpiew i muzyka ludowa są nadal żywe – dokumentowane przez etnomuzykologów, archiwizowane w zasobach instytucji kultury (m.in. przez Łódzki Dom Kultury) i z powodzeniem prezentowane na licznych festiwalach, przeglądach i warsztatach. Dźwięki te wciąż rozbrzmiewają grane na scenach lub, bardziej kameralnie, podczas potańcówek towarzyszących różnym wydarzeniom. Przekazywane z serca do serca, jako echo minionych pokoleń i dowód na to, że muzyka tradycyjna nadal ma głos.

Tradycja żywa, świadoma, twórcza...

Kultura ludowa województwa łódzkiego, mimo dynamicznych procesów urbanizacji i przemian społecznych, wciąż zachowuje swoją żywotność i ciągłość. Zawdzięcza to nie tylko pamięci wspólnot lokalnych, lecz w szczególności – zaangażowaniu instytucji kultury, edukacji regionalnej, pasjonatom i animatorom, a nade wszystko twórcom ludowym, którzy z oddaniem pielęgnują i przekazują dziedzictwo przodków.

Tradycja nie zamiera – przeciwnie, znajduje nowe formy wyrazu. Obok działań o charakterze rekonstrukcyjnym, które z pietyzmem odtwarzają dawne pieśni, stroje czy obrzędy, pojawiają się nowoczesne interpretacje i artystyczne dialogi z folklorem. Inspiracje ludowe przenikają do współczesnej sztuki, projektowania graficznego, mody czy wzornictwa użytkowego, pokazując, że kultura tradycyjna nie należy wyłącznie do przeszłości, lecz pozostaje żywym i twórczym źródłem tożsamości – zarówno lokalnej, jak i uniwersalnej.

Dziedzictwo to pozostaje nie tylko skarbnicą przeszłości, lecz także platformą twórczego dialogu między



Dziewczynki w strojach ludowych, pochod 3 Maja w Łodzi, 1938 r.; Zbiór ikonograficzny Archiwum Państwowego w Łodzi, sygn. W-I 6/285.

tradycją a dniem dzisiejszym.

Współczesne inicjatywy, takie jak Festiwal Kapel i Śpiewaków Ludowych w Kazimierzu Dolnym (z corocznym udziałem reprezentantów regionu łódzkiego), organizowane przez ŁDK, Festiwal „Po rzece”, konkurs „5 Minut dla oberka...”, przegląd „Od kujawiaka do oberka...” projekt „Miasto gra wieś” czy warsztaty i projekty z edukacji regionalnej – pokazują, że tradycja nie musi być reliktem przeszłości. Może być polem twórczego dialogu między przeszłością a terażniejszością.

Dziedzictwo demiurgów ludowej sztuki to nie tylko pamięć o tym, co było – to żywa przestrzeń, w której kultura wiejska wciąż przemawia do współczesnego człowieka. Niezmiennie, choć może nieco innym językiem.



Stroje ludowe, stroje z okolic Sieradza, mal. Z. Stryjeńska, 1933 r. APŁ, Miejskie Muzeum Historii i Sztuki im. J. i K. Bartoszewiczów w Łodzi, sygn. 4

Film etnograficzny z Wytwórni Filmów Oświatowych w Łodzi

Czy wiecie, że... film etnograficzny, jako rodzaj filmu dokumentalnego, w dużej mierze ukształtował się w WFO?

Jednym z wielu celów działalności WFO było i jest przybliżanie zwyczajów i tradycji różnych regionów Polski. Każda wytwórnia filmowa w okresie PRL-u miała swoje zadania: i tak Wytwórnia Filmów Dokumentalnych w Warszawie produkowała filmy dokumentalne, Se-Ma-For w Łodzi filmy animowane, a Wytwórnia Filmów Fabularnych w Łodzi czy we Wrocławiu – filmy fabularne. W ten sposób powstawała sieć, która odpowiadała na polskie zapotrzebowanie filmowe i audio-wizualne. Dopiero w latach 70. Telewizja Polska, wraz z Programem Drugim i wprowadzeniem wolnej soboty, ruszyła z ogromnym zapotrzebowaniem na formaty filmowe, na które przynajmniej do lat 90. odpowiadały polskie wytwórnie i zespoły filmowe.

Po roku 1989 film etnograficzny, podobnie jak wiele innych odmian filmu dokumentalnego (przyrodniczy, kreatywny, biologiczny, instruktażowy, o sztuce itp.), został diametralnie przekształcony – zarówno pod potrzeby ramówek i publiczności telewizyjnych, jak i pod wpływem zachodnich formatów.

Wróćmy jednak do początków. Można powiedzieć, że ojcami WFO byli tacy twórcy, jak: Włodzimierz Puchalski, Jarosław Brzozowski, Janusz Star, Zbigniew Bochenek, Tadeusz Kallwejt, Karol Marczak i Janusz Czecz. Byli to wysoce wyspecjalizowani twórcy filmowi, ukierunkowani przede wszystkim na film oświatowy (czyli dokument popularnonaukowy). Część z nich jeszcze w przedwojennej Polskiej Agencji Telegraficznej (PAT) zdobywała doświadczenia i przemyślenia, które po wojnie, przekształcili w Wytwórnię Filmów Oświatowych – instytucję istniejącą do dziś.

Jednak zanim powstała WFO, w latach 1946–1949 istniał Instytut Filmowy, w którym działał Wydział Filmu Oświatowego. WFO jest dziś prawowitym spadkobiercą i właścicielem praw do tego zbioru. Pierwszym polskim filmem etnograficznym po II wojnie światowej był obraz pt. „*Łopuszna – ziemia nieznana*” z 1946 roku w reżyserii Tadeusza Makarczyńskiego. Kolejne dwa filmy, o których trzeba wspomnieć, to „*Sztuka ludowa w Łowickiem*” (1947) oraz „*Święty wieczór*” w reżyserii Kazimierza Czyńskiego. Oba filmy zostały zdigitalizowane przez WFO i można je obejrzeć na kanale YouTube. Są to zabytki filmowe o ogromnej wartości, które z każdym rokiem stają się coraz cenniejsze.

Z tego okresu warto przywołać jeszcze filmy dwóch twórców, którzy w kolejnych latach mieli wyznaczać



Kadr z filmu „Święty wieczór” (1947)
reż. Kazimierz Czyński, © WFO

kierunki rozwoju WFO. To „*Warmia i Mazury*” (1947) oraz „*Na śnieżnym szlaku Karkonoszy*” (1948) w reżyserii Włodzimierza Puchalskiego, który później niemal całkowicie poświęcił się filmowi przyrodniczemu. Drugim z tych twórców był Zbigniew Bochenek, który w 1948 roku zrealizował filmy „*Ziemia Kłodzka*” oraz „*Z biegiem Dunajca*”.



Kadr z filmu „Sztuka ludowa w Łowickiem” (1947)
reż. Kazimierz Czyński, © WFO

Wymienione tytuły to tylko część dorobku tego okresu, ale co szczególnie ważne – nośniki światłoczułe tych filmów zachowały się do dziś, dzięki czemu możemy oglądać ich zdigitalizowane wersje w Internecie.

Źródłem bibliograficznym tego tekstu są broszury i prace naukowe byłego dyrektora Wytwórni Filmów Oświatowych, Macieja Łukowskiego, który w latach 80. z zamiłowaniem opowiadał, spisywał i porządkował wiedzę o kolekcji WFO. Idąc jego tokiem myślowym, należy jasno stwierdzić, że polski film etnograficzny wywodzi się z tzw. filmu krajoznawczego, stąd powyższe przykłady – jak pisze w swojej pracy z 1982 roku pt. „*Polski film etnograficzny. Zarys dziejów 1945–1982*”.

Wytwórnia Filmów Oświatowych została powołana na przełomie lat 1949/1950. W dekadzie lat 50. warto wspomnieć takie filmy, jak: „*W dolinie Prądnika*” (1956) w reżyserii Zbigniewa Bochenka, a także pierwsze obrazy poświęcone muzyce ludowej, czyli „*Świetlica znalazła piosenkę*” (1954) w reżyserii Macieja





Kadr z filmu „Do Studziannej” (1960)
reż. Stanisław Grabowski, © WFO

Sieńskiego oraz „*Nasz zespół*” w reżyserii Wojciecha Jerzego Hasa.

Łukowski zwraca uwagę, że jednym z pierwszych twórców WFO, którzy mocniej związali się z filmem etnograficznym i wyspecjalizowali się w tej dziedzinie, był Tadeusz Kallwejt. W filmie „*Huta sprzed stu lat*” (1957) ukazał zabytki dawnej techniki ludowej, w obrazie „*Słony chleb*” (1958) – tradycyjne metody

wydobycia soli w kopalni w Wieliczce, a w filmie „*Hej, bystra woda*” (1959) – ludowe rozwiązania techniczne stosowane w góralskich wioskach. Natomiast w obrazie „*Nad Bałtykiem Zielonym*” (1960) przedstawił region Kaszub oraz obrzęd maszoperii, czyli przyjmowania nowego członka do związku rybackiego.

Warto wspomnieć także filmy poświęcone tradycjom weselnym: „*Wesele na Kurpiach*” (1957) w reżyserii Jerzego Gabryelskiego, którego produkcja rozpoczęła się jeszcze w 1949 roku; „*Wesele białoruskie*” (1960) w reżyserii Konstantego Gordona, „*Wesele w Krobi Starej*” (1970), reż. Kazimierza Muchy oraz „*Wesele łowickie*” (1960) w reżyserii Romana Woźniakowskiego.

Kolejnym twórcą związanym z filmem etnograficznym był Stanisław Grabowski, który w 1958 roku zrealizował film „*Melodie, które nie zginą*”, w którym uchwycił pracę Joanny i Mariana Sobieskich – muzykologów i etnologów zajmujących się muzyką ludową. W obrazie „*Do Studziannej*” (1960) Grabowski ukazuje długą tradycję tzw. odpustu, podczas którego zjeżdżają się rzemieślnicy produkujący zabawki i przedmioty codziennego użytku. Jednym z najbardziej nagradzanych jego filmów byli „*Flisacy*” (1964) z przepięknymi zdjęciami Janusza Czeczca, który ukazał trud ludzi spławiających drzewo rzekami.



Zdjęcie z planu filmu „Wesele w Krobi Starej” (1970)
reż. Kazimierz Mucha (w centrum), © WFO



Kadr z filmu „Frasobliwy” (1968)
reż. Witold Żukowski, © WFO

Z dekady lat 60. warto wspomnieć jeszcze filmy: „*Drewno i beton*” (1964) w reżyserii Stanisława Grabowskiego, poświęcony budownictwu podhalańskiemu; „*Rytm spiskie*” (1966) w reżyserii Kazimierza Muchy; „*Wiatraki*” (1961) w reżyserii Edwarda Pał-



Stanisław Śliskowski i Witold Żukowski
na planie jednego z filmów, © WFO

czyńskiego; „*Opowieść pasterska*” (1961) w reżyserii Zbigniewa Bochenka; oraz film Andrzeja Papużńskiego o lutniku, mistrzu z Krakowa Piotrze Kubasie, pt. „*Stradivarii 66*” (1966).

Zdjęcie z planu filmu „Stanisław Hołda” (1984)
reż. Andrzej Różycki, © WFO



Kadr z filmu „Trombita, róg, gajdy Jana Kawuloka”
(1975), reż. Witold Żukowski, © WFO

Jednym z najważniejszych twórców filmu etnograficznego WFO jest Witold Żukowski, który swoje pierwsze filmy etnograficzne realizował już w latach 60. Warto wspomnieć takie tytuły, jak: „*Kwiaty z Zalipia*” (1963), „*Żuławy*” (1964) oraz „*Frasobliwy*” (1968), poświęcony historii rzeźby ludowej przedstawiającej wizerunek Chrystusa Frasobliwego.

Dzięki współpracy z wybitnymi operatorami, takimi jak Stanisław Śliskowski czy Seweryn Bącała, Witold Żukowski zrealizował kilka znaczących filmów etnograficznych. Do nich można zaliczyć: „*Jarmark w Leżajsku*” (1975), „*W garncarskim rodzie*” (1976), „*Łęczyckie świątki i demony*” (1973), „*Beskidzie, Beskidzie, kto po tobie idzie*” (1975), „*Rzeźbiarze Ziemi Sieradzkiej*” (1976) oraz „*Trombita, róg, gajdy, Jana Kawuloka*” (1975). Szczególnie ten ostatni film był ważny, ponieważ, jak twierdzi Żukowski: „*przenosił punkt ciężkości w konstrukcji filmów z osobowości ludowego twórcy na bezpośredni wytwór jego rąk*”.

Kolejnym ważnym twórcą filmu etnograficznego jest Andrzej Różycki, który trafił do WFO jako absolwent Szkoły Filmowej w Łodzi, a także jako jeden z założycieli awangardowej grupy artystycznej pn. Warsztat Formy Filmowej. Ta zależność jest szczególnie fascynująca: Różycki, jako artysta awangardowy, zetknął się z ludowością i właściwie całkowicie poświęcił się filmowi etnograficznemu z pogranicza filmu o sztuce.

Do najważniejszych filmów zrealizowanych w WFO należą m.in.: „*Beskidzkie Palmy Wielkanocne*”

Kadr z filmu „Maska, czyli świat od początku” (1985)
reż. Andrzej Różycki, © WFO





Kadr z filmu „Nieskończoność dalekich dróg” (1990)
reż. Andrzej Różycki, © WFO

(1983), „Z szopką w Szczawnej” (1980), „Niesiemy wam wianek ze samego złota” (1985), „Maska, czyli świat od początku” (1985), „Drzewa” (1988) oraz „Straż grobowa „Turkami” zwana” (2004). Do najciekawszych produkcji należą natomiast filmy poświęcone konkretnym twórcom sztuki naiwnej: „Filmowe muzeum pamięci Szczepana Muchy” (1984), „Jaroslawa Furgały modlitwa w drewnie” (1986), „Ulecieć” (1985), „Kalwaria Marii Wnek” (1985) oraz w pewnym sensie również film o Zofii Rydet pt. „Nieskończoność dalekich dróg” (1991).

Ostatnie 30 lat dla WFO były bardzo trudne. WFO musiało odnaleźć się w nowych realiach gospodarczych,



Kadr z filmu „Bóg stworzył świat i dał go człowiekowi” (1989), reż. Roman Dębski, © WFO

ale również technologicznych. Produkcja filmowa coraz częściej korzystała z rejestracji filmów na nośnikach magnetycznych (Beta Cam, VHS), a później cyfrowych. Pomimo tych zmian przy WFO pozostali tacy twórcy, jak: Andrzej Barański, Jerzy Bezkowski, Andrzej Czulda, Jacek Schmidt, Andrzej Różycki oraz Roman Dębski. Szczególnie tego ostatniego można uznać za swoisty „łącznik” między czasami PRL-u a współcze-

nością. Dębski, jako operator i reżyser, bardzo często realizował filmy przyrodnicze lub instruktażowe z zakresu ogrodnictwa, w których pojawiały się motywy charakterystyczne dla filmu etnograficznego. Przykładem jest film „Bóg stworzył świat i dał go człowiekowi” (1989), którego bohaterami są przyroda Załęczańskiego Parku Krajobrazowego oraz Ludwik Mencwel – mieszkający w tych rejonach od 81 lat. Motywy etnograficzne pojawiają się również m.in. w filmie „Przystanek Jezioro” (1999).

Tym elementem łączącym jest również twórczość realizowana wspólnie ze swoim synem, Łukaszem Dębskim, którego Roman Dębski aktywnie wspierał przy ostatnich realizacjach filmowych stworzonych w WFO. Chodzi tu o swoistą trylogię województwa łódzkiego: „Zielone korytarze” (2020), „Gdy diabeł mieszkał za miedzą” (2022) oraz „I Bóg stworzył kwiaty” (2024). Są to filmy, które z jednej strony ukazują piękno przyrody regionu łódzkiego, a z drugiej przedstawiają działalność człowieka inspirowaną przyrodą i tradycją.



Kadr z filmu „Gdy diabeł mieszkał za miedzą” (2022)
reż. Łukasz Dębski, © WFO

Wymienione przykłady filmu etnograficznego to tylko „wierzchołek góry lodowej”. Kolekcja WFO obejmuje blisko 5000 filmów realizowanych od 1946 roku. Wiele z nich wciąż czeka na digitalizację, ponowne odkrycie oraz opisanie. Prawdopodobnie to właśnie filmy WFO będą najcenniejszymi zapisami przeszłości ze względu na swój naukowo-dokumentalny charakter. To ogromna możliwość dla regionu łódzkiego posiadać taki zasób i instytucję, która ma wymiar nie tylko lokalny, ale również globalny. To także wielka odpowiedzialność i spuścizna, którą będą się zajmować obecne i przyszłe pokolenia.



Chłopskie stroje za czasów Władysława Reymonta

Minęło 101 lat od przyznania nagrody Nobla Władysławowi Reymontowi, pisarzowi kojarzonemu z ziemią łódzką. Opisane w „Chłopach” wiejskie życie w Lipcach, przypisywane jest określonemu regionowi łowickiemu. Jak ubierano się na wsi w czasach powstania książki i czy pisarz uwzględnił to w swojej epopei? Czy opisany przez noblistę strój i sposób ubierania jest tylko literacką fikcją, czy odzwierciedleniem rzeczywistości tamtych czasów?



Łowicz. Mieszkańcy w strojach łowickich. Boże Ciało.
Fot. Alicja Woźniak, 2013 r.

Zmieniły się realia, trudno jest oceniać i opisywać rzeczy sprzed stu lat wyzbywając się obecnych kryteriów. Czy na obszarze dzisiejszego województwa łódzkiego ubierano się jednakowo i jakie były cechy charakterystyczne stroju wiejskiego? Przede wszystkim strój pełni dzisiaj zupełnie inną funkcję, z odzieży świątecznej stał się kostiumem, który jest identyfikatorem miejsca z którego pochodzimy. Stał się jednym z wybranych elementów sztuki ludowej promującej wieś. Kanon z jakim jest kojarzony, został wypracowany po



Łowicz. Mieszkańcy w strojach łowickich. Boże Ciało.
Fot. Alicja Woźniak, 2013 r.

II wojnie światowej przez promowane zespoły ludowe, liczne publikacje szczególnie pocztówkowe, przypisujące strojom ujednoczenie regionalne, barwność, bogactwo zdobnicze, pomijające aspekt trudu życia na wsi. Wieś społecznie była zróżnicowana a żadna z kobiet tak jak i w mieście nie chodziła jednakowo ubrana. Województwo łódzkie to ziemie o różnej historii, rozwoju gospodarczym i społecznym, co wpływało na sposób ubierania różnicując go regionalnie. Wyznaczone etnograficzne subregiony niekoniecznie pokrywają się z regionami historycznymi, geograficznymi czy administracyjnymi. Zostały określone ze względu na specyficzne cechy kulturowe właśnie takie jak stroje, gwara, styl budownictwa, techniki zdobnicze, obrzędy i zwyczaje. Chcąc uwzględnić realia tamtych czasów, noblista w powieści wyodrębnił strój, który określa miejsce pochodzenia i jest istotnym elementem życia nie tylko wsi. Akcentuje nim pozycję społeczną mieszkańców, różnicuje bogatych i biednych, pokazuje isto-



tę, nie tylko materialną posiadania ubioru. Jest to nie tylko wizja artystyczna, która mieni się kolorami ale i realizm o konkretnych znaczeniach np. parobek Kuba, może tylko marzyć o stroju gospodarza noszonym przez Borynę. Podkreśla potencjał urody naturalnej kobiet, zdolności, pracowitości, gustu, uwzględniając ich rolę oraz pozycję w życiu wsi i rodziny. Odnosząc się do Jagny, uwidacznia ich potrzeby i pragnienia „... *dziewuchy ano i kobiety żeniate, przychodzące mimo, spozierały na nią z zazdrością abo i zgoła przystawały w podle, abych nasycić oczy tym jej wełniakiem pasiastym i sutym, co jak tęczę mazurską mienił się na niej...*”. Ubiorem zaznacza różnorodność i odmienność mieszkańców z innych wsi „... *z Woli nadchodzi naród... w szare kapoty ze sznurami czarnymi przybrane i pasami czerwonymi okręcani..., z Przylęka... kamizele czerwone, wstęgi u koszul zielone i portki żółto pasiaste..., gęsto się bielili kapoty Lipczaków i czerwieniły chusty kobiet...*”. Wynika z tego jasno, że stroje, czyli ubiory paradne to historia regionu, jego użytkownika a zarazem wykonawcy. Jest to garderoba odśwież-

na, strojna, elegancka, przeznaczona na specjalne okazje, czyli odzież wyjątkowo szanowana, wykonana z lepszych gatunkowo materiałów, bogatsza w zdobienia hafty, koronki, pasmanterie, aplikacje. W granicach województwa łódzkiego rozróżniamy tradycyjne stroje łowickie, rawsko-opoczyńskie, piotrkowskie, sieradzkie, wieluńskie i łęczyckie. W każdym regionie można zauważyć kilka odmian parafialnych, bo kościoły w tamtych czasach stanowił centrum mody lokalnej, gdzie podpatrywano nowe trendy w ubiorze, dyktowane przez nie zawsze najbogatsze ale najzdolniejsze kobiety. Jakie jest podobieństwo a jakie są różnice między nimi? Wszystkie stroje w centralnej Polsce charakteryzuje wełniana pasiasta samodziałowa tkanina, wykonywana w domach na warsztatach ręcznych. Kolorystyka i układ pasków zwany na wsi modą, to dwie cechy pozwalające określić region i czas, w którym zostały wykonane. Stroje składają się z tych samych elementów, ale każdy region wypracował swoje kroje, zdobnictwo i noszone do nich dodatki. Patrząc na współczesne wełniaki daje się zauważyć, że w łowickim mamy zestawy tęczę, w opoczyńskim kontrastowe w drobne paseczki, w sieradzkim przeważa barwa czerwona, w piotrkowskim widoczny jest wzór kostkowy na czerwonym tle, a w łęczyckim pojawia się kolor biskupi.

Strój łowicki to na terenie województwa łódzkiego najbardziej rozpoznawalny ubiór ludowy. Noszony na Mazowszu, na wschód od Łodzi, w granicach dawnego Księstwa Łowickiego, stanowi do dzisiaj poczucie regionalnej dumy. Stanisław Reymont w „Chłopach” stroje Lipnickie przyrównał do piękna przyrody i stworzonych przez nią kolorowych kwiatów „... *niby maki czerwone, niby georginie żółte, co dokwitały pod ścianami, libo te nagietki i nasturcje – tak szły kobiety strojne, szły dziewczyny, szły parobcy...*” Zachwyca się wyróżniającą je w tamtych czasach czerwienią wełniaków czyli spódnic, zapasek zakładanych zarówno do pasa jak i na ramiona - do odziewu. Na początku XX w. barwa czerwona dominowała we wszystkich regionach. Wraz ze wzbogacaniem się wsi, wprowadzeniu barwników anilinowych zmieniały się kolejne mody czyli układy pasków i ich kolorystyka. Już w okresie międzywojennym w łowickim tło czerwone zamieniono na pomarańczowe, by zastąpić je noszoną do dzisiaj zimną kolorystyką o dnach zielonych. Powszechnie noszone, także w mieście, długie spódnice stawały się coraz krótsze aż, do współczesnej długości do kolan. Łowickie nowe kiecki, żeby były bardziej „odęte”, podszywano krochmaloną podszewką i wprasowywano papier stąd zwiększał się ich ciężar. Zaczęto więc do spódnic doszywać staniki, następnie gorsety. Wełniaki i zapaski do pasa zdobiono naszywanymi haftowanymi taśmami. Dominująca dzisiaj w stroju łowickim, wybrana jako królowa kwiatów - róża, wyszywana haftem cieniowanym i koralikami, pojawiła się w okresie międzywojennym, stając się znakiem rozpoznawczym tego stroju do dzisiaj. Reymont pisał „...*strojne i urodne wszystkie, że kwiaty to były, nie kwiaty, a ona między nimi najsmiglejsza i kiedy ta róża najśliczniejsza stojała...*”. Najstarsze koszule miały skromne hafty tzw. „szycie polskie”, o podstawo-

wym ściegu łańcuszkowym, w kolorach czarnym, złotym i bordowym. Na początku XX wieku pojawia się ruskie szycie, czyli technika krzyżykowa. Według miejscowej tradycji ten sposób haftowania przywędrował do Księstwa Łowickiego za pośrednictwem mężczyzn służących w rosyjskiej carskiej armii. Haftem „riche-lieu” zdobiono kołnierzyki i brzegi szerokich rękawów. Kaftany były zarówno pasiaste, jak i odświętne jedwabne i aksamitne, o wyszukanym kroju i zdobnictwie. We wszystkich regionach stroje uzupełniały dodatki takie jak korale, rękawki, pończochy, chustki zarówno z haftem ręcznym jak i fabryczne jedwabnice czy zimowe tzw. grube chustki do odziewu, oraz buty i trzewiki. Kupowano je na jarmarkach, targach, w miejscowych sklepikach. Tak opisał to noblista „...*przystanęli jeszcze przed paciorkami – a było ich niemało, jakby kto cały kram posuł tymi kamuszkami drogimi, że się lśniły a połyskały ino, aże oczów oderwać było trudno: bursztyny żółte, jakoby z żywicy pachnącej uczynione; korale, kieby z tych kropel krwi nanizane, a perły białe, wielkie jak orzechy laskowe, a drugie ze srebra i złota... szcepione za uszy, wisiały szeregi butów, i takich zwyczajnych, złotych do sznurowania przetopionym sadłem, żeby wody nie puścili; i takich już pod glanc przyszykowanych, i ciżem kobiecych z czerwonymi sznurowadłami a na wysokich obcasach...”.*

Męski strój wyróżniała sukmana o kroju kontuszowym. Tradycyjna, taka jaką nosił Boryna, była z sukna samodziałowego, z tyłu marszczona, o gładkich przodach, z wywiniętą jedną klapką, stojką i mankietami podszytymi czerwonym suknem. Moda miejska, według której nosił się wójt, wprowadziła na wieś łowicką czarne sukmany wykończone czerwonym podszyciem i sznureczkami. Na koszulę zakładano haftowane napierśniki, czyli przodziki wyszywane technikami nadszycymi za modą kobiecą. Do tego noszono czarne lejbiiki, długie kamizelki oraz spencery kaftany. Wpuszczone w buty z cholewami spodnie sztyto z samodziałowej tkaniny o wąskich paskach na tle czerwonym lub pomarańczowym. Sukmany i lejbiiki przewiązywano wełnianymi pasami. Strój męski uzupełniał filcowy, kapeluszek ozdobiony aksamitką, wyszytą kolorowymi paciorkami i zwojem drutu srebrzonego.

Czym różniły się **stroje w regionie rawsko-opoczyńskim**, czyli od Głuchowa w stronę Rawy Mazowieckiej w kierunku Lubochni po Opoczno? Strój kobiecy składał się z tych samych elementów co stroje łowickie, czyli z koszuli, wełniaka, zapasek do pasa i na odziew, nakryć głowy w zależności czy panna czy mężatka, trzewików, oraz różnych dodatków: korali, pończoch, zimowych płaszczy angierek i grubych chustek. W regionie tym samodziałowa tkanina z której sztyto kiecki miała kolorystykę ciemną o tłach zielonych, niebieskich, pąsowych, a układ pasków ułożony w brządkach czyli zestawach był kontrastowy. Aby kiecki według najnowszej mody były bardziej odęte, miały zaszycia a nie podszycia jak w łowickim. Zapaski samodziałowe do pasa, za czasów Reymonta były prawie równe z kiecką, w okresie międzywojennym ich długość została skrócona i zaczęto je zdobić naszyciami z aksamitek lub pasmanterii, a w okolicach



Lubochnia. Mieszkańcy w strojach opoczyńskich. Boże Ciało.
Fot. Alicja Woźniak, 2020 r.

Lubochni doszywano do nich siatki, czyli szydełkowe koronki. Koszule o długich rękawach wyszywane były szlakowym haftem krzyżykowym i przesywanym, w kolorach pomarańczowym, czarnym i czerwonym. W okolicach Opoczna, Bielowic, Rzeczycy do spódnic doszywano staniki wykonane również z samodziału w kolorowe paski, zdobione zaszyciami i naszyciami z czarnej aksamitki. Już w okresie międzywojennym w okolicach Lubochni weszły w modę aksamitne, wyszywane gorsety. Do nich zakładano krótkie do pasa samodziałowe kaftany w kolorze pomarańczowym w drobny deseń, a później z fabrycznych tkanin. Mężatki miały tiulowe haftowane czepce z wypuszczonymi bandażami, na które zawiązywano szalinówki. Noszone w tym regionie sukmany tzw. siwe z wyłogami, miały naszyte ozdoby z czarnego sitarzu a nie jak w łowickim – z czerwonego sukna. Lniane lub bawełniane ko-



Poświętne. Mieszkańcy w strojach opoczyńskich. Odpust
Fot. Alicja Woźniak, 2018 r.



Mieszkańcy w strojach rawsko-opoczyńskich. Boże Ciało.
Fot. Alicja Woźniak, 2020 r.

szule wyróżniał krój z rozcięciem z przodu i haftem, lub z ozdobionym przodem, zapinanym z jednego boku na ramieniu. Portki wełniane o drobnym wzorze, zielone, pomarańczowe lub niebieskie, wpuszczono w długie skórzane buty z cholewami. Kamizelki lajbiki lub kaftany spencery szyto w tym regionie z tkanin samodziiałowych tak jak portki, ale o innym wzorze i zdobiono naszytymi czarnymi aksamitkami. Przepasywano się wełnianymi pasami. Na głowy zakładano czarne lub granatowe kaszkiety zwane maciejówkami.

Stroje piotrkowskie noszono na zachód od Opoczna, na południe od Łodzi na historycznej ziemi piotrkowskiej, obejmującej powiaty piotrkowski oraz częściowo brzeziński i łódzki. W regionie tym widoczne są różnice ubiorów z okolic Piotrkowa, Czarnocina czy Będkowa. Opisywane przez Władysława Reymonta stroje mogą częściowo odnosić się również do tego regionu,

ponieważ autor mieszkał i przebywał przez całą swoją młodość w gminie Będków w Prażkach - Jakubowie. Na tle panoramy strojów województwa łódzkiego ale również Polski, region ten wyróżnia się samodziiałowymi wełnianym tkaninami w pasy o podstawowym czerwonym tle i wprowadzonym pod koniec XIX wieku splocie kostkowym, w formie geometrycznych wzorków tzw. przeplotek. Uzyskiwano je poprzez zastosowanie deski tkackiej lub zwiększonej ilości nicielnic. W okresie międzywojennym, pod wpływem rosnącego znaczenia regionu łowickiego i krakowskiego, których stroje urastają do rangi narodowych, na terenie piotrkowskiego powstaje moda na tzw. wełniaki łowickie i krakowskie. Wełniaki te mają wspólną cechę, asymetryczną „modę”, która obejmuje dużą liczbę barw, a nakładające się na siebie parami paseczki przenikają się kolorystycznie. W modzie czarnocińskiej dół wełniaka miał naszyte kolorowe, błyszczące tasiemki, ułożone niekiedy nawet w siedmiu rzędach. Do wełniaków tych noszono różnorodne fartuszki zastępujące wełniane zapaski. Lniane koszule z czarno-czerwonym haftem krzyżykowym, szybko w tym regionie zostały zastąpione białymi haftowanymi bluzkami. Gorsety z czarnego lub granatowego aksamitu miały haft z motywem różgi. Zawiązywano je z przodu wstążką przewlekaną przez dużą ilość wzmocnionych blaszkami dziurek. W Czarnocinie i okolicach, z tyłu gorsetu, na ramionach przyszywano szereg barwnych wstążek, które na modłę krakowską luźno opadały, sięgając swymi końcami brzegów spódnicy. O tych furkoczających wstążkach na wietrze pisze również Reymont „...**pęk różnobarwnych**

Wolbórz. Mieszkańcy w strojach piotrkowskich. Boże Ciało.
Fot. Alicja Woźniak, 2014 r.



wstążek zwieszających się od nich na plecach i gdy szła, wili się za nią niby tęcza...”. W strojach łowickich wstążki noszono do warkoczy lub przy ślubnej koronie. Kaftany szyto z samodziałów lub materiałów fabrycznych i zdobiono naszytymi aksamitkami lub wstążeczkami i paciorkami. Noszone różnorodnie chustki kupowane na jarmarkach o których pisze noblista „...*pasowe jedwabne z zielonymi kwiatami przy obrętku, złociste całe kiej ta święta monstrancja; a modre jako to niebo po deszczu; a białe; a już najśliczniejsze te mieniące, co się lśniły kiej woda pod zachodzącym słońcem, a lekkie, kieby z pajęczyny!*”. Oznaką mężatek były czepce, które zastąpiono półczepcami. Strój męski wyróżniała sukienka sukmana z fałdami z tyłu, granatowa, siwa – szara lub biała z czarnym szamerowaniem, przepasana czerwonym pasem, o którym pisze również Reymont „...*odział się w nową kapotę białą, wyszywaną na wszystkich szwach czarnymi tasiemkami, nadział wysoki czarny kapelusz, okręcił się czerwonym pasem...*”. Koszule na gorsie zwanym napierśnikiem ozdobione były białym haftem, wypełniającym misternie całą powierzchnię. Spodnie z tkanin wełnianych lub sukna, zwane portkami, wpuszczane w buty z cholewami. Obcisłe lejbyki były krótkie i jednokolorowe, czarne, granatowe, a spencery do pasa, najczęściej modre lub czarne. Nakryciami głowy były rogatywki z sukna, kaszkiety, kapelusze filcowe, a zimą baranice.

Stroje sieradzkie noszono na obszarze prawobrzeżnej Warty oraz nad jej górnymi prawobrzeżnymi dopływami, Widawką wraz z Grabią i Niecieczą. Tak jak i w innych regionach wokół Łodzi, były one zróżnicowane w parafiach. Najstarsze wełniaki czyli kiecki miały tło czerwone lub zielone, a zestawy pasków były wąskie czarne i zielone. Jednak region ten wyróżniały letnie su-



Stroje sieradzkie. Boże Ciało.
Fot. Alicja Woźniak, 2018 r.

kienki szyte z fabrycznych materiałów, jednokolorowych wełenek, kaszmiru w kwiatki lub kretonów. Staniki do tych sukienek były bogato zdobione marszczeniami, zakładkami i tzw. wodami, rodzajem ozdobnych zaszyć. Zarówno do wełniaków jak i stoników czyli letnich sukienek, noszono haftowane fartuchy. Szyto je z tkanin fabrycznych w różnych kolorach: białym, czarnym lub niebieskim i bogato zdobiono kolorowym haftem o motywach roślinnych. Ozdabiano wzdłuż brzegów ścięciem płaskim, o charakterystycznej, szlakowej kompozycji o wzorach stylizowanych kwiatów. Koszula miała pod szyją kryżę. Zakładany do tego kaftan z tzw. ogonem, czyli półokrągłym tyłem, był czerwony z naszytymi ozdobnie aksamitkami. Bogate kobiety w dni świąteczne nosiły kaftany zwane mamelką, które szyto z czarnego lub granatowego sukna. Miały duży, szeroki plisowany kołnierz zwany często pelerynką, oraz tak samo sfałdowaną od pasa baskinką. Mężatki nosiły tzw. kopki, czepce o dużej tiulowej, haftowanej główce z plisowanymi falbankami nad czołem, które przewiązywały jedwabną chustką zwiniętą w rulon. Męskie sukmany w tym regionie były granatowe z wyłogami, stojącym kołnierzykiem i odwiniętą lewą klapką. Ozdabiano je amarantowym lub czerwonym szamerunkiem,



Samodziałowe sieradzkie zapaski na ramionach. Boże Ciało.
Fot. Alicja Woźniak, 2018 r.



Kłocko. Stroje sieradzkie. Boże Ciało.
Fot. Alicja Woźniak, 2018 r.

czyli naszytymi sznureczkami. Bogatsi gospodarze do sukman zakładali skórzane pasy zwane trzosami, biedniejsi barwne, wełniane. Lejbiki - kamizelki miały drobne paseczki, czerwono niebieskie lub czerwono - granatowe. Spencer w tym regionie odróżnia od innych zapięcie na klapki oraz kolorystyka czerwona w poziomie paski. Portki z fartuszkami o kroju, który z przodu tworzył klapkę, czyli fartuszek były jednokolorowe lub w drobne paseczki z przewagą koloru czerwonego i zielonego, wpuszczano w długie „oficerki”. W śnieżne zimy noszono kozuchy. Okrycie głowy stanowiły czapki: rogatki, kaszkiety, maciejówki, kapelusze filcowe, latem słomiane, oraz zimowe czapki z barankiem.

Ze strojami sieradzkimi sąsiadowały **ubioiry wieluńskie**. Jest to teren przejściowy między Małopolską, Śląskiem i Wielkopolską. Charakterystyczne wełniaki w tych okolicach zwano burokami. Nazwa pochodziła od czerwonego, najpopularniejszego w tej okolicy koloru tła. Spódnice były doszyte do stanika tzw. oplecka, uszytego z czarnego aksamitu. Spośród innych kiecek wyróżnia je ułożenie w fałdki, zapraszowywane gorącym chlebem z pieca tak, aby podczas noszenia uwypuklić jeden z kolorów. Do dzisiaj noszone są kiecki o zielono - czarnych zestawach pasków, ułożonych na tle czerwieni w ten sposób, że wełniak widziany z daleka sprawiał wrażenie jednobarwnego, dopiero podczas ruchu spódnica mieniła się kolorami. Pod wpływem mody z Wielkopolski samodzielne zapaski zostały zastąpione, przez długie, białe, szyte z tkanin fabrycznych fartuchy, z doszytymi falbanami i ażurowymi wstawkami, a do koszul zakładane kryzy. Kaftany w latach dwudziestych XIX wieku były luźne, o kroju trapezowym, z rękawami bufiastymi przy ramieniu, przypominały jupki - kaftany wielkopolskie lub śląskie. Okryciem zimowym bogatych gospodyń był żupan - kaftan z czarnego aksamitu. Charakterystyczne dla tego regionu były tiulowe

Kurów. Współczesny kobiecy strój wieluński. Odpust
Fot. Alicja Woźniak, 2006 r.



Kurów. Kobiecy strój wieluński. Odpust
Fot. Alicja Woźniak, 2006 r.

czepce z zawiązaną dużą kokardą pod brodą. Do butów o długich cholewkach zakładano dziergane na drutach jednobarwne lub kolorowe pończochy w prążki lub kratę różowo-białą i zielono - czerwona. W tradycyjnym stroju męskim sukmana miała kolor granatowy o kroju z organami, tj. licznymi fałdami w tyle. Do niej zakładano skórzany pas, zwany trzosem, lub włóczkowe pasy w czerwono - granatowe prążki. Koszula pod szyją wiązana była wstążeczką, lub przy pomocy kręconego czerwonego sznureczka z małymi pomponikami. Spodnie latem noszono płóciennie, zimą wełniane w kolorze modrym lub czarnym o prostych nogawicach, wpuszczanych w długie buty. Do tego zakładano kaftan jednokolorowy czerwony, czarny, zielony, modry a niekiedy biały. Charakterystyczne kapelusze noszono czarne, przybrane czerwonym lub zielonym sznurkiem.

Folklor ziemi łączycyckiej, jednego z ciekawszych pod względem etnograficznym miejsc w województwie łódzkim, znany jest głównie z legendy o diable Borucie, natomiast nie zawsze kojarzymy go z tradycyjnym strojem ludowym. Rozwój gospodarczy regionu spo-



Kurów. Współczesne kobiece stroje. Odpust
Fot. Alicja Woźniak, 2006 r.

wodował zanik tradycyjnego stroju na rzecz ubiorów miejskich. Elementem stroju wyróżniającym ten region nie tylko w skali województwa, ale i Polski były chustki kamelowe, będące wyjątkowymi przykładami rękodzie-

ła artystycznego. Wykonywane były ręcznie szydełkiem, przy pomocy widełek o dwóch wzorach w zęby i oczka, z przędzy kamelowej, czyli wielbłądziej, w naturalnych kolorach czarnym i białym. Oprócz charakterystycznych chust, region ten wyróżniają kiecki z rękawami, noszone przez kobiety na przełomie XIX/XX wieku w okolicach Tumu, jednobarwne, w kolorze biskupim, samodziałowe wełniaki. Podstawowa kolorystyka wełniaków była podobna do sieradzkich - tło czerwone, paski czarne i zielone, ale noszono również kiecki w paski poziome. Zapaski miały tło czerwone, zielone, niebieskie i były zawsze w pionowe paski. Na początku. XX wieku zaczęto szyć fartuchy z tkanin fabrycznych: płótna, alpagi, satyny i innych. Kaftany były samodziałowe okrągłaki z zaokrąglonym tyłem, z fabrycznych granatowych tkanin dulity, przypominające sieradzkie mamelki. Pod szyją zakładano białe kryzki. Mężatki nosiły tiulowe czepce później zastąpione półczepcami. Tak jak i w innych regionach noszono tutaj różnego rodzaju chustki, dodatki oraz buty trzewiki. Na tle innych strojów Polski środkowej, strój męski wyróżniała zielona, czarna, granatowa sukmana z tkaniny samodziałowej lub fabrycznej, z charakterystycznymi wyłogami w kolorze zielonym i podszyciami kołnierza i mankietów w tym samym kolorze. Na koszule lniane zakładano granatowe lub czarne kamizelki lub spencery w paski, z dwurzędowym zapięciem na pętelki lub patki. Noszono również marynarki, najczęściej szyte przez miejscowych krawców. Portki samodziałowe miały różną kolorystykę, ale region wyróżniają brązki, czyli układy pasków zielono – fioletowo – czarne. Do miejskich marynarek zakładano tzw. sportowe spodnie wpuszczone w długie skórzane buty, karbowane z huncwotami. Na głowie noszono kaszkiety, latem kapelusze słomkowe.

Stroje tradycyjne noszone za czasów Władysława Reymonta można zobaczyć głównie w muzeach: w Łowiczu, Opocznie, Rawie Mazowieckiej, Piotrkowie Trybunalskim, Tomaszowie Mazowieckim, w Brzezinach, Sieradzu, Wieluniu, Łęczycy jak i w Muzeum Archeologicznym i Etnograficznym w Łodzi. Kolekcje dotyczą re-



Kobiety w strojach ludowych, pochód 3 Maja w Łodzi, 1939 r. APL, Zbiór ikonograficzny Archiwum Państwowego w Łodzi, sygn. W-I 6/273

gionów, a w muzeum łódzkim całej Polski i składają się z niepowtarzalnych elementów strojów, z których można tworzyć rekonstrukcje niekoniecznie powielające kanoniczny, jednostkowy wizerunek. Najwcześniej zaginął w regionach strój męski czyli sukmany, opisywane przez Władysława Reymonta jako kapoty białe, „...**rozpuszczone na wiatr, kiej skrzydła ...**”. Inne stroje wraz z upływem czasu przeobrażały się uwzględniając kolejne mody i dostosowując się do teraźniejszych potrzeb zarówno wsi jak i miast. Noszone dzisiaj stroje ludowe w regionie przeżywają swoisty renesans. Nadaje się im nowe znaczenie, określa wygląd, ulegając stylizacjom wybiera się określone elementy uznane za tradycyjne np. kolorowe chusty, tkaniny w kwiaty czy wianki, zależnie od potrzeb wpisuje aktualne treści i dostosowując do potrzeb środowiska zmienia ich funkcje. Mieszkańcy kreują własny współczesny wizerunek, prezentowany przez środowisko, zespoły ludowe w czasie festynów folklorystycznych jak i podczas świąt państwowych i kościelnych. Lokalna społeczność buduje wspólnotę ją wyróżniającą, ale jednocześnie integrującą region.



Lubochnia. W strojach łączyckich podczas pokazu „Folk Fashion Show, czyli wielka draka wokół wełniaka” Fot. T. Józwiak, 2022 r.



Tuszyńskie ślady Reymonta

Zrządzeniem losu długa i wyboista droga, jaką Władysław Reymont odbył do Nobla, wiodła przez kilkanaście miejscowości województwa łódzkiego. Wśród nich znalazł się Tuszyn — miasteczko, w którym pisarz spędził dzieciństwo i któremu poświęcił fragmenty literackiej twórczości.

W przeszłości Tuszyn i okolice wpisały się w życiorysy kilku literatów, o czym informuje Literacka Mapa Województwa Łódzkiego dostępna pod adresem <https://literacka.lodz.pl>. Władysław Reymont jest zdecydowanie najbardziej utytułowaną postacią spośród ludzi pióra związanych z Tuszyńskiem. W 2025 roku ustanowionym Rokiem Reymonta warto przypomnieć tuszyński epizod z życia noblisty i zachęcić do wędrówki jego śladami.

Tuszyn wówczas w guberni piotrkowskiej, na trakcie między Łodzią a Piotrkowem, położony pojawił się w życiu Reymonta w 1868 roku. Do miasteczka rodzina Reymontów przeprowadziła się z Kobieli Wielkich w rok po narodzinach Władysława. Czas, w którym



Władysław Reymont, 1900 r. Archiwum Państwowe w Łodzi, Zbiór albumów ikonograficznych, sygn. A-57

Reymontowie przybyli do Tuszyna nie był najlepszym okresem w jego historii. W drugiej połowie XIX wie-

Tuszyn. Kościół Świętego Witalisa Męczennika
Fot. Krzysztof Wiliński, 2010 r.





Tuszyn. Pomnik poświęcony Wł. St. Reymontowi.
Fot. Krzysztof Wiliński, 2010 r.

ku Tuszyn pozostawał w tyle za okolicznymi miejscowościami ożywionymi przez kolonizację niemiecką i kielkujący przemysł. Wybudowanie kolei warszawsko-wiedeńskiej sprawiło, że znacznie stracił na atrakcyjności jako ośrodek miejski dotychczas położony przy głównym trakcie z Łodzi do Piotrkowa. Na domiar złego w 1870 roku w ramach reperkusji po Powstaniu Styczniowym utracił prawa miejskie, stając się zwykłą osadą. Tuszyn liczył wówczas około 2366 mieszkańców i nie zachwycał infrastrukturą. Jego zabudowa w większości składała się z drewnianych domostw krytych słomą i sporadycznie gontem. Na tak mizernym tle wyróżniał się nowy, murowany kościół wzniesiony w la-

tach 1860- 1862 przy wsparciu Andrzeja Płodowskiego właściciela dóbr w Żerominie.

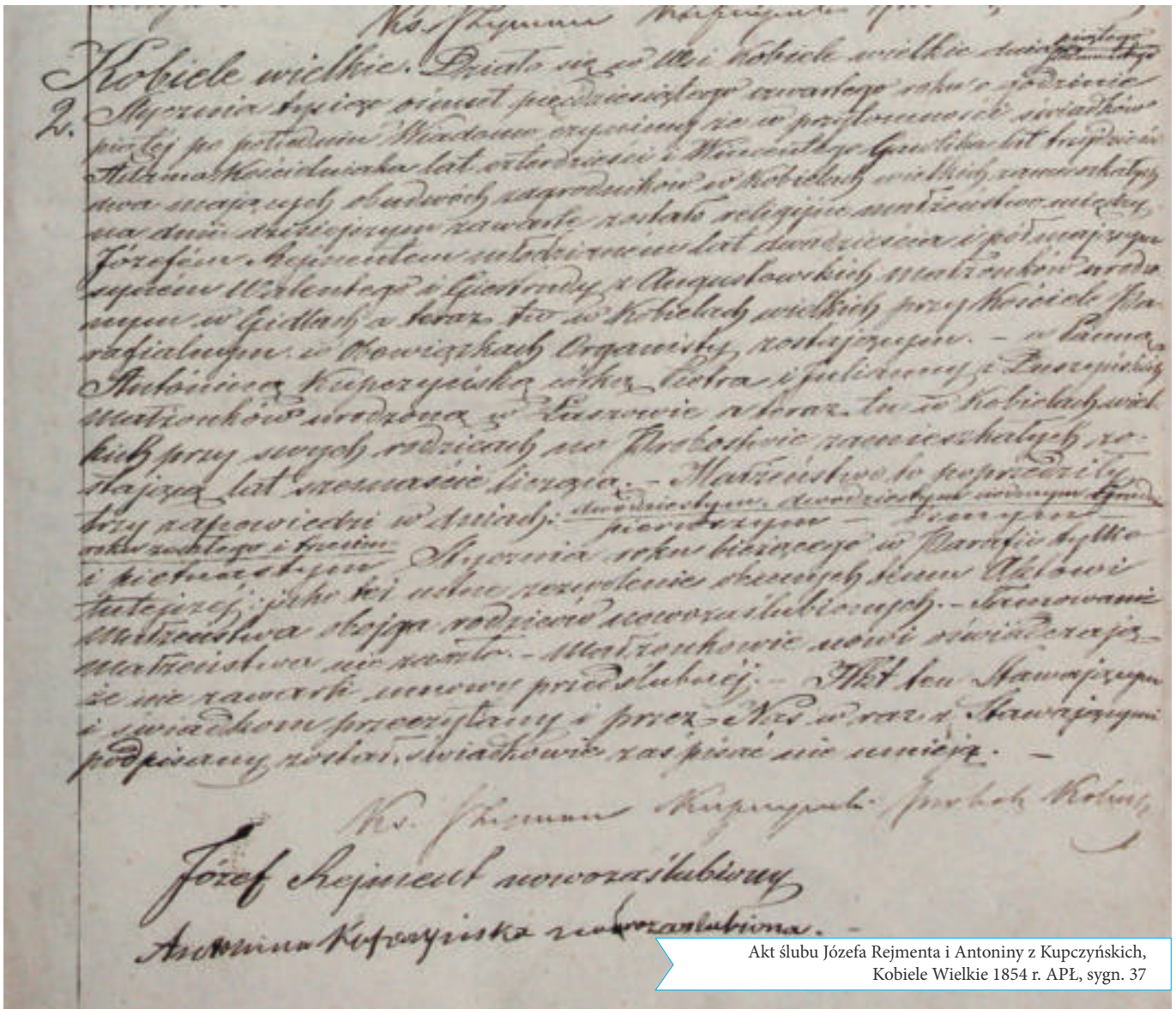
Z parafią związana jest historia pobytu Reymonta w Tuszynie. Ojciec Władysława był organistą. Sprawując tę funkcję w Kobielach Wielkich, poznał przyszłą żonę Antoninę spokrewnioną z księdzem Szymonem Kupczyńskim, z którym związał dalszą karierę. Kiedy w 1867 roku ksiądz Kupczyński objął probostwo tuszyńskie, Reymontowie podążyli jego śladem. Na kilka lat Tuszyn stał się dla nich małą ojczyzną. W tamtejszym kościele położonym obecnie przy ulicy Łowickiej ojciec Władysława Reymonta grał na organach. Na co dzień Reymontowie zajmowali stojący nieopodal miasteczka dom. We-



Ulica w Tuszynie, 1920 r. APŁ, Zbiór ikonograficzny
Archiwum Państwowego w Łodzi, sygn. M-I T/59



Domy w Tuszynie, 1929 r. APŁ, Zbiór ikonograficzny
Archiwum Państwowego w Łodzi, sygn. M-I T/60



Akt ślubu Józefa Rejmenta i Antoniny z Kupczyńskich,
Kobiele Wielkie 1854 r. APŁ, sygn. 37

dług zachowanych relacji była to: „modrzewiowa chata oszalowana, ośmioizbowa z sienią na osi, sąsiadująca z będącym już wówczas w ruinie dawnym drewnianym kościołem tuszyńskim. Po obydwu obiektach nie ma śladu. Jedynie tablica na wzgórku przy ulicy księdza Ściegiennego upamiętnia niegdyśszą świątynię.

Lata spędzone w Tuszynie to wypełnione cieniem i blaskiem dzieciństwo przyszłego noblisty. Nastoletni Władysław doświadczył wówczas surowego wycho-

wania pod okiem ojca, który wbrew woli chłopca pragnął zrobić z niego organistę.

Z drugiej zaś strony w podłódzkim miasteczku pobierał pierwsze nauki. To tam dzięki lekturom z biblioteki wuja Kupczyńskiego rozbudzał w sobie ciekawość świata. I hasał po lasach, chłonąc uroki okolicznej przyrody. Towarzyszem zabaw Reymonta był nie byle kto, bo przyszedł proboszcz parafii tuszyńskiej Józef Gogolewski. To on w 1930 roku przekazał Towarzystwu Literatów



Tuszyn, po 1939 r. APŁ, Zbiór ikonograficzny
Archiwum Państwowego w Łodzi, sygn. M-I T/92



Tuszyn, widok na ratusz miejski, po 1939 r. APŁ, Zbiór ikonograficzny
Archiwum Państwowego w Łodzi, sygn. M-I T/93.



Kościół parafialny św. Witalisa Męczennika w Tuszynie, po 1939 r., Zbiór ikonograficzny Archiwum Państwowego w Łodzi, sygn. M-I T/94

i Dziennikarzy Polskich swój dom położony aktualnie przy ulicy Łowickiej w Tuszynie. Być może szlachetny gest na rzecz pisarzy był w jakimś stopniu wyrazem uznania dla sławy, jaką zyskał przyjaciel z dzieciństwa duchownego.

Po śmierci księdza Kupczyńskiego w maju 1878 roku pobyt Reymontów w Tuszynie zmierzał ku końcowi. Postanowili oni kupić ziemię i prowadzić własne gospodarstwo. W 1880 roku opuścili Tuszyn udając się do Wolbórki, aby objąć tamtejszy młyn. Przeprowadzka nie zamknęła tuszyńskich wątków w życiu Władysława Reymonta. Opisał on Tuszyn w autobiografii i we „Wspomnieniach z lat dziecięcych”. Nakreślony w nich obraz odzwierciedla marną kondycję ówczesnej osady. Reymont wspominał: „Mieszkaliśmy z dala od kolei, pod małym, brudnym miasteczkiem, dokąd poczta przychodziła tylko raz na tydzień, we czwartki [...]”. Mimo szarej rzeczywistości Reymont poczynił w Tuszynie szereg obserwacji, które później wykorzystał w literackiej twórczości. Odmalował podłódzkie miasteczko w „Chłopach” jako Tymów, do którego mieszkańcy Lipiec jeździli na jarmarki i do sądu. Opisując wizytę Boryny w Tymowie Reymont miał zapewne przed oczami okazałe, przyciągające okoliczną ludność targi tuszyńskie. A tworząc postacie księdza dobrodzieja i organisty Jasia czerpał niewątpliwie z osobistych doświadczeń zdobytych u boku ojca w tuszyńskiej świątyni.

W powieści, która przyniosła Reymontowi nagrodę Nobla, istotną rolę odgrywa przyroda. Jest ona nie tylko



Ilustracja do powieści Wł. Reymonta „Chłopi”, wyd. z 1928 r. Mal. Apoloniusz Kędziński. APL, Archiwum Chwalisława Zielińskiego artysty malarza i plastyka łódzkiego, sygn. 382

malowniczym tłem dla opisywanych wydarzeń. Zmieniające się pory roku wyznaczają rytm życia mieszkańców Lipiec. Pierwsze kontakty Reymonta z naturą, której moc i piękno ukazał w „Chłopach”, sięgają dzieciństwa pisarza i spacerów po lasach tuszyńskich. Reymont pisał o nich: „W bliskości nas rozciągały się owe wielkie lasy starostwa tuszyńskiego, w których nadleśniczym był mój wuj. Zrosłem się też z lasem na wieki, poznałem go i pokochałem całą duszą. A poznałem [...] i ptaki, i zwierzęta, i kwiaty i wszystkie tajemnice lasu”.

W „Chłopach” wspomniany jest konflikt o las, w trakcie którego doszło do bijatki mieszkańców Lipiec z ludźmi z Rzepiek i Modlicy. To literacka wizja Reymonta. Lasów w sąsiedztwie Tuszyna i Rzepiek nie brakowało. Tamtejsza społeczność nie miała powodu, aby wyprawić się na znaczną odległość i rąbać bór lipiecki. Faktem jest, że z mieszkańcami Rzepiek i Mo-





Reklama filmu *Ziemia obiecana* w reż. Andrzeja Wajdy (1974). APŁ, Łódzki Dom Kultury, sygn. 644

dlicy Reymont zetknął się w okolicach Tuszyna. Ojciec Władysława przyjaźnił się ze szlachtą rzepecką. Chłopów z Modlicy Reymont mógł napotkać w trakcie wypraw do lasów będących dziś częścią rezerwatów Wolbórka i Molenda. Obydwie te nacje opisał w „Chłopach”, ukazując trudy wiejskiego życia: „Nadciągali z rzadka, kapaniną, po dwóch, po trzech i ci z Modlicy, cherlaki i mizerota sama, w łatanych siwych kapotach, z kijami, bo na piechty wędrowali; po karczmach szły po nich przekpiwy, że samymi piskorzami się żywią, bo na niskich rolach siedzieli, wśród błot, a dymem torfowym od nich wiało. [...]”

Nadciągnęła i szlachta rzepecka, co to wedle gadki: „worek ino a płachta” [...] a we trzech jedną czapkę mają.”

Od czasu pobytu Reymonta w Tuszynie krajobraz miasteczka znacznie się zmienił. Tuszyn stracił swój rolniczy charakter. Słynne niegdyś jarmarki tuszyńskie przybrały postać niewielkich rynków, na których kwit-



Tuszyn. Mural ukazujący Wł. St. Reymonta
Fot. Krzysztof Wiliński, 2010 r.

nie handel przysłowiowym „mydłem i powidłem”. Zniknęła większość zabudowy Tuszyna pamiętającej czasy Reymonta. Na tle współczesnej architektury wyróżnia się kościół Św. Witalisa związany z dzieciństwem noblisty. W mieście pielęgnowana jest pamięć o tuszyńskim epizodzie z życia pisarza. Już w latach trzydziestych XX wieku zamierzano uhonorować Reymonta poprzez odsłonięcie pamiątkowej tablicy. Miała ona być wmurowana w kościele tuszyńskim lub szkole. Źródła historyczne nie potwierdzają, aby ten pomysł zrealizowano. Dopiero w 60 rocznicę przyznania Reymontowi nagrody Nobla w listopadzie 1984 roku na miejscu, któremu przywrócono dawną nazwę plac Reymonta, umieszczono głaz z tablicą upamiętniającą pisarza. Obecnie imię Reymonta nosi Miejskie Centrum Kultury w Tuszynie oraz Szkoła Podstawowa nr 2. Na budynku szkoły znajduje się mural z podobizną noblisty. Tuszyn należy również do Związku Gmin Reymontowskich. Warto też pamiętać, iż w dworku w Kruszowie nieopodal Tuszyna powstały zdjęcia do filmu „Ziemia obiecana” nakręconego na podstawie drugiej ze słynnych powieści Reymonta.

Różnorodne wątki łączące Tuszyn z życiem i twórczością noblisty lokują miasto na „Szlaku Reymonta” i sprawiają, iż jest to miejsce godne uwagi i odwiedzin. Tuszyn to dobry punkt wyjścia, aby podążyć kolejnymi śladami Reymonta prowadzącymi do Wolbórki, Prażek czy Łodzi.

Tuszyn, po 1939 r. APŁ, Zbiór ikonograficzny Archiwum Państwowego w Łodzi, sygn. M-III T/3



Z Władysławem Reymontem po województwie łódzkim

Fotografia Władysława Stanisława Reymonta
Fot. z arch. Ryszarda Bonisławskiego, 1897 r.



GIDLE – wieś położona nad rzeką Wiercią w dolinie Warty. Gidle są znane od 1394 r., rozwinęły się po znalezieniu w polu w 1510 r. kamiennej figurki NMP i po utworzeniu klasztoru dominikanów. W centrum wsi znajduje się piękny kościół drewniany z XV w. otoczony sobotami (drewniane podcienia) pw św. Marii Magdaleny. Nieco dalej nad wiejską zabudową góruje barokowa bryła kościoła i klasztoru dominikanów. A w pewnym oddaleniu drugi kościół barokowy zakonu kartuzów z 1754 r. pw. MB Bolesnej.

Gidle są kolebką rodu Rejmentów, mieszkał tu dziad pisarza Walenty Rejment vel Bańcerk, a ojciec pisarza - Józef spędził tu młodość i zdobył umiejętności gry na organach i skrzypcach. 17 stycznia 1854 roku poślubił Antoninę Kupczyńską mieszkającą u swego wuja Szymona na plebanii w Kobielach Wielkich.

W księdze parafialnej wpisano akt małżeństwa zawartego pomiędzy... „Józefem Rejmentem, organistą parafii



Sanktuarium w Gidlach
Fot. Ryszard Bonisławski, 2010 r.

UCHWAŁA

SENATU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

z dnia 29 października 2024 r.

w sprawie ustanowienia roku 2025 Rokiem Władysława Stanisława Reymonta

W 2025 r. będziemy obchodzić setną rocznicę śmierci Władysława Stanisława Reymonta, wybitnego pisarza, laureata Nagrody Nobla, którą Akademia Szwedzka przyznała 13 listopada 1924 r.

Urodził się 7 maja 1867 r. w Kobielach Wielkich, w rodzinie miejscowego organisty Józefa Rejmenta, na chrzcie otrzymał imiona Stanisław Władysław (po latach, zmieniając pisownię nazwiska, zmienił także kolejność imion).

Rodzice przyszłego pisarza mieszkali później w Tusznynie, a następnie w osadzie młyńskiej Wolbórka. Wychowany w wielodzietnej rodzinie nie miał materialnych szans na naukę w łódzkim gimnazjum. Wysłany został do pracowni krawieckiej szwagra w Warszawie i z innymi czeladnikami uczęszczał do szkółki niedzielnej. Z pasją pochłaniał książki, uczęszczał do teatrów i na wystawy, zaczął pisać wiersze i próbował szczęścia w teatrze wędrownym jako aktor.

Za namową rodziny podjął pracę dozorcę plantowego na Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej. Nie dawała mu ona satysfakcji materialnej, była wyczerpująca, ale zaowocowała wieloma kontaktami i zapisywanymi na gorąco obserwacjami. Pisanie wypełniało wolny czas, budziło nadzieję i wiarę w poprawę losu oraz zdobycie ważnego miejsca wśród literatów. Zanotował wtedy: „Kto chce cicho żeglować przez burzliwe morze życia, powinien mieć żagle z marzeń, a ster z tęsknot do nieskończoności”. Stawiając wszystko na jedną kartę, porzucił w październiku 1893 r. pracę na kolei i wyjechał do Warszawy. Podjął współpracę z czasopismami, publikował nowele i opowiadania, napisał także „Pielgrzymkę do Jasnej Góry” stawianą adeptom dziennikarstwa za wzór reportażu. Popularność przyniosły mu powieści „Ziemia obiecana”, „Komediantka”, „Fermenty” oraz zbiory nowel. W 1902 r. „Tygodnik Ilustrowany” rozpoczął drukowanie powieści „Chłopi”, a dwa lata później pojawiło się wydanie książkowe. Ta wiejska epopeja stała się najważniejszym wydarzeniem literackim, podziwiano autora za wierne odtworzenie rytmu życia społeczności wiejskiej, za umiejętność łączenia naturalistycznych opisów, a także za niemal impresjonistyczne pokazanie przyrody.

- 2 -

Podkreślano dbałość o szczegóły i odrzucenie młodopolskiej egzaltacji. Już w 1905 r. pisarz otrzymał nagrodę Franciszka Lewentala za najlepszą powieść ostatnich pięciu lat. Po ukazaniu się ostatniego tomu przetłumaczono „Chłopów” na języki ukraiński i rosyjski, a w 1912 r. na niemiecki. To ostatnie tłumaczenie otworzyło powieści drogę do europejskiej sławy, a zwieńczeniem była Nagroda Nobla.

Uniwersalna, ponadczasowa treść „Chłopów” sprawiła, że przetłumaczono powieść na 29 języków, powstały także jej filmowe adaptacje oraz różne inscenizacje.

Senat Rzeczypospolitej Polskiej, przekonany o szczególnym znaczeniu Jego dorobku twórczego dla dziedzictwa narodowego i światowego, ustanawia rok 2025 Rokiem Władysława Stanisława Reymonta.

Uchwała podlega ogłoszeniu w Dzienniku Urzędowym Rzeczypospolitej Polskiej „Monitor Polski”.

MARSZAŁEK SENATU

Małgorzata KIDAWA-BŁOŃSKA



Kobiele Wielkie, kawalerem, dwadzieścia lat i sześć miesięcy mającym, synem Walentego i Gertrudy, urodzonej Augustowskiej małżonków Rejment, urodzonym we wsi Gidle, a zamieszkującym we wsi Kobiele Wielkie, a Antoniną Kupczyńską, panną, córką Piotra i Julianny, urodzonej Duszyńskiej, małżonków Kupczyńskich, urodzonej we wsi Łaszów, a obecnie tutaj w Kobieliach Wielkich przy swoich rodzicach na probostwie zamieszkujących, szesnaście lat mającą (...) „

Ojciec był niskim, krępy męczyzną, przestrzegał surowych reguł życiowych, wśród których ciężka, uczciwie wykonywana praca, oszczędność i pobożność stanowiły wartość najwyższą. Nie znosił sprzeciwu, łatwo popadał w gniew, unosił się, wymyślał i bił.

Gidle mogły po latach odegrać w życiu Reymonta poważną rolę, w 1893 roku pisarz przesłał do księdza Świtalskiego prośbę o przyjęcie do klasztoru dominikanów. Niestety względy formalne przeszkodziły w zrealizowaniu tych planów i Reymont otrzymał od przełożonego klasztoru negatywną odpowiedź. Na cmentarzu parafialnym można odnaleźć kilka mogił z nazwiskiem Rejment.

KOBIELE WIELKIE – wieś położona 12 km na wschód od Radomska.

Znana w 1386 roku, miała komorę celną. W XVI wieku wzmiankowana jako wieś szlachecka z kościołem parafialnym św. Anny. Obecny neogotycki kościół pw. św. św. Marcina i Jana zbudowano w latach 1909 - 1914. Z dawnego wyposażenia pozostała renesansowa chrzcielnica, dzwony i ołtarz boczny św. Anny. W 2000 r. parafianie ufundowali tablicę pamiątkową przypominającą o związkach Reymonta z wsią.



Ławeczka Reymonta w Kobieliach Wielkich
Fot. Ryszard Bonisławski, 2024 r.

We wsi zrujnowany klasycystyczny dwór Tymowskich i zniszczony park podworski ze starymi modrzewiami, na cmentarzu parafialnym neogotycka kaplica rodziny Tymowskich. W Kobieliach Wlk. ojciec pisarza był organistą, a po ślubie 17.I.1854 r. zamieszkał z żoną w organistówce, której opis można odnaleźć w kościelnych inwentarzach z 1867 r.: „Dom kryty słomą, a w dwóch izbach i komorach komin murowany, okien 3, pieców 2 z cegły, drzwi 6 (...) Dach w połowie budynku rozwalony, a w drugiej zupełnie zniszczony. Przy nim obórka mała z drzewa rżniętego z drzwiczkami bez pokładu (...)”



Budka Nietelefoniczna w Kobieliach Wielkich
Fot. Ryszard Bonisławski, 2024 r.



Budka Nietelefoniczna w Kobieliach Wielkich
Fot. Ryszard Bonisławski, 2024 r.

W Kobieliach przyszły na świat siostry pisarza: Katarzyna, Aniela, Marianna, Marianna Barbara (zmarła po urodzeniu) i brat Franciszek.



Pomnik pamięci Wł. St. Reymonta Kobielań Wielkich
Fot. Ryszard Bonisławski, 2010 r.

W parafialnej księdze ochrzczonych znajduje się wpis: „Działo się to we wsi Kobiela W. dnia 2/14 maja 1867 roku. O godzinie 2 po południu stawił się Józef Rejment, lat 33 mający, organista (...) i ukazał nam dziecię płci męskiej w Kobielań urodzone dnia 25 kwietnia (7 maja) r.b. o godz. 7 po południu (...) Dziecięciu temu na chrzcie świętym, odbytym w dniu dzisiejszym nadano imiona dwa: Stanisław, Władysław, a rodzicami jego chrzestnymi byli wielmożni: ksiądz Szymon Kupczyński proboszcz parafii Tuszyń i Melania Szatkowska, właścicielka dóbr Huta Drewniana”.

W tym samym czasie ksiądz Kupczyński otrzymał przeniesienie do Tuszyń leżącego niedaleko Łodzi, w następnym roku rodzina Rejmentów również się tam przeniosła.

Kolejni właściciele zniszczonej organistówki kobielskiej wzniesli na jej miejscu nowy budynek. Obok niego ustawiono okazały głaz z pamiątkową tablicą, odsłoniętą 7 maja 2000 r.



Tablica pamiątkowa w kościele w Kobielań Wielkich
Fot. Ryszard Bonisławski, 2010 r.

W centrum wsi, przy skrzyżowaniu dróg zbudowano pomnik-obelisk ufundowany przez młodzież radomszczańską z okazji Kongresu Kultury Polskiej 7-9.X.1966 roku. Inicjatorem budowy był lekarz Dyzman Krasoń, a projektantem Sławomir Rajca. Miejskowa szkoła podstawowa, nosi imię pisarza, wg tradycji została zbudowana dzięki dotacji Reymonta (nie potwierdza tego stara kronika budowy szkoły), na zewnętrznej ścianie szkoły tablica pamiątkowa z 1958 roku, wewnątrz kąci poświęcony laureatowi nagrody Nobla. Wiele cennych informacji o życiu i twórczości W. Reymonta można uzyskać w miejscowej bibliotece, a także w Gminnym Ośrodku Kultury i Sportu. Tu zachęcam do odwiedzenia Izby Regionalnej. Zgromadzone w niej liczne eksponaty świadczą o żywej kulturze materialnej i duchowej mieszkańców wsi, a wycinki prasowe, książki i zdjęcia doskonale obrazują dzieje wsi i jej wielkiego pisarza.

Obok GOKiS stoi reymontowska budka (nie)telefoniczna, wystarczy nacisnąć wybrany klawisz telefonu, by usłyszeć różnorodne informacje o Nobliście. Można także wykonać sobie zdjęcie z pisarzem siedzącym na ławce w cieniu drzew. Autorem rzeźby jest Mariusz Chrzastek, odsłonięto ją w 2012 r.

HUTA DREWNIANA – wieś w sąsiedztwie Kobielań W.,



Tablica pamiątkowa w miejscu gdzie stał dom, w którym urodził się Wł. St. Reymont w Kobielań Wielkich
Fot. Ryszard Bonisławski, 2010 r.

dawny majątek Melanii Szadkowskiej, która była matką chrzestną Stasia Rejmenta. W wiosce przetrwał drewniany dwór, jego właściciele kultywują pamięć o pisarzu.

RADOMSKO – miasto powiatowe, położone przy linii kolei Warszawsko-Wiedeńskiej, Reymont bywał w nim odwiedzając kuzyna Walerego Karwasińskiego i ciotkę Katarzynę z Rejmentów.



Dwór w Hucie Drewnianej
Fot. Ryszard Bonisławski, 2010 r.

Mieszkańcy upamiętnili pisarza pomnikiem (2000 r.) w formie kamiennego obelisku z popiersiem i czterema tablicami nawiązującymi do prac rolnych w różnych porach roku (odniesienie do „Chłopów”). Pomnik stanął na skwerze w sąsiedztwie klasztoru franciszkanów. W 2020 r. ufundowano pomnik – ławeczkę, umieszczono ją przy ul. Reymonta przy zbiegu z ul. Żeromskiego. Autorem rzeźby jest Aleksander Mazji. Zwiedzanie miasta najlepiej poprzedzić wizytą w miejscowym Muzeum Regionalnym, mieści się ono w dawnym ratuszu z XIX w.

W Wiewiórowie k. Radomska mieszkała siostra pisarza Aniela z mężem Walerym Kozłowskim.

TUSZYŃ – miasto leżące przy trasie z Łodzi do Piotrkowa Trybunalskiego. Należało do dóbr monarszych, posiadało komorę celną, w 1416 roku uzyskało prawa miejskie.

Pomnik Wł. St. Reymonta w Radomsku
Fot. Ryszard Bonisławski, 2010 r.



W 1868 roku przenieśli się do Tuszyń, w ślad za księdzem Szymonem Kupczyńskim - rodzice pisarza i zamieszkali w drewnianej organistowce, którą zajmowali do 1880 roku. W ośmioizbowej, okazałej chałupie przyszły na świat cztery kolejne siostry: Kamila, Joanna, Wacława i Helena.

O tuszyńskim dzieciństwie pisał po latach Reymont w liście autobiograficznym: „...już w rok po moim urodzeniu rodzice przeprowadzili się do osady Tuszyń, 2 mile od Łodzi. Rodzice moi byli zupełnie biedni (...) W domu panowała odwiecznym zwyczajem pobożność głęboka i szczerą, dyscyplina sroga. Dzieciństwo miałem dość smutne (...) Chowałem się wśród dziewcząt z dala od ludzi, bo mieszkaliśmy pod miasteczkiem i nie wolno było znać się i zadawać z dziećmi mieszczan, nawet najbliższych (...) Ojciec żelazną ręką trzymał wszystkich i był nieubłagany dla naszych dziecięcych przewinień; więc także całe dzieciństwo miałem pełne obaw, strachów i dręczenia się (...) W ósmym roku życia oddano mnie do szkół (...) Zdawałem w następnym roku do wstępnej klasy, do łódzkiej szkoły, nie zdałem, cała tragedia żalu”.

Tuszyńskie przeżycia ożyją w „**Suce**” i w „**Chłopach**”, w których miasteczko Tymów otrzymało rysy Tuszyń. Także Stach Wilczek z „**Ziemi obiecanej**” wywodził się z Tuszyń „*Ja się tutaj urodziłem, tutaj pasalem ojcowskie gęsi i bydłatka, tutaj brałem po grzbiecie postronkiem - ksiądz Szymon mógłby o tym obszerniej powiedzieć (...) kalikowało się ojcu na organach, czyściło się ojcom w klasztorze buty, zamiatało się nie tylko kościół!*”.

5 maja 1878 roku zmarł ksiądz Kupczyński, Rejmentowie stracili tym samym niezawodne oparcie duchowe i materialne, zaczęli rozglądać się za możliwością kupna ziemi i prowadzenia dochodowego gospodarstwa.

WOLBÓRKA – wieś, w sąsiedztwie Będkowa i Czarnocina. Od 1887 nazwa stacyjki kolejowej, która wyróżniała się oryginalnym drewnianym budynkiem poczekalni sprowadzonym w 1897 r. z wystawy przemysłowej w Rosji (inicjatorem był Karol Sulikowski zarządzający koleją Warszawsko-Wiedeńską). W kwietniu 1880 roku Rejmentowie zakupili młyn na rzece Miazdze ok. 500 m od jej ujścia do Wolbórki w kolonii Zamość-Jakubów (dziś Prażki 91). Jesienią tego samego roku Stanisława wysłano do Warszawy, gdzie miał się wyuczyć krawieckiego fachu w zakładzie szwagra Konstantego Jakimowicza (męża siostry Katarzyny). Pobyt w Warszawie zaowocował kontaktami z teatrem zawodowym i udziałem w przedstawieniach amatorskich organizowanych przez szwagra i siostrę. Po zdaniu egzaminów czeladniczych Stanisław rzuca nudny zawód krawca i wraca w 1885 r. do Wolbórki. Osiemnastoletni młodzieniec nie potrafi znaleźć sobie miejsca w gospodarstwie ojca. Napisze



Lipa „Reymont” wokół zabudowań młyna w Prażkach
Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe, ok. 1925 r.



Młyn w Prażkach
Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe, ok. 1925 r.



Głaz pamiątkowy w Prażkach
Fot. Ryszarda Bonisławski, 2024 r.

o tym po latach: „...to przymusowe siedzenie na wsi, pod czujną, srogą i okrutną kontrolą ojca, zabijało mnie. Włóczyłem się tygodnie całe po polach, lasach i wodach”.

Wkrótce umyka spod kurateli rodziców, 7 października 1885 r. Stanisław Rejment dociera do Łęczycy by dołączyć do zespołu teatralnego pod przybranym nazwiskiem Urbański. Siostra Helena Załęska tak to opisała: „W pierwszą niedzielę października wypadła odpust M.B. Różańcowej w Łaznowie (...) odległym od nas o milę i cała nasza rodzina udała się tam parą tęgich koni. Po wyjściu z uroczystej sumy spostrzeżono brak Stasia. Na bryczce leżała kartka z paroma słowami przeproszenia i pożegnania. Wróciliśmy zgnębieni.”

Odwiedzają w tym czasie Ozorków - Turek - Przasnysz - Ciechanów - Lublin i Puławy. Całe to przedsięwzięcie przynosi klępkę artystyczną i finansową. W dzisiejszej Łęczycy, naprzeciw zamku znajduje się straż pożarna, zajmuje ona dawny budynek teatru, oczywiście bardzo przebudowany i pozbawiony ozdób.

W grudniu 1886 roku wraca skruszony do domu, a ojciec załatwia mu pracę robotnika kolejowego na torowisku między stacjami Baby i Rokiciny. W pobliskich Prażkach mieszkał szwagier pisarza Józef Munkiewicz (mąż Kamili), który był nadzorcą odcinka i zapewne poręczył za młodego krewniaka. Do zadań robotnika torowego należało doglądanie torowiska, meldowanie o potrzebie prac interwencyjnych i organizowanie ekip do tych prac. Nudna praca wypełnia mu czas do stycznia 1890 r. Po-



Dom Rejmentów w Prażkach
Fot. Ryszard Bonisławski, 2024 r.

rzuca ją znów na rzecz teatru. Rusza do Tomaszowa Mazowieckiego (Rawskiego) i dołącza do kolegów.

Tym razem przez kilka miesięcy występuje w Piotrkowie Tryb., Witowie, Wieluniu, Pabianicach i Sieradzu. Mija jednak młodzieńczy zapał i pojawia się u Reymonta refleksja przekazana w liście do brata Franciszka:

„Pojechałem, zaangażowałem się ... i co powiesz? (...) dawny czar jaki otaczał Teatr, prysnął, dawny zapał, jaki czułem ku scenie, ulotnił się bezpowrotnie. Wszystko co tam w sercu kiedyś drgało w tym kierunku, zgasło! Przerazali mnie ci ludzie, służący niby sztuce swoim cynicznym wyuzdaniem, swoją głupotą, pyszałkostwem ... ignorancją i nieznaną najkardynalniejszych już nie zasad etycznych, estetycznych, ale przepisów wprost ludzkich... To smutne tak się rozczarować.”

Doświadczenia teatralne odżyją w kilku utworach: „**Komediantka**”, „**Lili**”, „**Adeptka**”, „**Franka**”.

Po powrocie do Wolbórki znów szuka możliwości pracy na kolei, jeszcze raz pomoc szwagra ułatwia podjęcie jej na odcinku Przyłek Duży – Lipce.

Do Wolbórki pisarz będzie wracał w późniejszych latach jeszcze wielokrotnie, napisał tu m.in. „**Spotkanie**”, „**Zawieruchę**”, „**Komediantkę**”. Stary dom, młyn, stawy były chętnie odwiedzane przez zamężne siostry. Po śmierci ojca gospodarstwo przeszło w ręce Heleny Załęskiej. Na miejscu starej chałupy zbudowano w 1906 r. nowy drewniany dom, przez wiele lat mieszkała w nim siostrzenica pisarza pani Zofia Załęska, córka Heleny, która gromadziła i otaczała opieką rodzinne pamiątki. Obok wejścia do ogrodu ustawiono kamień z tablicą pamiątkową. Odsłonił go w 22.X.1967 r. inż. Jerzy Wachnik, wnuk dawnego kolegi pisarza. W powieści „**Chłopi**” niektórzy mieszkańcy Lipiec noszą nazwiska osób żyjących w okolicy Wolbórki. Imię pisarza nadano w 1967 r. szkole podstawowej w Prażkach.

PIOTRKÓW TRYBUNALSKI – miasto, którego historia sięga XIII wieku. W latach 1578-1792 była siedzibą trybunału koronnego, a od 1867-1914 miastem gubernialnym. Reymont bywał w mieście wielokrotnie, odwiedzał brata, który pracował w aptece na rynku. Tu także mieszkał jego kolega z Tuszyńa - ksiądz Józef Godlewski, spotykali się przy różnych okazjach na plebanii w farze św. Jakuba.

W Piotrkowie Trybunalskim na Starym Cmentarzu Katolickim przy ulicy Cmentarnej za kaplicą znajdują się groby rodzinne pisarza: ojca Józefa Reymonta (zm. 21.X.1904 r.), brata Franciszka (zm. 19.VI.1902 r.) i siostry Marii Jakimowiczowej (zm. 17.XII.1922 r.) matki artysty malarza Mieczysława Jakimowicza.

PRZYŁĘK DUŻY - wieś leżąca przy linii kolejowej Łódź - Skierniewice w sąsiedztwie Rogowa (3 km na pn. wsch.). Reymont mieszkał tu zimą 1890/91 r. wykonując pracę robotnika kolejowego za 60 kop. dziennie. Jeszcze w 1977 roku stała tu drewniana chałupa Antoniego Lewandowskiego, o której wspominał: „W chłopskiej chałupie miałem izdebkę obok chlewika i pod oknem najpiękniejszą gnojówkę w Rzeczypospolitej, miałem za-



Nagrobek Franciszka Rejmonta w Piotrkowie Trybunalskim
Fot. Ryszard Bonisławski, 2016 r.

wsze dziurawe buty, ubranka pożał się Boże i nigdy nie nasycony apatyt”.

W centrum wsi, przy drodze rośnie pomnikowa lipa drobnolistna, zwana imieniem pisarza. We wspomnieniach mieszkańców utrwalona została jako ulubione miejsce spotkań Reymonta z wieśniakami, gdy mieszkał w tych stronach. Przyłek doczekał się literackiego opisu w noweli „**Sprawiedliwie**”. Postać pisarza upamiętniono drewnianą rzeźbą ustawioną na niewielkim kopcu, w pobliżu Dom Ludowy im. W. S. Reymonta

KROSNOWA – wieś, stacja PKP przy linii Koluśki - Skierniewice.

W domu należącym do Kłębów zamieszkał pisarz w 1891 r. Do obowiązków młodego pomocnika dozorczy plantowego należało kontrolowanie torów na odcinku



Budynek domu ludowego i OSP w Przyłoku
Fot. Ryszard Bonisławski, 2024 r.



Ławeczka Wł. St. Reymonta w Przylęku
Fot. Ryszard Bonisławski, 2024 r.

do Lipiec i doglądanie robotników. Obraz wsi i los robotnika utrwalał w noweli „*Tomek Baran*”.

Mieszkając w Krosnowie nawiązał pierwsze znajomości z mieszkańcami Skierniewic. Przede wszystkim z Ignacym Noiretem, bratem znanej artystki warszawskiej Zofii. Przyjaźń z nim przetrwała próbę czasu.

W swoim dzienniku Reymont zanotował pod datą 16.X.1893 r. „*Dzisiaj opuściłem Krosnowę - na zawsze, no trzeba by czegoś nadzwyczajnego, żebym był zmuszony mieszkać z powrotem - jest to wprost niemożliwe, 2 lata i 8 miesięcy to dość dla mnie w jednym miejscu posiedzieć*”.

Wraca na dwa miesiące do ojcowskiego domu w Wolbórze, pisze tu „*Spotkanie*” i „*Zawieruchę*” i 8 grudnia wyjeżdża do Warszawy.

LIPCE REYMONTOWSKIE – wieś znana od 1338 roku, należała do dóbr arcybiskupich, a potem do księstwa łowickiego. Przetwała w niej charakterystyczna dla księżackich wsi kultura materialna i duchowa. Dzisiejsza wieś leży w pobliżu stacji kolejowej, nazwanej w 1958 roku Lipcami Reymontowskimi i już tylko kształtem i położeniem przypomina powieściowe Lipce. Stare chałupy ustąpiły miejsca nowej zabudowie, a jedynymi starymi budowlami są kościół parafialny z 1870 roku i kaplica cmentarna XVII-wieczna.

Dawny obraz wsi odnajdziemy jednak na kartach „*Chłopów*”, powieści wyróżnionej w 1924 roku nagrodą Nobla.



Znaki turystyczne w Lipcach Reymontowskich
Fot. Ryszard Bonisławski, 2025 r.

Reymont zatrzymał się w Lipcach w domu dróżnika. Na czerwonym budynku umieszczono w lipcu 1958 r. tablicę z napisem: „*Tu mieszkał Władysław Stanisław Reymont w latach 1889-91 - społeczeństwo Lipiec z okazji 25-lecia pracy zespołu „Wesele Boryny”*”. Do domu wytyczono „Drogę Sławy W. S. Reymonta” zakończoną pomnikiem Noblisty, rzeźba Maksymiliana Biskupskiego została odsłonięta 26.IX.2025 r.

Zespół ten założony w 1932 r. przez kierownika miejscowej szkoły – Tadeusza Kwaśniewskiego istnieje nieprzerwanie przy Wiejskim Domu Kultury.

Szkołę nazwano w 1962 r. imieniem pisarza, znajduje się w niej pomnik Reymonta dłuta M. Paski i kącik pamiętek.



Pomnik Reymonta w Lipcach Reymontowskich
Fot. Ryszard Bonisławski, 2025 r.

W 1982 r. w ramach obchodów 50-lecia Zespołu Regionalnego otwarto Izbę Regionalną, przekształconą w 1983 r. w Muzeum im. Wł. St. Reymonta. W 1989 r. muzeum uzyskało nową siedzibę na terenie dawnej manufaktury włókienniczej Winkłów. Zespół budynków muzealnych jest unikalnym obiektem produkcyjnym wsi polskiej, zachowano tu w całości komplet maszyn i urządzeń do pełnego cyklu technologicznego. W głębi posesji urządzono niewielki skansen. Muzeum od początku włącza się w organizację znaczących imprez kulturalnych w Lipcach - m.in. konkurs wiedzy o życiu i twórczości Reymonta i Turniej Gmin Reymontowskich. Przed budynkiem znajduje się popiersie pisarza.

Szukając pamiętek po pisarzu warto odwiedzić prywatną Galerię Staroci i Pamiętek Regionalnych, jej właściciel Zbigniew Stań oprowadza po pawilonach wypełnionych eksponatami etnograficznymi i z wielką swadą prezentuje niezwykle, unikatowe „reymonciana” można obejrzeć m.in. kilkadziesiąt wydań „*Chłopów*”, w tym



Skansen („Wesele Boryny”) w Lipcach Reymontowskich
Fot. Ryszard Bonisławski, 2016 r.



Droga Sławy Wł. St. Reymonta w Lipcach Reymontowskich
Fot. Ryszard Bonisławski, 2025 r.



Domek dróżnika w Lipcach Reymontowskich
Fot. Ryszard Bonisławski, 2025 r.

pierwsze wydania polskie, amerykańskie, angielskie, włoskie, hiszpańskie, czeskie i inne. Specjalne miejsce na wystawie zajmują autografy niemal wszystkich aktorów występujących w filmie „Chłopi” z 1973 r.

SKIERNIEWICE – miasto powstałe w XV wieku jako własność arcybiskupia i wchodziło w skład księstwa łowickiego. Od 1619 r. istnieje pałac prymasowski, ostatnim z jego mieszkańców był biskup Ignacy Krasicki.

W 1845 r. Skierniewice uzyskały połączenie kolejowe z Warszawą.

W mieście znajdowało się duże skupisko polskich urzędników kolejowych związanych z II Oddziałem Technicznym Dyrekcji Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej,

w którym zatrudniono Wł. Reymonta. Pisarz gościł w Skierniewicach wielokrotnie i nawiązał stosunki towarzyskie z Noiretem i Wincentym Weyherem, który był rachmistrzem kolejowym i prowadził jednocześnie bibliotekę przy Resursie Obywatelskiej. Z jej księgozbioru korzystał często Reymont, mieszkający początkowo w żydowskim zajeździe, a potem w domu Kwiecińskich przy ul. Nowej 14 (obecnie Lelewela).

Aktorskie ciągoty sprawiły, że pisarz grywał w amatorskich przedstawieniach organizowanych w starym folwarcznym spichlerzu Tabaczyńskiego, w pobliżu ul. Sienkiewicza 2, następnie w sali balowej Józefa Bindera przy ul. Świerczewskiego 5.

Odnotował to z wyraźnym zadowoleniem: *„Grałem dziś w teatrze, byłem nawet zadowolony – jest w tym ogromna przyjemność, ale chyba dlatego, że widzów masa (...) lubię teatr, lubię ten gwar publiczności, ten szelest afiszów, suwanie krzeseł, to ciepło zakulisowe, ten rwetes i bieganie i ten rodzaj udręczenia, jakie sprawia trema, to wyczekiwanie wejścia, w czasie którego się drży ze wzruszenia – a potem tyle par oczu działa magnetycznie – podnieca, a nawet i upaja, człowiek zapomina na kilka godzin o całym życiu nędzy, upokorzeń i szaroty.”*

Inicjatorem koła teatralnego był wuj Wincentego Wejhera – dr Stanisław Rybicki, założyciel skierniewickiego szpitala (nosi obecnie jego imię) i wybitny działacz społeczny. W szpitalu tym leczono Reymonta w maju i listopadzie 1892 roku.

Warto zobaczyć dworzec kolejowy w stylu gotyku angielskiego z 1875r. wybudowany według projektu Jana Heuricha (starszego). Reymont pracując na odcinku kolei Warszawsko-Wiedeńskiej, jako pomocnik dozorca plantowego, później starszy robotnik, często był w Skierniewicach na dworcu, gdyż tam mieściła się siedziba II Oddziału Technicznego Dyrekcji Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej. Tu także bezskutecznie starał się o pracę w biurze.

Okres krosnowsko-skierniewicki zakończył się porzuceniem pracy na kolei i wyjazdem do Warszawy. W stolicy pisarz zamierzał ugruntować swoją literacką karierę i przenieść na papier doświadczenia dotychczasowego życia. Część tych doświadczeń, wrażeń i opinii zawarł w korespondencji wysyłanej ze Skierniewic do warszawskiego „Głosu”, podpisywanej pseudonimem „Księżak”.

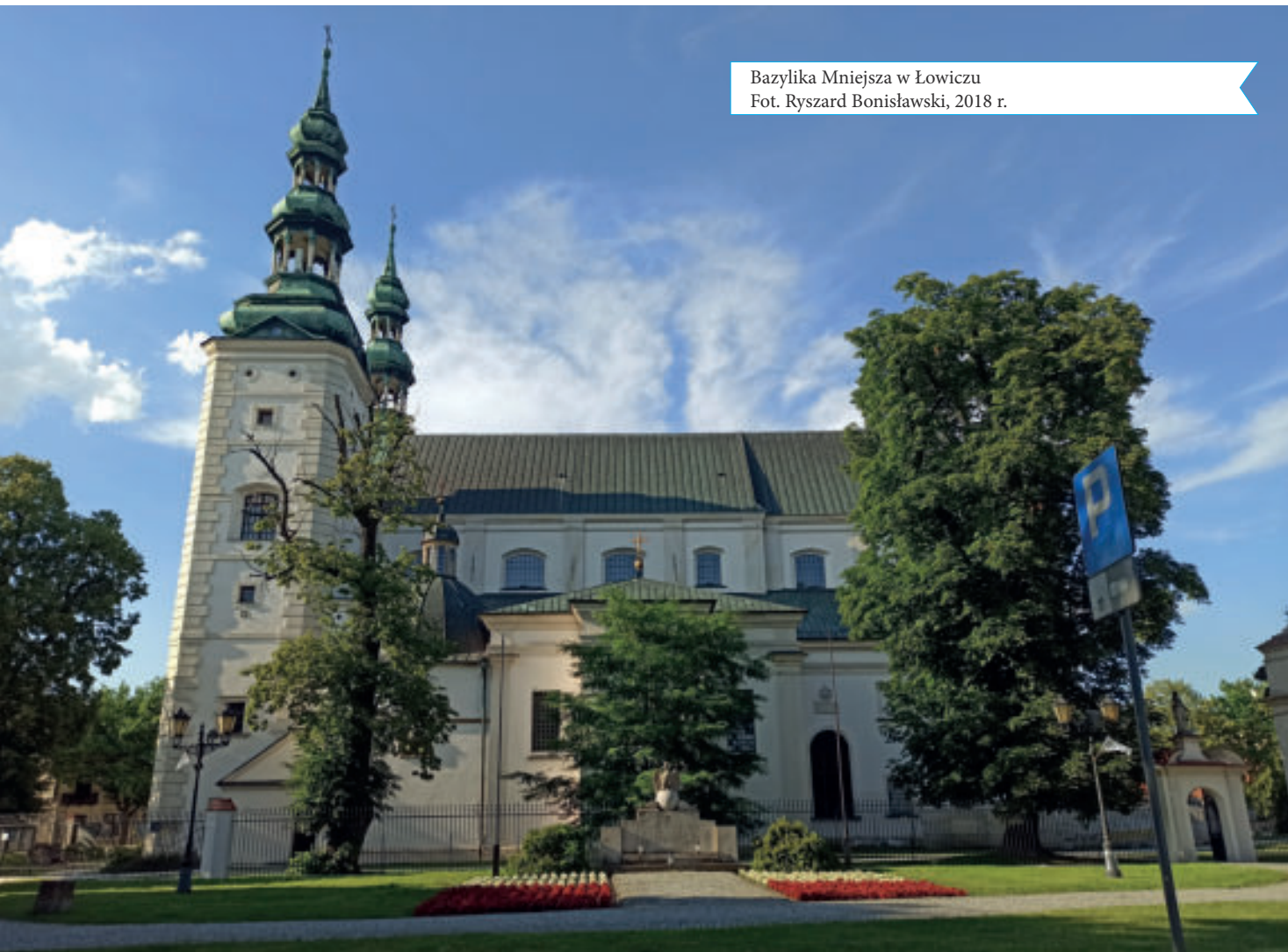


Zabytkowy Dworzec Kolejowy w Skierniewicach
Fot. Ryszard Bonisławski, 2008 r.

W 1911 r. Reymont rozpoczął w „Tygodniku Ilustrowanym” druk wielkiej powieści historycznej „**Ostatni Sejm Rzeczypospolitej**”. Później trylogia kościuszkowska otrzymała tytuł „**Rok 1794**”. Pisanie powieści było

bolem odrodzenia Polski.

Podczas jednej z łowickich wizyt Reymont spotkał Władysława Grabskiego - regionalnego działacza społecznego, późniejszego ministra skarbu i premiera, który zaprosił pisarza do swego dworu w Borowie koło Bielaw.



Bazylika Mniejsza w Łowiczu
Fot. Ryszard Bonisławski, 2018 r.

poprzedzone wnikliwym zbieraniem i studiowaniem materiałów źródłowych. W poszukiwaniu realiów obyczajowych oraz przekazów historycznych pisarz dotarł także do Nieborowa, było to przed 1914 r. Mieszkał przez trzy miesiące u jednego z administratorów dóbr i uzyskał zgodę na korzystanie ze zgromadzonych w pałacu dokumentów i książek. Reymont odwiedził także romantyczny park w Arkadii i małe miasteczko o ciekawej metryce historycznej - Bolimów.

Co kilka dni pisarz przyjeżdżał bryczką do Łowicza, celem wypraw była księgarnia Kazimierza Kuleszy przy Starym Rynku 18 (Pl. Kościuszki). Tadeusz Kulesza był dawnym znajomym Reymonta z czasów jego pracy na kolei w Pływi i Krosnowie, prowadził tam przez kilka lat prace wiertnicze w poszukiwaniu pokładów żwiru, gliny i piasku. Reymont zwiedzał zabytki miasta, a wśród nich pałacyk gen. Stanisława Klickiego, żołnierza Kościuszki, Napoleona i Legionów Dąbrowskiego, na ścianie pałacu pisarz odkrył wyryty w kamieniu napis „*NIL DESPERANDUM!* - *nie wolno rozpaczać!*” Posłużył on jako tytuł drugiego tomu trylogii wydanego w 1916 r. i stał się sym-

CHARŁUPIA WIELKA – wieś oddalona 12 km od Sieradza.

Podczas pobytu w Paryżu Reymont poznał panie Pstrokońskie: Walentynę i jej córkę Marię, właścicielki Małkowa pod Wartą oraz Feliksa Radońskiego, właściciela Kobierzycka pod Sieradzem. Od tego czasu pisarz był zapraszany do ich majątków na okres letni.

Feliks Radoński pomógł Reymontowi nabyć dwór w Charłupii Wielkiej pożyczając pisarzowi brakującą mu sumę pieniędzy. 18 lutego 1912 r. przeprowadził transakcję, a 1 czerwca podpisał w Kaliszu akt notarialny.

Reymont z wielkim zapałem zabrał się do prowadzenia gospodarstwa rolnego, nie miał jednak żadnego doświadczenia w tym kierunku i po upływie kilku miesięcy 18 stycznia 1913 r. na żądanie małżonki sprzedał dwór pani Stanisławie Graeve z pobliskich Biskupic

W 1967 r. miejscowa szkoła podstawowa otrzymała imię pisarza, a na ścianie frontowej umieszczono tablicę pamiątkową z napisem: „Władysławowi Reymontowi mieszkańcowi Charłupii Wielkiej w latach 1912-13, ofiarodawcy i inicjatorowi powstania tutejszej szkoły za



Kościół parafialny w Charłupi Wielkiej
Fot. Ryszard Bonisławski, 2018 r.

upamiętnienie naszej wsi w nowelce „Pęknięty dzwon” w setną rocznicę urodzin - wdzięczni mieszkańcy. Charłupia Wielka, 7 maja 1967 roku”.

Dodać trzeba, że szkoła stanęła na mordze ziemi подарowanej zgodnie z życzeniem pisarza, przez kolejnego właściciela majątku Bolesława Mieszczkańskiego. Pisarz był także gościem w dworach właścicieli Tubądzina, Inczewa i Wrzącej.

Przez wieś prowadzi znakowany zielono szlak pieszy im. Władysława Stanisława Reymonta, wytyczony z Sieradza (PKP) przez Charłupię W., Wróblew, Koberzycko, Sędzice, Inczew, Panowice, Małków do Warty. Łącznie 30 km.

MAŁKÓW – wieś 1,5 km na pd. od Warty. W Małkowie pisarz był w gościnie u pań Walentyny i Marii Pstrokońskich, ostatnich właściolek majątku. Znajdował tu spokój i dobre warunki do pracy. Korzystał z bogatej biblioteki, która sąsiadowała z jego pokojem.

Po śmierci pisarza w latach trzydziestych, panie Pstrokońskie wzniosły pomnik Reymonta. Twórcą popiersia był rzeźbiarz Stanisław Jagmin. Ten pierwszy i jedyny przed 1939 rokiem pomnik został odbudowany w 1967 roku według projektu Kazimierza Moczковского. Utworzono wtedy także izbę regionalną z kąciakiem Reymonta, przeniesioną obecnie i rozbudowaną w Muzeum Miasta i Rzeki Warty. Inicjatorką i organizatorką zbiorów była dr Eugenia Kaleniewicz. Pomnik pisarza został częściowo zniszczony przez złodziei, którzy ukradli popiersie Reymonta.

TUBĄDZIN – wieś szlachecka w okolicach Małkowa, należała do Kazimierza Walewskiego cenionego regionalisty i kolekcjonera. W dużym piętrowym dworze Rey-

mont był częstym gościem, zapoznawał się z bogatym księgozbiorem historycznym w okresie pisania trylogii „Rok 1794”. W listopadzie 1918 r. przybył do Walewskich w towarzystwie Eligiusza Niewiadomskiego, w dworze urzędował sztab POW dowodzony przez kapitana Stanisława Skarżyńskiego.

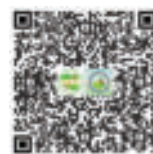


Pomnik Wł. St. Reymonta w Małkowie
Fot. Ryszard Bonisławski, 2024 r.

SIERADZ

Miasto o bogatej historii, zachowało wiele interesujących zabytków. Od 1902 r. połączone linią kolejową z Warszawą, Łodzią i Kaliszem. W. Reymont był tu częstym gościem, z sieradzkiego dworca wyruszał powozem w odwiedziny do okolicznych właścicieli ziemskich, a od 1912 r. także do własnego majątku w Charłupi W. Dzięki ustaleniom Grażyny Płonki wiemy, że 6 stycznia 1913 r. pisarz wziął udział w kwartalnym zebraniu Koła Ogrodniczego Ziemi Sieradzkiej i został nawet przewodniczącym tej organizacji. Spotkanie odbyło się w sali teatralnej, którą Reymont poznał zapewne podczas artystycznej eskapady w 1890 r.

Powtórna, oficjalna wizyta w Sieradzu miała miejsce 2-4 czerwca 1917 r. Wł. Reymont wygłosił wtedy odczyt na temat T. Kościuszki, urozmaicony odczytaniem fragmentów powieści „Rok 1794”. Po części zasadniczej podejmowano pisarza uroczystą kolacją w hotelu Duszkiewiczza.



Teatr w Łęczycy
Fot. z arch. Ryszarda Bonisławskiego, ok. 1912 r.

Zielonym szlakiem za Reymontem

Kończy się ROK REYMONTOWSKI ustanowiony uchwałą Senatu Rzeczypospolitej. 5 grudnia 2025 r., minęło równo 100 lat od daty śmierci Władysława Stanisława Reymonta.

Ten jubileuszowy rok od wczesnej wiosny intensywnie obchodzony był w Łodzi. Przecież to słynna „Ziemia Obiecana”. Śledząc związane z tym imprezy w naszym mieście, miałem czasami wrażenie, że pisarz napisał jedynie tę jedną książkę (to chyba efekt filmu Andrzeja Wajdy!?), no i jeszcze tę nagrodzoną Noblem, czyli czterotomową epopeję „Chłopi” (Lipce zwane z Jego powodu Reymontowskimi, znajdują się przecież w woj. łódzkim)!

Postanowiłem sprawdzić w terenie (i włączyć się w ten sposób w jubileuszowe obchody) jak wyglądają miejsca związane z jego życiem, ruszając w podróż, którą nazwałem „Zielonym szlakiem za Reymontem”! Szukając tych miejsc, sięgnąłem do różnych dzieł literackich pisarza oraz skorzystałem z niektórych opracowań biograficznych, za namową Kolegi Ryszarda Boni-

Park podworski w Kobielach Wielkich.
Widoczne dwa stare modrzewie polskie
Fot. Marek Kubacki, 2025 r.

ślawskiego. Oczywiście podzieliłem tę podróż na kilka odcinków, a jedną z nich odbyłem wraz z Ryszardem! Głównym motywem mojej wędrówki było odnajdywanie obiektów, które mogłyby pamiętać czasy dzieciństwa, młodości czy dorosłego życia późniejszego laureata Literackiej Nagrody Nobla. Skupiałem się przy tym, na tych żywych obiektach, czyli okazach starych drzew, bo drzewa, to nie tylko obiekt moich zawodowych, ponad 40. letnich, poczynań, ale i wielka pasja!

Oczywiście dokonałem selekcji tych miejsc, a i tak w trakcie poszukiwań zwiedziłem ponad trzydzieści miejscowości (miast, miasteczek i wsi) w sześciu województwach. Część z odwiedzanych miejsc znałem bardzo dobrze, choćby z powodu prowadzonych w nich onegdaj przez moją firmę prac przy znajdujących się tam starych drzewach (często będących pomnikami przyrody), czy też z powodu okazjonalnych w nich pobytów, ale wiele z nich dane mi było oglądać po raz pierwszy!

Plonem moich peregrynacji podzieliłem się w trakcie wygłoszonych kilku prelekcji, z których każda obejmowała inny okres z życia Reymonta. Podział ten był bardzo umowny, miał głównie za zadanie ułatwić mi pogrupowanie zebranych w terenie licznych informacji. Dla tej krótkiej relacji z moich poszukiwań, wybrałem dla Szanownych Czytelników „Wędrownika” jedynie kilka z obejrzanych miejsc, cennych z mojego „drzewoświrowego” punktu widzenia!

Z pierwszego okresu życia, który obejmował czas dzieciństwa Reymonta (w zasadzie to jego narodzin) zachowały się już nieliczne stare piękne modrzewie pol-





Kobiele Wielkie
Okazały dąb szypułkowy rosnący za kościołem
Fot. Marek Kubacki, 2025 r.

skie w parku podworskim we wsi Kobiele Wielkie. Park jeszcze istnieje, ale od czasu naszych prac w nim (pod koniec lat 80-tych XX w.), piękna aleja modrzewiowa składająca się z kilkudziesięciu okazów, zachowała się w stanie szczątkowym! Jeden z niewielu jakie pozostały, ma obwód 470 cm, być może jest jednym z najstarszych drzew tego gatunku rosnącym w Polsce?

Dwór, którego właścicielem była rodzina Tymowskich, niestety jest w ruinie. Za neogotyckim kościołem, budowlą wybudowaną już po opuszczeniu Kobielei przez rodzinę Rejmentów (Noblista jak wiadomo, zmienił w pewnym momencie swoje nazwisko na Reymont), nad urokliwym stawem, rośnie okazały dąb szypułkowy o obwodzie 420 cm, który z pewnością pamięta czasy narodzin Reymonta, choć pewnie nie był wtedy jeszcze drzewem tak okazałym, jakim jest obecnie.

Okres młodości i pierwszych lat dorosłości to m.in. czas spędzany przez Reymonta w Wolbórcie nad rzeką Miazgą, gdzie w 1880 roku gospodarstwo wraz z młynem zakupił jego ojciec Józef. Obecnie nosi to miejsce nazwę Prażki, choć dawniej również Jakubowem (Jakóbowem) je nazywano (od imienia pierwotnego właściciela). Tamże pod okazałą lipą (obecny jej obwód wynosi ponad 8 m) powstały niektóre jego utwory. Miejsce to jest bardzo urokliwe, warte odwiedzenia. Obok istnieją jeszcze pozostałości starych zabudowań, niektóre z nich pamiętające tamte czasy. Już w połowie lat 80 tych, drzewo to poddawane było zabiegom pielęgnacyjnym, które można do dzisiaj zobaczyć.

Wchodzący w dorosłość Reymont pracował jak wiadomo (wielokrotnie o tym pisał) na kolei. W pewnym okresie mieszkał w Przyłęku Dużym. W środku tej wsi nadal można znaleźć starą lipę (pomnik przyrody) o obwodzie ok. 6 m. Wisi na niej tabliczka „Tu przesiedywał i pisywał Wł. Reymont 1891-1893”. Widać wykonane przy niej zabiegi (m.in. wiązania w koronie), ale połowa drzewa jest już martwa.

Szukając miejsc, gdzie Reymont przebywał wielokrotnie, jako gość (rezydent), trafiłem m.in. do Kobierzycy, którego właścicielem był w tamtym czasie Feliks Radoński. W parku dworskim rośnie okazały buk o obwodzie 430 cm – pomnik przyrody liczący sobie ok. 270 lat, jak informuje stosowana tabliczka na nim umieszczona.



Prażki (Wolbórcza, Jakubów).
Lipa Reymonta oraz zabudowania młyna nad Miazgą
Fot. Marek Kubacki, 2025 r.



Stara lipa - pomnik przyrody- w Przyłęku Dużym
Fot. Marek Kubacki, 2025 r.

Tego typu uszkodzenia, powodowane ludzką ręką, są często spotykane na drzewach tego gatunku.

Wg niektórych przekazów, to właśnie F. Radoński namówił Reymonta do zakupu dworu z gospodarstwem w pobliskiej Charłupi Wielkiej, w roku 1912. Niestety pisarz spędził tam jedynie kilkanaście miesięcy, sprzedając go w 1913 roku. Charłupia będąca od lat w rękach prywatnych, to obiekt bardzo zaniedbany i... niechętny przyjezdnym. Mnie osobiście starsza kobieta postra-

szyła kosą, abym opuścił to miejsce, choć starałem się nie naruszać prywatności właścicieli, ograniczając się jedynie do obejrzenia m.in. starej alei, którą tworzy kilkadziesiąt jesionów bardzo „wyniosłych”, o obwodach sięgających 4 m rosnącej na skraju parku.

Jako właściciel Charłupi, ale także wcześniej i później, Reymont był zapraszany przez właścicieli pobliskich

Kobierzycko. Pień starego ponad 200. letniego buka
Fot. Marek Kubacki, 2025 r.





Charlupia Wielka. Na tle samochodu widoczne są okazałe rozmiary jednego z jesionów rosnących na obrzeżach parku
Fot. Marek Kubacki, 2025 r.

dworów m.in. w Tubądzinie i Małkowie.

W parku koło dworu w Tubądzinie (obecnie Muzeum Walewskich) odnalazłem pośród starych drzew m.in. dwupniowego klona jawora. Na początku lat 90 tych XX w. wzmocniłem jego statykę montując na nim m.in. wiązanie linowe wykonane metodą wtedy obowiązującą, czyli tzw. wiązanie linowe przewiercane. Spełnia swoją funkcję do dziś!

Położony na dawnej skarpie nadwarciańskiej, dwór w Małkowie, pełniący obecnie funkcje hotelowo-restauracyjne, otoczony jest parkiem z dużą ilością pomnikowych drzew – m.in. dębów szypułkowych, przekraczających nawet 5 m w obwodzie!

W „reymontowych czasach” właścicielkami obiektu były Panie Pstrokońskie, które bardzo chętnie i wielokrotnie gościły pisarza. W parku można odnaleźć m.in. pomnik mu poświęcony (szkoda, że w złym stanie), a stare dęby służą nadal, jako natchnienie dla artystów. W trakcie mojej wizyty w Małkowie, odbywał się plener malarski. Na rozstawionych sztalugach znajdowały się płótna z naniesionym sylwetkami rosnących tam starych drzew!

Osobną częścią mojej podróży była trasa pielgrzymki z Warszawy do Częstochowy, jaką Reymont odbył w maju 1894 roku, a reportaż z niej był publikowany w odcinkach w „Tygodniku Ilustrowanym”. Rok później

Plener malarski w parku w Małkowie
Fot. Marek Kubacki, 2025 r.



Wierzchosławice.
Dawne miejsce zwane onegdaj „Laskiem na Szujcu”
Fot. Marek Kubacki, 2025 r.

ukazał się on w wersji książkowej pt. „Podróż do Jasnej Góry”. Bogactwo opisywanych miejsc, a przede wszystkim pięknie opisywana przez Reymonta mijana w trakcie tej wędrówki okoliczna przyroda, wymagały osobnego artykułu! Zaineresowanym (a nieznanym tego wydawnictwa) polecam zapoznanie się z treścią tej niewielkiej objętościowo, ale bardzo wartościowej ze względów poznawczych książki, łatwej do znalezienia m.in. w Internecie (reportaż ten do dzisiaj jest uważany za pierwowzór polskiego reportażu!)

Kończąc tę moją krótką relację z podróży „Zielonym szlakiem za Reymontem” polecam zainteresowanym odwiedzenie również m.in. **Wierzchosławic**, na przedmieściach. **Tarnowa**, gdzie w Muzeum Wincentego Witosa można znaleźć pamiątki po tzw. „Dożynkach Reymontowskich”, które odbyły się 15 sierpnia 1925 roku, na kilka miesięcy przed śmiercią naszego wielkiego pisarza. Kilka miesięcy wcześniej, 13 listopada 1924 r., otrzymał Literacką Nagrodę Nobla za powieść „Chłopi”.

Uroczystość ta była hołdem dla Noblisty przedstawicieli wsi z całej Polski, (którą tak wspaniale opisał w nagrodzonym dziele), gromadząc w tzw. „lasku na Szujcu” kilkadziesiąt tysięcy ludzi.

Będąc w Wierzchosławicach warto też odwiedzić Centrum Kultury Wsi Polskiej.

Wierzchosławice. Dom rodzinny Wincentego Witosa i okazała lipa o obwodzie ponad 600 cm
Fot. Marek Kubacki, 2025 r.



Etnobotanika dla każdego, czyli Skansen Roślinny w łódzkim Ogrodzie Botanicznym

Od wieków rośliny towarzyszące człowiekowi, nie tylko zaspokajały jego podstawowe potrzeby bytowe dając mu schronienie i pokarm, ale również odgrywały niezwykle istotną rolę w medycynie ludowej, praktykach magicznych i obrzędowości. Dlatego też są one bardzo ważnym elementem badań etnograficznych. Świadczyć może o tym etnobotanika, mało znana dziedzina etnografii zajmująca się badaniem ludowej wiedzy o roślinach, które były ważnym elementem życia codziennego i rytuałów naszych przodków.

kacyjną, gdzie odbywają się zajęcia warsztatowe dla wszystkich grup wiekowych, imprezy plenerowe i festiwale.

W skład wiejskiej zagrody, o architekturze charakterystycznej dla obszaru środkowej Polski, wchodzi:

1. Zabytkowa chałupa z początku XX wieku, przeniesiona do Ogródu Botanicznego ze wsi Ldzań (gmina Dobroń) w 2013 r. Budynek przed translokacją wpisany był do ewidencji zabytków województwa łódzkiego, obecnie figuruje w gminnej ewidencji zabytków Miasta Łodzi. Większość elementów chałupy, zbudowanej z pobielonych bali sosnowych, jest oryginalna (około 80 % tkanki budynku). Wewnątrz odtworzony został tradycyjny wystrój, którego główne elementy w postaci mebli zostały przekazane przez właścicieli wraz z domem, w związku z czym są jego oryginalnym wyposażeniem, reszta to przedmioty pochodzące ze społecznych darowizn. Chałupa jest budynkiem szerokofrontowym, syme-



Chałupa od strony przedogródka (ogród kwiatowy)
Fot. Marek Jakubowski z arch. ZZM, 2016 r.

To właśnie etnobotanika stała się inspiracją do powstania w łódzkim Ogrodzie Botanicznym Skansenu Roślinnego, który nie tylko ma rozpowszechniać tę niszą dziedzinę nauki, ale również promować nieco zapomniane odmiany roślin ozdobnych i użytkowych oraz zachęcać do ich uprawy.

Skansen Roślinny w łódzkim Ogrodzie Botanicznym powstał w 2014 roku. Na jego terenie, na tle tradycyjnej wiejskiej zagrody prezentowane są trzy kolekcje roślinne tj. gatunki i odmiany roślin ozdobnych, użytkowych i sadowniczych, które jeszcze w pierwszej połowie XX w. powszechnie uprawiano na wsiach w ogrodach przydomowych i tradycyjnych sadach. Skansen Roślinny jest również atrakcyjną bazą edu-

trycznym (główne wejście znajduje się na środku szerszej ściany) i trójwnętrznym, gdyż posiada otwartą na przestrzał sień i dwie izby po obu jej stronach. Z prawej strony usytuowana jest część kuchenna, w której koncentrowało się życie rodziny. Tu znajdował się piec będący „sercem” domu, tu spano, przygotowywano i spożywano posiłki. W kuchni wykonywano również podstawowe czynności gospodarcze. Z lewej strony znajduje się część pokojowa, zwana izbą paradną. Była to reprezentacyjna część domu. Jej wyposażenie świadczyło o zasobności gospodarzy i ich statusie społecznym. Znajdowały się tu najcenniejsze sprzęty w domu, jak również tak zwany święty kąt z domowym ołtarzykiem.



Przedogródek w Skansenie Roślinnym
Fot. Marek Jakubowski z arch. ZZM, 2016 r.

2. Drewniana stodoła jest repliką oryginalnego budynku, znajdującego się we wsi Stanisławki w gminie Grabów, który ze względu na bardzo zły stan techniczny nie nadawał się do translokacji. Stodoła jest budynkiem szerokofrontowym – wrota znajdują się na środku szerszej ściany i otwierają się na przestrzał. Jest to drewniany budynek wolnostojący kryty słomą, o trójdzielnym wnętrzu – są tu dwa sąsiedki (miejsca dawniej przeznaczone do przechowywania snopków oraz siana) rozdzielone klepiskiem. Wnętrze stodoły przystosowane jest do celów edukacyjnych i wykorzystywane jako miejsce prowadzenia warsztatów przyrodniczo-kulturowych.



Wnętrze chałupy z Ldzania w Ogrodzie Botanicznym
Fot. Marek Jakubowski z arch. ZZM, 2015 r.

3. Kamienna obórka jest murowanym budynkiem wolnostojącym będącym nawiązaniem do tradycyjnej zabudowy dawnych wiejskich zagrod. Jej ściany wykonane są z kamienia wapiennego tzw. opoki różniatowskiej, dach jest kryty dachówką. Wnętrze części wystawienniczej podzielone zostało na boksy przypominające dawne pomieszczenia dla zwierząt. Z tyłu budynku znajduje się drewniana wiata, z zabytkowymi sprzętami gospodarskimi.

Kolekcje roślinne na terenie Skansenu prezentowane są w formie typowych elementów wiejskiej zagrody, uzupełniających jej zabudowania. I tak kolekcja roślin ozdobnych tradycyjnych ogrodów przydomowych prezentowana jest w przedogródku, kolekcja roślin użytkowych w warzywniku, a kolekcja historycznych odmian drzew i krzewów owocowych na terenie sadu towarzyszącego zagrodzie.

Przed frontową ścianą zabytkowej chałupy znajduje się ogród kwiatowy zwany, ze względu na swoją lokalizację, przedogródkiem. Został on zaprojektowany na wzór dawnych chłopskich ogródków z terenu Polski centralnej i prezentuje ich najważniejsze cechy tj.: geometryczny układ rabat, bogactwo gatunków roślin, rozmieszczenie krzewów oraz wysokich bylin na obrzeżach ogrodu, zaś niskich roślin w jego centrum, kontrastowe zestawienia barw. Przedogródek był wizytówką każdego wiejskiego domu i jego gospodyni, a pozyskiwane z niego rośliny pełniły ważną rolę w tradycyjnych obrzędach związanych z wierzeniami i świętami religijnymi.

Miały one różnorodne funkcje np.:

- symboliczne jak malwy, wrotycze, nagietki i aksamitki, które sadzono przy chatach, w których mieszkały młode dziewczęta i panny na wydaniu. Podobnie jak rutę, barwinki i lawendy, z których wyplatano pańskie wianki;

- obyczajowe jak bylica pospolita, dziurawiec zwyczajny, krwawnik pospolity i macierzanka piaskowa, które zapewniały każdemu gospodarstwu bezpieczeństwo;

- obrzędowe jak rośliny pełniące ważną rolę w tradycyjnych obrzędach związanych z wierzeniami i świętami religijnymi tj. bukszpany i barwinki zdobiące palmy wielkanocne, piwonie, którymi mała się ściany chałup podczas Zielonych Świątek, różne rośliny kwiatowe kwitnące w czerwcu tj.: piwonie, róże, macierzanki, dziewanny, którymi przyozdabiano ołtarze, a ich płatki rozsypywano na drodze procesji Bożego Ciała, czy kwiaty i zioła późnego lata m.in.: dziurawce, werbeny, malwy, bylice, z których przygotowywano bukiety podczas obchodów święta Matki Bożej Zielnej.

Kwiaty pochodzące z przedogródków bywały też często wykorzystywane do upiększania wieńców dożynkowych wyplatanych głównie ze zbóż, sporządzano z nich wiązanek, którymi dekorowano przydrożne krzyże, kapliczki oraz domowe ołtarzyki, zanoszone były również na cmentarze jako wyraz pamięci o zmarłych, bliskich osobach.



Warzywnik – Ogród Roślin Użytkowych
Fot. Marek Jakubowski z arch. ZZM, 2016 r.

Pomiędzy chałupą a stodołą zlokalizowany jest warzywnik gdzie prezentowana jest kolekcja roślin użytkowych. Z uwagi na wiele roślin jednorocznych



Pokaz tkania w Ogrodzie Botanicznym w Łodzi
Fot. Anna Bednarek-Reszka z arch. ZZM, 2021 r.

i dwuletnich, które są głównym składnikiem tej kolekcji, jej ekspozycja zmienia się co roku. Można tu spotkać warzywa, zioła, rośliny włóknodajne jak len zwyczajny czy pokrzywę zwyczajną, rośliny barwierskie np. krokosza barwierskiego, aksamitkę rozpierzchlą i nagietka lekarskiego barwiące tkaniny w kolorach żółto-pomarańczowych, marzannę barwierską, farbownika lekarskiego i przytulię wiosenną dające kolory w odcieniach czerwieni, jak również chabra bławatka, rdestu ptasiego i ogórecznika lekarskiego, z których otrzymywane są niebieskie pigmenty.

Prezentowane są tu także rośliny miododajne tj. gryka zwyczajna, facelia błękitna i rośliny oleiste tj.: rzepak, słonecznik zwyczajny, rącznik pospolity, len zwyczajny czy rzadko już dzisiaj spotykany lnicznik siewny zwany lnianką lub rydzem, z którego wyrabiano olej ry-



Zajęcia dla dzieci – „O zasługach małej pszczoły”
Fot. Anna Rogalska z arch. ZZM, 2023 r.

dzowy. To właśnie od tego oleju pochodzi powiedzenie „lepszy rydz niż nic”, a nie od znanego wszystkim grzyba. Nazwa „rydz” pochodzi od brunatnego koloru nasion lnicznika i koloru oleju z nich powstałego.

Na polu, za stodołą prezentowane są rośliny zbożowe tj.: gryka, żyto, owies, proso, jęczmień, gdzie w jednym miejscu z łatwością można zaobserwować różnice między poszczególnymi gatunkami. Prezentowane są tu także różne odmiany pszenicy w tym te najbardziej pierwotne, rzadko dziś uprawiane jak pszenica orkisz, pszenica płaskurka i pszenica samopsza.

Kolekcja historycznych odmian drzew owocowych uprawiana jest w sadzie znajdującym się w bezpośrednim sąsiedztwie zagrody. Sad tradycyjny w łódzkim Ogrodzie Botanicznym stanowi regionalną kolekcję zachowawczą odmian jabłoni uprawianych od pięć-

Festiwal Folkowe Inspiracje 2021
Fot. Anna Bednarek-Reszka z arch. ZZM, 2021 r.



dziesięciu do stu pięćdziesięciu lat temu na terenie środkowej Polski. Można tu znaleźć powszechnie znane, ulubione odmiany jabłoni naszych dziadków tj.: Papierówka, Antonówka Półtorafuntowa, Malinowa Oberlandzka, Kosztela czy Kronselska (nazywana także Jaśniepańską), jak również mniej znane odmiany jak: Rapa zielona, Grochówka, Gruchoty czy Żeleźniaki. Łącznie prezentowane są tu 63 odmiany. Wszystkie jabłonie kwitną wiosną i wydają owoce, warto więc jesienią wybrać się do Ogrodu Botanicznego i skosztować tych często zapomnianych, aromatycznych jabłek.

Skansen Roślinny, który w Ogrodzie Botanicznym powstał dzięki dofinansowaniu Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Łodzi, jest również atrakcyjną bazą edukacyjną. Na jego terenie, oprócz ww. elementów znajduje się również ekspozycja w formie pasieki poświęcona historii hodowli pszczół oraz znaczeniu jakie pełnią te pożyteczne owady dla roślin, przyrody i człowieka.

W stodole odbywają się różnorodne warsztaty, których głównym celem jest propagowanie ochrony bioróżnorodności w tym przypadku starych, coraz rzadziej uprawianych odmian drzew owocowych, roślin użytkowych oraz roślin ozdobnych tworzących niegdyś barwne ogrody przydomowe. Ich celem jest również zwrócenie uwagi na to jak ważną rolę w życiu człowieka pełnią rośliny, które sto lat temu były podstawą jego egzystencji.

Na terenie Skansenu odbywają się także liczne edukacyjne imprezy plenerowe i festiwale, wśród których od czterech lat na stałe zagościł Międzynarodowy Festiwal Twórczości Młodych „Folkowe Inspiracje” organizo-



Warsztaty – „Kolory mego ubrania”
Fot. Mateusz Raczyński z arch. ZZM, 2023 r.

wany przez Młodzieżowy Dom Kultury w Łodzi.

Mamy nadzieję, że to niezwykle miejsce na mapie Łodzi będzie działało na wyobraźnię gości Ogrodu Botanicznego i spowoduje, że coraz rzadziej spotykane, mimo swojego naturalnego, pełnego malowniczości uroku tradycyjne sady i dawne wiejskie przedogródki, powrócą do współczesnych ogrodów. Będą cieszyły widokiem barwnych, wonnych kwiatów, pozwolą zaobserwować wiele ciekawych owadów, ale przede wszystkim przyczynią się do przetrwania dla przyszłych pokoleń cennych taksonów roślin ozdobnych i użytkowych – ważnej części naszego dziedzictwa kulturowego i naszej tożsamości.



Festiwal Folkowe Inspiracje 2023
Fot. Anna Bednarek-Reszka z arch. ZZM, 2023 r.



WĘDROWNICZEK

Amelia Grzybowska

Miejsca w Łodzi przyjazne wszystkim dzieciom – akcja Chmurka

#pełniażycia

Od 2023 roku Fundacja „Dom w Łodzi” prowadzi akcję „Chmurka #pełniażycia – miejsce przyjazne wszystkim dzieciom”, objętą Honorowym Patronatem Pani Prezydent Miasta Łodzi Hanny Zdanowskiej. Ambasadorami projektu są dzieci z różnymi niepełnosprawnościami, które odwiedzają i testują ciekawe miejsca i atrakcje turystyczne,



Amelia Grzybowska - autorka artykułu
Fot. Anna Grzybowska, 2024 r.

ne, sprawdzając ich gotowość do przyjęcia małych gości z szczególnymi potrzebami. Jako jedna z Ambasaderek, sprawdzam, czy osoby z ograniczeniami ruchu lub zmysłów mogą w nich bezpiecznie skorzystać ze wszystkich proponowanych atrakcji, czy jest dostępny parking, czy toaleta jest dostosowana dla dzieci ze specjalnymi potrzebami, jak pomocny bywa personel oraz czy jest dostępna zniżka dla osób z niepełnosprawnościami.

Obiekty posiadające najbardziej dogodne dostosowania otrzymują certyfikat dostępności. Dotychczas otrzymały je m.in: Zoo Orientarium Łódź, Teatr Lalek Arlekin, Ulica Żywiołów w EC1, wystawa „Pałac pełen bajek” w Muzeum Kinematografii, Palmiarnia, Mediateka MeMo, Aquapark Fala, Teatr Pinokio, Black World. Pełna lista obiektów znajduje się pod adresem: <https://www.domwłodzi.org/pl/chmurka-miejsce-przyjazne-dzieciom-z-niepełnosprawnościami/>.



Miejscem, które szczególnie polecam jest Teatr Lalek „Arlekin” im. Henryka Ryla z siedzibą przy ul. Wólczańskiej 5, działający w Łodzi od 1948 r.

Teatr jest wyjątkowo przyjazną przestrzenią dla osób



Platforma dla osób niepełnosprawnych w Teatrze Arlekin
Fot. Amelia Grzybowska, 2024 r.

z niepełnosprawnościami, posiadającą dużo udogodnień. Dysponuje odpowiednio dostosowanym miejscem parkingowym oraz szerokim i dobrze oświetlonym wejściem. Zaraz przy drzwiach znajduje się platforma umożliwiająca osobom poruszającym się na wózkach swobodny dostęp do budynku. Do ich potrzeb w pełni została przystosowana Duża Sala. W pierwszym rzędzie widowni są specjalne miejsca dla osób na wózkach, aby oni także mogli się cieszyć z uczestnictwa w przedstawieniu. Ponadto obiekt jest wyposażony w windę, a także toalety dla osób niepełnosprawnych.



Winda dla osób niepełnosprawnych w Teatrze Arlekin
Fot. Amelia Grzybowska, 2024 r.

Arlekin jest otwarty również na potrzeby osób niesłyszących i niedosłyszących, którym przygotował przenośne, nauszne systemy FM oraz naszyjne pętle indukcyjne. Natomiast niewidzącym i niedowidzącym oferuje odbiorniki do audiodeskrypcji, czyli specjalne urządzenia z słuchawkami, z których płynie głos opowiadający to, co widać na scenie w czasie przedstawienia. Wymieniony sprzęt można pobrać w kasie przed przedstawieniem. Ponadto osoba z niepełnosprawnością ma prawo przebywać na terenie teatru z psem asystującym.

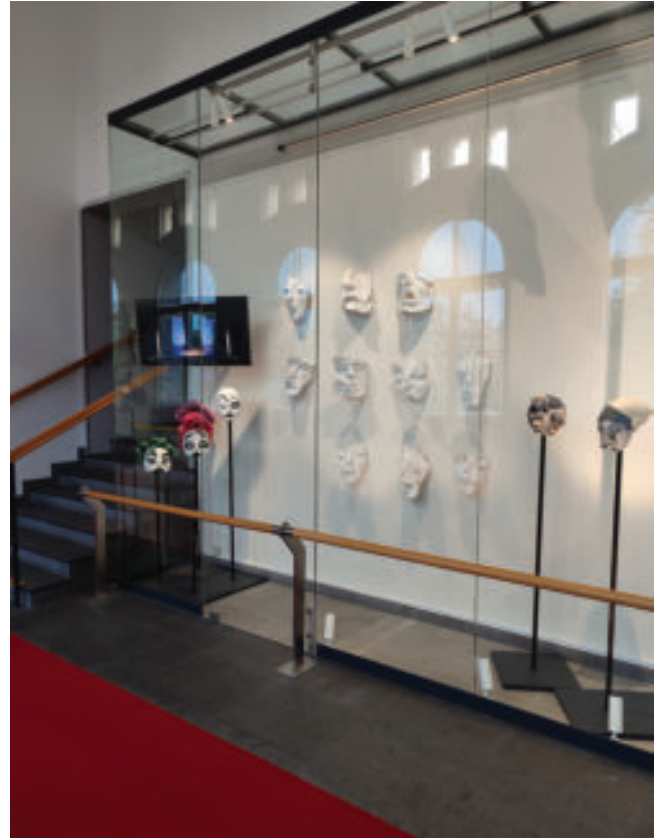


Hol w Teatrze Arlekin
Fot. Amelia Grzybowska, 2024 r.

Dla osób potrzebujących wyciszenia sensorycznego jest miejsce – spokojne pomieszczenie, w którym można odpocząć od bodźców otoczenia oraz wyregulować emocje. Jeśli zajdzie taka potrzeba należy poinformować pracownika teatru o chęci skorzystania z tego miejsca. Pomieszczenie znajduje się w piwnicy teatru, jest to spory pokój, wyposażony m.in. w pufy, na których można usiąść



Dystrybutor wody w Teatrze Arlekin
Fot. Amelia Grzybowska, 2024 r.



Hol w Teatrze Pinokio
Fot. Amelia Grzybowska, 2024 r.

i ochłonać od nadmiaru bodźców. Przestrzeń jest duża, można tam również pospacerować, jeśli ktoś lubi aktywną formę wyciszenia w ruchu. Obecnie jest to rozwiązanie tymczasowe, gdyż w planach przewidziano stworzenie profesjonalnego pokoju wyciszeń, dostępnego w każdym momencie, dla osób z wrażliwością zmysłów.

W sytuacji jakichkolwiek trudności wystarczy o wska-



Pufa dla gości w Teatrze Arlekin
Fot. Amelia Grzybowska, 2024 r.

zówkę poprosić pracownika teatru lub zapytać w kasie. Cała kadra teatru jest niezwykle miła, uśmiechnięta i służąca pomocą w każdej chwili. Uwielbiam to miejsce, zawsze czuję się tam dobrze, bezpiecznie, wiem, że w razie potrzeby pracownicy służą wsparciem i pomocą.

Teatr cały czas się zmienia, jest otwarty na sugestie widzów, dostosowuje swo-





Magazyn lalek i rekwizytów w Teatrze Pinokio
Fot. Anna Grzybowska, 2024 r.

ją przestrzeń i działania, aby wszyscy mogli skorzystać z jego oferty, swobodnie poruszać się po budynku, czuć się komfortowo i mieć takie same szanse na czerpanie radości z wizyty.

Certyfikat dostępności otrzymał także Teatr „Pinokio”, utworzony w maju 1945 r. Od 2023 r. jego siedziba znajduje się w nowej lokalizacji przy ul. Sienkiewicza 75/77, w zrewitalizowanym gmachu dawnej fabryki „Wigencja”. Śmiało mogą go polecić wszystkim dzieciom. Budynek jest dostosowany dla osób z niepełnosprawnościami – posiada parking z wydzielonymi miejscami, dostosowane toalety, windę, a wszystkie pomieszczenia są dostępne dla osób na wózkach. Bardzo ciekawym rozwiązaniem jest to, że scena znajduje się na poziomie podłogi. To jest niesamowite, dzieci z ograniczeniami ruchowymi mogą swobodnie na nią wjechać jeśli przedstawienie przewiduje aktywny udział widzów. Po raz pierwszy coś takiego widziałam i zrobiło to na mnie duże wrażenie.

Osoby niewidome i niedowidzące mogą uzyskać urządzenia do audiodeskrypcji. Natomiast osoby niesłyszące

Foyer Teatru Pinokio
Fot. Anna Grzybowska, 2024 r.



Scena w Teatrze Pinokio
Fot. Anna Grzybowska, 2024 r.

i niedosłyszące mogą skorzystać z systemu pętli indukcyjnych, a wybrane spektakle wzbogacone są o symultaniczne tłumaczenie na Polski Język Migowy.

Niedawno w obiekcie pojawiła się strefa o nazwie „Pokój Spokój”, który powstał z myślą o osobach wrażliwych na nadmiar bodźców, neuroróżnorodnych i tych którzy potrzebują chwili relaksu. Znajduje się tam fototapeta morska i piasek z muszlami, łóżko z pluszakami i poduszkami. Dla wyciszenia emocji jest także kanapa z łatami na rzep, które można przyczepiać i odrywać ile się chce i jak długo się potrzebuje. Pomieszczenie jest otwarte cały czas, można z niego skorzystać w dowolnym momencie. Jeśli ktoś czuje się przebodźcowany różnymi dźwiękami może także skorzystać ze słuchawek wygłuszających. Bardzo mnie cieszą takie rozwiązania, gdyż sama często czuję się przytłoczona nadmiarem bodźców i tłumem.

Kadra „Pinokia” jest także bardzo miła, uśmiechnięta, służąca pomocą w każdej chwili. Pracownicy mogą zaprowadzić zainteresowanych do miejsca wyciszenia i odpowiedzieć na każde pytanie.

Teatr „Pinokio” również cały czas się zmienia, reaguje na opinię widzów, dostosowuje swoją przestrzeń i działania, aby wszyscy czuli się w nim swobodnie i bezpiecznie. Po spotkaniu z Ambasadorami „Chmurki” w toalecie pojawiły się dwie leżanki. Dodatkowo obniżono włączniki światła, żeby każdy mógł do niego sięgnąć, także osoby na wózku. To świetna informacja!!

Jako Ambasadorka akcji „Chmurka #pełniażycia – miejsce przyjazne wszystkim dzieciom”, jestem niezwykle dumna z działań, w których mogę brać udział. Lubię patrzeć jak miejsca stają się jeszcze bardziej przyjazne dla wszystkich dzieci, zwłaszcza tych z niepełnosprawnościami i szczególnymi potrzebami, które wymagają dużej uważności. Cieszy mnie uśmiech każdego dziecka, bo radość podczas zabawy jest najważniejsza.



Miejsce, gdzie ożywają nie tylko wspomnienia - Muzeum Lalek na Księżym Młynie

Urokliwa zabudowa Księżego Młyna kryje w sobie wiele tajemnic. Spacerując pośród dawnych domów robotniczych, nazywanych w Łodzi famułami, możemy odkryć wiele interesujących miejsc, a także poznać ciekawe osoby. Jedną z nich jest pani Julita Pierzchała – prowadząca pracownię JUPIENTER oraz założycielka Muzeum Lalek. To unikatowe na skalę Polski miejsce powstało z połączenia pasji i przekonania, że „nie ma brzydkich lalek, są tylko niekochane”. Swoją działalność rozpoczęło od pustego pomieszczenia i nietypowego pomysłu na jego zagospodarowanie. Oficjalnie zostało otwarte 12 czerwca 2022 r., natomiast pierwsi odwiedzający mogli je zobaczyć prawie miesiąc wcześniej podczas corocznej „Nocy Muzeów”.

Kolekcję, liczącą w chwili otwarcia około dwustu lalek, obecnie stanowi ponad tysiąc eksponatów. Wszystkie są darami otrzymanymi od osób z Polski oraz zagranicy, które przynoszą lub przysyłają swoje zabawki, chcąc je ocalić przed zapomnieniem. Wystawione lalki pochodzą z różnych epok i krajów. Najstarsze z nich mają około 150 lat i często są bardzo zniszczone. Pani Julita poddając je konserwacji nie zawsze decyduje się na ich pełną naprawę twierdząc, że „te »niedoskonałości« nadają im



Lalki z przełomu XIX i XX w.
Fot. Magdalena Pawlak, 2025 r.

charakteru oraz świadczą o ich historii”.

Znajdujące się w kolekcji polskie lalki produkowane były między innymi w Kaliszu, Częstochowie, Krakowie, Kielcach i Warszawie. Zagraniczne pochodzą głównie z Wielkiej Brytanii, Francji, Niemiec, Holandii, Belgii, ZSRR/Rosji, a także z tak odległych zakątków świata jak Japonia, Tajlandia, Jordania, Peru czy Meksyk. Są wśród nich „klasyczne” lalki porcelanowe, celulooidowe i szmaciane, a także te bardziej współczesne, jak komercyjne i kolekcjonerskie modele Barbie czy popularne w ostatnich latach postacie z serii „Monster High” i „Ever After High”.



Kolekcja lalek Barbie i typu Barbie.
Fot. Magdalena Pawlak, 2025 r.



Fragment ekspozycji dotyczący działań militarnych z okresu I wojny światowej.
Fot. Magdalena Pawlak, 2025 r.



Elementy do tworzenia lalek.
Fot. Magdalena Pawlak, 2025 r.

W bogatych zbiorach muzeum każdy znajdzie coś dla siebie – także chłopcy, bowiem pani Julita planując ekspozycję uwzględniła również postacie „superbohaterów”. Ukłonem w kierunku męskiej publiczności są też figurki ołowianych żołnierzyków oraz wykonane z drewna postacie wojskowych nawiązujące do I wojny światowej w aranżacji upamiętniającej walki w regionie łódzkim.

Muzealną kolekcję uzupełniają domki dla lalek i dioramy z miniaturowymi mebelkami z różnych epok, a także wózki. Przedmioty te, często wykonane z dbałością o detale, ukazujące bogactwo dziecięcego świata.

Z każdą z lalek związana jest niezwykła opowieść, często przedstawiająca wzruszającą historię jej dawnych właścicieli. Słuchając ich możemy dowiedzieć się wielu ciekawostek o dawnym życiu dzieci oraz dorosłych, gdyż prezentowane lalki nie zawsze służyły do zabawy. Zdarzało się, że były ozdobą wnętrza, pamiątkami z podróży, towarzyszyły ważnym wydarzeniom życiowym. Natomiast jako nieodłączne towarzyszkę dziecięcych zabaw, w dorosłym życiu często stawały się źródłem wspomnień o bez troskich czasach czy bliskich osobach, z którymi się kojarzyły.



Miniaturowy domek dla lalek z wyposażeniem.
Fot. Magdalena Pawlak, 2025 r.



Wańka-wstańka (zwana także kolebok lub niewalaszka), popularna w czasach PRL-u, produkcja: ZSRR
Fot. Magdalena Pawlak, 2025 r.

Wybierając się do muzeum warto pamiętać, że to nie tylko ekspozycja. W swojej ofercie posiada również warsztaty dla dzieci, młodzieży i dorosłych, podczas których można poznać tajniki tworzenia maskotek, szycia lub odnawiania starych zabawek. Proponowane aktywności pozwalają uczestnikom jeszcze lepiej wczuć się w niezwykle klimat tego miejsca.

Wizyta w Muzeum Lalek to przede wszystkim niezwykła i wzruszająca podróż w czasie prezentująca dzieciom i młodzieży poprzez historie poszczególnych lalek przeszłość, a także przybliżająca odległe kultury. Dla dorosłych jest chwilą wspomnień o czasach beztroskiego dzieciństwa. Wszystkim uświadamia, że każda zabawka, nawet ta najbardziej zniszczona czy zapomniana, ma swoją unikatową wartość i duszę, a poświęcając jej nieco swojej uwagi oraz czasu możemy ją naprawić i przywrócić do świetności.

Informacje praktyczne:

Muzeum Lalki w Łodzi działa przy ul. Przędzalnianej 51 (wejście z boku budynku przy starym szlabanie). Nie pobiera opłat za wstęp i oprowadzanie. Przeważnie



Wózek dla lalek z pierwszej połowy XX w.
Fot. Magdalena Pawlak, 2025 r.

otwarte jest w tych samych godzinach, co pracownia (od środy do piątku w godzinach 11⁰⁰-17⁰⁰ oraz w soboty i niedziele od 12⁰⁰ do 16⁰⁰), a także podczas różnych wydarzeń kulturalnych na Księżym Młynie. Planując zwiedzanie, ze względu na rosnącą popularność wśród zwiedzających oraz prowadzone warsztaty, warto na bieżąco śledzić informacje na profilach placówki w mediach społecznościowych, aby móc w pełni skorzystać z jego zasobów i posłuchać fascynujących historii opowiadanych przez założycielkę Muzeum.



Kolekcja lalek w polskich strojach regionalnych
Fot. Magdalena Pawlak, 2025 r.

Boruta – łączycki diabeł

Diabeł Boruta to postać fikcyjna zamieszkująca według legendy z XIV wieku podziemia zamku w Łęczycy. Jego nazwa wywodzi się od słowiańskiego demona, Boruty – leśnego borowego, którego środowiskiem naturalnym są tereny leśne, bagniste. Jego nazwa pojawiła się pierwszy raz oficjalnie na łamach Słownika języka polskiego (1807-1814) S. B. Linde¹. Postać Boruty zaczęła być wymieniana w tekstach z pierwszej połowy XIX wieku, chociażby w Klechdach Kazimierza Władysława Wójcickiego z 1837 roku, drugim wydaniu tych opowiadań z 1851 roku, czy w tekście Wacława Szymanowskiego opublikowanym w kronice Tygodnika Ilustrowanego nr 173 z roku 1863. Znana jest również Gawęda o Borucie autorstwa Romana Zmorskiego (pseud. Zamarski) umieszczona w zbiorze Domowe wspomnienia i pierwiastki z 1854 roku, czy opowiadanie Ostatni figiel Boruty opublikowane w Tygodniku Ilustrowanym nr 129² z 1862 roku³. Warto sięgnąć także po książki Wiktoryna Grąbczewskiego, czy Anny Dłużewskiej-Sobczak z Muzeum w Łęczycy. Według krążących legend, podań łączycki diabeł może przybierać różne postacie. Najczęściej występuje jako Boruta szlachcic, zwany również Tumskim, czy Czarnym. Przedstawiany jest w bogatym kontuszu zakrywającym ogon, z długimi, czarnymi wąsiskami i czapce zasłaniającej rogi. Boruta występował również pod innymi postaciami, między innymi ptaka z ogromnymi skrzydłami – Boruta błotny, błotnik, wielkiej ryby z rogami – Boruta topielec, szybkiego czarnego konia, sowy – Boruta sowa, wilka, mnicha, czy młynarza⁴. Skąd wzięły się opowieści o łączyckim diable? Tego nikt nie wie. Wiadomo natomiast, że opisywana postać wiąże się z najstarszymi zabytkami Łęczycy: Grodziskiem, Kolegiatą, Zamkiem. Chcąc dowiedzieć się więcej o diable województwa łódzkiego należy sięgnąć po Legendy Łeczyckie, zebrane i opracowane przez Jadwigę Grodzką. Ta zasłużona dla regionu pedagog, regionalistka i jednocześnie kierowniczka Muzeum w Łęczycy, starała się po wojnie pracować na rzecz rozwoju kultury lokalnej, wspierać twórców ludowych, przywoływać legendy, dbać o zachowanie zwy-

czajów i obyczajów subregionu łączyckiego. W latach 1955-1959 podjęła się próby zapisu zebranych tekstów z powiatu łączyckiego i częściowo poddębickiego (dawnego łączyckiego), bezpośrednio od opowiadających, czego rezultatem było wydanie publikacji⁵. Autorami byli w większości ludzie starsi, pamiętający baśnie zasłyszane w latach dziecięcych. Zapisywano także przekazy osób młodszych by uchwycić żywotność opowiadań łączyckich⁶. To dzięki staraniom Jadwigi Grodzkiej doszło również do powstania załączka przyszłego ośrodka rzeźbiarskiego w Łęczycy na przełomie lat 50. i 60. XX wieku. Zachęcała uzdolnionych mieszkańców wsi do pracy twórczej, starając się zapewnić im wszechstronną pomoc, umożliwiającą artystyczny rozwój. Organizowała konkursy skierowane do lokalnych odbiorców. Jeździła po terenie szukając naturalnych talentów. Najstarszy z łączyckich rzeźbiarzy Ignacy Kamiński z Oraczewa zaczął tworzyć mając 74 lata. Przyniósł rzeźby do Muzeum w Łęczycy prosząc o ich ocenę, nie przyznając się, że jest ich autorem. Działalność wspierająca lokalnych twórców była kontynuowana przez kolejnych pracowników Muzeum i regionalistów. Na lata 70. XX wieku przypada okres mocnego promowania tzw. współczesnej sztuki ludowej, cieszącej się w naszym kraju dużą popularnością, która znajdowała odbiorców także za granicą. W takiej sytuacji działalność artystyczną podejmowały kolejne pokolenia łączyckich rzeźbiarzy, co więcej pod skrzydłami wspomnianej Jadwigi Grodzkiej w latach 70. XX wieku debiutowali także pierwsi twórcy z Kutna: Antoni Kamiński, Tadeusz Kacalak, Andrzej Wojtczak. Znaleźli swoich naśladowców, dzięki czemu w mieście ukształtował się odrębny ośrodek rzeźbiarski. Do jego powstania i rozwoju przyczyniło się bez wątpie-



Kolekcja diabła Boruty p. Wiktoryna Grąbczewskiego w Warszawie w jego domu
fot. Michał Świercz, 2022 r.

nia powołanie do życia w 1981 roku Muzeum Regionalnego w Kutnie, o co zabiegała Grażyna Kin-Majewska, ówczesna dyrektorka Muzeum Zamku w Oporowie. Miała wpływ na rozwój kulturalny Kutna, organizowała koncerty, wyposażała zamek w Oporowie w meble, dzieła sztuki, przyczyniła się do powstania kutnowskich

1 Linde, Samuel Bogumił. Słownik języka polskiego, t. 1-6, Druкарnia XX. Piłarów, Warszawa 1807-1814

2 Tygodnik Ilustrowany, nr 129, t. V, 1862 r., str. 106

3 Grodzka Jadwiga, Legendy Łeczyckie, 1960, str. 10-11

4 Smolińska Anna, Świercz Michał, Diabeł Boruta - łączycka pamiątka z regionu, Katalog prac konkursowych oraz rzeźb ze zbiorów Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi, 2022, str. 5

5 Grodzka Jadwiga, Legendy Łeczyckie, 1960, str. 11

6 tamże, str. 13



Wystawa pokonkursowa Diabeł Boruta - Łęczycka pamiątka z regionu, skansen Łęczycka Zagroda Chłopska, Kwiatkówek fot. Michał Świercz, 2022 r.

muzeów, oprócz wspomnianego Muzeum Regionalnego w Kutnie (obecnie Muzeum Pałac Saski w Kutnie), dzięki jej uporowi powołano Muzeum Bitwy nad Bzurą. Rzeźbiarze z ośrodka łęczyckiego, a następnie kutnowskiego poza tematyką sakralną dokumentowali w swojej twórczości życie codzienne wsi, obrzędowość rodzinną i doroczną oraz legendy lokalne. Wielu z nich często sięgało po temat diabła Boruty. Wymienić należy chociażby Ignacego Kamińskiego z Oraczewa, Bolesława Grabskiego z Leśmierza, Henryka Adamczyka z Łęczycy, czy Jadwigę Matusiak z Witoni. W zbiorach Działu Plastyki Ludowej Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi posiadamy rzeźby z wizerunkiem Boruty wyżej wymienionych twórców reprezentujących ośrodek łęczycki. Poza tym naszą kolekcję diabła uzupełniają rzeźby wielkogabarytowe Szczepana Muchy ze wsi Sza-

ficyjna postać Boruty. W tym celu po akceptacji projektu przez Dyrektora MAiE dr Dominika Kacpra Płazy, złożyliśmy wniosek „Diabeł Boruta - łęczycka pamiątka z regionu”, który uzyskał dofinansowanie ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach projektu Narodowego Centrum Kultury Etnopolska, Edycja 2022. Naszym



Diabeł Boruta – rzeźba w drzewie autorstwa Bolesława Grabskiego, lata 60. XX w. APŁ, Archiwum Chwalisława Zielińskiego artysty malarza i plastyka łódzkiego, sygn. 421

celem było przypomnienie, lokalnych tradycji zarówno dzieciom ze szkół podstawowych, młodzieży szkół średnich, artystycznych oraz dorosłym w formie wykładów on-line. Opowiedzieliśmy w nich o projekcie, legendach, wyglądzie i miejscach związanych z łęczyckim diabłem. Wskazaliśmy zbiory muzealne i kolekcje prywatne, w których znajduje się Boruta. Zdobyta



Ekslibrisy z diabłem Borutą w publikacji: Mirosław Zbigniew Wojalski, Ekslibrisy z diabłem z kolekcji M.Z. Wojalskiego we współpracy z Muzeum Diabła Polskiego Wiktoryna Grąbczewskiego z Warszawy. Katalog wystawy, Łódź 2005. APŁ, Spuścizna Mirosława Zbigniewa Wojalskiego, sygn. 109.

le z regionu sieradzkiego, Mieczysława Żeglińskiego z Rylska Dużego w powiecie rawskim oraz prace artystów kutnowskich: Andrzeja Cichonia, Henryka Abramczyka. Pomimo twórczości rzeźbiarskiej postać diabła w ostatnich latach zaczęła zanikać w świadomości mieszkańców woj. łódzkiego. Dlatego wraz z koleżanką Anną Smolińską w 2022 roku postanowiliśmy przypomnieć o niematerialnym dziedzictwie kulturowym jakim jest



wiedza została poprzedzona badaniami terenowymi oraz kwerendami

muzealnymi (Muzeum Archeologiczne i Etnograficzne w Łodzi, Muzeum na Zamku w Łęczycy, Muzeum Regionalne w Kutnie [obecnie Muzeum Pałac Saski w Kutnie], Muzeum Mazowieckie w Płocku, Muzeum Zagłębia w Będzinie). W ramach wspomnianych badań terenowych przeprowadziliśmy szereg wywiadów z mieszkańcami woj. łódzkiego na temat obecnego stanu wiedzy, legend, wspomnień z dzieciństwa zwią-

zanych z diablem Borutą⁷. W celu pozyskania jak najpełniejszego obrazu o dzisiejszym postrzeganiu diabła, podzieliliśmy się obszarami badań. Byliśmy między innymi w Łęce, Łęczycy, Kutnie, Witoni, Górze św. Małgorzaty, Witaszewicach, Krośniewicach, Marynkach, Tumie, Kwiatkówku, Piątku, Ozorkowie, Warszawie, Gdańsku, Będzinie, na Pustyni Błędowskiej, w Błędowie, Bielsku-Białej.



Wystawa Diabła Boruty
w Muzeum Archeologicznym i Etnograficznym w Łodzi
fot. Michał Świercz, 2022 r.

Przeprowadziliśmy wywiady między innymi z wójtem Witoni p. Mirosławem Włodarczykiem, Dyrektorem Muzeum w Krośniewicach p. Ksenią Stasiak, czy p. Magdaleną Sas z Domu Kultury w Łęczycy. Nasze badania wykroczyły poza geograficzne granice województwa łódzkiego. Odwiedziliśmy Państwa Wiktoryna i Zofię Grąbczewskich w Warszawie by zapoznać się z największą kolekcją prywatną diabła Boruty w Polsce, nazwaną przez właścicieli Muzeum Diabła Polskiego „Przedpiekle”. Pan Wiktoryn z urodzenia Łęczycanin zgromadził ponad 1000 prac: rzeźb, grafik, linorytów, obrazów, postaci z części rowerowych, czy samolotowych łęczyckiego diabła. Był to ostatni moment na spotkanie i rozmowę z Panem Wiktorynem, który odszedł w styczniu 2023 roku. Byliśmy w Bielsku-Białej u Bartłomieja Boruty, który ze względu na swoje nazwisko założył galerię i zbiera przede wszystkim rzeźby ludowe przedstawiające Borutę. Jego kolekcja liczy ponad 400 okazów i претендуje do prywatnego Muzeum Ludowego Diabła Polskiego⁸. Najdalej w poszukiwaniach badawczych dotarliśmy do Gdańska by przeprowadzić wywiad na temat legend, wyobrażeń z dzieciństwa o Borucie przekazanych przez p. Ireneusza Wojtczaka, urodzonego w Parzęczewie polskiego saksofonisty, kompozytora, aranżera, animatora polskiej muzyki ludowej, wykładowcy na kierunku Jazz i Muzyka Rozrywkowa Akademii Muzycznej im. Stanisława Moniuszki w Gdańsku. Dzięki p. Ireneuszowi wiedza o diable z centralnej Polski jest „żywa” w Trójmieście. Opowiada on o nim legendy, przekazuje wiedzę historyczną członkom rodziny, znajomym i przyjacielom.

7 Smolińska Anna, Świercz Michał, Diabeł Boruta - łęczycka pamiątka z regionu, Katalog prac konkursowych oraz rzeźb ze zbiorów Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi, 2022, str. 6

Nagraliśmy filmiki on-line, które miały stanowić inspirację do artystycznego przedstawienia diabła Boruty dowolną techniką plastyczną lub literacką przez uczestników konkursu na pamiątkę z regionu. Przypominaliśmy o zasadach oddawania prac, regulaminie, materiałach pomocniczych, wizualnych dostępnych na muzealnym facebooku za pośrednictwem lokalnych mediów, między innymi Telewizji TVP3 Łódź, czy Radia Q⁹.



Wystawa Diabła Boruty
w Muzeum Archeologicznym i Etnograficznym w Łodzi
fot. Michał Świercz, 2022 r.

W konkursie wzięło udział 44 uczestników. Według regulaminu, prace, które otrzymaliśmy zostały podzielone w dwóch kategoriach wiekowych: dzieci i młodzieży do lat 18 i osób dorosłych. W pierwszej kategorii zakwalifikowano 43 prace, z których wyłoniono pierwszą, drugą, trzecią nagrodę oraz wyróżnienia. W przedziale wiekowym powyżej 18 roku życia złożono 3 prace, spośród których wyłoniono pierwszą, drugą i trzecią nagrodę. Nad wyborem prac i prawidłowym przebiegiem konkursu czuwało profesjonalne jury złożone z etnografów, osób zaufania publicznego w składzie: Anna Dłużewska-Sobczak, Sylwia Kacalak, Janusz Jankowski, Andrzej Białkowski, Michał Adam Pajak pod przewodnictwem Dyrektora Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi dr. Dominika Kacpra Płazy. Zgodnie z założeniami projektu w przestrzeni Skansenu - Łęczyckiej Zagrody Chłopskiej w Kwiatkówku odbył się 22 października 2022 roku wernisaż wystawy pokonkursowej, na której wyeksponowano wszystkie zgłoszone do konkursu prace. Zwycięskie dodatkowo zostały umieszczone na gadżetach promocyjnych: kubkach, magnesach, torbach płóciennych jako pamiątka z regionu łęczyckiego. Wydaliśmy album stanowiący uzupełnienie wystawy, w którym zaprezentowaliśmy złożone do konkursu propozycje plastyczne. Myślę, że tematyka związana z diablem Borutą będzie podejmowana w kolejnych latach przez Zespół Działów Etnograficznych Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi. Większość rzeźb z wizerunkiem Boruty pochodzących z Działu Plastyki Ludowej zostało wyeksponowanych przez opiekuna zbiorów Michała Świercza na wystawie w przestrzeni magazynu studyjnego Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi.





Łęczycka Zagroda Chłopska w Kwiatkówku

Łęczycka Zagroda Chłopska to muzeum na wolnym powietrzu typu parkowego stanowiące część Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi. Jest ono zlokalizowane w miejscowości Kwiatkówka w regionie łęczyckim. Pod względem administracyjnym położone jest na obszarze gminy Góra Świętej Małgorzaty, w powiecie łęczyckim, w województwie łódzkim. Zwiedzając Łęczycką Zagrodę Chłopską w jej pierwszej części możemy obejrzeć trzybudynkową zagrodę złożoną z następujących obiektów: domu mieszkalnego o ścianach wzniesionych z gliny, wielonętrznego



Drogowskaz na kładce łączącej grodzisko ze skansenem
Fot. Marek Lawin, 2022 r.



Wiatrak kozłowy z około 1820 r.
Fot. Piotr Czepas, 2025 r.

budynku inwetarskiego z szopą na torf pod jednym dachem oraz stodoły wzniesionej z drewna. Wszystkie te budynki posiadają dachy pokryte strzechą słomianą. Elementami zagrody są także piwnica, gnojownik, studnia z żurawiem oraz ogrodzenia z furtkami i bramami. Wszystkie wymienione obiekty zostały zbudowane na bazie dokumentacji pochodzącej z etnograficznych badań terenowych prowadzonych na terenie regionu łęczyckiego w latach 60. XX wieku z ramienia Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Ło-



Budynki Łęczyckiej Zagrody Chłopskiej w Kwiatkówku
Fot. Marek Lawin, 2022 r.

dzi. Zwiedzając zagrodę możemy zobaczyć jak wyglądały warunki życia i pracy średniozamożnej rodziny chłopskiej w latach 30. XX stulecia na łęczyckiej wsi. W drugiej części skansenu obejrzyć można obiekty o charakterze przemysłowo-rzemieślniczym, które translokowano do Łęczyckiej Zagrody Chłopskiej. Pierwszym z nich jest wiatrak koźłowy („koźlak”) translokowany z miejscowości Zawada z około 1820 roku. Jak pokazują badania przeprowadzone przez zespół pod kierunkiem prof. Bohdana Baranowskiego na początku lat 70. XX wieku, z wiatrakiem tym wiąże się niezwykle ciekawe fakty. Został on bowiem wzniesiony właśnie w Kwiatkówku w niewielkiej odległości od dzisiejszej, muzealnej lokalizacji. W 1900 roku został przestawiony do Zawady znajdującej się około 10 km na zachód od Łęczycy¹, po czym w 2010 roku zakupiono go do zbiorów Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi. Zatem można powiedzieć, że wiatrak powrócił w pobliże swojej początkowej



Dom gliniany kryty strzechą
Fot. Piotr Czepas, 2025 r.



Dom gliniany kryty strzechą
Fot. Marek Lawin, 2022 r.

lokalizacji. Drugim obiektem o charakterze przemysłowym jest olejarnia z Mszadli (powiat skierniewicki) z 1948 roku. Obiektem posiadającym charakter rzemieślniczy jest kuźnia pochodząca z miejscowości Porszewice (powiat pabianicki) z początku XX wieku. Ponadto zwiedzający mogą obejrzeć w skansenie piec

¹ Baranowski B., Baranowski K., Krakowski M., Lech A., 1972, *Katalog zabytków budownictwa przemysłowego w Polsce. Powiaty Łęczycza i Poddębice – województwo łódzkie*. t. IV, z. 6, s. 30, ryc. 32-34, Ossolineum-PAN, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk

chlebowy i garncarski wzniesione na cele warsztatowe. Program skansenu dopełniają dwie kapliczki, pierwsza z figurą Jana Nepomucena, druga natomiast z figurą Chrystusa Frasobliwego. W ramach budowy muzealnego założenia powstał również budynek pełniący funkcje administracyjne. Został on także wzniesiony w oparciu o dokumentację z wyżej wymienionych badań terenowych.

Skansen został uroczystie otwarty i udostępniony dla publiczności w dniu 13 lipca 2013 roku. Jest to miejsce, w którym odbywają się liczne wydarzenia. Wśród nich należy wymienić udostępniane do oglądania wystawy czasowe, warsztaty, pokazy czy plenery malarskie. Były one często organizowane w związku z inauguracją kolejnych sezonów turystycznych, podczas tzw. majówki, Dnia Dziecka, w Noc Świętojańską czy obchodami Europejskich Dni Dziedzictwa. Skansen można bowiem zwiedzać od kwietnia do października.



Stodoła kryta strzechą
Fot. Marek Lawin, 2022 r.



Kładka na ścieżce prowadzącej ze skansenu do grodziska
Fot. Marek Lawin, 2022 r.

Oferta Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi na terenie regionu łęczyckiego została wzbogacona w 2022 roku. Stało się tak za sprawą udostępnienia dla zwiedzających częściowo zrekonstruowanego wczesnośredniowiecznego grodziska w Tumie. Także w odniesieniu do Łęczyckiej Zagrody Chłopskiej planuje się budowę nowego obiektu, który stanowić będzie budynek pracowni garncarskiej z Tuszyna wraz z wyposażeniem.



Skansen Wsi Łowickiej w Maurzycach

Wyjeżdżając z Łowicza trasą nr 92 w kierunku Poznania po około 7 km droga doprowadzi nas do wsi Maurzyce. Tu na granicy gmin płynie rzeka Słudwia, z widoczną po prawej stronie łukową konstrukcją mostu. To niezwykła przeprawa – to pierwszy na świecie spawany most drogowy wykonany pod kierunkiem prof. Stefana Bryły. Naszym punktem zainteresowania jest jednak inne miejsce. Jadąc około kilometr dalej skręcamy zgodnie z kierunkowskazami w lewo do Skansenu w Maurzycach. Skansen, a dokładnie Łowicki Park Etnograficzny w Maurzycach, powstał w latach 80. XX w. Obecnie na terenie skansenu znajduje się blisko 50 obiektów budownictwa i architektury książackiej przeniesionych z terenu dawnego Księstwa Łowickiego. Skansen symbolicznie podzielony jest na dwie wioski.



Pierwszy na świecie spawany most w Maurzycach
Fot. Zdzisław Kryściak, 2016 r.



Chałupa łowicka w skansenie
Fot. Marek Lawin, 2005 r.

W południowej części skansenu zbudowana została tzw. wieś owalnica z okresu XVIII/XIX w. Dookoła placu przed kościołem rozrzucona jest swobodnie zabudowa gospodarstw chłopskich. Chałupy charakterystycznie kryte strzechą, są skierowane oknami na południe, tak by do ich ogrzewania wykorzystywać promienie



Ołtarz kościoła św. Marcina z Wysokienic w skansenie
Fot. Zdzisław Kryściak, 2018 r.

słoneczne. Zabudowa jest swobodna, gdzie poszczególne obiekty chałupa, stodoła, obora czy lamus stoją odrębnie, lub w formie zabudowy zwartej tzw. okólnika – do domów przylega cała zabudowa gospodarcza m.in. kurniki, stajnie, chlewiki czy obory, tworząc kwadratowy dziedziniec w środku, a tylko o kilkadziesiąt metrów od zabudowań stojącej stodoły. Obiekty te zbudowane są na zręb, niekiedy stosowane jest łączenie sumikowo-łątkowe. Całość uzupełniają ogrodzenia z faszyny, lub sterty kamieni, mała architektura w postaci kapliczek, studni. Wspomniany kościół św. Marcina został przeniesiony do skansenu ze wsi Wysokienice, położonej około 60 km na południe od skansenu. Kościół pochodzi z 1758 r. z fundacji prymasa Władysława Łubieńskiego. Jest orientowany, o konstrukcji zrębowej i oszalowany, jednonawowy z węższym prezbiterium. Dach kryty gontem z sygnaturką nad nawą. Wewnątrz świątyni wyposażenie barokowe, w ołtarzach kopie obrazów pozostałych w macierzystej parafii oraz polichromie na sklepieniu. Od strony północnej do świątyni przybudowana zakrystia i skarbczyk, dalej wolnostojąca drewniana dzwonnica z 1774 r. Zespół zabudowy kościelnej uzupełnia zabytkowa plebania z Pszczonowa, która była „bohaterką” filmu „Chłopi” wg Jana Rybkowskiego z 1972 r.

Druga wieś powłaszczeniowa, zwana ulicówką, powstała w północnej części skansenu. Zabudowa wsi skoncentrowana jest wzdłuż ulicy biegnącej przez wieś. Tu poza budownictwem drewnianym, okazały mi chałupami niekiedy poszerzonymi o dodatkowe pomieszczenia zwane komorami, zobaczyć możemy



Powóz i kolekcja sprzętu rolniczego w skansenie
Fot. Marek Lawin, 2007 r.



Wnętrze klasy szkolnej w skansenie
Fot. Marek Lawin, 2007 r.

budownictwo ceglano-kamienne, jak obory, stajnie. Chałupy podobnie jak w poprzedniej wsi są skierowane oknami na południe. Uzupełnieniem ekspozycji są np. kolekcje powozów, urządzeń i maszyn ochrony roślin, zakład stolarski czy izba twórczyni ludowej. Chałupy malowane są ultramaryną, by odstraszać muchy, niekiedy podaje się również, że w pomalowanej na niebiesko chałupie była panna na wydaniu. Wnętrza chałup prezentują bogactwo izb księżackich. Zobaczymy tu liczne obrazy religijne i świątki, ołtarze, pająki, meble, haftowane poduchy, rzeźbione ławy i kredensy. Znajdują się również liczne, kolorowe wycinanki, kordry, gwiozdy i tasiemki.

Całość ekspozycji skansenu uzupełniają budynki służące całej społeczności wiejskiej. Jest kuźnia, z charakterystycznym otwartym zadaszaniem, by w trudniejszych warunkach kowal mógł podkuć konia. W samej kuźni nie ma żadnego okna, dzięki temu łatwiej było rozpoznać kolor rozgrzanego żelaza, czy osiągnęło temperaturę nadającą się do kucia. Naprzeciwko kuźni stoi niebieska chałupa, w której mieści się wiejska szkoła. Sien w budynku oddziela klasę lekcyjną od pokoju nauczycielki. Wyposażenie klasy lekcyjnej stanowią ławki z pochyłym blatem i miejscem na kałamarz, zintegrowane z siedziskiem dla uczniów, tablica, wiszący na ścianach poczet królów Polski. W pokoju nauczycielki są niezbędne meble, łóżko, stół, niewielka biblioteczka, kącik toaletowy. Jest też remiza, przy której znajduje się kolekcja powozów strażackich, w tym wóz z rekwizytowych z przeł. XIX i XX wieku, jeszcze na drewnianych ko-



łach. W centrum skansenu stoi wiatrak koźlak, którego cała konstrukcja oparta jest na tzw. koźle, dzięki czemu można było obracać cały wiatrak do kierunku wiatru. Na końcu wsi ulicówki stoi karczma, gdzie w ludowym wnętrzu można spożyć posiłek i odpocząć po wędrowce. Karczma w dawnej wsi była miejscem spotkań, zabaw, politykowania o sprawach gromady, wymiany informacji z przybywającymi do karczmy osobami z zewnątrz.

Na terenie skansenu organizowanych jest wiele wydarzeń plenerowych, warsztatów twórców ludowych, prezentacji kulinarnych. Można zapoznać się z twórczością wycinankarek, hafciarek, twórczyni tworzących kwiaty z bibuły czy pająki. Do cieszących się największym zainteresowaniem należą „Żniwa Łowickie” czy „Majówka w Skansenie”.



Wnętrze izby księżackiej w jednej z chałup w skansenie
Fot. Zdzisław Kryściak, 2018 r.

Skansen w Maurzycach podlega Muzeum w Łowiczu. Przy wjeździe znajduje się obszerny parking wraz ze sklepikiem z pamiątkami. Skansen jest przystosowany dla osób z niepełnosprawnościami, do obiektów prowadzą podjazdy, w sieniach obiektów znajdują się tabliczki tyflograficzne z opisami w języku Braille'a, jedna z chałup dostępna jest wewnątrz, można w niej dotykać wielu elementów wyposażenia. Skansen stał się dostępny niezależnie od sprawności fizycznej czy wzroku.



Muzeum w Łowiczu

Przy Starym Rynku w Łowiczu, w dawnym gmachu pomisjonarskim mieści się jedno ze starszych muzeów w regionie. Dziś Muzeum w Łowiczu w swojej stałej ekspozycji ma Dział Baroku w dawnej kaplicy seminaryjnej pod wezwaniem św. Karola Boromeusza z barokowymi freskami Michała Anioła Palloniego, niekiedy określanymi jednymi z najpiękniejszych fresków barokowych iluzjonistycznych na północ od Alp. Jest też Dział Historyczny, którego początki datujemy na 1907 r., kiedy to oficjalnie zatwierdzono Muzeum Starożytności Władysława Tarczyńskiego. Na drugim piętrze mieści się Dział Etnograficzny im. Anieli Chmielińskiej.

Początki Muzeum Etnograficznego funkcjonującego pod egidą Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego sięgają 1910 r. Oddział PTK w Łowiczu powstał w marcu 1908 r. i jest jednym z najstarszych oddziałów w Polsce, założony przez kilku działaczy PTK m.in. Karola Mierzejewskiego, zgromadził w swoich szeregach wielu świątłych łowiczan, m.in. Anielę Chmielińską, Karola Rybackiego, Władysława Tarczyńskiego, Romualda Oczykowskiego. Wspomniana Aniela Chmielińska, działaczka społeczna i oświatowa, związana m.in. z Polską Macierzą Szkolną. Przybyła ok. 1906 r. do Łowicza zafascynowała się łowicką sztuką ludową i rozpoczęła gromadzenie różnych wytworów tej sztuki w swojej kolekcji, często nabywając przedmioty których już „szmaciarze skupować nie chcieli”. Zebrane eksponaty po raz pierwszy zaprezentowała w 1908 r. na łowickiej

Muzeum w Łowiczu. Izba księżacka
Fot. Zdzisław Kryściak, 2015 r.



Muzeum w Łowiczu. Izba księżacka
Fot. Zdzisław Kryściak, 2015 r.

wystawie rękodzielniczej. Przez kolejne lata kolekcja rozrastała się, a mimo zniszczeń wojennych dziś stanowi trzon najstarszych zbiorów łowickiego Muzeum. A sama założycielka stała się patronem Działu Etnograficznego, doczekała się też patronatu ulicy, a od 2012 r. jej imię nosi miejscowe koło przewodników turystycznych.

Dział etnograficzny zajmuje drugie piętro gmachu pomisjonarskiego i przybliży znaną nie tylko w Polsce kulturę ludową Księżaków. Wyjaśnijmy, że nazwa Księżacy nawiązuje do Księstwa Łowickiego, czyli dawnych dóbr stołowych Prymasów Polski, którzy tu mieli swoją siedzibę,



wyk. Teresa Kapuścińska

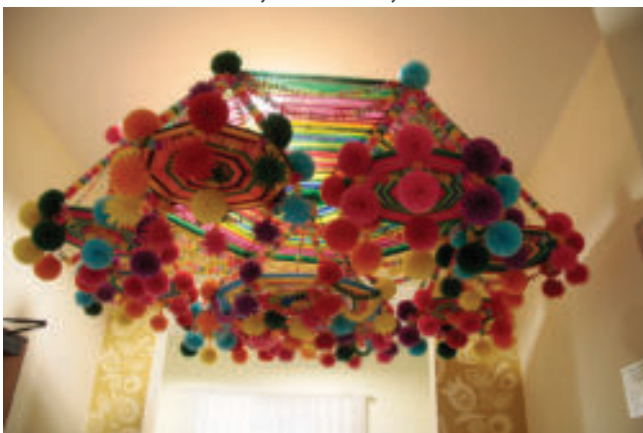
a na terenie to którego księstwa wykształciła się ta charakterystyczna kultura. Księżacy to odmienna, gwara, tradycje i zwyczaje, barwny pasiasty strój, kolorowe wycinanki, ale również oryginalnie dekorowane przedmioty codziennego użytku. Co więc zobaczymy w Muzeum w Łowiczu?





Przykładowy haft koralikowy w Muzeum w Łowiczu
Fot. Zdzisław Kryściak, 2017 r.

Już od klatki schodowej dostrzegalny jest charakter etnograficzny ekspozycji, ogromnych rozmiarów wycinanka i pająk. Mapa Księstwa Łowickiego pozwala zrozumieć, jak duży był region, na którym ta charakterystyczna kultura ludowa występowała, obszar składający się z dwóch miast Łowicza i Skierniewic oraz ponad stu wiosek już w XIV w. W każdą stronę od Łowicza jest to co najmniej kilkanaście, do 20 kilometrów, na południe sięgał aż pod Rawę Mazowiecką. Tu również turystę przywita Aniela Chmielińska ukazana w rzeźbie Adama Petryny. Dalej wkraczamy na dział narzędzi rolniczych, gdzie eksponowane są m.in. radła czy łopaty, których tylko zakończenie jest z żelaza, pozostała część jest drewniana. Podobnie brona laskowa wykonana bez łączenia gwoździami, śrubami. Jest też makietka wiatraka koźlaka, który stoi w skansenie w Maurzycach, można podejrzec jak wyglądają mechanizmy wewnątrz wiatraka i że jego ściany są uniesione nad ziemią, tak by dawały możliwość obrotu całej konstrukcji do kierunku wiatru.



Muzeum w Łowiczu. Pająk
Fot. Marek Lawin, 2013 r.

Kolejna sala to wnętrze przykładowej świątecznej izby księżackiej, gdzie znajdujemy ołtarzyk, liczne obrazy święte, poszczególne typy wycinanek, z których

kodry na przemian z gwiazdami dominują na belkach stropowych chałupy. Jest rzeźbiona kolorowa ława pod oknem wykonana przez ludowego rzeźbiarza z Łażnik Jana Golisa. A dodatkowo łóżko z licznymi, ułożonymi w piramidę poduchami w haftowanych poszwach. Za izbą znajduje się imitacja komory, w której przechowywane są m.in. podstawowe narzędzia niezbędne w obejściu m.in. kierzynka do ubijania masła czy drewniana prasa do wyciskania sera.

Kolejna sala wprowadza nas w klimat strojów łowickich. Zaczynając od tych najstarszych, nie różniących się od innych regionów siwych sukman, a następnie pierwszych samodzielów z barwnymi paskami two-



Kobięcy strój księżacki w Muzeum w Łowiczu
Fot. Marek Lawin, 2013 r.



Kobięcy strój księżacki w Muzeum w Łowiczu
Fot. Marek Lawin, 2013 r.

rzącymi brązkę na czerwonym tle. Z czasem barwa czerwona zastąpiona została kolorem dubeltowym (pomarańczowym, powstałym w wyniku dwukrotnego farbowania wełny na żółto). Możemy podziwiać całą skalę barw jaka zaistniała na kieckach i fartuchach. Samej zieleni w gwarze łowickiej znanych jest kilkanaście nazw. A warto wiedzieć, że jest też kolor... łysy – czyli taki różowy pojawiający jako opalenizna u osób o jasnej karnacji skóry. Są też inne elementy stroju, m.in. korale, czy męskie nakrycia głowy jak baranicha czy kapeluszy „świński ryjek”.

Kolejna sala pozwala prześledzić powstawanie tkanin samodziiałowych, jak wygląda proces uprawiania



Kółkowy w Muzeum w Łowiczu
Fot. Marek Lawin, 2013 r.



Haftowana poducha w stylu księżackim
Fot. Marek Lawin, 2013 r.

łnu, jego międlenia, wyczesywania, przędzenia nici na kółku (kołowrotku pruskim) oraz tkania na krosnach, lnianej osnowy i przeplatanego wełnianego, barwnego wątku. Tu również można spotkać tkaniny kraciaste wykonane całkowicie z wełny, „nospy” kładzione „na spanie”, czyli narzuty na łóżko.

Kolejna sala poświęcona jest wiejskiemu rzemiosłu łowickiemu. Zaczynając od narzędzi kowala: szczypiec, młotów, kowadła, i wytworów jego pracy gwoździ, śrub, okuć drzwi i okien, zwieńczeń kapliczek i krzyży przydrożnych oraz podków. Kowal na wsi był jednym z najważniejszych rzemieślników, a zarazem niekiedy wiejskim dentystą. Wytwory kolejnych rzemiosł to m.in. plecione kosze i koszyki wykonane przez plecionkarzy i wikliniarzy, skrzynie posagowe, beczki, wiadra, miski, krzesła, koła czyli wytwory rzemieślników pracujących przy drewnie m.in. stelmachów, kołodziejów, bednarzy, stolarzy. Kolejna ekspozycja dotyczy garncarzy, zaczynając od miniatury pieca garncarskiego, a na wyrobach rodziny Konopczyńskich z Bolimowa kończąc.



wyk. Grażyna Gładka



Sala kolejna to ponownie stroje ludowe, ale też elementy uzupełniające, jak getry, haftowane mankiety,



buty słomiane
z okresu międzywojennego

prześledzić rodzaje haftu płaskiego, krzyżkowego, koralikowego, czy charakterystycznej róży na aksamitnych pasach przy kieckach.

Równie barwna jest kolejna sala, dominuje tu wycinanka łowicka od tych najstarszych, czasami nieudolnych,



wyk. Helena Rzeźna

koślawych z XIX w., po współczesne. Warto zwrócić uwagę, że niekiedy wzory kwiatów, kogutków składają się z naklejonych na siebie kolejno 6-7 barwnych fragmentów papieru. Tu można poznać charakterystyczne rodzaje wycinanki łowickiej: „gwiazdy”, czyli okrągłe ząbkowane wycinanki, „kodry” – podłużne pasy oraz „tasiemki”, dwa bliźniacze, symetryczne pasy, zwieńczone gwiazdą. Są również pająki wykonane z włóczki, bibuły, słomy, a nawet wydmuszek udekorowanych mikrowycinankami.

Ostatnie sale działu etnograficznego poświęcone są religii i rzeźbie. W izbie księżackiej wisiało niekiedy na ścianie kilkanaście obrazów, co opisuje w „Chłopach” Reymont, czy widzimy w ekranizacji powieści wg Jana Rybkowskiego. Ludność miejscowa była bardzo religijna, modlono się do wielu świętych, których wizerunki zdobiły wnętrza chałup św. Barbara, św. Florian, św. Jó-



Rzeźby łowickie w Muzeum w Łowiczu
Fot. Marek Lawin, 2013 r.

zef, św. Paweł, św. Piotr, a nawet św. Apolonia „od bolących zębów”, oraz obrazy Matki Bożej i Jezusa. Były one malowane olejno, tworzone w formie kolażu, oprawiano obrazki kupowane na jarmarkach czy odpustach. O religijności Księżaków świadczą też kapliczki i krzyże przydrożne oraz świątki. Niekiedy rzeźby świętych, czy ukrzyżowanego Chrystusa są nadgryzione przez czas, niekompletne, ale pochodzą one z XVIII/XIX w. Są kapliczki w formie domków zawieszanych na drzewie z obrazkiem czy świątkiem, po artystycznie wykonane kapliczki jak choćby jedna przypominająca architekturę dzisiejszej Katedry Łowickiej i mieszczącej się w jej wnętrzu kaplicy prymasa Uchańskiego. Ostatnia z sal prezentuje współczesną rzeźbę XX-wieczną, m.in. Juliana Brzozowskiego czy Adama Głuszka. Nie zawsze są też rzeźby świętych, niekiedy sceny rodzajowe z życia łowickiej wsi.

Podsumowaniem wizyty w łowickim muzeum będzie wizyta w przymuzealnym skansenie, gdzie prezentowane są dwie zagrody z XVIII–XIX w., tam możemy prześledzić miejsce poszczególnych elementów w obejściu i w chałupie, prezentowanych na ekspozycji etnograficznej. Można oczywiście wybrać się na dłuższy spacer po skansenie w Maurzycach (**czyt. art. na str 68**). Jedno jest pewne, zwiedzając Łowicz muzeum trzeba odwiedzić koniecznie.



Sieradzki Park Etnograficzny



Sieradzki Park Etnograficzny
Fot. Sylwia Nowak, 2022 r.

Sieradzki Park Etnograficzny (SPE), oddział Muzeum Okręgowego w Sieradzu położony jest przy ul. Grodzkiej, między rzeką Żegliną a Zalewem Paradzianka, w pobliżu „Wzgórza Zamkowego”. Inicjatorką powstania parku etnograficznego była Zofia Neymanowa wieloletnia dyrektor sieradzkiego Muzeum. W latach 70. XX w. pierwotnie planowano utworzenie dużego skansenu jako samodzielnej jednostki pod nazwą: Muzeum Budownictwa Ludowego. Kiedy w 1987 r., po wieloletnich opóźnieniach przystąpiono do realizacji projektu zdecydowano się wybudować skansen w dużo skromniejszej formie.

Pierwszym obiektem, jaki zrekonstruowano na terenie SPE był Dom Tkacza ze Zgierza. Pierwotnie zlokalizowany był przy północnej pierzei ul. Długiej w Zgierzu. Prawdopodobnie wybudowano go pod koniec lat



Sieradzki Park Etnograficzny
Fot. Marek Lawin, 2022 r.

dwudziestych XIX w. Jego powstanie wiąże się z tzw. Umową Zgierską zawartą w 1821 r., na podstawie której do Zgierza przybyło 300 osadników trudniących się tkactwem z Saksonii, Brandenburgii, Śląska i Wielkopolski.

Wszystkie ściany Domu Tkacza wykonano z drewnianych bali w konstrukcji sumikowo-łątkowej ze złączeniami na zrąb na węglach. Budynek kryty gontem posiada czterospadowy dach z naczółkami. W początku XX w. budynek dodatkowo pokryty został drewnianym szalunkiem. Wejście zostało przyozdobione dwiema parami kolumnienek z rzeźbionymi głowicami. Pod oknami pojawiły się prostokątne płyciny podokienne. Ściana frontowa zdobiona jest profilowanym gzymsem oraz pasem fryzu wycinanego w listki i serduszka.

W SPE zlokalizowana jest Zagroda Szczepana Muchy znanego i cenionego rzeźbiarza ludowego. Szczepan Mucha (1908-1983) zamieszkiwał wieś Szale pod Klonową, gdzie prowadził gospodarstwo oraz pracował jako robotnik leśny. Był on odludkiem żyjącym w mentalnym odosobnieniu. Rzeźbienie stało się dla niego formą rozładowania wewnętrznych napięć oraz sposobem komunikacji ze światem zewnętrznym. Styl artysty



Sieradzki Park Etnograficzny
Fot. Sylwia Nowak, 2022 r.



Rzeźby - Sieradzki Park Etnograficzny
Fot. Sylwia Nowak, 2022 r.

cechuje oszczędnie rzeźbiona, zgeometryzowana bryła i dość schematyczne ujęcie przedstawianych postaci. Jego twórczość została doceniona. Był on laureatem wielu konkursów, a jego prace trafiły do muzealnych i prywatnych kolekcji zarówno w Polsce jak i poza jej granicami.

Na terenie SPE odtworzona została również sieradzka zagroda chłopska. Składa się ona z chałupy z Męki z II połowy XIX w. Drewniany budynek o czterospadowym dachu kryty słomą osadzony jest na kamiennej pod-

Rzeźby, sad - Sieradzki Park Etnograficzny
Fot. Sylwia Nowak, 2022 r.



Wiata ekspozycyjna – Sieradzki Park Etnograficzny
Fot. Sylwia Nowak, 2022 r.

walinie. Ściany zbudowane są w konstrukcji sumikowo-łatkowej z połączeniami na jaskółczy ogon na węglach. Budynek jest jednotraktowy o układzie wewnątrz: komora-izba, kuchenna-sień, przelotowa-izba. Główna



Piec chlebowy, wóz – Sieradzki Park Etnograficzny
Fot. Michalina Kraszkiewicz, 2022 r.

izba zaopatrzona jest w trzon kuchenne-grzewczy składający się z otwartego paleniska oraz pieca chlebowego. Wewnątrz chałupy prezentowane jest wyposażenie i wystrój charakterystyczny dla Sieradzkiego z przełomu XIX/XX w. W skład zagrody wchodzi również następujące obiekty: stodoła z Rudy pochodząca z początku XX wieku, obórka z wozownią ze wsi Wiertelaki (gm. Brąszewice) z przełomu XIX i XX wieku oraz spichlerz drewniany powstały ok. 1810 r. z Brąszewic-Zabrodzia. Pierwsze dwa budynki zostały wykonane w konstrukcji sumikowo-łatkowej z połączeniami na jaskółczy ogon na węglach. Natomiast spichlerz posiada budowę zrębową z narożami łączonymi na obłap. W spichlerzu prezentowana jest wystawa dawnych narzędzi wiejskich.

W SPE usytuowana jest również wiata ekspozycyjna, gdzie gromadzone są dawne maszyny i urządzenia rolnicze n.p.: pługi, radła, młynki, wialnie, targanki, sieczkarnie, kosiarki itp.

Na terenie SPE można podziwiać również obiekty tzw. małej architektury charakterystycznej dla pejzażu wsi. Są to krzyż, kapliczka, studnia z żurawiem, ule czy rekonstrukcja pieca chlebowego z wsi Kopyść.

SPE jest także miejscem gdzie od wielu lat odbywają się imprezy folklorystyczne, prowadzone są pokazy i warsztaty etnograficzne (głównie dla dzieci i młodzieży) oraz odbywają się spotkania z twórcami ludowymi.

Kazimiera Balcerzak Twórczyni ludowa z Sieradza

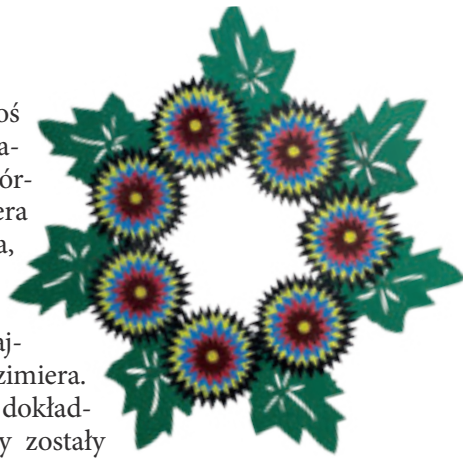


Wędrownik do to doskonale miejsce na opowieść o ludziach mieszkających w regionie łódzkim, niektórzy, od dzieciństwa i związanych z regionem nie tylko geograficznie, ale przede wszystkim mentalnie. Mają tu swoje korzenie, to ich mała ojczyzna. Niekiedy ma to odzwierciedlenie w twórczości ludowej. Z czasem to właśnie owi twórcy stają się historią regionu.

Osobiste refleksje to coś unikalnego. Opowiedziała o nich wyjątkowa twórczyni – Pani Kazimiera Balcerzak. Wycinanka, haft, papieroplastyka – to tylko kilka obszarów twórczości, jaką zajmuje się od lat Pani Kazimiera. Kunszt, drobiazgowość, dokładność i świetne pomysły zostały docenione nie tylko przez lokalnych etnografów, ale i środowiska regionalne, ogólnopolskie, a także zagraniczne. Pani Kazimiera reprezentowała region na kilku imprezach turystycznych, promując Łódzkę, a także, na zaproszenie Polskiej Organizacji Turystycznej, była przedstawicielką naszego kraju za granicą (Belgia, Niemcy, Włochy).

Najbardziej spektakularne, wyjątkowej urody są wycinanki – nie tylko nawiązujące do wzorów regionalnych, ale również tematyczne i okolicznościowe. Praca nad taką wycinanką to wiele dni i etapów, począwszy od projektu, przez główną pracę przy wycinaniu, aż po nie mniej pracochłonne wykończenie artystycznej roboty.

Od czego się zaczęło? Od chęci i potrzeb. Ulubionym zajęciem Pani Kazimieri był niegdyś haft. To były początki. Trzeba było często wykonać własnoręcznie coś dla siebie lub innych, tuż po drugiej wojnie światowej było to konieczne. Babcia Pani Kazimieri poza tkaniem wy-





ciąła również z papieru firanki (i tego było brak), a jako mała dziewczynka, przy zachęcie babci, p. Kazimiera jej pomagała. Twórczość ludowa była więc w domu codziennością i mała Kazia nią przesiąkała. Po wielu latach te pasje i umiejętności przyniosą zdumiewające efekty.

Kiedy Pani Kazimiera zakończyła pracę zawodową (koniec lat 90. XX wieku) i miała więcej czasu, jej pasje i zdolności wzięły górę. Rozpoczęła, za namową lokalnych etnografów i innych artystek ludowych poważną twórczość. Punktem zwrotnym do tworzenia niesymetrycznych, tematycznych i okolicznościowych wycinanek była wystawa we Francji – na nią właśnie twórczyni przygotowała wycinankę o tematyce bożonarodzeniowej. Kolejną inspiracją była malowana kopia obrazu Matki Bożej Ostrobramskiej – wykonana na jej podstawie wycinanka zrobiła kolosalne wrażenie na etnografach, tak samo jak lokalna Matka Boża Charlupska zwana Księżną Ziemi Sieradzkiej. To był strzał w dziesiątkę! Nietypowe, tematyczne wycinanki stały się marką Pani Kazimieri – to wyróżniło ją spośród innych twórców, przez kolejne lata wystawiała na kiermaszach, jarmarkach, brała udział w konkursach. Nadeszły coraz liczniejsze sukcesy w postaci nagród.

Po 25 latach intensywnej pracy twórczej, 11 wystawach (m.in. w Sieradzu, Lublinie, Zielonej Górze, Częstochowie), artystka ludowa została uhonorowana Nagrodą im. Oskara Kolberga „Za zasługi dla kultury ludowej” (to w Polsce jak Nobel w dziedzinie twórczości ludowej).

Szóstego lipca 2022 r. Pani Kazimiera otrzymała na Zamku Królewskim w Warszawie nagrodę w konkursie im. Oskara

Kolberga w kategorii dla twórców z dziedziny plastyki i folkloru muzyczno-tanecznego. Odbyło się to podczas gali 47. edycji konkursu, który odbywa się od 1974 roku.

Pani Kazimiera Balcerzak to dziś wzór dla młodsze- go pokolenia, uosobienie dziedzictwa ziemi sieradzkiej i jej duma. Wycinankarka, hafciarka, mistrzyni zdobnictwa, plastyki obrzędowej, wykonawczyni bukietów kwiatowych, popularyzatorka twórczości ludowej nie powiedziała jeszcze ostatniego słowa. Szanowny Czytelnik może zapoznać się z Jej pracami, przy odrobinie szczęścia – osobiście albo w przewodniku po Ziemi Sieradzkiej (QR kod do wersji elektronicznej po prawej stronie).



Pół wieku tradycji. Ośrodek rzeźbiarski w Kutnie

Trochę historii.

Pisząc o rzeźbie kutnowskiej trzeba wymienić trzech rzeźbiarzy: Tadeusza Kacalaka, Antoniego Kamińskiego i Andrzeja Wojtczaka, od których wszystko się zaczęło. W 1975 roku spotkali się jako uczestnicy konkursu ogłoszonego przez Muzeum w Łęczycy. Wszyscy trzej zostali tam zauważeni, odnosząc pierwsze sukcesy. To dodało im pewności siebie, a poprzez rzeźbienie odnaleźli w sobie chęć i pasję tworzenia. Odbywające się w tym czasie liczne przeglądy zarówno o charakterze lokalnym, jak i ogólnopolskim: konkursy, wystawy, kiermasze, zbliżały twórców. Zawiały się nowe znajomości i przyjaźnie. Uczestnictwo w konkursach przynosiło sukcesy w postaci licznych nagród i wyróżnień, które spowodowały, że w krótkim czasie twórcy kutnowscy zostali zauważeni przez etnografów i kolekcjonerów, a tym samym pojawiające się na ten temat liczne informacje w prasie sprawiły, iż rzeźbić zaczęły także inne osoby. W następnych latach do grona kutnowskich rzeźbiarzy dołączyli kolejni twórcy: Małgorzata Skibińska, Jerzy Skibiński, Jerzy Żandarowski, Magdalena Wojtczak, Zbigniew Suchiński, Józef Stańczyk, Dariusz Kacalak, Artur Matusiak, Jan Szymański, Maja Suchińska-Szczesiak. Pojawiły się też następne osoby chcące spróbować swoich sił w rzeźbieniu, zwłaszcza Józef Marciniak, Dorota Stanicka, Sławomir Suchodolski, Danuta Marciniak, Romuald Olesiński. Z żalem należy wspomnieć tych, którzy odeszli: Ryszarda Aulichę, Eugenię i Jerzego Skibińskich, Małgorzatę Skibińską-Rutkowską, Henryka Suchińskiego, Zbigniewa Suchińskiego, Jana Koszalskiego, Romana Rozwensa, Sławomira Gogoła, Henryka Abramczyka, Józefa Marciniaka, Jerzego Żandarowskiego, Feliksa Chanowskiego oraz Henryka Tarkę.

Tadeusz Kacalak, Andrzej Wojtczak, Antoni Kamiński, Muzeum Regionalne w Kutnie (obecnie Muzeum Pałac Saski)
fot. Michał Jabłoński, lata 80. XX w.



Głównym problemem z jakimi borykali się twórcy był brak wspólnego miejsca, w którym mogliby rzeźbić, organizować wystawy, spotykać się z młodzieżą i innymi twórcami. Z tym problemem zwrócili się do władz miejskich, które w 1982 roku oddały do dyspozycji kutnowskich rzeźbiarzy drewniany dworek młodzieżowy mieszczący się przy ul. Narutowicza 20, w którym założyli Izbę Twórczości Ludowej w Kutnie. Jednak nie trwało to długo, konflikt spowodował zerwanie umowy i rzeźbiarze powrócili do pracy twórczej w zaciszu swoich pracowni. Nie bez znaczenia dla rozwoju ośrodka kutnowskiego, był wybór w 1986 roku na Prezesa Zarządu Oddziału Mazowieckiego Stowarzyszenia Twórców Ludowych Tadeusza Kacalaka. Rok później otrzymał on prestiżową Nagrodę Artystyczną Młodych im. Stanisława Wyspiańskiego w dziedzinie sztuki ludowej, która wraz z innymi osiągnięciami rzeźbiarzy jednoznacznie podkreśliła znaczenie ośrodka. Lata 80. i 90. XX w., to również moment, w którym dołączyli młodzi rzeźbiarze, czyli córka Andrzeja Wojtczaka – Magdalena Wojtczak oraz syn Tadeusza Kacalaka – Dariusz Kacalak. Rzeźbiarze zaczęli tworzyć w pewnym momencie niezależnie od siebie, wielopostaciowe kompozycje piętrowe z rytmicznie powtarzającymi się elementami, które stały się na mapie Polski znakiem rozpoznawczym twórczości kutnowskiej. Jak pisał Aleksander Jackowski, w książce **O rzeźbach i rzeźbiarzach**: „Wypracowali swój chwyt: multiplikacje główek, jedna przy drugiej, w różnych konfiguracjach”.

Aktualnie grupa tworzących kutnowskich rzeźbiarzy to 14 osób. Zdecydowana większość z nich posiada znaczący dorobek artystyczny i należy do Stowarzyszenia Twórców Ludowych z Zarządem Głównym w Lublinie. Swoje rzeźby prezentują na wystawach indywidualnych i zbiorowych organizowanych przez muzea, instytucje kultury, stowarzyszenia, galerie, dlatego ich prace zobaczyć można w kolekcjach prywatnych i zbiorach muzealnych w kraju m.in. w: Toruniu, Warszawie, Płocku, Łodzi, Łęczycy, Kutnie, Muzeum Wsi Radomskiej czy Muzeum im. Oskara Kolberga w Przysusze, jak i za granicą w Niemczech, Holandii, Stanach Zjednoczonych, Szwajcarii czy we Francji. Trzeba zaznaczyć, iż rzeźbiarz ludowy to artysta nieprofesjonalny związany z określonym środowiskiem, trudniący się wytwórczością artystyczną, tworzący nowe wartości oparte na tradycyjnych materiałach i wzorach, wnosząc własne oryginalne rozwiązania doskonale znający specyfikę i kanony stylu swojego regionu. Rzeźbiarze kutnowscy nawiązują do tradycyjnej rzeźby ludowej szukając własnych form wyrazu artystycznego. Czesław Robotycki napisał kiedyś w jednym z artykułów: „Biografia twórcy bywa często podstawą interpretacji jego dzieła [...]. W Polsce twórczość ludowa jest właśnie formą, której prezentacja i popularyzowanie dokonuje się prawie jedynie przez łącze, eksponowane dzieła i biografii artystów...”.

Podstawowym materiałem rzeźbiarskim jest drewno. Używają go zarówno jako surowca monumentalnych dzieł, jak i do tworzenia małych figur świątków. Wybór drewna zależy przede wszystkim od rodzaju rzeźby. Prace plenerowe tworzą w topoli ze względu na

twardość drewna i większą odporność na warunki atmosferyczne. Natomiast małe rzeźby powstają z drewna lipowego, miękkiego, łatwo podlegającego obróbce. Wykonane rzeźby wymagają odpowiedniej pielęgnacji i zabezpieczenia. Rzeźby malowane są farbami plakatowymi, akrylowymi, a na koniec zabezpieczone lakierem, pokostem lub tak pozostawione. Cechy charakterystyczne rzeźb to przede wszystkim przyciągająca wzrok dekoracyjność i barwność prac, z reguły jest to forma rozbudowana pionowo lub horyzontalnie, ale powstają również figury pojedyncze, kilkupostaciowe, w niewielkim stopniu płaskorzeźby. W rzeźbach tych często nawiązując do tematyki sakralnej, obrzędowej jak i świeckiej. Utrwalając w drewnie lipowym postaci i sceny biblijne nie ograniczają się jedynie do podejmowania znanych motywów ikonograficznych, ale dzięki wyobraźni i talentowi uzupełniają przedstawienia o dodatkowe swoje treści.

piety oraz szopki bożonarodzeniowe czy Ucieczka do Egiptu. Druga dotyczy przedstawień związanych z obrzędowością, życiem na wsi i pracą na roli, np. Baba i chłop. Artysty chętnie podejmują tematykę wiejską, tworząc prace przedstawiające wesela, kolędników, obrzędy ludowe czy kapele ubrane w tradycyjne stroje łączyckie. Przykładem pracy może być Wesele Kutnowskie czy Kapela Łęczycka. Trzecia to postaci diabła Boruty zaprezentowana w różnych wcieleniach m. in. Boruta Błotny (**o diable Borucie możesz przeczytać więcej w art. Michała Świercza – Boruta – łączycki diabeł na stronie 63, przypis red.**). Czwarta obejmuje tematykę historyczną, ukazując ważne postaci z dziejów Polski.

Rzeźba w życiu i przestrzeni.

O niezwykłym charakterze, a także poczuciu wspólnoty oraz współpracy świadczą inicjatywy oraz realiza-



Najczęściej wybierane motywy obrazuje gromadzona od 1983 roku kolekcja rzeźb ze zbiorów Muzeum Pałac Saski w Kutnie. Wśród eksponatów możemy wyróżnić cztery zasadnicze grupy tematyczne. Pierwsza obejmuje motywy sakralne – dominują w niej rzeźby Chrystusa, wizerunki Matki Bożej, postaci świętych, pasje,

Szopka bożonarodzeniowa
Fot. Michał Jabłoński, 2012 r.

Fragment aktualnej ekspozycji rzeźby
w Muzeum Pałac Saski w Kutnie
fot. Michał Jabłoński, 2025 r.



cje rzeźbiarzy, z których część powstała we współpracy z Muzeum Regionalnym w Kutnie (obecnie Muzeum Pałac Saski w Kutnie). Przykłady tego typu działań to m.in. stworzenie jedynego w swoim rodzaju dzieła – szopki bożonarodzeniowej. Składa się ona z 16 pojedynczych drewnianych figur o wysokości 70 cm autorstwa 14 kutnowskich artystów: Andrzeja Cichonia (Święty Józef), Małgorzaty Skibińskiej-Rutkowskiej (Maryja), Antoniego Kamińskiego (Dzieciątko Jezus i Anioły), Józefa Stańczyka (Król), Zbigniewa Szczepańskiego (Król), Jerzego Żandarowskiego (Król), Tadeusza Kacalaka (Pasterka), Józefa Marciniaka (Pasterz), Artura Matusiaka (Pasterz), Andrzeja Wojtczaka (Pasterz), Sławomira Suchodolskiego (Pasterz), Zbigniewa Suchińskiego (Anioł), Doroty Stanickiej (Anioł), Jana Szymańskiego (Anioł). Rzeźby stanowią główną atrakcję Wigilii Miejskiej przed ratuszem. Szopka co roku cieszy się popularnością wśród mieszkańców Kutna. Dostarcza wielu wrażeń, wprowadzając jednocześnie w bożonarodzeniowy nastrój.



Zespół rzeźb „Targ kutnowski”
Fot. Michał Jabłoński, 2015 r.



Obraz „Targ Kutnowski” autorstwa Andrzeja Wojtczaka
Fot. Michał Jabłoński, 2015 r.

Targ kutnowski to kolejny wspólny pomysł Muzeum Pałac Saski w Kutnie i lokalnych twórców. Zespół rzeźb ukazuje sprzedawców i postacie prezentujące dawne rzemiosło. Nawiązuje również tym samym do targów kutnowskich, które odbywały się na Starym Rynku w Kutnie w okresie dwudziestolecia międzywojennego. Jest to 16 postaci: Baba z gęśmi (Tadeusza Kacalaka), Powroźnik (Antoniego Kamińskiego), Bednarz (Andrzeja Wojtczaka), Baba z grzybami (Jerzego Żandarowskiego), Baba z jajkami i kurą (Doroty Stanickiej), Chłop z owocami (Artura Matusiaka), Garncarz (Magdaleny Wojtczak), Baba z beczką kapusty (Sławomira Suchodolskiego), Baba z kwiatami (Jana Szymańskiego), Baba z prosiakami (Andrzeja Cichonia), Kołodziej (Józefa Marciniaka), Krawiec (Józefa Stańczyka), Łowiczanka (Małgorzaty Skibińskiej-Rutkowskiej), Plecionkarz (Zbigniewa Szczepańskiego), Sprzedawca drobiu (Zbigniewa Suchińskiego) oraz Szewc (Feliksa Chrzanowskiego). Dopelnieniem całości jest obraz namalowany przez Andrzeja Wojtczaka.

Działania środowiska rzeźbiarzy.

Podtrzymywanie i kontynuowanie tradycji rzeźbiarskich odbywa się poprzez liczne warsztaty i spotkania

z rzeźbiarzami w placówkach oświatowych, stowarzyszeniach, jak i w pracowni rzeźbiarzy. Liczne kiermasze odbywające się podczas różnych imprez miejskich, jak; Święto Róży, festyny miejskie oraz poprzez prowadzenie różnych form upowszechniania, co samoistnie powoduje ogromne zainteresowanie nauką rzeźbiarstwa. Pozyskanie przez Muzeum Pałac Saski w Kutnie dwukrotnego dofinansowania z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego na realizację Programu „Kultura ludowa i tradycyjna 2020

i 2021”, zadanie własne „Mistrz Tradycji”. Dotacja pozwoliła na poprowadzenie szkolenia – nauki przez Antoniego Kamińskiego – Mistrza Tradycji dla młodych adeptów z Placówki Opiekuńczo-Wychowawczej Tęcza w Kutnie. Dwukrotnie prowadził cykl warsztatów rzeźbiarskich dla wybranej, uzdolnionej młodzieży, która chce kontynuować oraz pogłębiać swoją wiedzę zarówno tę teoretyczną, jak i praktyczną dotyczącą umiejętności twórczych z zakresu rzeźbiarstwa. Realizacja tego zadania była doskonałą okazją do przekazania umiejętności rzeźbiarskich młodym uczestnikom, a przede wszystkim ciągłego kulturowania tej dziedziny lokalnego, niematerialnego dziedzictwa kulturowego, które w Kutnie trwa nieprzerwanie od połowy lat 70 XX.

W roku 2023 pozyskano kolejne dofinansowanie z Narodowego Instytutu Dziedzictwa Niematerialne – przekaż dalej na realizację zadania Tradycja pokoleń. Warsztat rzeźbiarski. Efektem finalnym warsztatów było wyrzeźbienie wizerunku figury Matki Boskiej Kutnowskiej.

Uczestnikami była młodzież z Placówki Opiekuńczo – Wychowawczej Różany Zakątek, a mistrzem Pan Antoni Kamiński.

Kluczowe dla zachowania oraz rozwoju ośrodka było powstanie w 1981 roku Muzeum Regionalnego w Kutnie (obecnie Muzeum Pałac Saski w Kutnie), które stworzyło przestrzeń spotkań oraz ekspozycji dla lokalnych twórców. Środowisko kutnowskich rzeźbiarzy od lat jest miejscem badań prowadzonych przez Katedrę Etnologii Uniwersytetu Łódzkiego i Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika w Toruniu. Powstało kilka prac magisterskich i dyplomowych poświęco-

Dofinansowanie
rys. Kinga Sikora, 2024 r.



nych rzeźbiarzom kutnowskim. Ponadto Dział Dziedzictwa Kulturowego i Folkloru Regionów w Łódzkim Domu Kultury ściśle współpracuje z rzeźbiarzami kutnowskimi, poprzez ich wspieranie, promowanie oraz upowszechnianie najcenniejszych form twórczości ludowej województwa łódzkiego. Trzeba zaznaczyć, iż troje wymienionych rzeźbiarzy: Tadeusz Kacalak (w latach 1997- 2019) Antoni Kamiński (1998 r.) i Andrzej Wojtczak (1997-1998 r.) brało udział w Ogólnoświatowych Targach Sztuki Ludowej w Santa Fe Stan Nowy Meksyk – Folk Arts Market. Jest to jedyne na świecie takie wydarzenie, na którym prezentowane są prace twórców z ponad 150 państw. Tam, pokazując swoje rzeźby oraz warsztat twórczy promowali rzeźbę kutnowską, a przede wszystkim polską sztukę i kulturę. Coroczne wystawy w Galerii Folk Arts of Poland w Santa Fe były okazją do zaprezentowania miasta Kutna i Polski.

Wyróżnienia dla twórców i ośrodka kutnowskiego.

Ogromnym wyróżnieniem jest wpisanie decyzją Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego z dnia 28 czerwca 2023 roku, „Tradycji ośrodka rzeźbiarskiego w Kutnie” na Listę krajową niematerialnego dziedzictwa kulturowego. Wniosek złożony przez Muzeum Pałac Saski w Kutnie.

Należy podkreślić pozostałe wspólne osiągnięcia rzeźbiarzy m.in.: nagroda im. Oskara Kolberga w uznaniu za Zasługi dla Kultury Ludowej, którą uhonorowano: Tadeusza Kacalaka, Antoniego Kamińskiego i Andrzeja Wojtczaka, przyznanie Medalii Gloria Artis również dla

tych samych rzeźbiarzy, na wniosek Muzeum Regionalnego w Kutnie (obecnie Muzeum Pałac Saski w Kutnie) prof. Piotr Gliński Minister Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu przyznał zbiorową nagrodę okolicznościową dla Andrzeja Wojtczaka, Tadeusza Kacalaka i Antoniego Kamińskiego – współzałożycieli rzeźby kutnowskiej. Zdecydowana większość twórców zrzeszonych jest w Stowarzyszeniu Twórców Ludowych z Zarządem Głównym w Lublinie.

Wystawa jubileuszowa „Pół wieku tradycji. Ośrodek rzeźbiarski w Kutnie”

3 października 2025 roku odbył się wernisaż wystawy jubileuszowej „Pół wieku tradycji. Ośrodek rzeźbiarski w Kutnie”. Ekspozycja przedstawia dorobek artystyczny kutnowskiego ośrodka rzeźbiarskiego od początku jego tworzenia do chwili obecnej. Historia, twórcy, różnorodna tematyka rzeźb, pokazuje jak na przestrzeni tych 50. lat kształtował się styl indywidualny każdego rzeźbiarza. Przyniosło to efekt w postaci uformowania się cech wspólnych dla rzeźby kutnowskiej, pokazanej w rozbudowanej formie kompozycji piętrowych, bogatej kolorystyce i dekoracyjności prac. Trwająca nieprzerwanie od połowy lat 70. XX w. historia istnienia tradycji rzeźbiarskich ośrodka w Kutnie, znanego w Polsce i na świecie, a przede wszystkim ciągłego kulturowania tej dziedziny lokalnego, niematerialnego dziedzictwa kulturowego spowodowało wpis na wspomnianą wcześniej listę. Trzeba podkreślić, że niematerialne dziedzictwo ma ważne znaczenie dla utrzymania różnorodności kulturowej zarówno w skali lokalnej

Wpis na krajową listę
niematerialnego dziedzictwa kulturowego
fot. Michał Jabłoński, 2025 r.



Wystawa jubileuszowa -
„Pół wieku tradycji. Ośrodek rzeźbiarski w Kutnie”
fot. Michał Jabłoński, 2025 r.



jak i narodowej. Przez to jest jednocześnie tradycyjne i nowoczesne, bo nie tylko zachowuje dawne tradycje przekazywane z pokolenia na pokolenie, ale także twórczo je przekształca, dostosowując do obecnej rzeczywistości.



Spycimierz – tradycja zakwitająca w sercu Polski

Na mapie naszego kraju istnieją miejsca, gdzie zwyczaj staje się czymś więcej niż tylko obrzędem – jest żywą opowieścią wspólnoty. Do takich należy Spycimierz, położony w województwie łódzkim. Raz w roku cała wieś zmienia się tam w kolorową krainę, gdzie od wieków mieszkańcy układają dywany z żywych kwiatów, by uczcić Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa – znaną jako Boże Ciało.

To, co w innych parafiach ogranicza się do procesji, tutaj przybiera formę wielkiego spektaklu – religijnego, a zarazem artystycznego. Z każdą godziną powstaje kwietna droga o długości ponad kilometra i szerokości dwóch metrów. Misternie ułożone motywy tworzą lokalne rodziny i całe grupy sąsiedzkie, przekształcając codzienne ulice w unikatowe obrazy z płatków.



Procesja Bożego Ciała w Spycimierzu
Fot. z arch. UM Uniejów, 2022 r.

Korzenie zakorzenione szerzej niż Spycimierz

Choć najczęściej mówi się o „dywanach spycimierskich”, w rzeczywistości to dzieło nie tylko samych mieszkańców tej wsi. Co roku do pracy włączają się wierni z całej parafii – z miejscowości takich jak Zieleń, Człopy, Człopki, Kolonia Spycimierz, Leśnik czy Kaczka. Każda społeczność wnosi coś od siebie – inny sposób układania wzorów, inny dobór kolorów, a nade wszystko własną pasję. Dzięki temu kwietny szlak nie jest jednorodny – tworzy barwną, duchową mozaikę, w której każdy kawałek ma swoją historię.



Układanie mozaiki kwiatowej przez mieszkańców
Fot. z arch. UM Uniejów, 2022 r.

Dywany, bramy i stroje – sztuka łącząca ludzi

Nie tylko dywany z kwiatów przyciągają uwagę w dniu procesji. Powstają bramy triumfalne – wysokie, okazałe konstrukcje zdobione zielenią, kwiatami, wstążkami i symbolami wiary. Budują je wspólnie całe rodziny i grupy sąsiedzkie, a ich wygląd zmienia się z roku na rok – zależnie od pomysłów twórców. Uczestnicy procesji często zakładają tradycyjne stroje ludowe regionu: barwne spódnice, haftowane koszule, charakterystyczne marynarki i peleryny. To nie inscenizacja, lecz prawdziwa manifestacja dumy z własnych korzeni i więzi z przodkami.



Kwietne dywany w Spycimierzu podczas Bożego Ciała
Fot. Jacek Wenclewski (z arch. UM Uniejów), 2024 r.



Kwiatne dywany w Spycimierzu podczas Bożego Ciała
Fot. Marcin Rybczyński (z arch. UM Uniejów), 2021 r.



Brama triumfalna podczas Bożego Ciała w Spycimierzu
Fot. Marcin Rybczyński (z arch. UM Uniejów), 2021 r.



Procesja Bożego Ciała w Spycimierzu
Fot. Marcin Rybczyński (z arch. UM Uniejów), 2021 r.

Kwiatne dziedzictwo – – duchowa opowieść w płatkach

Choć początki tego zwyczaju zacierają się w historii, jedno jest pewne: kwiatne dywany w Spycimierzu to więcej niż dekoracja. To symbol wiary, wspólnoty i sztuki przekazywanej od pokoleń. Stały się one funda-

mentem lokalnej tożsamości i trwałym elementem życia religijnego oraz kulturalnego.

Nic dziwnego, że w 2021 roku tradycja ta została wpisana na **Reprezentatywną Listę Niematerialnego Dziedzictwa Kulturowego Ludzkości UNESCO**. Takie wyróżnienie otrzymało zaledwie sześć polskich

Kwiatna mozaika podczas Bożego Ciała w Spycimierzu
Fot. Marcin Rybczyński (z arch. UM Uniejów), 2021 r.



zwyczajów – obok szopkarstwa krakowskiego, tańca poloneza czy flisactwa. Spycimierz znalazł się w tym gronie jako przykład żywej praktyki, która wymaga troski i ochrony.

Mistrzowie kwiatów – serce tej tradycji

Mieszkańcy Spycimierza i okolic to prawdziwi artyści, którzy opanowali niezwykle sztukę układania kwiatnych kobierców. Choć kulminacja przypada na jeden dzień, przygotowania zaczynają się dużo wcześniej. Zbieranie kwiatów, planowanie wzorów i wspólna praca stają się rytuałem, który scala społeczność.

Z pokolenia na pokolenie przekazywane są techniki i sposoby – kiedyś używano piasku, mchu czy gałązek, dziś dominują same kwiaty, z których powstają religijne obrazy: hostie, monstrancje, krzyże, sceny maryjne. Każdy z twórców ma swój styl – jedni sypią płatki jak malarz farby, inni układają je w precyzyjne geometryczne formy.

– „Robimy to z serca, dla Boga i naszej wspólnoty. A fakt, że przyjeżdżają tu tysiące ludzi z całego świata, to dla nas dodatkowa radość” – mówią mieszkańcy.

Centrum Spycimierskie – brama do tradycji

Ci, którzy nie mogą być obecni w dniu procesji, mają szansę odkryć tę tradycję w „Centrum Spycimierskie Boże Ciało” – nowoczesnym ośrodku kultury i edukacji. Powstał on po to, by opowiadać o wyjątkowej historii i dziedzictwie kulturowym, jakim jest tradycja układania kwiatowych dywanów na procesję Bożego Ciała w Spycimierzu.

W budynku wzniesionym z cegły, drewna i białej opoki tradycja spotyka się z nowoczesnością. Multimediale ekspozycje, rekonstrukcje wzorów, warsztaty układania dywanów czy lekcje muzealne pozwalają każdemu – niezależnie od wieku – doświadczyć tej niezwykłej sztuki. To przestrzeń, w której historia i terażniejszość wzajemnie się przenikają.

Dzięki ofercie Centrum poznać można również hi-



Układanie mozaiki kwiatowej przez mieszkańców
Fot. Marcin Rybczyński (z arch. UM Uniejów), 2021 r.

storię samego Spycimierza oraz znaczenie tradycji na przykładach zwyczajów z Listy UNESCO. Centrum to również przestrzeń, w której spotkać się można z takimi tradycjami jak: szopkarstwo krakowskie, bartnictwo, sokolnictwo, flisactwo, a także plecionkarstwo, koronczarstwo, snutkarstwo, zabawkarstwo. Zainteresowanych odsyłamy do Facebooka Spycimierskie Centrum i zachęcamy do osobistego odwiedzenia obiektu.

Spycimierz – doświadczenie, które zostaje w pamięci

Ta wieś to nie tylko miejsce, ale także przeżycie – zapadające w pamięć jak zapach maciejki czy widok maków na letnim polu. W świecie pełnym pośpiechu i hałasu, kwiatny dywan układany z cierpliwością i oddaniem jest zaproszeniem do zatrzymania się.

Kto chce poczuć autentyczne emocje i zobaczyć sztukę, która powstaje na oczach, nie w galeriach, lecz na wiejskich drogach – powinien odwiedzić Spycimierz. Najlepiej w czerwcu, w dniu Bożego Ciała, albo o każdej innej porze roku, by w Centrum poznać tę tradycję.

W Spycimierzu kwiaty mówią. Trzeba tylko pozwolić sobie je usłyszeć.



Centrum Spycimierskie Boże Ciało - siedziba
Fot. Jacek Wenclewski (z arch. UM Uniejów), 2024 r.



Zabytkowe wiatraki w Zagrodzie Młynarskiej w Uniejowie

Dziedzictwo przemysłowe obejmuje nie tylko duże fabryczne kompleksy z ich rozbudowaną infrastrukturą, ale także małe zakłady zlokalizowane na wsiach. Istotną rolę w przemyśle od wieków odgrywało młynarstwo. Województwo łódzkie wyróżnia się bogatym zasobem zabytków związanych z tą dziedziną, a niektóre z nich wykorzystywane są w turystyce. Warto tu wymienić takie choćby obiekty jak „Skansen Rzeki Pilicy” w Tomaszowie Mazowieckim, skansen „Łęczycka zagroda chłopska” w Kwiatkówku / Tumie pod Łęczycą, skansen w Maurzycach, Młyny nad Grabią (wśród których pozytywnie wyróżnia się zespół 2 młynów wodnych w Ldzaniu - Talarze [patrz. art. str. 71 w: **Wędrownik nr 439, 2024 r.**]) czy Zagrodę Młynarską w Uniejowie. Warto też zaznaczyć, że wśród zabytków związanych z młynarstwem są młyny wodne, motorowe, a także, bardzo malownicze i coraz rzadziej występujące – wiatraki. Jak pisze Jan Świąch w książce *Tajemniczy świat wiatraków¹* „w dobie żywych dyskusji na temat ochrony środowiska naturalnego, wiatraki są przykładem urządzeń przemysłowych, które nie tylko nie degradują środowiska, ale ich ciekawa architektura, bezbłędna kompozycja dostosowana do warunków geograficznych i przyrodniczych terenu, wzbogaca go, tworząc fenomen harmonijnie ukształtowanego krajobrazu kulturowego”.



Zagroda Młynarska w Uniejowie
Fot. Marek Lawin, 2012 r.

W latach 2010–2012 z inicjatywy Gminy Uniejów w południowej części miasta powstała tzw. Zagroda Młynarska, do której translokowano z gminy Świnice Warckie dwa zabytkowe młyny wietrzne: z miejscowości Zbylczyce oraz Chorzeplin. Poza wiatrakami przeniesiono jeszcze drewniany dwór z miejscowości Nagórki, gm. Grabów oraz chałupę z m. Skotniki, gm. Zgierz. Ponadto na terenie kompleksu wzniesione zostały: kopia drewnianej stodoły z Besiekier, gm. Grabów, kopia murowanego budynku inwentarskiego z Uniejowa oraz współczesny budynek biurowo-gospo-



Zagroda Młynarska w Uniejowie
Fot. Marek Lawin, 2012 r.

darczy. Cały kompleks pełnił przez lata funkcję muzealno-noclegowo-gastronomiczną, a obecnie jest w trakcie przekształceń własnościowych. Oba uniejowskie wiatraki należą do typu tzw. koźlaków – najstarszego typu młynów wietrznych, istniejących na ziemiach polskich od końca XIII wieku. Wiatraki te posadowione są na tzw. koźle – drewnianym postumencie, którego centralną część stanowi solidny drewniany słup zwany sztembrem. Ściany takiego wiatraka zostały tak skonstruowane, że nie stykają się z ziemią, lecz zawieszono je nad nią na wysokości kilku, -kilkunastu centymetrów. Dlatego z daleka wiatrak robi wrażenie solidnej budowli trwale związanej z gruntem. Tymczasem przemysłana konstrukcja umożliwia obrót (wokół sztembra) całego budynku skrzydłami do kierunku wiatru.



Zabytkowe wiatraki w Zagrodzie Młynarskiej w Uniejowie
Fot. Filip Tomaszewski

W **Katalogu zabytków budownictwa przemysłowego w Polsce** czytamy, że wiatrak z Chorzeplina zbudowano w 1644 r., o czym świadczyć miałyby data wyryta na belce nad wejściem. Niestety daty tej nie udało się odnaleźć w trakcie sporządzania dokumentacji obiektu (być może została zatarta). Do wojewódzkiej ewidencji zabytków wiatrak wpisany został jako XIX-wieczny. Wspomniany katalog podaje, że obiekt był wielokrotnie bardzo poważnie przebudowywany. Prawdopodobnie więc z XVII wieku mogło pozostać zaledwie kilka najważniejszych belek konstrukcyjnych. Nadmienić należy, że wiatrak w Chorzeplinie uwidocznił się już na mapie Gilly'ego, a więc jego metryka może być

1 J. Świąch, *Tajemniczy świat wiatraków*, Łódź 2005, s. 163.



Wiatrak ze Zbylczyc, wewnątrz którego zachowano kompletne wyposażenie młyńskie
Fot. Filip Tomaszewski



Wnętrze wiatraka ze Zbylczyc
Fot. Filip Tomaszewski

wcześniejsza niż dziewiętnastowieczna. Przed relokacją wiatrak znajdował się w bardzo złym stanie technicznym i wymagał znacznego zakresu prac rekonstrukcyjnych. Z wyposażenia udało się zachować główne koło napędowe, tzw. koło paleczne, natomiast wał skrzydłowy (główny wał napędowy, na którym zamocowane są skrzydła) został zastąpiony wałem pochodzącym z innego wiatraka (z m. Będziechów, gm. Kawęczyn). Po translokacji wiatrak z Chorzepina zaadaptowany został do funkcji noclegowych w taki sposób, aby ingerencja w jego pierwotną strukturę była jak najmniejsza.

O drugim wiatraku, przeniesionym ze Zbylczyc czytamy: „Wiatrak koźlak zbudowany ok. 1870 r. Budynek z drzewa sosnowego, dach początkowo kryty gontami, następnie zaś blachą. W okresie międzywojennym urządzenia produkcyjne stanowiły: 1 para walców, 1 para kamieni francuskich, urządzenia czyszczące typu Eureka. Od 1962 r. zdjęte zostały śmigła, a wiatrak przeszedł na napęd elektryczny. Od 1962 r. posiada on 2 pary walców”. Według relacji ostatnich właścicieli (p. Bażantów) wiatrak został przeniesiony do Zbylczyc z okolic Łodzi ok. 1890 r. W trakcie translokacji udało się zachować około 60% oryginalnej substancji zabytku. Niestety z pierwotnego wyposażenia wiatraka zachował się jedynie wał skrzydłowy, wialnia zbożowa oraz pędnie z wałkami metalowymi. Brakujące urządzenia pozyskano z innych, likwidowanych młynów: odsiewacz graniasty, koło paleczne, złożenie kamieni młyńskich oraz napęd i regulację złożenia pozyskano z wiatraka z m. Będziechów, gm. Kawęczyn, podnośniki kubełkowe oraz mlewnik walcowy pochodzą z młyna gospodarczego państwa Wilczyńskich z m. Bocheń, gm. Łowicz. Wyposażenie skompletowano w taki sposób, aby było ono reprezentatywne dla lat 30. XX w., kiedy wiatraki

starano się unowocześniać licząc, że sprostają one konkurencji z coraz wydajniejszymi młynami motorowymi. Wiatrak ze Zbylczyc zachował możliwość nastawiania go do kierunku wiatru, co jest niewątpliwą atrakcją dla zwiedzających.

Interesującym jest fakt, że dawniej młyn nie był anonimowym, bezdusznym zakładem przemysłowym, ale był miejscem, wokół którego koncentrowało się życie towarzyskie (podobnie jak w kościele czy na targu). Z młynami wietrznymi związana była też specyficzna symbolika. Z jednej strony wiatrak był przedstawiany jako nośnik treści pozytywnych (chrześcijańska symbolika skrzydeł wiatraka kojarzących się z krzyżem Męki Pańskiej, teologiczna interpretacja przemiału zboża na mąkę, symbol ładu i pracowitości), z drugiej zaś treści negatywnych - jako miejsce, w którym ograbia się chłopów z owoców ich ciężkiej pracy, a w którym w nocy gromadzą się siły nieczyste. Te negatywne konotacje potęgowała szczególna lokalizacja wiatraków poza terenami zamieszkanymi oraz zaawansowana technologia. W krajobrazie wysoka bryła wiatraka konkurowała ze strzelistą wieżą kościoła. Z wiatrakami związane było też zjawisko ich personifikacji i antropomorfizacji. Opisał je obszernie prof. Jan Świąch we wspomnianej wyżej książce **Tajemniczy świat wiatraków**. Przytoczę tutaj kwintesencję wypowiedzi piętnastu młynarzy, którą J. Świąch określił mianem kanonu:

„Wiatraka się nie buduje, nie wznosi się. Wiatrak zostaje powołany, bierze początek, albo przychodzi. Budować można dom, stodołę, oborę, to co stoi nieruchomo. Wiatrak porusza się, chodzi, pracuje, wydaje dźwięki, mówi, gra, muzykuje, zawodzi, niedomaga, choruje, gniewa się, odpoczywa, śpi. Wiatrak żyje, czuje. Jest jak człowiek i tak jak nie ma takiego samego człowieka, tak nie ma ta-



Zabytkowe wiatraki w Zagrodzie Młynarskiej w Uniejowie
Fot. Marek Lawin, 2012 r.

kiego samego wiatraka. Każdy wiatrak ma swój charakter jedyński i niepowtarzalny. Ojcem wiatraka jest cieśla i on zawsze potwierdza to znakiem. Wiatrak odchodzi lub ginie, a tam gdzie pracował, pozostaje jego mogiła.”

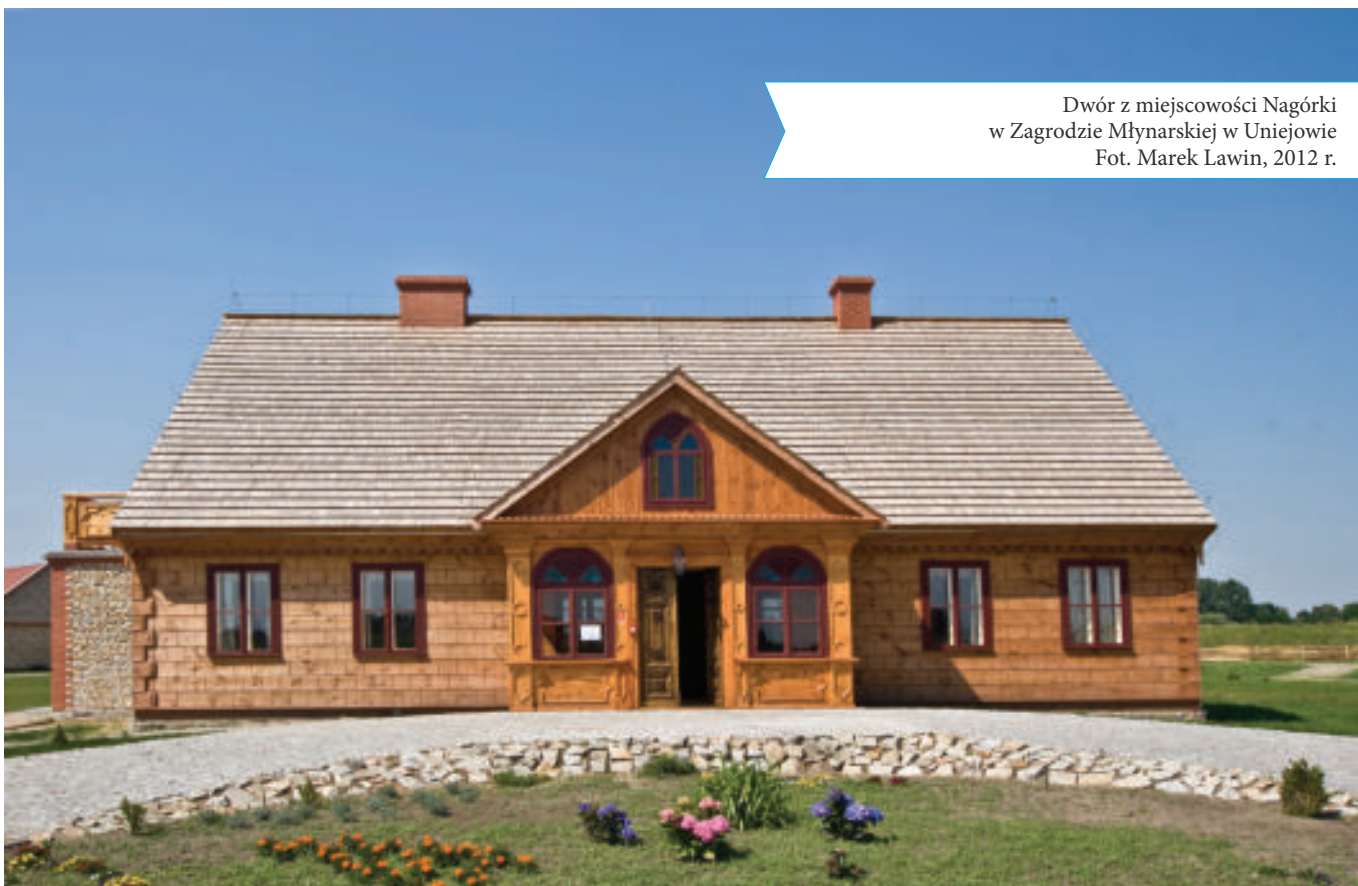
Wiatrak był zatem nie tylko bezosobowym narzędziem pracy młynarza, ale jego towarzyszem, kompanem. Tym bardziej smuci fakt, że po odejściu dawnych młynarzy ich spadkobiercy nie potrafili tego docenić. Młyny wietrzne zostały porzucone jako bezużyteczne relikty przeszłości. Okres po II wojnie światowej to kres epoki wiatraków. Nie mogły one sprostać konkurencji wydajnych i nowoczesnych młynów motorowych. Tu i ówdzie służyły jeszcze jako śrutowniki, eksploatowane na potrzeby własne lub przekształcane były na młyny elektryczne. Nacjonalizacja większych zakładów oraz celowe niszczenie drobnej wytwórczości przez władze komunistyczne dopełniły dzieła destrukcji. Przez wieki nieodłącznie związane z polską kulturą i krajobrazem wiatraki musiały odejść.

W Muzeum Młynarstwa w Jaraczu, będącego filią Muzeum Narodowego Rolnictwa i Przemysłu Rolno-Spożywczego w Szreniawie natknąłem się niegdyś na archiwalny wycinek prasowy z tygodnika „Panorama”, w którym nieodżałowany Wiktor Zin tak pisał o wiatrakach:

„Nie wszyscy zapewne uwierzą, ale każdy wiatrak był i jest na swój sposób cudem mechaniki. Rysunki boskiego Leonarda w wielu przypadkach stają się mniej nowatorskie, gdy porówna się je z wcześniejszymi (wybaczcie to słowo) wdrożeniami jego pomysłów w wiatrakach. Ważniejsze elementy mechanizmu wiatraka zadziwić potrafią nawet dzisiejszych konstruktorów: sposób zamocowania łopat, łatwa zmienność ich powierzchni, pochylenie „ku niebu” głównego wału, bezbłądność ustawienia grabowych cewi, czyli trybów (...). Kiedyś, w jednym z muzeów Florencji stałem zapatrzony w bezcenne skrzypce Stradivariusa. I wiecie co mnie najbardziej w nich urzekło? Nie ton – bo milczały. Nie forma – obok stały sławne rzeźby. Zafascynowało mnie ich „wypracowanie”. Pod strunami bieleł się pył kalafonii. Zaś te części instrumentu, których dotykały palce wirtuoza przybrały barwę i gładkość kości słoniowej. Wierście mi lub nie, ale w starym omączonym i wysłużonym wiatraku zachowują się równie pokornie jak przed gablotą ze skrzypcami Stradivariusa.”

Zabytkowe wiatraki, z racji swych wartości zabytkowych w pełni zasługują na ochronę. Ratunek dla nich zależy w znacznej mierze od postawy samorządów, świadomości właścicieli, a także zaangażowania pasjonatów i organizacji pozarządowych. Te osobliwe obiekty mogą doskonale funkcjonować w ramach turystyki kulturowej.

Dwór z miejscowości Nagórki
w Zagrodzie Młynarskiej w Uniejowie
Fot. Marek Lawin, 2012 r.



Młyn motorowy Braci Pelc w Wilamowie

Na terenie gminy Uniejów od lat 20. XX wieku do 2002 r. funkcjonował młyn motorowy w Wilamowie. Został on założony przez Antoniego Pelca w latach 20. XX w. Początkowo był to wiatrak „drewniany i częściowo murowany, poruszany siłą motorową”¹ przeniesiony z miejscowości Sarbice (obecnie gm. Przykona). Młyn czerpał napęd z silnika spalinowego, jednak zachował system wiatrakowy². Obiekt ten spalił się pod koniec lat 20. XX w. W kolejnych latach synowie Antoniego, bracia Bolesław i Mieczysław Pelc przystąpili do budowy nowego młyna, który zachował się do chwili obecnej. Wzniesiony został budynek murowany z cegły ceramicznej, 3-kondygnacyjny, podpiwniczony, o dachu dwuspadowym krytym papą. Przyległą motorownię wybudowano z lokalnego budulca kamiennego, tzw. opoki różniatowskiej. Napęd młyn czerpał z silnika



Młyn motorowy w Wilamowie, gm. Uniejów, widok ogólny
Fot. Filip Tomaszewski, 2025 r.

spalinowego na gaz ssany (otrzymywano go z koksu). W czasie II wojny światowej młyn przejęli Niemcy. Zaraz po wojnie rodzina Pelców przeprowadziła remont i modernizację zakładu. W latach 50. XX w. obiekt został bezprawnie znacjonalizowany. Od 1959 r. posiadał napęd elektryczny. Obok młyna, w 1934 r. założony został tartak. Mieścił się on w szopie drewnianej (częściowo murowanej), parterowej. Początkowo tartak pobierał napęd z tego samego silnika, co młyn. W 1959 r. zaczął pobierać napęd z oddzielnego silnika elektrycznego. Obecnie budynek młyna znajduje się w dostatecznym stanie technicznym, praktycznie z pełnym wyposażeniem, natomiast tartak zachował się w formie

1 Na podstawie zachowanego aktu notarialnego w zbiorach F. Tomaszewskiego.

2 Katalog zabytków budownictwa przemysłowego w Polsce, red. J. Pazdur, t. IV – woj. łódzkie, z. 6 – powiaty Łęczyca i Poddębice, Zakład Narodowy im. Ossolińskich - Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1972, s. 40.

ruiny. Z urządzeń tartaku ocalał trak z wytwórni Carla Blumwe w Bydgoszczy (obecnie Fabryka Obrabiarek do Drewna Sp. z o.o. w likwidacji³), tory oraz wózki, natomiast z wyposażenia dawnej motorowni zachował się nitowany zbiornik na wodę.

Wyposażenie młyna stanowią maszyny z polskich i niemieckich fabryk:

- Wytwórni Maszyn Młyńskich inż. Franciszka Pałaszewskiego z ul. Rzgowskiej 48/50 w Łodzi (jeden z trzech mlewników walcowych⁴);
- Zakładów Przemysłowych St. Weight Sp. Akc. z ul. Senatorskiej 7/9 w Łodzi (odsiewacz płaski, wialnia zbożowa);
- Zakładów GEGROLO w Lohmen w Saksonii - „Mühlensbauanstalt Gebr. Grosse Lohmen” (jedna z dwóch szaf aspiracyjnych);
- Toruńskich Zakładów Urządzeń Młyńskich w Toruniu, później Spomasz S.A. (jedna z dwóch szaf aspiracyjnych, datowana na 1958 r.);
- Warszawskiej Fabryki Maszyn Młyńskich (separatory magnetyczne);
- Zakładów „Amme, Giesecke & Konegen Aktiengesellschaft Braunschweig”⁵ (łuszczarka cepowa);
- Pędnie pochodzą z Fabryki Transmisji, Maszyn i Odlewów Żelaznych „J. John” w Łodzi.



Młyn motorowy w Wilamowie, gm. Uniejów, widok ogólny
Fot. Filip Tomaszewski, 2025 r.

Decyzją Ministra Przemysłu i Handlu z 7 października 1994 r. młyn wraz z tartakiem powrócił do prawowitych właścicieli. Decyzja ta unieważniała nacjonalizację z 1950 r. stwierdzając, że została ona dokonana z rażącym naruszeniem ówczesnego prawa. Protokolarne przejęcie zakładu nastąpiło w 1995 r. Tartak był już

3 Jedno z najstarszych bydgoskich przedsiębiorstw, produkujące od 1865 roku maszyny i urządzenia do obróbki drewna, a w późniejszym okresie również kompletne linie technologiczne dla przemysłu drzewnego. Od 2025 r. w likwidacji.

4 Wytwórnia Pałaszewskiego została w 1932 r. przejęta przez Zakłady Przemysłowe Bracia Weigt S. A. (później Zakłady przemysłowe St. Weigt). K. Bogaczyński, Dawne fabryki maszyn młyńskich w Łodzi, Radomsku i Rogoźnie, „Przegląd Zbożowo - Młynarski”, miesięcznik, maj 2004, s. 37.

5 Firma działająca w latach 1895-1925 w Brunshwiku, założona przez Ernsta Amme, Carla Giesecke i Juliusa Konegena. W 1925 r. w wyniku fuzji kilku zakładów produkujących maszyny młyńskie weszła w skład przedsiębiorstwa MIAG.



Młyn motorowy w Wilamowie, gm. Uniejów,
wnętrze dawnej motorowni
Fot. Filip Tomaszewski, 2025 r.

wówczas nieczynny (pracował do 1988 r.), natomiast młyn działał do 2002 r. Od 2022 r. stanowi własność autora artykułu, wnuka Bolesława Pelca. 9 maja 2022 r. obiekt został wpisany do rejestru zabytków województwa łódzkiego.

Z obiektem związane są tzw. wydarzenia wilamowskie z przełomu 1956 i 1957 r., mocno nagłośnione, i to na cały kraj przez ówczesną propagandę komunistyczną. Przemiany z października 1956 r., w tym zapowiedzi dokonania naprawy „błędów i wypaczeń” obudziły nadzieje na powrót do przestrzegania prawa, także prawa własności. Bolesław Pelc rozpoczął wtedy zabiegi o odzyskanie młyna i tartaku. Gromadzka Rada Naro-



dowa przyjęła 10 grudnia 1956 r. uchwałę o zwrocie posiadłości. Wzmacniały ją liczące kilka tysięcy podpisów listy poparcia, podpisy pochodziły z Wilamowa i okolicznych miejscowości. Uchwała ta została później zakwestionowana przez władze powiatowe jako nie mieszcząca się w uprawnieniach GRN. W poniedziałek 1 grudnia 1956 r. B. Pelc w towarzystwie Przewodniczącego GRN Józefa Kałużnego i grupy mieszkańców Wilamowa przybył do młyna i oświadczył, że go przejmuje. Przystąpiono do inwentaryzacji wraz z dotychczasową administracją przedsiębiorstwa. Z perspektywy kilku dni prasa relacjonowała to wydarzenie jako wtargnięcie grupy pijanych osobników. Już we środę



Młyn motorowy w Wilamowie, gm. Uniejów,
wnętrze części produkcyjnej
Fot. Filip Tomaszewski, 2025 r.



Młyn motorowy w Wilamowie, gm. Uniejów,
wnętrze części produkcyjnej
Fot. Filip Tomaszewski, 2025 r.



Młyn motorowy w Wilamowie, gm. Uniejów,
koło pasowe z wytwórni „J. John” w Łodzi
Fot. Filip Tomaszewski, 2025 r.



po Nowym Roku w Wilamowie pojawili się przedstawiciele władz powiatowych namawiając „okupantów” do zwrotu młyna. Władze powiatowe wezwały B. Pelca do Poddębic na posiedzenie Powiatowej Rady Narodowej, przed czym się nie uchylił. Nie miał jednak okazji przedstawić swej argumentacji – po przybyciu do Poddębic 3 stycznia został tam aresztowany. Następnego dnia, do Wilamowa przybyła delegacja „z powiatu” na czele z wiceprzewodniczącym Prezydium PRN „tow.” Stanisławem Bobrowiczem i dwoma instruktorami z Komitetu Powiatowego PZPR, aby na zebraniu mieszkańców wyjaśnić działania władz. Nie został dopuszczony do głosu, zebrany tłum liczący od kilkuset do nawet tysiąca osób, domagał się uwolnienia B. Pelca. Delegacja została zamknięta na poczcie, jako zakładnicy. Tłum zgromadzony w okolicach poczty został spacyfikowany przez nieznaną liczebności oddział Milicji Obywatelskiej, przy czym użyto pałek gumowych i „petard z gazem łzawiącym”. Po stronie mieszkańców miało rzekomo dojść do użycia sztchet i kłonic, ale gdy doszło do procesu, oskarżono ich jedynie o udział „wytworzonym zbiegowisku”. Rozprawa przeciwko oskarżonym o udział w wydarzeniach wilamowskich toczyła się przed Sądem Wojewódzkim w Łodzi w dniach 26-29 marca 1957 r., zaś wyrok datowany jest na 1 kwietnia. Sądzone 12 osób, skazano 5 z nich. Po apelacji karę Bolesława Pelca zmniejszono z 18 miesięcy więzienia na 8, a Mieczysława Pelca z 8 miesięcy na tyleż, lecz w zawieszeniu na 2 lata. Trzem innym oskarżonym wymierzono kary od 2 do 4 miesięcy⁶. Wydarzenia wilamowskie pokazują, że bunt przeciwko systemowi totalitarne- mu miał miejsce nie tylko w środowisku robotniczym w miastach, ale także wśród chłopów na wsi.

Od 2023 r. w wilamowskim młynie trwają intensywne prace remontowo-konserwatorskie polegające między innymi na remoncie zawalonych dachów nad pomieszczeniami kotłowni i maszynowni, stabilizacji konstrukcyjnej ścian kotłowni i maszynowni, wymianie zdegradowanych okien w obrębie kantoru (biura), konserwacji i odtworzeniu ślusarki okiennej i stolarki drzwiowej w maszynowni i kotłowni młyna, odtworzeniu instalacji odgromowej, a także konserwacji wyposażenia technologicznego. Celem prowadzonych prac jest stworzenie w obiekcie muzeum techniki. Prace realizowane są przy dofinansowaniu z budżetu Województwa Łódzkiego w ramach programu „Łódzkie ratuje zabytki” (2023) oraz „Łódzkie dla zabytków” (2025).

Młyn w Wilamowie położony jest w centrum wsi, w pobliżu zabytkowego kościoła parafialnego pw. św. Wojciecha i Stanisława BM. Pełni ważną rolę społeczną jako element identyfikujący przestrzeń i budujący lokalną tożsamość. Obecnie młyn jest okazjonalnie udostępniany do zwiedzania. Obiekt, mimo że nie pełni już funkcji przemysłowej, nadal pozostaje ważnym elementem wsi w świadomości społeczeństwa, głównie z uwagi na swoją historię i walory zabytkowe.

⁶ J. Chańko, W PRL 1945-1989, [w:] Miasto Uniejów i region spycimiersko-uniejowski poprzez wieki, Tom 2. Lata 2018-2020, red. J. Szymczak, Towarzystwo Przyjaciół Uniejowa, Polskie Towarzystwo Historyczne - Oddział w Łodzi, Łódź - Uniejów 2021.

Zabudowa tatarska w regionie radomszczańskim

Nazwa „Zagroda Tatarska”

Określenia takiego używała ludność miejscowa Stobiecka Miejskiego na gospodarstwa wznoszone w tej wiosce w XIX w. Historia tego określenia ma swoje podłoże z jednej strony w legendzie mówiącej o rzekomym osadnictwie jeńców mużlamańskich w Stobiecku, natomiast z drugiej strony w fakcie, iż miejscowość była jednym z głównych ośrodków kaszarskich, znanym już w XVI w.



Zagroda tatarska w Stobiecku Miejskim (in situ)
Fot. z arch. Skansenu, autor nieznany (ANN), listopad 2012 r.

Według legendy osadnictwo tatarskie miało wpłynąć na charakterystyczny typ zabudowy wsi oraz domów mieszkalnych i gospodarczych, nazwa wsi miała wywodzić się, ja podaje jedna z legend, od stu biesów – stu jeńców tatarskich przyprowadzonych przez pewnego rycerza. Mieszkańcy mieli posługiwać się charakterystyczną gwarą. Stobiecko było jednym z głównych ośrodków kaszarskich w Polsce znanym już w XVI w.

Mieszkańcy zajmowali się uprawą tatarski i wyrobem kaszy, którą sprzedawali na terenie kraju. Sąsiedzi z okolicznych wsi przezywali ich Tatarami, Kluchami, Karaskami. O tym, że są pochodzenia tatarskiego miały świadczyć charakterystyczne zagrody; pola, które orzą w półksiężyc i dzielą je nie na morgi, ale na zagony oraz świadectwem ma być nazwa wsi. Z opinii sąsiedzkich wynika również, że posługiwali się charakterystyczną gwarą tzn. mówili przez nos i opuszczali w wyrazach niektóre litery. Chętnie oddawali się szybkim tańcom i biesiadzie. Do międzywojnia związki małżeńskie zawierali wyłącznie w obrębie własnej społeczności.

Zagroda Tatarska w Stobiecku Miejskim przy ul. Częstochowskiej 9

Zagroda tatarska wybudowana w 1875 r. przez cieślę Adama Gałwę, należącą niegdyś do rodziny Dziegciów jest ostatnim świadectwem ukazującym odrębność terytorialną stylu architektonicznego jaki występował



Zagroda tatarska w Stobiecku Miejskim
Fot. T. Kuźnicki, styczeń 2003 r.

w dawnym XIX-wiecznym Stobiecku Miejskim. Obiekty tego typu dzisiaj przede wszystkim możemy oglądać w muzeach na otwartym powietrzu, potocznie nazywanych skansenami. W przypadku zagrody została ona odbudowana i otoczona nadzorem konserwatorskim w miejscu, w którym została wybudowana (*in situ*).



Zagroda tatarska w Stobiecku Miejskim (in situ)
Fot. Krystyna Pilarowska, 2013 r.

Przetrwiała do naszych czasów dzięki temu, że aż do początków XXI wieku była zamieszkiwana. Od ostatnich właścicieli odkupił ją Urząd Miasta Radomska. Potężny huragan, jaki przeszedł przez Stobiecko w 2008 roku poważnie uszkodził zagrodę. Urząd korzystając z możliwości sięgnięcia po fundusze na likwidację skutków huraganu, rozpoczął proces restauracji budowli. W muzeum zabezpieczono wszystkie ocalałe elementy wyposażenia wnętrza. Ze względu na bar-

Zagroda tatarska w Stobiecku Miejskim (in situ)
Fot. Krystyna Pilarowska, 2013 r.



dzo zły stan techniczny obiekt zdemontowano do fundamentów i odbudowano z użyciem tych elementów autentycznych, które można było zachować. Od czerwca 2011 roku zagrodą skansenowską zarządza Muzeum Regionalne im. Stanisława Sankowskiego w Radomsku.



Zagroda tatarska w Stobiecku Miejskim
Fot. T. Kuźnicki, styczeń 2003 r.

Zagroda składa się z szopy-wozowni, domu, obory, dwóch wolno stojących stodół (przebudowanych po II wojnie światowej) oraz drewnutni i studni. Wszystkie budynki oprócz murowanej obory wzniesione są z drewna, kryte słomianą strzechą.



Zagroda tatarska w Stobiecku Miejskim
Fot. T. Kuźnicki, styczeń 2003 r.

W chałupie o układzie sieni, izba i komora urządząno ekspozycję z przełomu wieków XIX i XX. W izbie odbudowano piec, który kiedyś służył do ogrzewania pomieszczenia i gotowania. Zgromadzono tu zabytki, które zaspokajały podstawowe funkcje bytowe rodziny chłopskiej związane z: wypoczynkiem nocnym i dziennym, przygotowaniem posiłków i jej konsumpcją, zabiegami higienicznymi, przechowywaniem dobytku i zapasów pożywienia, wychowywaniem potomstwa, a także związane z zaspokajaniem potrzeb religijnych.

W jednym z zakątków zagrody urządząno ogródek z roślinami ozdobnymi przypominającymi dawne wiejskie ogródki. W okresie letnio – jesiennym stanowi on dopełnienie całego obejścia. Obok zagonu lnu posadzone są przede wszystkim kwiaty: rudbekii nagiej, malwy, słonecznika, floksów, cynii, naparstnicy, dali, morcinków, czy rezedy wonnej. Na terenie zagrody znajduje się również sad z drzewami jabłoni.

Pisząc dzisiaj o budownictwie ludowym XIX-wiecznego Stobiecka Miejskiego należy podkreślić, iż kluczowymi dla sprawy są materiały zebrane w terenie na przełomie lat 50. i 60. XX wieku przez łódzkich etnografów: Bożenę Paszkowską-Wróblewską, Jana Piotra Dekowskiego. To dzięki nim sięgając do zasobów archiwalnych możemy oglądać zdjęcia ostatnich zagród. Na podstawie planów, rysunków schematycznych, opisów dowiedzieć się jaki był kształt i wielkość siedliska, liczba i rodzaje budynków, usytuowanie ich w stosunku do ulicy wiejskiej, wzajemnie do siebie i stron świata.

Stobiecko Miejskie to wieś znana z dokumentów historycznych z XIII wieku, obecnie znajduje się w granicach miasta Radomska. W przeszłości miejscowość ta wyróżniała się od okolicznych miejscowości charakterystyczną zabudową. Zabudowę tą tworzyły zagrody „tatarskie” o układzie przestrzennym podobnym do tej ostatniej usytuowanej przy ul. Częstochowskiej. Stanowiły odmianę zabudowy zamkniętej. Posiadały cechy o charakterze obronnym: zupełny brak okien w domu od strony drogi oraz zwarty układ budynków, które ściśle się ze sobą łączyły. Wejście do zagrody od strony drogi stanowiła brama i furtka mieszcząca się albo w wysokim płocie, albo w szopie-wozowni, która stanowiła dla zagrody typowy budynek gospodarczy. Zwartość zabudowań powiększało to, że poszczególne zagrody stykały się ze sobą domami i budynkami gospodarczymi (szopą-wozownią, stajnią i chlewikiem) sąsiedniej zagrody. W pierwszym wypadku między zagrodami tworzyło się wąskie przejście pod okapami dachów, w drugim nie było go zupełnie. W zagrodach nie było studni, znajdowały się one przy drodze i każda należała do kilku gospodarstw. W obrębie wsi znajdowało się kilka małych stawów, które być może stanowiły pierwotnie jedyne zbiorniki wody we wsi. Dom w zagrodzie stał szczytem do drogi, składał się z sieni, izby i komory. Przedłużenie domu stanowiły mieszczące się pod wspólnym dachem obora (czasem dwie obory) i stodoła. Od strony drogi usytuowane pod kątem prostym do domu znajdowały się szopa - wozownia i pod wspólnym z nią dachem stajnia, chlewik dla drobiu oraz szopa do drzewa zwana drwalnią.

Zagroda tatarska w Stobiecku Miejskim
Fot. T. Kuźnicki, styczeń 2003 r.



Szopa–wozownia w niektórych zagrodach znajdowała się nie od strony drogi tylko w głębi podwórza i wraz z sąsiadującymi z nią innymi zabudowaniami gospodarczymi przylegała wówczas do stodoły. Przy takim usytuowaniu furtka i brama szopy wychodziły na pole, a zagrodę od strony drogi zamykała furtka i brama, nakryte małym dwuspadkowym daszkiem, umieszczonym w wysokim płocie. W końcu XIX w. pojawił się nieco odmienny typ zagrody polegający na wyłączeniu z liniowego ciągu stodoły, która stykała się wprawdzie nadal z innymi budynkami, lecz stawiana była do nich pod kątem prostym, wzdłuż tylnej granicy działki i miała własny dach. Zagrodę zamieszkiwała na ogół jedna rodzina, ze starymi rodzicami na tzw. wycugu. Zagrody tatarskie przestano budować przed I wojną światową.

Zagroda tatarska w Stobiecku Miejskim (in situ)
Fot. Krystyna Filarowska, 2013 r.



Dom

W zagrodzie dom usytuowany był szczytem do drogi. Składał się z sieni, izby i komory. Posiadał dwa wejścia do sieni: jedno w ścianie szczytowej wychodzące na drogę; używane przy okazji uroczystości kościelnych, rodzinnych, drugie w długiej ścianie od podwórza. W sieni przechowywano zapasy zboża i mąki; znajdował się tu również szeroki komin i otwór wiodący na strych. Izba oświetlona była tylko przez jedno okienko, wychodzące na dwór. Po prawej stronie drzwi usytuowany był piec składający się z sabatnika (pieca do pieczenia chleba), z kumina o dwóch fajerkach (pieca do gotowania) i z pieca do ogrzewania. Nad kuminem znajdował się okap zwany kapeluszem. Za piecem była wnęka do suszenia drzewa tzw. zapiec lub zapiec-

cek, a pod piecem znajdowała się zwykle ława. Za izbą była komora, w której przechowywano kartofle, zboże, mąkę, kaszę, słoninę, odzież itp. Jedne drzwi łączyły komorę z izbą, drugie wychodziły na podwórze.

Zagroda tatarska w Stobiecku Miejskim (in situ)
Fot. z arch. Skansenu, autor nieznany (ANN), czerwiec 2012 r.



Dom budowano z grubych bali sosnowych. Pod przycieś podkładano polne kamienie, największe w narożnikach i w miejscach łączenia ścian. Przyciesie tworzyły progi w drzwiach a od strony drogi przedłużały się w próg furtki. Na przyciesi spoczywało 7/8 grubych bali, z których najwyższy zwano ocapem. Przyciesie

Zagroda tatarska w Stobiecku Miejskim (in situ)
Fot. z arch. Skansenu, autor nieznany (ANN), 2012 r.



i bale ścian łączono na węgły na obłap, o wystających końcach zwanych ostatkami. Na przełomie XIX i XX w. ściany zaczęto łączyć węglami na rybi ogon. Od strony szczytu wychodzącego na drogę dom posiadał podcień, wsparty na wysuniętych, skośnie ściętych końcach gór-



Zagroda tatarska po renowacji (in situ, dziś Radomsko)
Fot. Tomasz Nowak, 2021 r.

nych bali ściany zwany wystawą. Okap obity był deskami. Dach od strony drogi przyczółkowy a po przeciwnej stronie nad stodołą czterospadkowy, miał konstrukcję krokwiową. Poszywany snopkami słomy. Sufit w izbie obity był deskami. Pod belkami sufitu przechodził przez izbę stragarz, który był datowany i posiadał dane dotyczące właściciela domu, cieśli. Niekiedy oprócz napisu posiadał wyryty motyw przedstawiający rozetę w kole. Zarówno w izbie, komorze jak i sieni nie było podłogi, tylko ubita ziemia.

Budynki gospodarcze. Stodoła, obora

Budynki gospodarcze budowano z sosnowych bali. Obora i stodoła miały ściany o takiej samej konstrukcji jak dom, tylko ściany stodoły wykonane były z bali znacznie słabiej ociosanych. Sufit w oborze w porównaniu z sufitami w domu był dużo niższy. Stodoła składała się z dwóch sąsieków i klepiska. W stodołach mieszczących się pod wspólnym dachem z domem, jedne wrota wychodziły na podwórze a drugie na podwórze sąsiada lub na łąkę. W stodołach usytuowanych pod kątem prostym do obory lub stajni tylne wrota wychodziły na pole. W stodole przechowywano zboże i siano. Wrota stodoły wykonane z pionowych desek, łączonych poprzecznymi listwami, były obracane na biegunach. Próg w tylnych wrotach tworzyła przycieś. Późniejsze stodoły z przełomu XIX i XX wieku, stykające się z oborą lub stajnią miały już inną konstrukcję ścian, podobnie jak domy z tego okresu miały węgly zacięte na rybi ogon.

Zagroda tatarska w Stobiecku Miejskim (in situ)
Fot. Krystyna Filarowska, 2013 r.



Zagroda tatarska w Stobiecku Miejskim (in situ)
Fot. Krystyna Filarowska, 2013 r.



Szopa-wozownia

Posiadała tylko dach i jedną ścianę zewnętrzną, od strony podwórza była całkowicie otwarta. Wykonana na takiej samej konstrukcji jak dom. Znajdujące się w niej furtka i brama wykonane z pionowych desek łączonych poziomymi listwami obracały się na biegunach. Dach wsparty był na poziomych belkach, które opierały się z jednej strony na ścianie domu a z drugiej na ścianie stajni i chlewika, będących dalszym przedłużeniem szopy-wozowni. Służyła głównie jako wozownia, przechowywano w niej narzędzia rolnicze a na strychu siano.

Zagroda tatarska w Stobiecku Miejskim (in situ)
Fot. Krystyna Filarowska, 2013 r.



Wozownia w zagrodzie tatarskiej (in situ, dziś Radomsko)
Fot. Tomasz Nowak, 2021 r.



W przedwojennej Spale Dożynki u Włodarza Rzeczypospolitej

Osobny, ważny i barwny rozdział w historii Spały – przedwojennej rezydencji prezydentów Rzeczypospolitej Polskiej – stanowią odbywające się w niej ogólnopolskie dożynki. O ich narodzinach tak napisał prezydent RP – Ignacy Mościcki w swojej autobiografii. *„Na zarządcę Spały powołałem (...) kapitana zamkowej kolumny samochodowej Tadeusza Ropelewskiego. Zauważyłem u niego pewne zamiłowanie do działalności społecznej, które było pożyteczne dla jego pracy wśród ludności wiejskiej w okolicach Spały (...) w rozmowie z nim powstał projekt urządzenia w siedzibie wiejskiej Prezydenta RP dożynek, w których miały uczestniczyć delegacje organizacji rolniczych z całej Polski”*.

Niewątpliwie, inicjatywa w tej kwestii należała jednak do prezydenta Ignacego Mościckiego, któremu bardzo zależało na uwiarygodnieniu wobec społeczeństwa polskiego swojego urzędu objętego w wyniku tzw. przewrotu majowego w 1926 roku. Prezydenckiej inicjatywie przyświecała również ważna przesłanka ideowa. Nawiązujące do starej tradycji ogólnopolskie święto plonów miało służyć konsolidacji mieszkańców wsi, stanowiących wówczas zdecydowaną większość ludności Polski, w dziele rozwijania i umacniania odrodzonego po I wojnie światowej państwa polskiego. Zespole-

nie w tej pracy ludności wiejskiej, pochodzącej z trzech dawnych zaborów, było zatem pierwszorzędnym zadaniem wagi państwowej.

Nie przypadkiem także Ignacy Mościcki postanowił urządzać ogólnopolskie dożynki właśnie w Spale, będącej dla niego szczególnie ulubionym miejscem wypoczynku, a zarazem pracy. Zgodnie ze starym zwyczajem, jako włodarz państwa, pełnił on tutaj rolę gospodarza dożynkowego święta.

Pierwsze „Dożynki u Prezydenta RP w Spale” odbyły się 28 sierpnia 1927 roku. Przybyły na nie delegacje poszczególnych ziem i dzielnic całej Polski w łącznej liczbie około 10 tysięcy osób. Jak zanotował w swoich wspomnieniach adiutant prezydenta Ignacego Mościckiego – Henryk Comte, uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem odprawionym przez prezydenckiego kapelana – księdza Mikołaja Bojanka przy wzniesionym w centrum Spały ołtarzu polowym. Przed spalskim pałacym stanęło obszerne podium wyściełane kolorowymi dywanami.

„Po zakończeniu modłów na podium ukazał się prezydent. Starosta dożynkowy, przybrany w barwną sukmanę krakowską, zbliżył się i w imieniu „całej rolnej Polski” złożył gospodarzowi dożynek życzenia. Prezydent podziękował staroście za życzenia i odebrał wieniec od przodownic. Obserwowaliśmy następnie pochód dożynkowy przy dźwiękach orkiestr i kapel ludowych. Przemarsz korowodu trwał przeszło godzinę”. – napisał w swoim pamiętniku Henryk Comte.

Spała. Dożynkowy korowód
przed prezydenckim pałacym.
Fot. z arch. Andrzeja Kobalczyka, 1927 r.





Spała. Starosta dożynkowy wita prezydenta I. Mościckiego.
Fot. z arch. Andrzeja Kobalczyka, 1927 r.



Spała. Dożynkowy obrzęd; przodownice żniwne oddają
hołd Gospodarzowi Rzeczypospolitej
Fot. z arch. Andrzeja Kobalczyka, 1927 r.

Wspomniął on również o innym, uświęconym tradycją, zwyczaju dożynkowym. Po przemarszu dożynkowego korowodu wszyscy goście zostali zaproszeni przez gospodarza – prezydenta Ignacego Mościckiego na wspólny obiad. Przy stołach ustawionych w lesie wojskowe kuchnie polowe wydawały bigos, a znajdujące się obok zaimprovizowane bary serwowały piwo. Członkowie delegacji, które składały życzenia i wieńce prezydentowi, zasiedli z nim razem przy wspólnym stole, ustawionym na skwerze przed pałacikiem. Dodajmy, że spalskie dożynki prezydenckie były transmitowane na żywo przez Polskie Radio. Obszerne, bogato ilustrowane relacje ze spalskich dożynek zamieszczono w licznych gazetach i czasopismach.



Spała. Pamiątkowa plakieta wręczana przez I. Mościckiego gościom dożynek (awers i rewers)
Fot. z arch. Andrzeja Kobalczyka, 1927 r.



Spała. Prezydent I. Mościcki w krakowskiej sukmanie.
Fot. z arch. Andrzeja Kobalczyka, 1928 r.



Spała. Stadion zbudowany z okazji spalskich dożynek
Fot. z arch. Andrzeja Kobalczyka, 1928 r.



Spała. Prezydent I. Mościcki z małżonką
pozdrawiają dożynkowy korowód
Fot. z arch. Andrzeja Kobalczyka, 1930 r.

Dzięki temu odbywające się w spalskiej rezydencji prezydenta RP pierwsze, ogólnopolskie święto plonów wywarło mocne wrażenie w całym kraju. Tak napisał o nim Władysław Orkan: „*Kto tę wieś nową, idącą na tym jej święcie dorocznym miał radość widzieć, temu słońce przyszłości padło do stóp (...) Święto ogólnopolskich dożynek, jako gruntujące się w Rzeczypospolitej odrodzonej święto rolnicze, jedyne i czyste święto wsi, jest tak ważne, że warto mu trochę uwagi poświęcić*”.



Spała. Jedna z dożynkowych delegacji wręcza kwiaty I. Mościckiemu
Fot. z arch. Andrzeja Kobalczyka, 1930 r.

Jeszcze tłumniejsze i głośniejsze, bowiem szacowane na prawie 40 tysięcy uczestników, były spalskie dożynki prezydenckie, odbywające się w dniach 25-27 sierpnia 1928 roku. Specjalnie na tę okazję zbudowano w Spałe stadion z obszerną, drewnianą widownią i ozdobną trybuną prezydencką. Do Spały przybyło wtedy ponad 40 tysięcy osób z całej Polski i z zagranicy. Z samej Warszawy przywiozło dożynkowych gości 28 specjalnych pociągów. W lasach spalskich wyrosło prawdziwe miasteczko namiotowe, w którym ustawiono 70 kuchni



Spała. Hala zbudowana z okazji spalskich dożynek
Fot. z arch. Andrzeja Kobalczyka, 1930 r.

polowych. Każda z nich wydała ponad 500 obiadów.

W następnym – 1929 roku nastąpiła przerwa w spalskich dożynkach prezydenckich. Jak oficjalnie podano, jej powodem był wyjazd I. Mościckiego na I Powszechną Wystawę Krajową w Poznaniu. Na kolejne dożynki prezydenckie, odbywające się w Spałe 17 sierpnia 1930 roku, wybudowano okazałą halę z drewna, zdolną po-

mieścić 10 tys. osób. Bardzo przydała się ona podczas tych dożynek, przebiegających w ulewnym deszczu.

Wbrew pierwotnym zamierzeniom ogólnopolskie dożynki prezydenckie w Spałe nie stały się świętem dorocznym. Wspomniany wcześniej Wł. Orkan wskazywał na konieczność zachowania szczególnie uroczystego, acz oddolnego charakteru tych dożynek oraz ich starannego przygotowania organizacyjnego. *„Dożynki te mogą mieć duże znaczenie kulturalne i społeczno-wychowawcze, mogą być poważną uroczystością państwową. A winny być organizowane przez samo społeczeństwo wiejskie, bez żadnego przymusu, i to możliwie w większych odstępach czasu, by się nie zbanalizowały. Mają wtedy głęboki sens ideowy. Będą wtedy stanowić prawdziwe święto narodowe polskich żniw”* – podkreślał wybitny polski poeta.

Wygląda jednak na to, że tych opinii i wskazań nie uwzględniono w przygotowaniach do ogólnopolskich dożynek prezydenckich, odbywających się w Spałe 3 września 1933 roku. Owszem, towarzyszyły im największy z dotychczasowych dożynek spalskich wysiłek organizacyjny. Jednak wbrew postulowanemu wcześniej oddolnemu autentyzmowi nabrały one fasadowego, a nawet... teatralnego charakteru.

Przygotowany przez specjalnie powołany komitet „Porządek Uroczystości Dożynkowych u Pana Prezydenta Rzeczypospolitej w Spałe” zawierał następujące punkty:

1. Powitanie Gospodarza Rzeczypospolitej na stadionie (godz. 9.00);
2. Nabożeństwo na stadionie - Msza święta, poświęcenie wieńców, kazanie (godz. 9.15);
3. Korowód żniwny przed pałacem (godz. 11,30);
4. Korowód Wieńcowy na stadionie (godz. 16.00);
5. Obiad u Gospodarza Rzeczypospolitej przed pałacem na łące (godz. 20.00);
6. Podziękowanie Gospodarzowi za gościnę.

Ponadto w obszernym komunikacie, wydanym przez wspomniany komitet, zawarto szczegółowe informacje dotyczące liczebności (łącznie ponad 20 tysięcy osób) i składu poszczególnych delegacji oraz wyżywienia i zakwaterowania. Osobne wskazówki dotyczyły ich ubioru oraz repertuaru śpiewanych pieśni i przyspiewek. Zamieszczono tu również rozporządzenie Ministerstwa



Spała. Jedna z dożynkowych delegacji w nowo zbudowanej hali
Fot. z arch. Andrzeja Kobalczyka, 1930 r.



Spała. Symboliczne bramy ziem Polski
ustawione na spalskim stadionie
Fot. z arch. Andrzeja Kobalczyka, 1933 r.

Komunikacji o wprowadzeniu ulgowych biletów kolejowych dla uczestników uroczystości dożynkowych w Spale.

Z kolei w osobnym „Komunikacie Dożynkowym” podano wytyczne do scenariusza obrzędów i scenografii



Spała. Replika ganku z polskiego dworku
Fot. z arch. Andrzeja Kobalczyka, 1933 r.

dożynkowych. Przewidziano m.in. ustawienie przed stadionową trybuną repliki ganku z polskiego dworku dla prezydenta Ignacego Mościckiego, a przed nim – 12 stylowych bram symbolizujących poszczególne ziemie Polski.

Były to czwarte i ostatnie przed wybuchem II wojny światowej ogólnopolskie dożynki prezydenckie, odby-



Spała. Dożynkowy ceremonial na spalskim stadionie
Fot. z arch. Andrzeja Kobalczyka, 1933 r.

wające się w Spale. Być może zaprzestano ich wskutek krytycznych opinii, ukazujących się po tych uroczystościach w krajowej prasie. Zarzucano im właśnie nadmierną fasadowość i brak autentyzmu.

Warto dodać, że rangę ogólnopolskiego święta



Okładka programu spalskich dożynek
zaprojektowana przez Zofię Stryjeńską
Fot. z arch. Andrzeja Kobalczyka, 1933 r.

plonów nadano dożyńkom odbywającym się w 1929 roku w Podlesiu na Śląsku. Należy także wspomnieć o ludowych dożynkach, świętowanych również w 1929 roku w położonej blisko Spały wsi Smardzewice. Odbyły się one w dniu 25 sierpnia z udziałem prezydenta RP – Ignacego Mościckiego. W relacji łódzkiego dziennika „Ilustrowana Republika” z 1 września tegoż roku napisano: „Zwyczajem dorocznym wieś Smardzewice złożyła u stóp Pana Prezydenta piękny wieniec dożynkowy i sprezentowała tańce ludowe”. Wizytę Ignacego Mościckiego w tej wsi uświetniło także uroczyste poświęcenie nowo zbudowanej siedziby kolonii letnich dla uczniów Państwowej Szkoły Handlowej Żeńskiej w Łodzi.

Tuż przed wybuchem II wojny światowej miało miejsce w Spale niecodzienne wydarzenie związane z tradycyjnym obrzędem rozpoczęcia żniw. Rozegrało się ono 15 lipca 1939 roku na rozległym skwerze przed prezydenckim pałacykiem, na którym wcześniej... zasiano żyto. Jak donosił sprawozdawca „Wieczoru Warszawskiego”, do koszenia zboża stawili się okoliczni wieśniacy odziani w regionalne stroje. Do żniwiarzy wyszedł prezydent Ignacy Mościcki, któremu jeden z kosiarzy zgodnie ze starym zwyczajem zawiązał na prawej ręce słomiane powróś jako tzw. wykupne. Prezydent został z niego symbolicznie uwolniony po przekazaniu sporej kwoty na potrzeby organizacji społecznych regionu spalskiego.



Spała – lipiec. Symboliczne rozpoczęcie żniw przed spalskim pałacykiem
Fot. z arch. Andrzeja Kobalczyka, 1939 r.

Jak podkreślono w prasowej relacji, żniwiarze jednomyślnie przeznaczili ją na Fundusz Obrony Narodowej. Dziękując za to wójt gminy Rzeczyca – Jan Gruda, odznaczony orderem Virtuti Militari za bohaterstwo w wojnie polsko-bolszewickiej, zapewnił: *„Nasze kosy, których używamy teraz w żniwach, potrafiśmy dostojny Panie Prezydencie w każdej chwili zamienić na broń, którą odpędzimy każdego, kto będzie chciał naruszyć nasze granice”*.

A wojna z Niemcami wybuchła dokładnie półtora miesiąca później...

Z przedwojennymi dożynkami spalskimi najprawdopodobniej wiążą się losy pomnika żubra, stojącego do dzisiaj w centrum tej miejscowości i będącego jej nieoficjalnym herbem. Obrósł on mitami, mówiącymi m.in. o użyciu spiżu do tego odlewu bądź też ukryciu w nim skarbu.

Wiadomo na pewno, że historia spalskiego żubra zaczyna się od carskiego polowania, odbytego 6 i 7 października 1860 roku w Puszczy Białowieskiej. W wielkich łowach na zaproszenie cara Aleksandra II uczestniczyli również przedstawiciele dworów panujących ówczesnej Europy. Ubito prawie sto sztuk grubszego zwierza, zaś z ręki samego cara padło aż dziesięć żubrów. Dla upamiętnienia tego wydarzenia car polecił ustawić na miejscu łowów posąg żubra naturalnej wielkości.



Puszcza Białowieska. Żeliwny posąg żubra stojący koło Zwierzyńca. Pocztówka sprzed I wojny światowej
Fot. z arch. Andrzeja Kobalczyka, lata 1862-1915 r.

Statua, którą zaprojektował Mihal'y A. Zichy – nadworny artysta malarz cara Aleksandra II, została odlana z żeliwa przez fabrykę Ogariowa w Petersburgu. Ważący 4 tony pomnik z wysokim, również żeliwnym postumentem, opatrzonym opisem głośnego polowania, stał w Zwierzyńcu (pomiędzy Białowieżą i Hajnówką) w 1862 roku.

W sierpniu 1915 roku posąg żubra wraz z postumentem zdemontowano i ewakuowano przed nadciągającą ofensywą armii niemieckiej, wywożąc go koleją do Moskwy. W 1924 roku carski pomnik na mocy Traktatu Ryskiego został przekazany stronie polskiej przez władze sowieckiej Rosji w drodze... rewindykacji zagrabionych polskich pamiątek historycznych.



Białowięz przywieziono do Warszawy spąsły posąg żubra, który ma ozdobić jeden z placów stolicy. Tymczasem jednak gość puszczy białowieskiej nie może znaleźć stałego przytuliska i spoczywa na dziedzińcu Zamku królewskiego.

Anons zamieszczony przez łódzki dziennik „Głos Polski” w wydaniu z 17 stycznia 1926 roku
Fot. z arch. Ryszarda Bonisławskiego

Po przywiezieniu z Moskwy posąg żubra z rozłożonym postumentem trafił najpierw na dziedziniec Zamku Królewskiego w Warszawie. Potem na pewien czas trafił do warszawskiego Muzeum Ziemi. Dopiero stąd został przeniesiony, już bez żeliwnego postumentu, do letniej rezydencji prezydenta RP – Ignacego Mościckiego w Spale. Nie było jednak pewne, kiedy dokładnie to nastąpiło. W dotychczasowych publikacjach najczęściej podawano, że doszło do tego w 1928 lub w 1929 roku.

Nowe światło na tę sprawę rzuca zamieszczona w tygodniku „Siew” z 11 września 1927 roku obszerna relacja z opisanych wcześniej pierwszych, ogólnopolskich dożynek prezydenckich, odbywających się w Spale 28 sierpnia tegoż roku. Stwierdzono w niej, że po przemarszu powitalnym przed I. Mościckim, stojącym na ganku spalskiego pałacyku, grupy dożynkowe przeszły na jego drugą stronę, by oczekiwać na ceremonię składania wieńców. Z przodu znaleźli się ubrani w stroje ludowe.

„Ci zaś, co byli ubrani z miejska, musieli zatrzymać się w głębi, koło spiżowego żubra, a to dlatego, by swym szarym, nijakim ubiorem nie zaśmiecać kwiecistej perspektywy obrazu” – napisano w relacji „Siewu”. Jak z tego wynika, posąg żubra stał w Spale już w 1927 roku. Niewykluczone, że sprowadzenie go do Spały



Posąg żubra po przeniesieniu do Spały.
Pocztówka z okresu międzywojennego
Fot. z arch. Andrzeja Kobalczyka, lata ok. 1927 r.

przez I. Mościckiego mogło się łączyć z zainicjowanymi przez niego pierwszymi ogólnopolskimi dożynkami prezydenckimi.

P.S. Ogólnopolskie dożynki prezydenckie w Spały reaktywowano w 2000 roku. Honorowy patronat nad nimi objął ówczesny Prezydent RP – Aleksander Kwaśniewski. Następnie dożynki te odbywały się w Spały co roku.



Prezydent Bronisław Komorowski z Pierwszą damą Anną Komorowską. Fot. 2011 r .

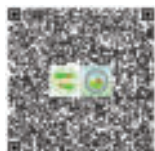


Spały. Dożynki Prezydenckie w latach 2010-2014.
Fot. wszystkie zdjęcia z arch. Powiatu Tomaszowskiego



Prezydent Andrzej Duda z Pierwszą damą Agatą Kornhauser-Dudą. Fot. 2014 r .

Gościła ona kolejno prezydentów: Lecha Kaczyńskiego (w 2009 roku), Bronisława Komorowskiego (w latach 2010-2014) i od 2015 roku – Andrzeja Dudę. Wyjątkiem były dożynki, trwające tutaj w 2007 i 2008 roku, które miały zasięg powiatowy. W 2020 roku prezydent Andrzej Duda przeniósł ogólnopolskie dożynki ze Spały do Warszawy.



„Z dożynkami przez wieki”

Wystawa Archiwum Państwowego w Łodzi

Wystawa stacjonarna Archiwum Państwowego w Łodzi pt. „Z dożynkami przez wieki”, autorstwa starszego kustosza Tomasza Walkiewicza przybliży historię dożynek, ich znaczenie w społeczności wiejskiej oraz

rolę w polskiej tradycji. Wybrane materiały archiwalne ukazują zmiany w obchodach święta na przestrzeni dziejów, od średniowiecza po czasy współczesne.

Wystawa została przygotowana na 12 planszach pogrupowanych w sześciu działach tematycznych, zatytułowanych: „Rodowód święta”, „Staropolskie zwyczaje dożynkowe”, „Świętowanie w międzywojniu”, „Pod okupacją niemiecką”, „W służbie władzy ludowej” oraz „Dożynki współcześnie”. Ekspozycja jest prezentowana na trzech kubikach wystawienniczych.

W przypadku zainteresowania czasowym wypożyczeniem wystawy prosimy o kontakt z APŁ pod adresem e-mail: anna.kaniewska@lodz.ap.gov.pl



Wystawa APŁ pt. „Z dożynkami przez wieki” prezentowana w Spale podczas Dożynek Województwa Łódzkiego, 18 VIII 2024 r.



Opisy do fotografii:

1 - Personifikacje miesięcy – lipca i sierpnia, podążających w tanecznym korowodzie, mal. Z. Stryjeńska. Karta pocztowa, b.d. APŁ, Archiwum Profesora Emila Stanisława Rappaporta, sygn. 124.

2 - Ziemianki w strojach ludowych, fot. J. Mieczkowski, kon. XIX w. APŁ, Archiwum Potockich i Ostrowskich z Maluszyna, sygn. IV.112.

3 - Rolniczy plakat propagandowy z okresu okupacji niemieckiej, ok. 1941 r. APŁ, Archiwum Potockich i Ostrowskich z Maluszyna, sygn. I.26.

4 - Afisz zapowiadający dożynki w pierwszą rocznicę ogłoszenia przez PKWN dekretu o reformie rolnej, Łódź 1945 r. APŁ, Zbiór druków i pism ulotnych.

5 - Afisz zapowiadający dożynki powiatowe w Wieluniu, po 1945 r. APŁ, Zbiór druków i pism ulotnych.

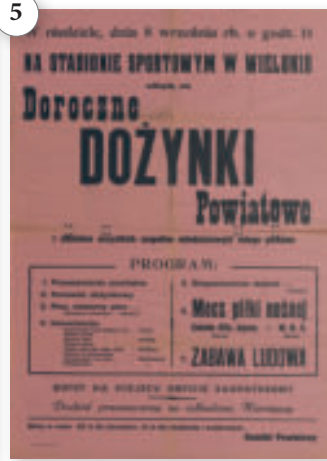
6 - Żniwa na polskiej wsi, lata 50. XX w. APŁ, Archiwum fotograficzne Władysława Kraski (fotoreportera „Głosu Robotniczego”), sygn. 1.

7 - Kombajny zbożowe Bizon, fot. J. Głowacki, 1978 r. APŁ, Zbiór ikonograficzny Archiwum Państwowego w Łodzi, sygn. 16/18

8 - Żniwiarze, autor nieznan, b.d. Zbiór ikonograficzny Archiwum Państwowego w Łodzi, sygn. R-II/17.

9 - Plansza tytułowa wystawy APŁ pt. „Z dożynkami przez wieki”.

10 - Żniwa, mal. G. Rozmus, 1948 r. APŁ, Archiwum Rodzinne Niepodległej, sygn. 42



Etnografia w zbiorach Archiwum Państwowego w Łodzi



Muzeum Ziemi Łowickiej, fot. Karol W. Kasper. Poczтівka, Biuro Wyd. „Ruch”, 1963 r. APŁ, Zb. ikonograficzny Archiwum Państwowego w Łodzi, sygn. M-I Ł/37 [do art. na str. 70]



Centralne Muzeum Włókiennictwa w Łodzi, fot. K. Kupczyk. Karta pocztowa, Krajowa Agencja Wydawnicza, b.d. APŁ, Kol. Krystyny Kwaśniewskiej, sygn. 106 [do art. na str. 112]

Karta personalna Krystyny Kondratiuk, str. 1. APŁ, Państwowe Liceum Ekonomiczne w Łodzi, sygn. 952 [do art. na str. 112]

KARTA PERSONALNA	
<p>I. Dane osobiste:</p> <p>1. Imię i nazwisko: <i>Kondratiuk Krystyna</i></p> <p>2. Data i miejsce urodzenia: <i>1912, Łódź</i></p> <p>3. Adres: <i>Łódź, ul. ...</i></p>	<p>II. Dane zawodowe:</p> <p>1. Nazwa zakładu: <i>...</i></p> <p>2. Stanowisko: <i>...</i></p> <p>3. Czas pracy: <i>...</i></p>
<p>III. Wykształcenie:</p> <p>1. Nazwa szkoły: <i>Państwowe Liceum Ekonomiczne w Łodzi</i></p> <p>2. Czas nauki: <i>...</i></p> <p>3. Wynik: <i>...</i></p>	<p>IV. Inne uwagi:</p> <p>1. Uwagi o wykształceniu: <i>...</i></p> <p>2. Uwagi o pracy: <i>...</i></p>

Folklor ziemi sieradzkiej na rynku, fot. K. Kaczyński. Poczтівka, Biuro Wydawnicze „Ruch”, 1970 r., Zbiór ikonograficzny Archiwum Państwowego w Łodzi, sygn. M-I S/76 [do art. na str. 74]



Artystka ludowa z Łowickiego, Józefa Walczak. Fot. Zbigniew W. Nowak, 1979 r. APŁ, Zbiór ikonograficzny Archiwum Państwowego w Łodzi, sygn. 16/18 [do art. na str. 112]



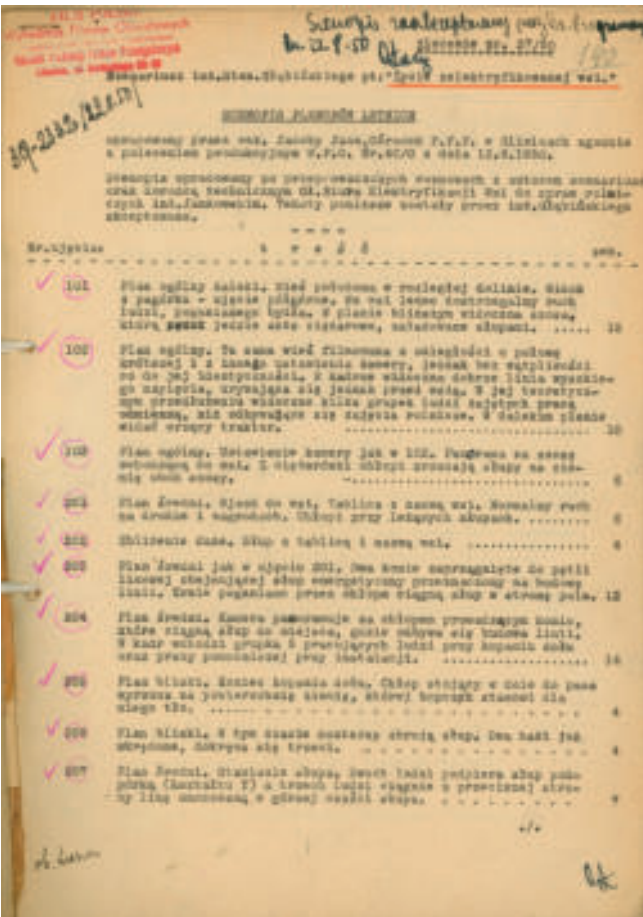
Karta pocztowa ze zbiorami Centralnego Muzeum Włókiennictwa w Łodzi, Krajowa Agencja Wydawnicza, b.d. Fot. R. Dutkiewicz. APŁ, Kolekcja Krystyny Kwaśniewskiej, sygn. 105 [do art. na str. 112]





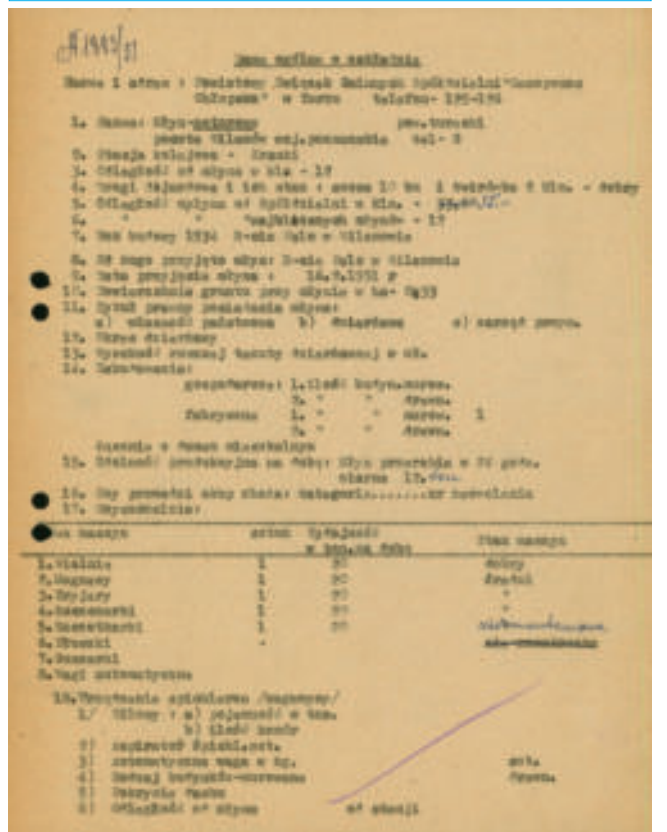
Tkacz przy krośnię ręcznym, l. 50-te XX w. APŁ, Archiwum fotograficzne Władysława Kraski (fotoreportera „Głosu Robotniczego”), sygn. 2 [do art. na str. 112]

Akta dotyczące filmu „Życie zelektryfikowanej wsi” (1950) – scenopis plenerów letnich, str. 1. APŁ, Wytwórnia Filmów Oświatowych Przedsiębiorstwo Państwowe w Łodzi, sygn. 74 [do art. na str. 22]



Buńczuk i broń pochodzenia wschodniego ofiarowane jako wota wdzięczności Matce Bożej Jasnogórskiej za zwycięstwa oręża polskiego. Fot. Władysław Kraska, lata 50. XX w. APŁ, Archiwum fotograficzne Władysława Kraski (fotoreportera „Głosu Robotniczego”), sygn. 1. [do art. na str. 92]

Dane ogólne o młynie motorowym w Wilamowie, upaństwowionym i użytkowanym od 1951 r. przez Powiatowe Przedsiębiorstwo Młynów Gospodarczych przy Powiatowym Związku Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Turku, str. 1. APŁ, Wojewódzki Związek Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Łodzi, sygn. 438 [do art. na str. 89]



Rochówek koło Zelowa. Pamięć o dawnym dworze

Rochówek koło Zelowa. Pamięć o dawnym dworze
Lipiec 1961 r. był słoneczny, lecz burzowy. Alicja Rembowska, jak co wtorek zajrzała do mleczarni w Zelowie. Ludzie jakoś dziwnie się na nią patrzyli, aż wreszcie jedna kobieta wypaliła prosto z mostu:

- Pani pałac spalony!
- Żartuje pani?!

Niestety, kobieta nie żartowała. W nocy piorun uderzył w dwór w Rochówku, wywołał pożar, a ogień doszczętnie zniszczył budynek.

„A więc teraz Rochówek zamienił się w zupełnie pustkowie” napisała Alicja w liście do swojego brata Romana Śmigielskiego. Oboje byli prawowitymi spadkobiercami rochowskiego majątku, który w 1945 r. został im odebrany przez komunistyczne władze i znacjonalizowany. Wydawało się, że w lipcu 1961 r. historia dworu zakończyła się definitywnie. Jednak Rochówek, wbrew wszelkiej logice, nie dał o sobie zapomnieć.



Zdjęcie dworu w Rochówku z maja 1917 r.
Fot. z archiwum rodzinnego

Początki Rochówka

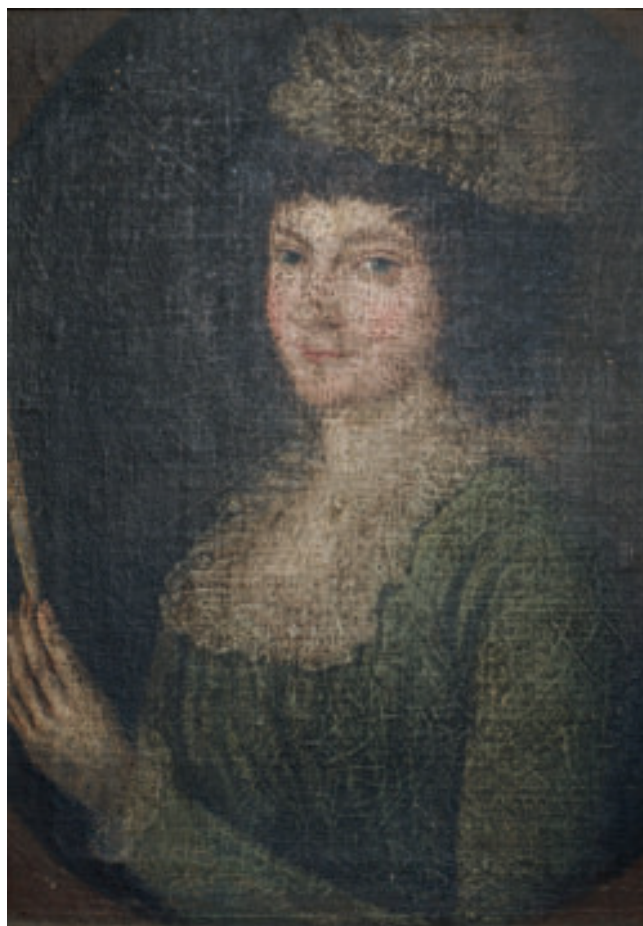
Nie wiadomo od jak dawna Pągowscy posiadali położony w sąsiedztwie Zelowa majątek Bujny. Urodzony jeszcze za panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego Roch Pągowski otrzymał w posiadanie folwark, który od jego imienia nazwano Rochówkiem. Zwyczajowo, gdyż w oficjalnych dokumentach, jeszcze przez ponad 100 lat, figurował jako Bujny Szlacheckie litera B.

Tuż przed swoją śmiercią w 1821 r. Roch spisał własnoręcznie testament, w którym zalecał spadkobiercom sprzedaż majątku i podział pieniędzy. Zdawał sobie sprawę, że idą czasy, w których z ziemi łatwo nie będzie się utrzymać. Testament mógł budzić pewne wątpliwości, gdyż chodziły plotki, że Roch nie umiał ani czytać, ani pisać. Na dodatek data śmierci i data wystawienia testamentu nie do końca się zgadzały. Mało kto spisuje testament po swoim zgonie, jednak dokument został oficjalnie zatwierdzony.



Mapa wsi Buinów Szlacheckich. Część B.
Wrysowana przez jeometrę Teodora Krzyckiego.
Fot. Dawid Lasociński

Synowie posłuchali ojca i wyruszyli w świat lecz córki postanowiły zostać na rodzinnej ziemi. Eufrozyna wzięła Bujny, a Ludwika Rochówek. Bujny zostały wkrótce sprzedane, następnie rozparcelowane i ślad po nich nie pozostał, natomiast Rochówek przetrwał...



Namalowany w połowie lat 20. XIX w. portret
Eufrozyny Czaplickiej, córki Rocha Pągowskiego
Fot. Dawid Lasociński 2021 r.

Zachować w pamięci

Alicja Rembowska zbytnio nie przejęła się pożarem Rochówka. Było minęło, człowiek miał ważniejsze sprawy na głowie. Kogo obchodził spalony dwór, zagrabiony przed laty przez komunistów? Nikogo..., za wyjątkiem Ewy, siostrzenicy Alicji Rembowskiej. Ewa odkryła w szafie swojej ciotki zwinięty w rulon i zakurzony portret Kamilli Mikołajewskiej. Zabrała go ze sobą z Zelowa,

oprawiła i powiesiła na honorowym miejscu w łódzkim mieszkaniu. „Gdy portret zawisł na ścianie, poczułam się tak, jakby prababcia przyszła z wizytą, by opowiedzieć mi historię rodziny” – zapisała Ewa. Ewa, to moja mama...



Portret Kamilli z Mikołajewskich Śmigielskiej (Szmigielskiej). Lata 70. XIX w. Zakład fotograficzny Conrada w Warszawie. Fot. z archiwum rodzinnego

Kamilla Mikołajewska

Kamilla Mikołajewska, po mężu Śmigielska (wtedy pisano Szmigielska), odegrała znaczącą rolę w dziejach rochowskiego dworu. W 1847 r., mając zaledwie 18 lat, po przedwczesnej śmierci matki, zaczęła rządzić we dworze. Najpierw nieformalnie, ale kiedy kilka lat później ojciec uczynił jej męża Adama dzierżawcą, stała się prawdziwą panią Rochówka. Żyła bardzo długo, bo aż 88 lat, zmarła w 1917 r. Jak łatwo policzyć była gospodynią Rochówka przez 70 lat!

Kamilla miała szóstkę rodzeństwa, które opuściło dwór, nie bardzo wiadomo w jakich okolicznościach. Kontakt utrzymywała tylko z dwójką najmłodszych – Izabellą i Władysławem. Władysław zrobił największą karierę ze wszystkich mieszkańców Rochówka, natomiast Izabella wiodła niełatwe życie. Nie dość, że od młodości dotknięta epilepsją, to jeszcze doświadczyła samobójczej śmierci męża, a potem przez resztę życia była na łasce rodziny...

Jedyny ślad

W dwusetną rocznicę śmierci Rocha Pągowskiego pojechałem do Zelowa, aby odwiedzić tereny związane z moimi przodkami. Byłem przekonany, że na



Kamilla Szmigielska z domu Mikołajewska z dziećmi. Zdjęcie z lat 80. XIX w. Wykonane w zakładzie fotograficznym w Warszawie lub Piotrkowie. Fot. z archiwum rodzinnego

cmentarzu w Łobudzicach z łatwością odnajdę rodziny grobowiec. Przeliczyłem się. Chodziłem bezradnie pomiędzy mogiłami, nie mogąc sobie przypomnieć, gdzie jest ta, której szukam. W oddali dostrzegłem jedynego człowieka, który wraz ze mną znajdowała się na łobudzickiej nekropolii. Podszedłem i zagadnąłem:

- Czy nie wie pan, gdzie znajdę grób Romana Śmigielskiego?

- Oczywiście, że wiem! Przecież to grób mojego wujka!

Niesłychany zbieg okoliczności. Spotkany przeze mnie człowiek okazał się być dalekim potomkiem Izabelli, najmłodszej siostry Kamilli Mikołajewskiej.

Niełatwe czasy, rodzinne tragedie

Tego letniego dnia 1865 r. do Rochówka zjechało wielu znamienitych gości. Stoły ustawione pod gołym niebem ugięły się od jedzenia. Tak wystawnie świętowano prymicje Władysława Mikołajewskiego.

Zarówno goście, jak i gospodarze bawili się znakomicie. Radowano się, że wreszcie ustały carskie represje po Powstaniu Styczniowym. W tajemnicy udało się

Grób rodziny Pągowskich, Mikołajewskich i Śmigielskich na cmentarzu w Łobudzicach
Fot. Dawid Lasociński, czerwiec 2023 r.



utrzymać udział Władysława w powstaniu. Teraz, gdy otrzymał święcenia kapłańskie, wszystko zmierzało ku lepszemu.

Jednak radość nie trwała długo. Nie wiadomo, kto pierwszy dostrzegł dziwną poświatę. Nie był to blask księżycy, lecz ogień, który ogarnął dwór. Podjęto bezskuteczne próby gaszenia, lecz płomień szybko ogarnęły drewniany budynek. Na szczęście najcenniejszy dobytek udało się uratować wyrzucając go przez okna na podwórze. Przetrwały portrety i dokumenty.

W ciągu niecałych dwóch lat, w zupełnie innym miejscu, postawiono, nowy, tym razem murowany dwór. Jednak 10 lat później nadszedł kolejny cios. Podczas zimowego polowania Adam Śmigieński, mąż Kamilli przeziębził się i wkrótce zmarł na zapalenie płuc. Rochówek stracił świetnego gospodarza, a Kamilla musiała wejść w męskie buty. W przenośni i dosłownie, ponieważ idąc nadzorować prace w majątku, zawsze zakładała buty po mężu...



Władysław Mikołajewski w ostatnich latach życia.
Sieradz, kościół klasztorny.
Fot. z archiwum rodzinnego, ANN

Kto ma księdza w rodzie...

Na szczęście Kamilla mogła liczyć na wsparcie dwóch księży, co w tamtych czasach miało niebagatelne znaczenie. Jednym był Michał Śmigieński, starszy brat zmarłego męża, proboszcz Druźbic, a drugim najmłodszy brat Władysław, który objął bardzo prestiżowe probostwo sieradzkiej fary. Mówiono, że może zostać nawet biskupem. W przeciwieństwie do Michała, Władysław był niezwykle szanowaną postacią w Sieradzu i okolicach. I nie tylko wśród katolików, ale też i przedstawicieli innych wyznań.

Ostatni właściciel Rochówka

W Rochówku zostawały zazwyczaj kobiety, a mężczyźni opuszczali dworskie progi, by szukać szczęścia w mieście. Tak samo zamierzał postąpić Lu-



Rochowski salon. Na ścianach portrety Kamilli Mikołajewskiej i Władysława Mikołajewskiego
Fot. z albumu Janusza Latościńskiego, ANN, 1932 r.

dwik, jedyny syn Kamilli. Marzyła mu się Warszawa, gdzie zamierzał uczestniczyć w hucznych balach. Nie chciał spędzić życia w prowincjonalnym Rochówku. Stało się inaczej. Trzy starsze siostry wyszły za mąż i opuściły dwór, a Ludwik został sam ze starą matką. Wkrótce ożenił się, a jego żona na tyle polubiła Rochówek, że nie zgodziła się na wyprowadzkę. Ludwik do końca życia tęsknił za balami w Warszawie. Gospodarzem był marnym, więc coraz częściej do dworskich wrót pukał komornik. Ostatecznie dwór w czasie wojny przejęli Niemcy, a potem zagarnęli komuniści...



Ksiądz kanonik Michał Śmigieński (Szmigielski) proboszcz z Druźbic. Portret namalowany w II połowie XIX wieku
Fot. Dawid Lasociński, 2021 r.



Dziadek i wnuczka przed dworem w Rochówku
Ludwik Śmigieński i Ewa Latośńska
Fot. Janusz Latośński 1937 lub 1938 r.

Praprababcia ściąga rodzinę

Praprababcia Kamilla ściągnęła ze sobą do Łodzi całą rodzinę. Portrety i zdjęcia przodków spoglądają na mnie ze ścian, gdy przychodzę odwiedzać mamę Ewę. Ona o każdej osobie potrafi opowiadać godzinami. Latami odtwarzała historię Rochówka. Zwińczeniem pracy jest ponad 300-stronicowa książka wydana zaledwie w dwóch egzemplarzach. Na jej kartach ożywają dzieje dawnych mieszkańców dworu.

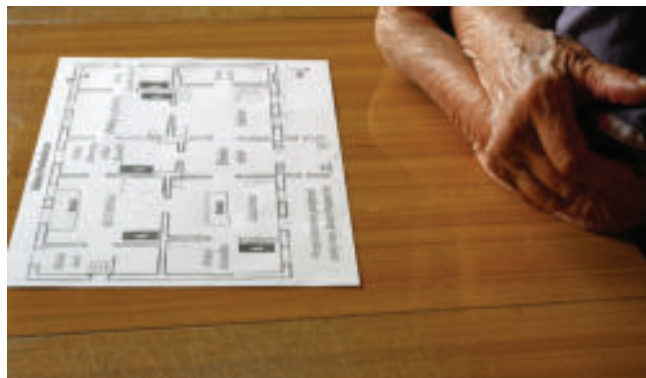
Mama pochylona nad stołem przegląda kartki, które przyniosłem. Zgodnie z jej wskazówkami rozrysowałem wnętrze oraz otoczenie dworu.

- Biurko dziadka Ludwika stało tu pod oknem – koryguje moje rysunki – a na ganku stały dwie ławki, a ścieżka do stawu biegła trochę bardziej na prawo...

Jak ona może to wszystko tak dobrze pamiętać? Miała przecież niecałe 7 lat, gdy Niemcy zimą 1941 r. wygnali jej rodzinę ze dworu.



Rochowskie portrety i meble
w łódzkim mieszkaniu Ewy Latośńskiej
Fot. Dawid Lasociński 2000 r.



Ewa Latośńska-Lasocińska koryguje
plan wnętrza dworu w Rochówku
Fot. Dawid Lasociński 2023 r.

Miejsce po Rochówku

Teren, gdzie niegdyś stał dwór zagarnął las. Rok temu przywoziłem tutaj mamę. Patrzyła z niedowierzaniem na strzeliste sosny rosnące w miejscu, gdzie niegdyś ciągnęły się łąki i pola. Wszystko wygląda inaczej, nie zmieniła się jedynie Brzozowa Górka, na którą chodziło się, aby podziwiać zachody słońca.



Miejsce, gdzie niegdyś stał dwór w Rochówku
Fot. Dawid Lasociński, czerwiec 2023 r.

Fizycznie, niemal wszystkie ślady po Rochówku uległy zatarciu. Jednak w pamięci i opowieściach zarówno dwór, jak i jego mieszkańcy wciąż żyją. Rochowskie opowieści nieustannie znajdują wiernych słuchaczy, o czym świadczy duża liczba komentarzy na blogu „Swiathegemona.pl”. Dziejami Rochówka interesują się ludzie kompletnie nie związani z rodziną. Jest w Rochówku jakaś magia, która nie pozwala mu odejść w niepamięć...

„Zdjęcie z pawiem”
Rodzina przed dworem w Rochówku ok. 1922 r.
Fot. z archiwum rodzinnego



Miejmy nadzieję...

Dla większości z nas cmentarz jest miejscem utożsamianym ze smutkiem i bólem. Przechodząc przez cmentarną bramę mamy świadomość, że tutaj kończy się pewien etap, kończy się ziemski żywot każdego z nas, tutaj odprowadzamy w ostatnią podróż naszych bliskich. Później odwiedzając ich groby, zapalając świeczkę, zdajemy sobie sprawę, że coś się skończyło, ktoś odszedł i to już jest koniec. Zaduma, ból, żal towarzyszą nam przy każdej wizycie, ale przecież uczono nas, że nadejdzie ten dzień, kiedy wszyscy zmartwychwstaniemy. Gdzie zatem pośród cmentarnych symboli szukać pocieszenia, szansy czy obietnicy? Wystarczy



uważnie przyrzeć się nagrobkom, pomnikom, przeczytać wyryte w kamieniu inskrypcje, a wśród wielu symboli nawiązujących do wiary, zmartwychwstania, triumfu życia nad śmiercią, znajdziemy Nadzieję. Nadzieję, że śmierć nie jest końcem, a początkiem. Poza cmentarzem kotwica jako symbol znana była już w starożytności i posiadała wiele znaczeń od emblematu morza, żeglugi czy bóstw morskich Posejda (Neptuna), bezpieczeństwa, stałości, wierności, męskości i kobiecości (połączonej w jedną w kotwicy) czy w końcu



Fotografie na Starym Cmentarzu w Łodzi wykonał: Marcin Bojanowski w latach 2020–2025



w połączeniu z delfinem wyrażała maksymę cesarza rzymskiego Oktawiana Augusta: *festina lente* (spiesz się powoli).

Kotwica w chrześcijaństwie to trwanie w wierze, oczekiwanie zbawienia. W czasach prześladowań pierwszych chrześcijan był symbolem ufności Bogu w obliczu próby. Obok pierwszych symboli takich jak ryba, palma czy gołąb, wyobrażenie kotwicy zastępowało wyobrażenie krzyża. Na sygnetach pierwszych chrześcijan widniała często kotwica z napisem *elpis* (nadzieja), a wyryty wizerunek kotwicy znajdziemy również w katakumbach. W Biblii znajdziemy wiele fragmentów, w których opisuje się kotwicę jako symbol nadziei, jak w liście św. Pawła do Hebrajczyków:

„...my, którzyśmy się uciekli do uchwycenia zaofiarowanej nadziei. Trzymajmy się jej jako bezpiecznej i silnej kotwicy duszy, (kotwicy), która przenika poza zasłonę, gdzie Jezus poprzednik wszedł za nas...”

W czasie gwałtownych burz jedyną myślą żeglarzy była możliwość rzucenia kotwicy w cichej zatoce lub porcie, stąd określenie „że nasza wiara, nasze życie zakotwiczone jest w niebie”. Pośród takich „życiowych burz” każdy z nas szuka bezpiecznej przystani, którą jest wiara w Boga.



Patrząc na przedstawienia kotwicy jako symbolu nadziei na Starym Cmentarzu w Łodzi nie sposób nie zauważyć, że występuje z kilkoma innymi symbolami. Znajdziemy kotwicę w połączeniu z owocnikami maku (makowinami) – symbolizującymi sen, zaśnięcie czy kwiatami takimi jak żonkile czy narcyzy – nawiązanie do okresu sadzenia tych roślin późną jesienią (odniesienie do śmierci) i wiosennego wzrostu (zmartwychwsta-



nie). Ale tym najczęściej spotykanym połączeniem jest kotwica z krzyżem i liną, która łączy te dwa symbole.

„Nasza wiara jest kotwicą w niebie. Nasze życie jest zakotwiczone w niebie. Co powinniśmy robić? Trzymać się mocno liny: jest tam zawsze. I idźmy naprzód, bo jesteśmy pewni, że nasze życie ma niejako kotwicę zarzuconą w niebie, na brzegu, do którego dotrzemy”.

Słowa, które wygłosił Papież Franciszek w 2017 roku doskonale tłumaczą połączenie symboli krzyża (wiara), liny (mocna więź z Bogiem) i kotwicy (nadzieja). To dzięki naszej wierze, dzięki więzi i nadziei na zbawienie, nasza śmierć jest jedynie przystankiem w drodze do Boga.

Warto zatem uważnie przyglądać się symbolom wyrytym w cmentarnych kamieniach, odczytywać ich znaczenie (czasami skrzętnie ukryte), chociaż w przypadku kotwicy możemy ją również odnaleźć na pomnikach czy grobach ludzi związanych z pracą na morzu (żeglarze czy rybacy), ale to już zupełnie inna opowieść.



Kolekcja Tkaniny Ludowej w zbiorach Centralnego Muzeum Włókiennictwa w Łodzi

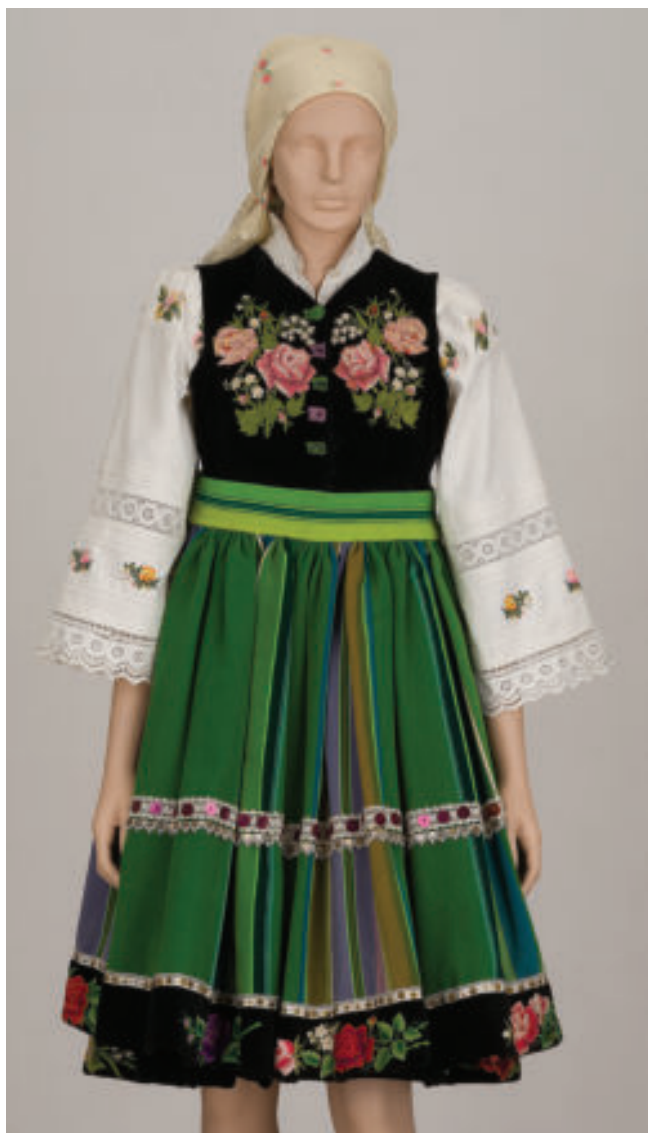
Centralne Muzeum Włókiennictwa w Łodzi, choć przede wszystkim kojarzone z tkaniną artystyczną, modą i przemysłem, w swoich zbiorach posiada również tkaninę ludową – nieodłączną część włókiennictwa.

Historia Działu Tkactwa Ludowego sięga roku 1959, kiedy to nazwa jednostki po raz pierwszy pojawiła się w strukturach organizacyjnych tworzącego się Muzeum Historii Włókiennictwa. Początkowo działał on w ramach Działu Historii Tkaniny, którym kierowała dyrektor Krystyna Kondratiuk. Zakres działalności Działu został jasno określony w statucie Muzeum z 1966 roku: Dział Tkactwa Ludowego zbiera, opracowuje i wy-

stawia ludowe narzędzia włókiennicze oraz tkaniny i stroje ze wszystkich regionów Polski, a także ludowe tkaniny i narzędzia włókiennicze innych narodów. Prowadzi również specjalistyczny magazyn działowy.

W latach 80. nastąpiły znaczące zmiany organizacyjne. W 1983 r. Dział utracił swoją niezależność – przekształcono go w Kolekcję Tkactwa Ludowego podporządkowaną Działowi Tkaniny i Ubioru. Taki stan rzeczy utrzymał się do roku 1986. Kolejna zmiana przyszła w 1993 r., kiedy jednostkę przemianowano na Dział Tkaniny Ludowej, aby lepiej oddać jej profil i charakter gromadzonych zbiorów. Od 2017 r. Kolekcja Tkaniny Ludowej funkcjonowała w ramach Działu Kontekstów Kulturowych Włókiennictwa, a od 2025 r. podlega pod Dział Przemysłu Włókienniczego.

Obecnie kolekcja obejmuje 2876 numerów inwentarzowych, czyli ponad 4000 obiektów, choć początkowo jej zasób był bardzo skromny. Z biegiem lat zbiory systematycznie rosły dzięki zakupom i darom, a istotną rolę odegrał w tym także zakup całych kolekcji – w latach 1968 i 1970 pozyskano w ten sposób ponad dwa tysiące obiektów, głównie fragmenty tkanin i haftów



Odświętny strój łowicki: chustka, zapaska do pasa, wełniak, koszula, l. 20.-30. XX w.,
Fot. ze zbiorów
Centralnego Muzeum Włókiennictwa w Łodzi



Strój ślubny łowicki:
zapaska do pasa, wełniak, kaftan, 1928
Fot. ze zbiorów
Centralnego Muzeum Włókiennictwa w Łodzi



Fragment ręcznika wołyńskiego, l. 20.-30. XX w.
Fot. ze zbiorów
Centralnego Muzeum Włókiennictwa w Łodzi



Zapaska do pasa, region łowicki, l. 40/50. XX w.,
Fot. ze zbiorów
Centralnego Muzeum Włókiennictwa w Łodzi

z różnych regionów Polski.

Zespół 420 fragmentów haftów datowany jest na przełom XIX i XX wieku i został zakupiony z kolekcji profesor Eleonory Plutyńskiej oraz Wandy Modzelewskiej. Hafty wykonane są techniką perebory lub peretyku, a kompozycje tworzą przede wszystkim motywy geometryczne, niekiedy wzbogacone o zgeometryzowane przedstawienia liści i kwiatów. Charakterystyczna dla tych wyrobów jest ograniczona paleta barw, oparta głównie na odcieniach czerwieni i brązów. Hafty te zdobiły zarówno elementy stroju, takie jak koszule, fartuchy czy spódnice, jak i tekstylia użytkowe – ręczniki oraz obrusy.

W ostatnich latach kolekcja powiększa się przede wszystkim dzięki prywatnym ofiarodawcom, których

dary stanowią około $\frac{3}{4}$ wszystkich nabytków. Istotne są również zakupy współczesnych tkanin podwójnych, dokumentujących obecne odrodzenie tej tradycyjnej techniki.

Kolekcja obejmuje także tkaniny dekoracyjno-użytkowe, odzież ludową pochodzącą z różnych regionów Polski oraz bogaty zestaw narzędzi związanych z tkactwem. Zbiór uzupełniają wybrane przykłady tkanin, akcesoriów obrzędowych i strojów pochodzących z obszarów wschodnich, Afryki oraz Ameryki Środkowej.

W zbiorach tkanin dekoracyjno-użytkowych dominują wyroby wełniane oraz lniano-wełniane, wykorzystywane nie tylko do przykrywania łóżek i stołów, lecz także jako ozdoby ścienne. Szczególną popularnością cieszyły się tkaniny w pasy i kratę, których tradycja na ziemiach polskich sięga XI wieku. Uznawane są one za najbardziej charakterystyczny przykład rodzimego tkactwa ludowego. W kolekcji znajdują się przede wszystkim pasy i kratki z rejonów łowickiego, piotrkowskiego, sieradzkiego, opoczyńskiego i rawskiego.

Do tej grupy zaliczają się również tkaniny pościelowe, obrusy i ręczniki. Ich walory estetyczne wynikają przede wszystkim z efektów fakturalnych splotu, a dodatkowe zdobienia pojawiają się w postaci ręcznie wykonanych koronek przy brzegach czy haftów geometrycznych i roślinnych, najczęściej dwubarwnych. Licznie reprezentowane są także lniano-bawełniane narzuty na łóżka, charakterystyczne dla północno-wschodniej Polski. Powstają one na krosnach wielonicielnicowych, a drobne ornamenty kostkowe



Kaftan kobiecy – spencerek,
region opoczyński, l. 20-30. XX w.,
Fot. ze zbiorów
Centralnego Muzeum Włókiennictwa w Łodzi



Fragment haftu na kołnierzu koszuli,
region kurpiowski, koniec XIX w.,
Fot. ze zbiorów
Centralnego Muzeum Włókiennictwa w Łodzi

tworzą większe, dekoracyjne kompozycje. Narzuty te są zazwyczaj dwubarwne i dwustronne.

Interesującą część kolekcji stanowią również tkaniny pochodzące z obszarów dawnej Rzeczypospolitej, zwłaszcza z Kresów. Wśród nich znajdują się wyroby wileńskie, białoruskie i huculskie, które trafiły do muzeum dzięki repatriantom przybyłym do Łodzi głównie po II wojnie światowej.

Tkaniny podwójne, zwane także dwuosnowowymi, pochodzą z północno-wschodniej Polski. Pierwotnie służyły jako nakrycia na łóżka i stoły, często wnoszone w wianie przez pannę młodą; z czasem pełniły również funkcję dekoracji ściennych. Charakterystyczną cechą tkanin podwójnych jest lewa strona, stanowiąca odwrotność

kolorystyczną prawej, co pozwala podziwiać je z obu stron. Technika ta umożliwia tworzenie skomplikowanych motywów, także figuralnych, nadając tkaninom wyjątkową narracyjność. Wiele z tych tkanin nie było wcześniej projektowanych – tkaczki przenosiły swoje wyobrażenia bezpośrednio na materiał.



Kilim huculski, pocz. XX w.,
Fot. ze zbiorów
Centralnego Muzeum Włókiennictwa w Łodzi

W kolekcji znajdują się tkaniny o wzorach geometrycznych i roślinnych, a także tkaniny o typowych wzorach kapowych, będące kopiami fabrycznych tkanin żakardowych. Szczególnie wyjątkowe są wyroby powstałe „w kręgu Plutyńskiej”, na których pojawiają się charakterystyczne przedstawienia zwierząt i drzew. Interesujące są również sceny figuralne,



Narzuta – kilim do nakrywania łóżek,
region łowicki, CEPELIA, 1959
Fot. ze zbiorów
Centralnego Muzeum Włókiennictwa w Łodzi

w których czytelnie przedstawiono ludzi, zwierzęta i elementy przyrody.

Zbiór ubiorów obejmuje bogaty zestaw elementów tradycyjnych strojów ludowych, wśród których znajdują się spódnice, zapaski, koszule, spencerki, spodnie, chustki oraz fartuchy. Spódnice i zapaski, często pasiaste i barwnie zdobione, stanowiły podstawę kobiecego stroju i były nie tylko elementem codziennej garderoby, ale również ważnym wyznacznikiem odświętności. Koszule, zdobione haftami, pełniły rolę zarówno praktyczną, jak i reprezentacyjną, podobnie jak spencerki – krótkie kaftaniki noszone na wierzch. Uzupełnieniem stroju były fartuchy i chustki, a całość podkreślała regionalną tożsamość właścicieli.

Kolekcja Tkaniny Ludowej stanowi wyjątkowy zbiór dokumentujący bogactwo polskiej tradycji włókienniczej i regionalnych strojów ludowych. Zgromadzone tkaniny, hafty i elementy ubioru nie tylko ukazują sztukę tkaczek i hafciarek, ale również pełnią funkcję edukacyjną. Dzięki starannej dokumentacji, konserwacji i udostępnianiu zwiedzającym,

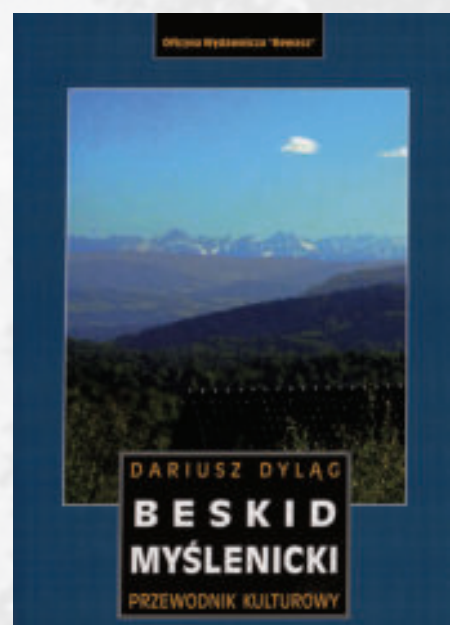
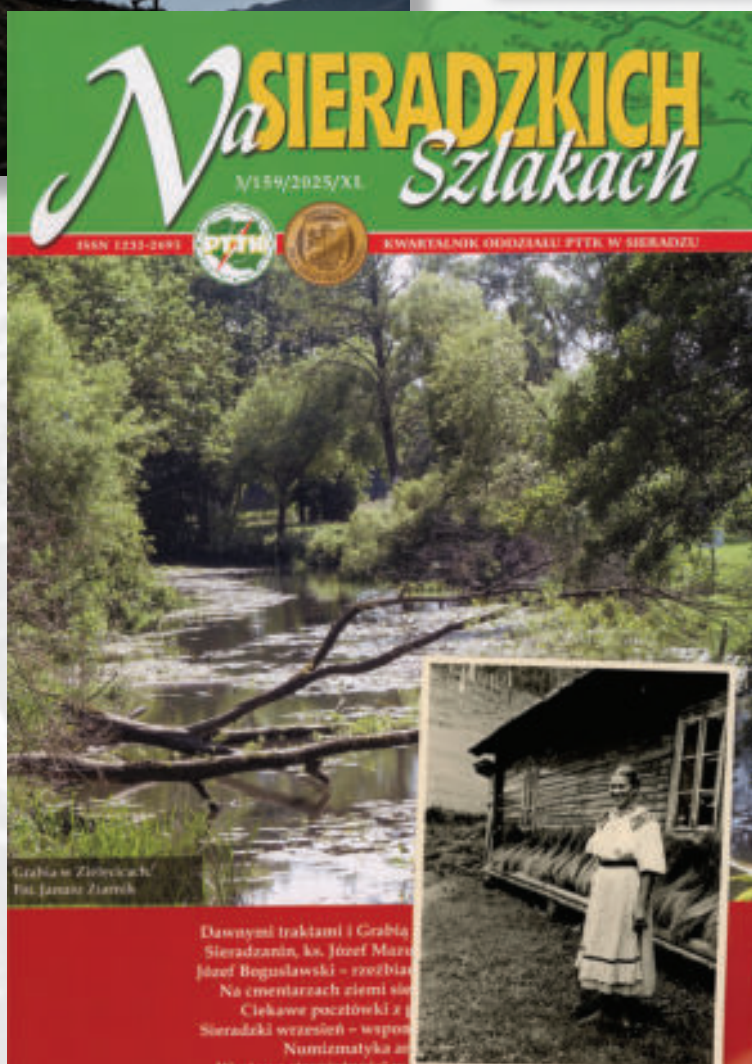
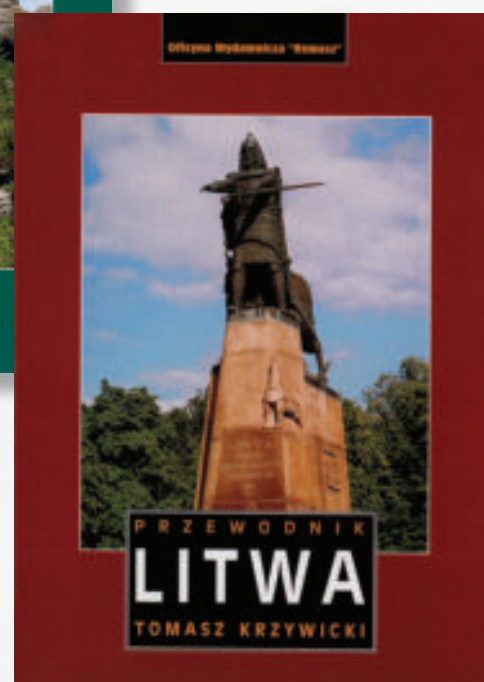
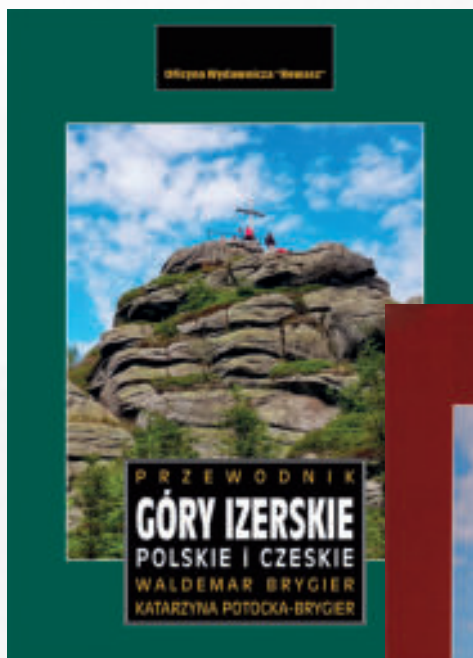
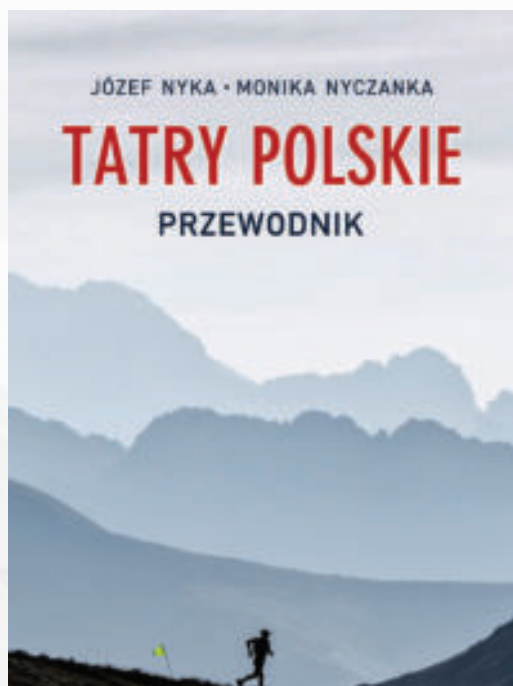


Tkanina podwójna „Moje podwórko”,
proj. Karolina Radulska, 2019
Fot. ze zbiorów
Centralnego Muzeum Włókiennictwa w Łodzi

zbiory umożliwiają poznanie różnorodności technik, motywów i barw charakterystycznych dla poszczególnych regionów Polski. Kolekcja Tkaniny Ludowej pozostaje nieocenionym źródłem wiedzy o ludowej tradycji włókienniczej. Kolekcja wciąż rozwija się dzięki staraniom muzeum i hojności darczyńców.



Fragment haftu warsztatowego „perebory”
na mankiecie koszuli, region lubelski, l. 20.-30. XX w.,
Fot. ze zbiorów
Centralnego Muzeum Włókiennictwa w Łodzi

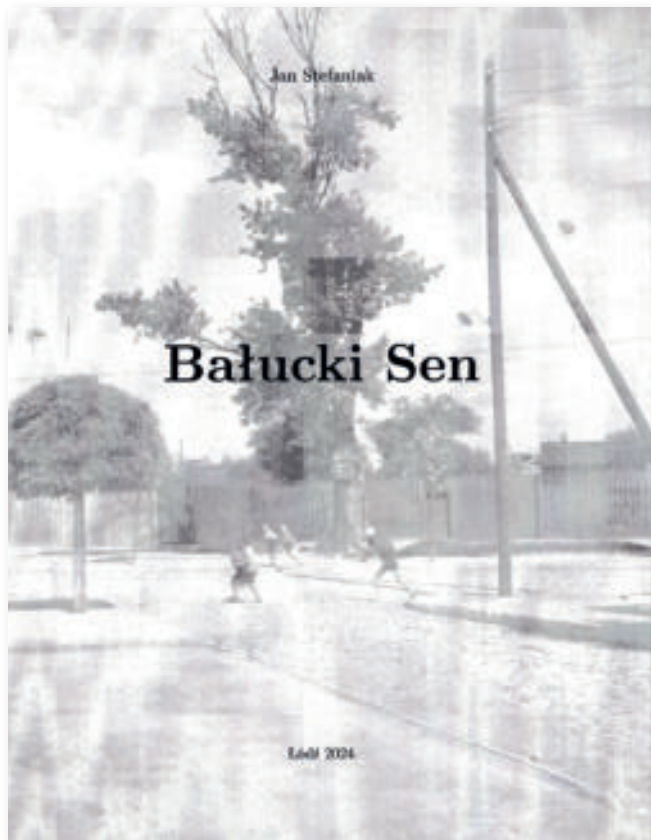


Łodzianizmy „Rozmowa z ciocią”

fragment z książki Autora

Chciałbym, aby na chwilę odżyła Łódź międzywojenna, Łódź zapomniana. Napisałem scenki dialogowe, które są poświęcone „łodzianizmom”, „mowie bałuckiej”, czyli słowom najbardziej charakterystycznym dla naszego miasta w okresie międzywojnia. Po odzyskaniu niepodległości, w 1918 roku, jeszcze w 60 procentach, ludność była niepiśmienna. Język kształtował się w postaci mówionej, wśród ludzi reprezentujących różne pochodzenie narodowe, różne tradycje i kultury. Stąd w mowie Łodzian było tyle zapożyczeń z jidysz, rusycyzmy i germanizmy.

Nasze miasto, które odrodziło się z pożogi II wojny światowej, różniło się znacznie. Pozostały budynki fabryk, pozostały domy, ale żyła w nim inna społeczność, w innych warunkach. Zmieniał się też język. W latach 60-tych jako mały chłopiec, miałem okazję usłyszeć sporo „łodzianizmów”, mówionych przez moich „bałuckich dziadków”, stąd wiele słów potwierdzam z autopsji. Inne zebrałem z różnych źródeł poświęconych historii Łodzi.



Okładka książki autorstwa Jana Stefaniaka o łodzianizmach
Fot. z arch. Jana Stefaniaka, 2025 r.

„Rozmowa z ciocią”

– Dzień dobry ciociu!

O, jesteś Jasiu! Zamknij dobrze dźwi, bo cug¹ będzie. Może głodny? W garnku na piecu mam ajntopf² na dudach³, jeszcze ciepły...

– Nie ciociu, tylko sznytkę⁴ sobie zrobię z leberką⁵.

– Świeży chleb jest, to sobie piętę⁶ uchrój, tylko ostry nóż weź, żebyś nie chechtał⁷. No, chyba głodny byłeś, bo wtranżalas⁸, aż ci się uszy trzęsą. Jak zjesz, to mi zakupy zrobisz. Sama nie postrytam⁹, bo mnie kulasy¹⁰ bolą.



Odkrojona część chleba to właśnie „piętka”
Fot. Marek Lawin, 2025 r.

– Zarułko¹¹ ciociu. Jeszcze się soku napiję, bo szczykutki¹² dostałem.

– Dobrze, potoknij¹³ szklankę w misce a sok przelej przez durszlak¹⁴, bo jeszcze nie cedzony i farfocle¹⁵ pływają. Na urodziny wujka ciocia Fela przyjdzie i Kowalscy z Żabiej ... Żeby tylko Kowalski skrzypiec nie zabrał, bo żyndoli¹⁶, aż uszy bolą. Trzeba będzie flaszkę gołdy¹⁷ i zakąskę naszykować.



Durszlak czyli sitko do odcędzania np. makaronu
Fot. Eliza Kraszkiewicz, 2025 r.

- 1 - przeciąg
- 2 - zupa „z wkładką” danie jednogarnkowe
- 3 - podroby
- 4 - kanapka
- 5 - pasztetowa
- 6 - przylepka chleba
- 7 - ciąć powoli, niezdarnie
- 8 - jeść łapczywie, szybko
- 9 - iść, człapać z wysiłkiem
- 10 - nogi
- 11 - zaraz
- 12 - czkawka
- 13 - obmyć, opłukać
- 14 - sitko
- 15 - nieapetyczne zawiesiny, resztki mięzu lub w rosole ścięte białko
- 16 - ciąć niezdarnie, grać wiolinowo, kiepsko
- 17 - wódka



Rupiecie - czyli po łódzku: szmelc, niepotrzebne rzeczy
Źródło: Fot. Beth Macdonald z Unsplash, 2025 r.

– A pan Maniuś, ten wesoly kumpel wuja też przyjdzie?
– Nie wspominaj mi tego kutafona¹⁸! Pożyczył gotówkę i do dziś nie oddał.

– Myślałem, że to galanty¹⁹ chłop jest.

– Był, ale jak poznał jedną lampucere²⁰ to chciał szpanować, napożycał, potem się rozpił i nawet z roboty go wyszmajsneli²¹. Do roboty nigdy wrywny²² nie był i teraz się szlaja²³, jak nygus²⁴ jaki. Czasem zahandluje na Bałuckim Rynku jakimś szmelcem²⁵ albo trefnym towarem...

– Aaa... to takie buty...

– A teraz posłuchaj! Weźmiesz mój piterek²⁶, kojbr²⁷



Żulik – turecki chlebek z rodzynkami
Fot. Marek Lawin, 2025 r.

18 - negatywne określenie faceta

19 - elegancki, do rzeczy, fajny

20 - dziwka, kobieta podejrzanego reputacji

21 - wyrzucić

22 - chętny, szybki do czegoś

23 - włóczyć się

24 - leń

25 - rupiecie, złom

26 - portmonetka

27 - siatka na zakupy??

na zakupy i kupisz u piekarza angiolkę²⁸ i dwa żuliki²⁹. Potem do rzeźnika.

– Do Chmajaja, na winklu³⁰?

Nie, bo Chmajajowa jest fleja³¹ i szantrapa³². Jeszcze ci jakie badziewie³³ wciśnie. Pójdiesz do Szulca na Murarskiej, tam, co po schódkach się wchodzi. Kupisz ćwierć kilo rozmaitości³⁴, kilo brzuszka, a jak będą rapetki³⁵, weź kilo, to jeszcze drygle³⁶ zrobisz. Potem zajdziesz do



Gondka, kupisz kilo śledzi, tytkę³⁷ bajgli³⁸, paczkę „Juno” i kup wujowi dulawkę³⁹, bo mu się stłukła. Wiesz, że lubi się sztachnąć⁴⁰ po jedzeniu ... Ja teraz pozmywam statki⁴¹ a ty leć, tylko się nie grajdaj⁴².

– Lecę ciociu w dyrdy⁴³. Wszystko przytacham⁴⁴!

Tytka - papierowa torebka czasem zwinięta w trójkąt
Fot. Marek Lawin, 2025 r.

28 - biała podłużna długa bułka z pszennej mąki

29 - chlebek turecki, ciemny z rodzynkami

30 - na rogu

31 - brudna, niedbała

32 - nieuprzejma, pyskata

33 - towar słaby, niskiej jakości

34 - mieszanka wędlin plasterkowanych

35 - nóżki wieprzowe

36 - galaretkę z nówek

37 - papierowa torebka „w rożek”

38 - obwarzanki

39 - rurka szklana do papierosów

40 - zaciągnąć się papierosem

41 - pozmywać statki: zmywać naczynia

42 - ociągać się

43 - szybko, w te pędy

44 - przynieść

Zalewajkowy żarcik „Zalewajka, zalewaja”

Zalewajka, zalewaja smakuje najlepiej i nie potrzebne są do niej, jak do jakiegoś żuru, jajka ani jaja.

Zalewajka wg przepisów z Andrespola
Fot. Marek Lawin, 2025 r.



Do zalewajki potrzebne są tylko kartofelki czy ziemniaki i barszcz ukiszony z mąki nie byle jakiej. To musi być mąka żytnia i skóreczka od chleba razowego. Postoi taka mąka z wodą, czyli mieszanka co dzień dogładana, poruszana i już po kilku dniach do sporządzenia zale-

Zalewajka tuż przed podaniem
Fot. Marek Lawin, 2025 r.



wajki jest wskazana.

Czapki z głowy, bo barszcz jest gotowy.

Do dobrej zalewajki wystarczy: ładny kawałek brzuska z wieprzka lub słoninki.

Owędzona Spyrka z kostką chabaninki a do pełni szczęścia i okrasy może być również w towarzystwie pętka swojskiej kiełbasy. A nie zapomnij najpierw o cebulce, jak do rosółu opieczonej co doda smaku, liściu laurowym i o ziarenku pieprzu o dobrym zapachu. Aromat wędzonki i czosnku sprawią, że wywar będzie wyborny ... i ostry.

Ale, ale... na koniec jeszcze żdziebełko śmietanki za-

kwaszonej i maślanki od maselka odcedzonej, wlej do zalewajki – niech się tylko podgrzeje, wymieszaj, pilnuj niech się teraz nie gotuje – taka jest najzdrowsza i najlepiej smakuje.

I do tego życzę wszystkim smacznego!!!

Zalewajka – dolewanie śmietany na ostatnim etapie
Fot. Marek Lawin, 2025 r.





Mieszanie zakwasu lub śmietany
Fot. Marek Lawin, 2025 r.

Znam jeszcze inne przepisy bardziej ubogie, np. „na kijku od kaszanki” i na „haczyku od pieca” – zamiast skwierczenia tłustej słoninki.

Zalewajka to królowa łódzkich stołów. W domach robotników i rolników z pobliskich wiosek.

Zalewajką z pajdą chleba zaczynano dzień, kiedy trzeba było sił do wielogodzinnego dnia pracy.

Koziołek (mątewka) głównie do np. ubijania mleka
Fot. Marek Lawin, 2025 r.



Jedna z gospodyń wiejskich w Andrespolu
Fot. Marek Lawin, 2025 r.

Najprostsza i najuboższa zalewajka mojej babci
Jak przygotować?

Ziemniaki pokroić w kostkę, zalać wodą, dodać cebulę do gotowania, liść laurowy, ziarenko pieprzu, częściej pieprz ziółowy, ząbek czosnku.

Ugotowane ziemniaki zalewamy wcześniej przygotowanym barszczem.

Wzbogacić można śmietaną i przesmażoną słoninką z cebulką.

Korzystamy z bogactwa lasu, czyli grzybów.

Zalawajka na bogato była zwykle po świniobiciu.

Zalewajkę gotowano na wywarze od parzenia kiełbas, kaszanek i innych wyrobów rzeźniczych. Taki wywar nazywano „worką”

Moim szczególnie ulubionym specjałem jest zalewajka zgrzybami czy z kaszanką, na wędzonce, ze śmietanką, ze skwareczkiem i bez niego, ta uboga i ta na bogato. Na zimę i na lato, sami wiecie że zalewajka to najlepsza zupa na świecie.

Ja tak sobie myślę przecież to prawda a nie bajka, wszystkim wiadomo że najlepsza jest:

Nasza Łódzka ZALEWAJKA

Wizyta redakcji „Wędrownika” w Andrespolu
Fot. Marek Lawin, 2025 r.



Koło Gospodyń Wiejskich w Andrespolu

Historia Koła Gospodyń Wiejskich w Andrespolu sięga roku 1958r.

Nieprzerwanie od 60-ciu lat, koło prężnie działa na licznych płaszczyznach związanych z promowaniem tradycji kulinarnej oraz kultywowaniem dorobku naszych przodków.

W chwili obecnej Koło Gospodyń Wiejskich w Andrespolu tworzy 27 członków, w tym 3 mężczyzn, którzy aktywnie uczestniczą w życiu koła. To właśnie dzięki zaangażowaniu tych osób, w czynie społecznym powstała siedziba KGW w Andrespolu.

Działalność Koła to udział w wielu inicjatywach oraz imprezach gminnych, wojewódzkich, a także krajowych, podczas których prezentowane są lokalne specjały kulinarne. Potrawy te, przygotowywane są w oparciu o pieczołowicie przechowywane rodzinne receptury, przekazywane z pokolenia na pokolenie. Na terenie gminy KGW Andrespol utrzymuje bliską współpracę z lokalnymi wła-



Wizyta redakcji „Wędrownika” w Andrespolu
Fot. Marek Lawin, 2025 r.

dziami, Ochotniczą Strażą Pożarną, Sołtysem oraz Związkiem Emerytów. Współpraca koła oprócz organizacji lokalnych, obejmuje również przedsięwzięcia organizowane przez Powiat Łódzki Wschodni, Powiatowy Zespół Doradztwa Rolniczego Brzeziny oraz Krajowa Rada Izb Rolniczych Warszawa.

Efekty prac oraz zaangażowania KGW Andrespol, można śledzić podczas wydarzeń, które na stałe wpisały się w kalendarz kulturalny województwa łódzkiego – Dożynkach Prezydenckich w Spale, Smakach Ziemi Łódzkiej, Mikserze Regionalnym oraz imprezach plenerowych organizowanych przez KRIR gdzie wystawiane są stoiska z tradycyjnym jadłem.

Koło Gospodyń Wiejskich w Andrespolu wiele uwagi przykładają do aktywności w najbliższym regionie. Panie przygotowują okolicznościowe kosze, promują lokalne potrawy, częstują tradycyjnym jadłem wiernych miłośników kuchni staropolskiej podczas dożynek, festynów, turniejów oraz imprez okolicznościowych.



Wizyta redakcji „Wędrownika” w Andrespolu
Fot. Marek Lawin, 2025 r.

Głównym założeniem KGW jest przekazywanie tradycji, aby to co polskie nie zginęło. W związku z tym panie z KGW prowadzą warsztaty dla dzieci z pobliskich szkół oraz przedszkoli, podczas których uczą dzieci jak piec tradycyjny chleb czy przygotować świąteczne wypieki.

Członkowie KGW oprócz uczestnictwa w ww. imprezach, biorą również udział w wielu interesujących wyjazdach, wycieczkach, które pozwalają poznać uroki województwa łódzkiego, a także narodową kulturę.

Ogromny wkład w kultywowanie tradycji, trud i zaangażowanie w tej społecznej misji, nie raz został dostrzeżony.

Koło Gospodyń Wiejskich zostało wyróżnione zaproszeniem do Sejmu na szczególną uroczystość zorganizowaną w związku z 150-leciem Kół Gospodyń Wiejskich, która odbyła się w Pałacu Prezydenckim. Zwieńczeniem tej gali, było cudowne przemówienie Pani Prezydentowej, która doceniła wkład i pasję wszystkich osób związanych z kołami gospodyń wiejskich.

Podsumowując tę 60-cioletnią aktywność KGW Andrespol, pragnę podkreślić, iż aktywność pań, to również dbałość o wymierne działania dokumentujące kulturę i tradycję lokalnej ojczyzny. W ramach śladu dla potomnych, członkinie koła we współpracy ze specjalistą Łódzkiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego – Anną Gołaszewską, złożyły wniosek o wpisanie regionalnej potrawy – „Dziada Kapuścianego” do Krajowego Rejestru Produktów Regionalnych – na Listę Produktów Tradycyjnych, prowadzoną przez Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

Prace te zostały ocenione pozytywnie, czego efektem jest wpisanie na LPT dnia 4 listopada 2016 roku - „Dziada Kapuścianego”.

Wymienione działania to tylko ogrom pracy pań, która – co warto szczególnie podkreślić – realizowana jest w czynie społecznym.



Wizyta redakcji „Wędrownika” w Andrespolu
Fot. Marek Lawin, 2025 r.

KULINARNE HITY KGW ANDRESPOL

Tajny przepis na rogaliki Pani Danusi

Składniki:

1 kg mąki pszennej
10 dkg drożdży
250 ml śmietany 18%, masło
150 dkg naturalnego miodu
5 żółtek
200 ml śmietany 30% lub mleka
Szczypta soli, cukier, powidła domowe
lub czekolada mleczna
1 jajko

Wykonanie:

Do kubka z ciepłym mlekiem lub śmietaną 30 % wsypać szczyptę cukru i drożdże oraz 3 łyżki mąki. Wymieszać, przykryć ściereczką i odstawić na 15 minut do wyrośnięcia. Mąkę przesiać przez sitko, dodać rozczyń z drożdży, masło, żółtka, cukier lub miód oraz śmietaną 18%. Ciasto wyrabiać przez 10 minut, aż będzie gładkie i nie będzie się kleiło do ręki. Przełożyć do miski, przykryć ściereczką i zostawić na 30 min do wyrośnięcia.

Piekarnik nagrzać do 200 stopni Celsjusza. Z ciasta uformować 9 kulek. Rozwałkować na 9 placków, posypać lekko mąką. Każdy placek pokroić radełkiem na 8 „trójkątów” (tak jak kroi się pizzę). Na każdym trójkącie w jego szerszej części ułożyć po łyżeczce powideł lub po 1 kostce czekolady. Zwinąć od szerszego końca formując rogaliki. Posmarować jajkiem i posypać cukrem z góry. Układać na blaszce wyścielonej papierem do pieczenia. Piec przez około 15 minut lub na lekko złoty kolor.

Rolada Magnacka

Przygotowanie rolady zabiera trochę czasu, jest dość pracochłonne ale sądzę, że warto się postarać. Polecam, proszę spróbować – najpierw upiec, później posmakować.

Składniki:

1 kg chudego, surowego boczku
25 dkg mielonego wieprzowego mięsa

25 dkg pieczarek

1 łyżka masła
1 łyżka oleju
1 mały por
1 jajko
Sól, pieprz, oregano, estragon, rozmaryn.

Wykonanie:

Z boczku odcinamy skórę, mięso nacieramy solą oraz pieprzem i odstawiamy na 2 godziny w chłodne miejsce. Pieczarki kroimy w ćwiartki. Następnie krótko je podsmażamy na maśle i studzimy. Białą część pora oczyszczamy, kroimy w krążki. Do mielonego mięsa dodajemy podsmażone pieczarki, pokrojonego pora, jajko, sól, pieprz, a także rozarty rozmaryn. Piekarnik rozgrzewamy do temperatury 180 stopni Celsjusza. Na boczku kładziemy farsz z mięsa i całość rolujemy – ciasto obwiązując bawełnianą nitką – po czym nacieramy ze wszystkich stron estragonem i oregano. Boczek układamy w wysmarowanej olejem brytfannie i wstawiamy do nagrzanego piekarnika. Roladę pieczemy około dwięćdziesięciu minut, co jakiś czas skrapiając ją wodą oraz sosem tworzącym się w trakcie pieczenia. Po wyjęciu z piekarnika studzimy i delikatnie zdejmujemy z niej nitkę. Pokrojoną w plastry roladę, po ułożeniu na półmisku dekorujemy pieczarkami i zieleniną.

Smalec z fasoli

Składniki:

2 szklanki drobnej fasoli
4 cebule średnie
Olej, sól, pieprz, majeranek

Wykonanie:

Fasolę namoczyć na noc. Następnego dnia odcedzić, zalać świeżą wodą i ugotować. Po ugotowaniu odlać wodę, ostudzić i zmiksować. Cebulę podsmażyć na oleju, wymieszać z masą, doprawić do smaku solą, pieprzem i majerankiem. Pycha.

Życzę smacznego.

Miejsce z duszą i historią – – 35 lat Księgarni Ossolineum

Ulica Piotrkowska jest jednym z najbardziej charakterystycznych miejsc w przestrzeni Łodzi. „To wielka metafora” – pisał Zdzisław Jaskuła w felietonie „Paryski bruk i grająca szafa”, wtórując wcześniejszym słowom Jana Sztudyngera – „To największą w Łodzi troską, aby Łódź cała – zmieścić na Piotrkowską”. Przy najsłynniejszej łódzkiej ulicy, pod numerem 181, niemal w samym sercu miasta, od 1990 roku istnieje wyjątkowe miejsce, będące dla wielu mieszkańców nie tylko księgarnią, ale przede wszystkim przestrzenią kulturalną, na którą składają się ulotne wrażenia kryjące się w słowach: pasja, inspiracja i twórcza energia. Księgarnia „Ossolineum”, bo o niej mowa, obchodzi w tym roku swoje 35-lecie. To jubileusz, który skłania do refleksji nad jej historią, znaczeniem na mapie miasta oraz przyszłością w cza-



sach kryzysu czytelnictwa i niemal masowej likwidacji niezależnych księgarń.

Początki w czasach przemian

Historia Księgarni „Ossolineum” sięga burzliwego okresu przemian ustrojowych i społeczno-gospodarczych schyłku lat 80. XX w. W czasach rodzącego się kapitalizmu, gdy redaktor Juliusz Cyperling na łamach „Dziennika Łódzkiego” prognozował rychły koniec zawodu księgarza i tradycyjnych księgarń, Zakład Narodowy im. Ossolińskich – najstarsze z istniejących polskich wydawnictw – przygotowywał się do otworzenia w Łodzi własnej księgarni. Była to czwarta po Wrocławiu, Gdańsku i Szczecinie firmowa placówka. Pomysł jej utworzenia zrodził się w miejscowym środowisku naukowym kilka lat wcześniej, a realne kształty przybrał w 1987 r. Wówczas wydawnictwo otrzymało lokal przy ul. Piotrkowskiej 181, znajdujący się w XIX-wiecznej kamienicy Leopolda Kruschego, wzniesionej wg projektu Piotra Brukalskiego. I choć poprzednim gospodarzem tego miejsca był sklep chemiczny PSS „Społem”, miało ono interesującą księgarską tradycję. W 1919 r. pod tym adresem powstała pierwsza w Łodzi, po odzyskaniu niepodległości, księgarnia „Ognisko”, a dwa lata później funkcjonowała księgarnia „Odrodzenie”, zakupiona następnie przez wydawnictwo „Nasza Księgarnia” i przekształcona w jego filię działającą do czasu likwidacji przez okupantów jesienią 1939 roku.

Za przygotowanie lokalu i jego organizację odpowiedzialna była Anna Łukaszewska, dyrektor oddziału łódzkiego Wydawnictwa „Ossolineum”. Natomiast projekt stylizowanego wnętrza opracowali mgr inż. Andrzej Jagodziński i Bogdan Krzyżanowski, a wykonawcą była firma „Budrem”. Zachowana do dziś koncepcja łącząca w sobie tradycję z nowoczesnością w postaci regałów z ciemnego litego drewna i stolików zapewniających swobodny dostęp do książek została nagrodzona przez Fundację Ulicy Piotrkowskiej w pierwszej edycji konkursu „Najlepsze Wnętrze Roku”.

Uroczyste otwarcie Księgarni „Ossolineum” w dniu 20 marca 1990 r. dokonał Eugeniusz Adamczak – ówczesny dyrektor wydawnictwa, a wśród zaproszonych gości znaleźli się m.in. przewodniczący Rady Narodowej m. Łodzi Andrzej Feliks Grabski, prezydent miasta Waldemar Bohdanowicz oraz księgarze, wydawcy i przedstawiciele łódzkich środowisk naukowych. Placówka od pierwszych chwil cieszyła się dużą popularnością wśród łodzian, a wielu czytelników odwiedzających dziś Księgarnię wspomina dzień jej otwarcia i kolejkę klientów sięgającą aż do ul. Żwirki, czyli ok. 100 m. Oprócz znanych serii Wydawnictwa „Ossolineum”, takich jak „Biblioteka Narodowa”, „Nasza Biblioteka”, „Polski przemysł, polskie rzemiosło”, „Biografie” i „Książki o książce”, księgarnia dysponowała szerokim asortymentem publikacji naukowych i popularno-naukowych, sprowadzanych bezpośrednio z drukarni, z pominięciem Składnicy Księgarskiej i Domu Książki. Szybko zdobyła uznanie i miejsce w czołówce łódzkich księgarń, których rankingi publikowała ówczesna prasa. Jej pierwszymi pracownikami byli: Jolanta Michalak, Danuta Zalewska



i Bożena Marczak, a kierownictwo powierzono Januszowi Janickiemu ze Składnicy Księgarskiej.

Wbrew prognozom dziennikarskim Księgarnia „Ossolineum”, przetrwała trudne czasy transformacji ustrojowej. Trwale wpisała się w kulturalny krajobraz dynamicznie zmieniającego się miasta przystosowując się do nowych warunków społeczno-gospodarczych. Pod własną marką funkcjonowała do 2009 r., kiedy z przyczyn ekonomicznych Wydawnictwo „Ossolineum” zaprzestało prowadzenia firmowych placówek.

Zmiana za sterami

Obecnie Księgarnia „Ossolineum” jest niesieciową księgarnią kameralną prowadzoną przez firmę JET PLUS, do której należy również księgarnia „Erato” w Aleksandrowie Łódzkim, a wcześniej zlikwidowane w ostatnich latach placówki „Róża” w Sieradzu i „ABC” w Ozorkowie. Zarządza nią **Piotr Trybuchowski**, absolwent Polskiej Akademii Księgarstwa na Uniwersytecie Warszawskim, związany z branżą od ponad dwudziestu lat. Z powodzeniem kontynuuje dawne tradycje łącząc je z wyzwaniem współczesności. W swojej ofercie posiada zróżnicowany asortyment ponad siedmiu tysięcy tytułów, wśród których wiodące miejsce nadal zajmują wydawnictwa naukowe i popularnonaukowe, literatura piękna, a także dziecięca i młodzieżowa. Poszerza ją – prawdopodobnie największy w mieście – dział dotyczący Łodzi i regionu. Ciągłe rozbudowywany i na bieżąco aktualizowany obejmuje ponad dwieście różnych pozycji, w tym również czasopisma krajoznawcze wydawane przez PTTK – „Wędrownik” i „Na sieradzkich szlakach”. Za sprawą tej inicjatywy dziś rzeczywiście „cała Łódź” mieści się na Piotrkowskiej.

Wokół Łodzi i regionu skupia się również wiele inicjatyw wydawniczych Księgarni „Ossolineum”. Należą do



nich skierowane do najmłodszych odbiorców: seria kolorowanek „Łódzkie legendy”, gra edukacyjna „Łódzki Nemrod” oraz publikacje pokonkursowe autorstwa dzieci i młodzieży „Bajkowe ABC w Ozorkowie” i „Baśniowy Sieradz”. Obok nich szczególnie miejsce zajmuje książka „Łódź na wodach dziejów. Biografia miasta”, autorstwa łódzkiego historyka Marcina Jakuba Szymańskiego, będąca obecnie jedyną jednotomową powszechnie dostępną publikacją obejmującą dzieje Łodzi od rolniczych początków do 1989 r. Publikacja wydana w 2020 r. została doceniona przez jury 28. Edycji Konkursu „Złoty Eklibris Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Łodzi”, zdobywając nagrodę w kategorii Najlepsza Książka o Łodzi.

Miejsce spotkań i inspiracji

W ambitnej misji promowania wartościowej literatury oraz Łodzi i regionu, wspierania lokalnych autorów, jak również rozwoju edukacji czytelniczej Księgarnia „Ossolineum” wspomaga Fundacja „Zakręcenie Czytaniem” współprowadzona przez Darię Przyłuską oraz Piotra Trybuchowskiego. Obie instytucje wspólnie inicjują liczne przedsięwzięcia o charakterze kulturalnym i edukacyjnym, czyniąc z księgarni ważny ośrodek animacji czytelniczej i kulturalnej. Organizują m.in. spotkania autorskie, warsztaty dla dzieci i dorosłych, konkursy, a także angażują się w lokalne i ogólnopolskie wydarzenia, takie jak „Urodziny Łodzi” czy zainicjowana w 2019 r. „Noc Księgarń”. Współpracują z wieloma łódzkimi instytucjami kultury, w tym Biblioteką Miejską, Muzeum Tradycji Niepodległościowych i Łódzkim Centrum Wydarzeń, a także z lokalnymi organizacjami pozarządowymi działającymi na rzecz rozwoju miasta i regionu. Wśród tych ostatnich szczególnie miejsce zajmuje Centrum Fotografii Krajoznawczej PTTK im. Waldemara

Dońca w Łodzi oraz Regionalna Pracownia Krajoznawcza PTTK w Łodzi. W marcu 2022 r. w gościnnych przestrzeniach księgarni odbył się jubileusz 65-lecia czasopisma „Wędrownik”, połączony z premierą nowej odsłony periodyku, podczas którego na słynnej już kanapie zasiadli przedstawiciele redakcji: Ryszard Bonisławski – redaktor naczelny i Magdalena Pawlak – redaktor i regionalistka, a towarzyszył im Marek Lawin – dyrektor CFK PTTK w Łodzi.

Księgarnia „Ossolineum” działa również w obszarze inkluzji społecznej i dostępności do kultury osób z niepełnosprawnościami m.in. poprzez promocję ich twórczości. W marcu 2023 r. była współorganizatorem wieczoru poetyckiego Moniki Dąbrowskiej – samorzeczniczki w spektrum autyzmu działającej w Fundacji Autism Team, natomiast kilka miesięcy później „Noc Księgarni” uświetnił koncert Borysa Chmielewskiego – wokalisty, autora tekstów i kompozytora również związanego z tą Fundacją – który wystąpił w repertuarze Kabaretu Starszych Panów oraz zaprezentował dwa autorskie utwory.

Część swoich inicjatyw Księgarnia „Ossolineum” kieruje także do księgarzy oraz wydawców przede wszystkim w formie specjalistycznych szkoleń. Natomiast w ramach zawiananego w czerwcu 2025 r. nieformalnego Porozumienia Łódzkich Księgarń i Antykwariatów Nie sieciowych współpracuje z lokalnymi przedstawicielami z branży na rzecz wzmocnienia jej pozycji i wypracowania lepszych warunków funkcjonowania w przestrzeniach miasta, aby zapobiec likwidacji kolejnych księgarni kameralnych.

Wielopłaszczyznowej aktywności nie powstrzymały nawet wielomiesięczne restrykcje sanitarne wprowadzone kilka lat temu w związku z ogólnoswiatową pandemią. Księgarnia „Ossolineum” czynnie włączyła się wówczas do akcji **#KsiążkaNaTelefon** wciąż pozostając do dyspozycji swoich Czytelników. Rozszerzyła swo-



ją działalność o wydarzenia on-line, dzięki czemu jej twórcze inicjatywy zaczęły docierać do odbiorców w całej Polsce, a także zagranicą. Poza **fanpage'm**, posiadającym obecnie blisko dwa tysiące obserwatorów, uruchomiła **kanal na platformie YouTube** udostępniający archiwalne oraz bieżące relacje ze spotkań autorskich oraz innych przedsięwzięć.



W tym trudnym czasie narodziła się idea organizacji Festiwalu Historycznego popularyzującego twórców szeroko rozumianej literatury historycznej oraz walorów historyczno-turystycznych Łodzi i regionu, zgodnie z wiodącym profilem księgarni. Pierwsza edycja festiwalu pod nazwą „Orzeł Biały” odbyła się jesienią 2022 r., następnie była kontynuowana jako „Zrozumieć Historię” (2023) i „Ależ Historia” (2024). Tegoroczna odsłona ponownie odbędzie się pod hasłem „Zrozumieć Historię”. Wydarzenie powstało z myślą o jak najszerszej grupie odbiorców, dlatego oprócz pisarzy – historyków, historyków sztuki, archiwistów, muzealników, podróżników czy regionalistów, wśród zaproszonych gości znajdują się także twórcy literatury dziecięcej oraz prze-





widziane są różnorodne warsztaty m.in. w atrakcyjnej formie wykorzystującej klocki LEGO®. W ciągu trzech lat gośćmi festiwalu byli m.in. prof. Jolanta Daszyńska, Marta Motyl, Katarzyna Dąbkowska, Krystyna Kurczab-Redlich, Bartosz Kieżun, Marek Budzisz, Paweł Jan Mateńczuk ps. Naval, a także znawcy Łodzi i regionu Ryszard Bonisławski, Andrzej Kobalczyk, prof. Krzysztof Stefański, Maciej Klimczak i Krzysztof Olkusz.

W kręgu związanym z Księgarnią „Ossolineum” narodziła się również idea reaktywacji Łódzkich Targów Książki, które w nowej odsłonie zadebiutowały w dniach 22-24 listopada 2024 r. w przestrzeni Dworca Łódź-Fabryczna. Wydarzenie współorganizowane przez Fundację „Zakręcenie Czytaniem” oraz Fundację „Przędzalnia Sztuki”, prowadzoną przez Ewę Żochowską, zgromadziło ponad stu wystawców z całej Polski oraz przyciągnęło sześćdziesiąt tysięcy gości. Ten ogromny sukces sprawił, że Łódzkie Targi Książki zostały docenione w prestiżowym konkursie największego miesięcznika o książkach – „Magazynu Literackiego »Książki «”, otrzymując nagrodę za „Wydarzenie Roku 2024”.

Pokłosiem tego sukcesu był również Letni Festiwal Książki w Łodzi, zorganizowany w ramach 602. Urodzin Łodzi. W dniach 26-27 lipca 2025 r. północny odcinek ul. Piotrkowskiej (od pl. Wolności do skrzyżowania z ulicami Próchnika i Rewolucji 1905 r.) – jako Strefa Książki – stał się miejscem indywidualnych rozmów czytelników



z autorami, wydawcami i księgarzami. Centrum wydarzeń stanowiła zlokalizowana w Pasażu Róży plenerowa scena, na której odbywały się spotkania autorskie.

Wydarzeniu towarzyszyły również tematyczne spacerzy „Śladami łódzkich kryminałów” i „Urbanistyczno-literacki” z Błażem Ciarkowskim, autorem książki „Łódź. Ziemia wymyślona”.

Księgarnia „Ossolineum” to dla większości jej klientów i sympatyków nie tylko punkt handlowy, w którym można zakupić książki. To przede wszystkim miejsce spotkań, interesującej rozmowy, wrażliwości i uważności na potrzeby każdego Czytelnika, a także otwartości na różne – czasem zaskakujące – inicjatywy. Przestrzeń, w której przeszłość splata się z teraźniejszością, a także kreowana jest przyszłość. Dotychczasowa działalność pokazała, iż elastyczność oraz działania idące „z duchem czasu”, przy jednoczesnym poszanowaniu tradycji i przeszłości sprzyjają tworzeniu wyjątkowej społeczności, której częścią może się stać każdy miłośnik literatury i kultury, a także Łodzi i regionu. To od nas i od naszych decyzji czytelnicznych w dużej mierze zależy przyszłość tego wyjątkowego miejsca. Dlatego wolnych chwilach zaglądamy do lokalu Księgarni „Ossolineum” przy ul. Piotrkowskiej 181 oraz odwiedzamy organizowane przez nią wydarzenia.

Fotografie z zasobów Ossolineum i Piotra Trybuchowskiego



CZYTAJ Z PTTK



TURYSTA



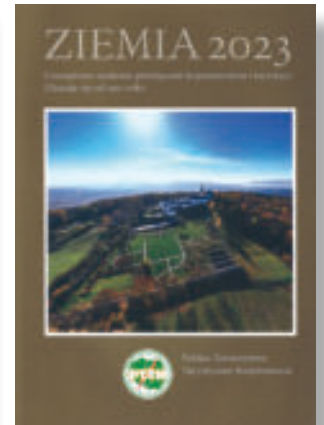
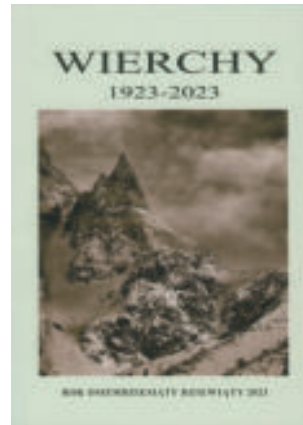
Polskie Towarzystwo Turystyczno - Krajoznawcze to jedna z niewielu organizacji posiadająca tak wiele wartościowych publikacji wychodzących regularnie.

Sztandarową pozycją jest od 2020 r. wortal „Turysta”, w którym publikowane są turystyczne i krajoznawcze artykuły działaczy PTTK. Od 2021 roku czasopismo jest wydawane drukiem.

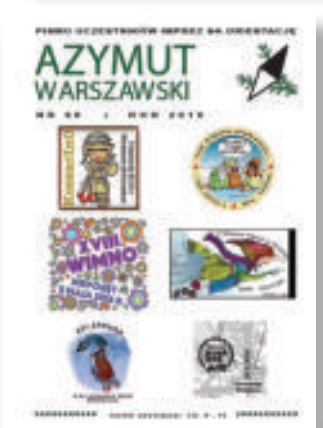
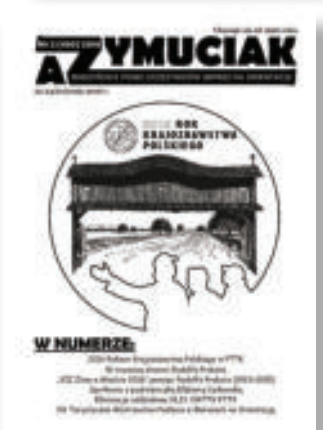
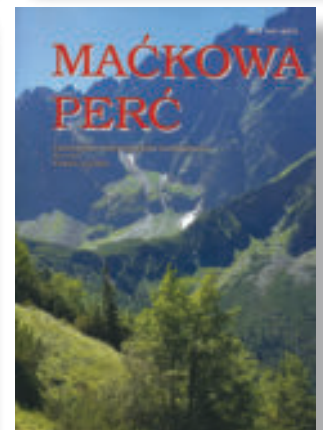
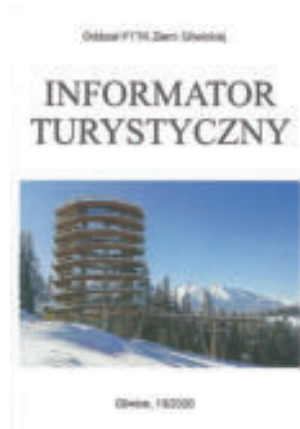
„Turysta” to pismo miłośników piękna Polski i świata, krajoznawców i turystów, przewodników i pasjonatów, członków PTTK i nie tylko...

Redakcja „Turysty” e-mail: turysta@pttk.pl

W środowisku PTTK jest kilkadziesiąt pozycji traktujących o turystyce na wszystkie możliwe sposoby. Zapraszamy do wglądu w numery jakie ukazały się do dziś! Poniżej adres strony i QR kod oraz okładki wybranych pozycji. Kontakt do Redakcji czasopism: <https://centralnabiblioteka.pttk.pl>



CZYTAJ Z PTTK



Chorzów w świetle fleszy

W dniach 23-25.05.2025 r. środowisko fotografów PTTK z całego kraju zagościło w Chorzowie. Wszystko za sprawą **35. Ogólnopolskiego Forum Fotografii Krajoznawczej Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego**. Gospodarzem wydarzenia była Komisja Fotografii Krajoznawczej przy Oddziale PTTK Chorzów przy współpracy z Komisją Fotografii Krajoznawczej ZG PTTK.



Otwarcie Forum w Chorzowie przez Czesława Polańskiego
Fot. Wieńczysława Śliwińska, 2025 r.

Głównym celem wydarzenia była popularyzacja walorów Ziemi Chorzowskiej oraz wymiana doświadczeń i integracja środowiska fotograficznego PTTK.

Uroczystości odbyły się w Hotelu Skaut w Chorzowie prowadzonym przez Śląską Chorągiew ZHP. Tegoroczne uroczyste otwarcie Forum uświetniła obecność Pana Tomasza Zocłońskiego Prezesa PTTK Oddział Chorzów oraz Dyrektora IV Liceum Ogólnokształcącego im.

Andrzej Kowol i Alicja Wrzosek wręczają odznaczenia Instruktorem Fotografii - Marcie Rudzkiej i Michałowi Całce
Fot. Marek Lawin, 2025 r.



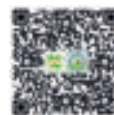
Uczestnicy podczas otwarcia Forum Fotografii Krajoznawczej w Chorzowie
Fot. Czesław Polański, 2025 r.

Marii Skłodowskiej-Curie w Chorzowie Pana Artura Jądwiższoka. Były to trzy dni pełne wrażeń, odznaczeń, prelekcji, prezentacji i pokazów zdjęć. W ramach Forum odbyło się również zebranie Komisji Fotografii Krajoznawczej ZG PTTK oraz obrady instruktorskie i mianowanie nowego Instruktora Fotografii.

Wyróżnienia i odznaczenia podczas Forum:

Odznaka Fotografii Krajoznawczej w stopniu dużym:

- 1) Marta Rudzka;
- 2) Michał Całka;
- 3) Aleksander Grabowski;
- 4) Krzysztof Madej



Uchonorowani dyplomami: Piotr Kopicki, Beata Kopicka, Wieńczysława Śliwińska, Marek Śliwiński, Czesław Polański, Mirosław Majewski.
Wręczający na zdjęciu po prawej: Andrzej Kowol
Fot. Michalina Kraszkiewicz, 2025 r.



Uchonorowani dyplomami i odznakami: Piotr Kopicki, Marek Majchrzak, Michał Całka, Marta Rudzka, Aleksander Grabowski i Krzysztof Madej. Fot. Marek Lawin, 2025 r.

Odnaka Fotografii Krajoznawczej w stopniu złotym:

- 1) Marek Majchrzak

Brązowa Odnaka Zasłużony w pracy PTTK wśród młodzieży:

- 1) Marta Rudzka;
- 2) Michał Całka

List Gratulacyjny KFK ZG PTTK:

- 1) Marek Śliwiński

Dyplom Honorowy z okazji organizacji 35. Ogólnopolskiego Forum Fotografii Krajoznawczej PTTK w Chorzowie 23-25.05.2025:

- 1) Mirosław Majewski;
- 2) Czesław Polański;
- 3) Piotr Kopicki;
- 4) Beata Pawelczyk-Kopicka;
- 5) Wieńczysława Śliwińska;
- 6) Marek Śliwiński

Dyplom Uznania za życzliwość i nieocenione wsparcie w rozwoju pasji fotograficznych uczniów od KFK PTTK Chorzów:

- 1) Dyrekcja SP 10 im. Jana Kochanowskiego w Chorzowie;
- 2) Dyrekcja IV LO im. Marii Skłodowskiej-Curie w Chorzowie;

Odnaka „Zwiedzaj z Aparatem” w stopniu brązowym:

- 1) Piotr Kopicki



Wystawa fotograficzna uczniów ze Szkoły Podstawowej nr 10 im. Jana Kochanowskiego w Chorzowie i IV Liceum Ogólnokształcącego im. Marii Skłodowskiej-Curie w Chorzowie
Fot. Michalina Kraszkiewicz, 2025 r.



Wystawa „Krajobraz w obiektywie” przygotowana przez Centrum Fotografii Krajoznawczej PTTK
Fot. Michalina Kraszkiewicz, 2025 r.

Powołanie Instruktorów Fotografii PTTK:

- 1) Marek Majchrzak: oddział PTTK w Poraju; nr IKF PTTK 251/2025

Forum było również doskonałą okazją do zaprezentowania i obejrzenia wystawy fotograficznej uczniów ze Szkoły Podstawowej nr 10 im. Jana Kochanowskiego w Chorzowie i IV Liceum Ogólnokształcącego im. Marii Skłodowskiej-Curie w Chorzowie oraz wystawy przygotowanej przez Centrum Fotografii Krajoznawczej PTTK „Krajobraz w obiektywie”.

Nie zabrakło także czasu na zwiedzanie Chorzowa i poszukiwanie ciekawych kadrów w miejscach takich jak: Park Śląski, Muzeum Hutnictwa, Górnośląski Park Etnograficzny, Planetarium Śląskie i wielu innych ciekawych zakątkach miasta.

Ciekawe oblicza Chorzowa

Hotel Skaut usytuowany jest na terenie Parku Śląskiego obok Skansenu. To idealna lokalizacja, żeby zwiedzić obiekty znajdujące się na terenie Parku, ale również zobaczyć miasto Chorzów z jego bogatą historią. Pierwsze wzmianki o terenach dzisiejszego Chorzowa pochodzą z XII wieku. Wtedy istniała tu osada o nazwie Chareu (później Chorzów). Była to typowa wieś rolnicza. W średniowieczu teren ten znajdował się pod panowaniem książąt śląskich z dynastii Piastów, Królestwa Czech, Habsburgów, a od XVIII wieku - Prus po wojnach śląskich.

W oczekiwaniu na posiłek po zwiedzaniu miasta Chorzowa. Na zdjęciu Marek Śliwiński, Michalina Kraszkiewicz, Marek Lawin i Wieńczysława Śliwińska. Fot. Piotr Kopicki, 2025 r.



Prawdziwy rozwój miasta miał miejsce w XIX wieku, kiedy powstawały tu zakłady przemysłowe, takie jak Królewska Huta (założona w 1797 roku) – jedna z największych hut żelaza w Prusach, Huta Bismarcka (później Huta Kościuszko), Kopalnie węgla kamiennego, Zakłady Chemiczne (np. Azoty). Wokół tych zakładów rozwinęły się osiedla robotnicze i infrastruktura miejska. W drugiej połowie XIX wieku Królewska Huta była jednym z najważniejszych ośrodków przemysłu ciężkiego na Górnym Śląsku. Po I wojnie światowej, w wyniku powstań śląskich (1919-1921) i plebiscytu, część Górnego Śląska (w tym Królewska Huta) została przyłączona do Polski w 1922 roku.



Lawka – Pomnik Gerarda Cieślaka, legendarnego piłkarza Ru-
chu Chorzów przed budynkiem Poczty Głównej w Chorzowie
Fot. Marek Lawin, 2025 r.

W 1939 roku Chorzów został zajęty przez Niemców, a w czasie wojny działały tu zakłady zbrojeniowe oraz przymusowe obozy pracy. Po wojnie Chorzów nadal był jednym z kluczowych ośrodków przemysłowych Polski. Działały tu m.in.: Huta Kościuszko, Huta Batory, Zakłady Koksochemiczne Hajduki, Zakłady Azotowe, Kopalnie Barbara i Prezydent oraz Konstal. Po transformacji ustrojowej w latach 90. XX wieku większość przemysłu ciężkiego upadła lub została zrestrukturyzowana. Dziś, to miasto usług, kultury i rekreacji. Jest jednym z najbardziej rozpoznawalnych miejsc w Polsce.

Z ciekawostek:

- Chorzów ma jedną z najstarszych hut żelaza w Polsce;
- w 1939 roku było to jedno z najgęściej zaludnionych miast Europy;
- w Chorzowie urodził się m.in.: Kurt Alder, Teodor Kalide, Kazimierz Kutz, Gerard Cieślak, Ryszard Riedel, Mirosław Breguła, Piotr Kupicha.

W mieście zobaczymy tradycyjną śląską zabudowę pomieszaną z PRL-owskimi i współczesnymi bryłami. Miasto Chorzów dla miłośników architektury i mniej uczęszczanych miejsc jest dobrym pomysłem na wycieczkę, w szczególności dla fotografów.

Głównymi atrakcjami Chorzowa są:

Muzeum Hutnictwa: oddane do użytku w listopadzie 2021r. Mieści się w dawnych budynkach Huty Kościuszko. Jest to nowoczesna placówka muzealna z interaktywną, multimedialną wystawą w przystępny sposób



Uczestnicy Forum podczas zwiedzania
Muzeum Hutnictwa w Chorzowie
Fot. Marek Lawin, 2025 r.



Wieża wyciągowa szybu Prezydent w Chorzowie
Fot. Marek Lawin, 2025 r.

przedstawiającą przemysł hutniczy, zarówno dla dzieci jak i dorosłych.

Szyb Prezydent: to fragment jednej z najstarszych i najdłużej działających kopalń na Górnym Śląsku. To najcenniejszy relikwiarz górnictwa węglowego w Chorzowie, zamieniony w wieżę widokową. Wieża ma 42 metry wysokości, a w czasach kiedy powstała była jedną z najnowocześniejszych wież wyciągowych w Europie. Szyb otoczony jest przez niewielki park, gdzie czekają na spacerowiczów plac zabaw, skate park, ścieżki, ławeczki i stacja rowerowa. Częścią kompleksu jest również stylowa kawiarnia i restauracja.

Schron dowodzenia: W 1938 roku został wybudowany schron, z przeznaczeniem na siedzibę sztabu pułku fortecznego. Schron był samowystarczalny, gazoszczelny, posiadał pełną instalację elektryczną i wentylację pomieszczeń. Wyremontowany w latach 2009-2012 i udostępniony zwiedzającym.



Uczestnicy Forum na rynku w Chorzowie
przed pomnikiem Fryderyka Wilhelma von Redena
Fot. Piotr Kopicki, 2025 r.



Zdobywcy wieży wyciągowej z tarasem widokowym szybu Prezydent w kompleksie Szttygarka w Chorzowie
Na zdjęciu Wasko Giorew, Mirosław Andrzejczak, Beata Kopiczka, Michalina Kraszkiwicz, Marek Lawin, Marek Śliwiński
Fot. Piotr Kopiccki, 2025 r.

Nowy Rynek: Wiele osób twierdzi, że nie należy do najpiękniejszych z powodu niespotykanej nigdzie indziej w Polsce estakadzie drogowej, przechodzącej nad płytą rynku. W 2019 r. rynek został zrewitalizowany. Obecnie są tu cztery przeszklone budynki usługowe, a przed ratuszem zainstalowano podświetlaną fontannę, położono wielkogabarytowe płyty betonowe i dwa drewniane podesty z siedziskami z metalu, a także donice z siedziskami i ozdobne kule. W związku ze złym stanem technicznym 02.06.2025 r. estakadę wraz ze wszystkimi obiektami pod nią - zamknięto. Czy estakada zostanie zburzona i przywrócony zostanie rynek w dawnym kształcie? Wielu Chorzowian ma taką nadzieję. W bezpośrednim sąsiedztwie rynku, obok pomnika Friedricha Wilhelma von Redena, w 2020 r. zbudowano tężnię solankową.

Budynek Poczty Polskiej: wybudowano w latach 1891-1892, projektu Johanna Schuberta. Zbudowany na planie nieregularnym, wzniesiony w stylu neogotyckim, dwukondygnacyjny. Dachy są tu wielospadowe z lukarnami, kryte dachówką. Budynek posiada wieżę na planie ośmioboku, a otwory okienne dekorowane są naprzemiennie ceglami w kolorze czerwonym i zielonym.



Budynek Poczty Głównej w Chorzowie
Fot. Marek Lawin, 2025 r.

Park Śląski: kiedyś Wojewódzki Park Kultury i Wypoczynku, obecnie Tauron Park Śląski. Decyzję o budowie Parku podjęto w grudniu 1950 roku z inicjatywy gen. Jerzego Ziętka. Historia Parku jest związana z powojenną odbudową Górnego Śląska i wizją stworzenia tzw. „zielonych płuc” dla uprzemysłowionego regionu. W efekcie stworzono na powierzchni ok. 535 ha jeden z największych tego typu w Europie, kompleks rekreacyjny i przyrodniczy, który dał mieszkańcom miejsce odpoczynku.



Uczestnicy Forum Fotografii Krajoznawczej przed planetarium w Chorzowie
Fot. Czesław Polański, 2025 r.

Planetarium Śląskie (1955 r.): pierwsze tego typu w Polsce, wyposażone w największy w kraju refraktor o średnicy 30 cm. Sala projekcyjna mogła pomieścić 400 widzów, wyposażona w płócienny sferyczny ekran o pow. 1000 m², a w centralnym punkcie umieszczono najnowocześniejszy w tym czasie projektor Carla Zeisla mogący wyświetlić na sztucznym niebie ponad 8000



Park Śląski
Fot. Michalina Kraszkiwicz, 2025 r.

gwiazd. Planetarium w latach 2018-2022 przeszło znaczącą modernizację. Ostatecznie Planetarium zostało przekształcone w Śląski Park Nauki i jest obecnie jednym z najnowocześniejszych parków nauki na świecie.

Stadion Śląski (1956 r.): chyba wszystkim znany jako „Kocioł Czarownic”, z pierwszym w Polsce sztucznym oświetleniem elektrycznym (1959 r.). Był główną areną reprezentacji Polski w piłce nożnej, ale również areną żużlową. Organizowano tu także zawody lekkoatletycz-

ne, koncerty i różne imprezy masowe. To tu odbyły się koncerty m.in. The Rolling Stones (1998 r.), U2 (2005 r.), Metallica (2008 r.), AC/DC (2010 r.), a w 1997 r. papież Jan Paweł II odprawił tu mszę świętą.

W 2017 r. zakończono modernizację stadionu. Stadion otrzymał nowoczesny dach membranowy, a pojemność, to 55 211 miejsc. Dzisiaj Stadion Śląski jest określany jako „Narodowy Stadion Lekkoatletyczny”. Pełni rolę rezerwowego stadionu narodowego dla reprezentacji Polski w piłce nożnej. Organizowane są tu również koncerty i wydarzenia masowe.

Górnośląski Park Etnograficzny (Skansen): budowę rozpoczęto w 1964 roku, a pierwsze obiekty udostępniono do zwiedzania w roku 1975. Na ok 22 ha możemy zobaczyć ponad 80 zabytkowych budynków. To „żywa wieś”, gdzie wszystkie budynki są autentyczne, przewiezione z prawdziwych miejscowości. Możemy zobaczyć zagrody

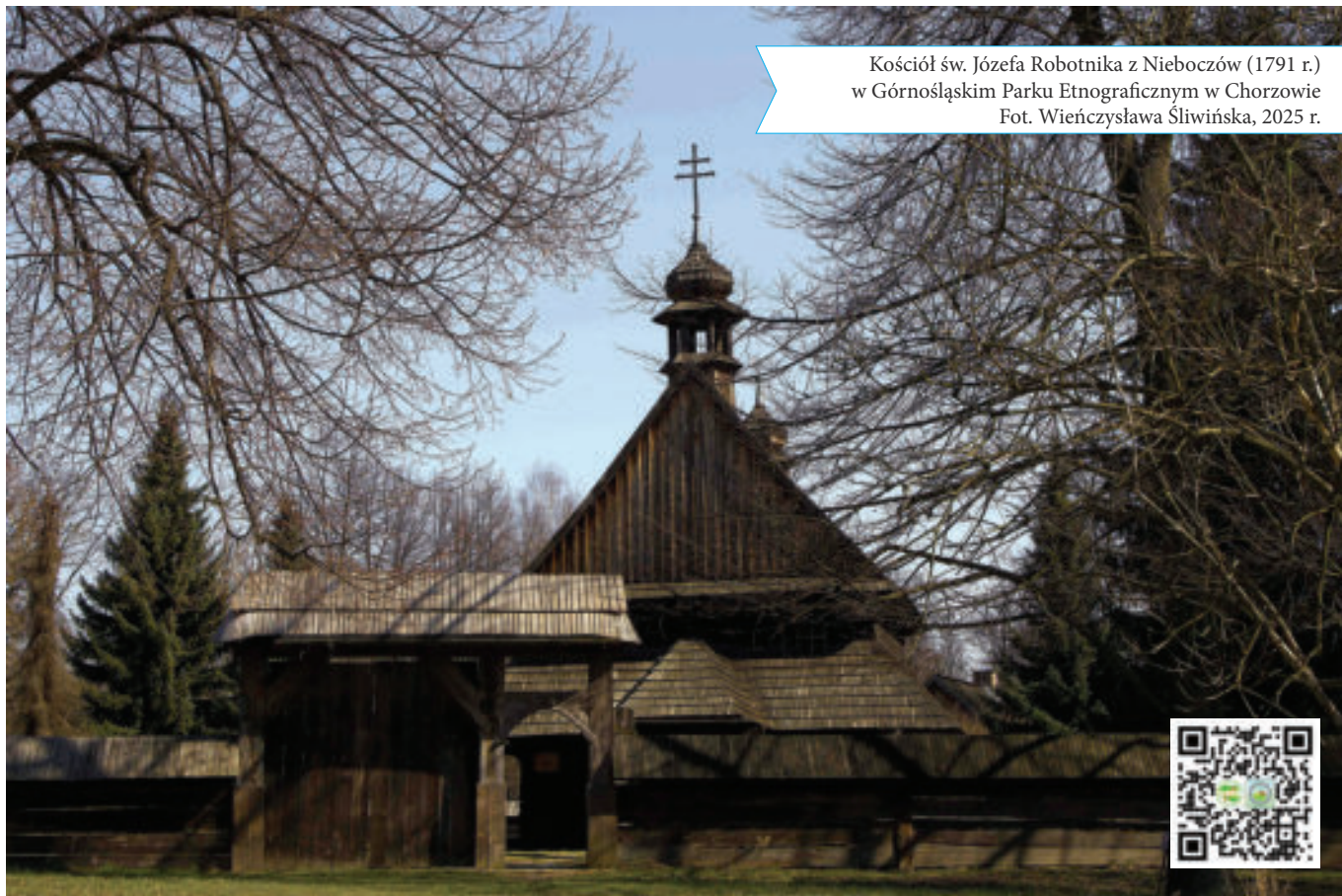


Chalupa groniowa ze Świerczyńca
w Górnośląskim Parku Etnograficznym w Chorzowie
Fot. Wieńczysława Słowińska, 2025 r.

chłopskie z oryginalnymi sprzętami, meblami i izbami, które pokazują życie rolników sprzed 200 lat, drewniane kapliczki i przepiękny kościół św. Józefa Robotnika z Nieboczów (wieś niedaleko Raciborza) z 1791 r. – to prawdziwa perełka Skansenu. Była to wiejska kaplica filialna. Wykonany w całości z drewna modrzewiowego, w stylu późnobarokowym, z charakterystyczną wieżyczką na dachu i gontowym pokryciem. Kościółek przeniesiono do Skansenu, aby zachować go dla przyszłych pokoleń. Uroczyste poświęcenie odbyło się w 1978 r. Obecnie Kościół pełni funkcję zarówno muzealną, jak i sakralną. Odprawiane są tu msze i nabożeństwa w święta, jak również śluby w stylu ludowym. To jest jedno z najczęściej fotografowanych miejsc w całym Skansenie.

Ciekawostką jest to, że w Nieboczowach nie ma już oryginalnej wsi. Ta została całkowicie wysiedlona i zalana, a na tym terenie utworzono zbiornik retencyjny Racibórz Dolny. Tak więc można powiedzieć, że kościół z Nieboczów, to nie tylko zabytek, ale także symbol ocalonej pamięci – przeniesiony z miejsca, które fizycznie już nie istnieje, ale duchowo trwa nadal w chorzowskim skansenie.

Rosarium: ogród różany otwarty w 1968 r. Na powierzchni 7 ha rośnie tu kilkadziesiąt tysięcy róż w setkach odmian. Niektóre odmiany róż pochodzą z kolekcji królewskich ogrodów w Anglii i Niemczech. W 2013 r. posadzono tu odmianę „Jerzy Ziętek”, nazwaną na cześć twórcy Parku Śląskiego. To róża o delikatnie różowych kwiatach i intensywnym zapachu. W 1989 r. posadzono tu „różę pokoju” – sadzonkę pochodzącą z ogrodów watykańskich, jako symboliczny gest końca epoki PRL. W 2020 r. rozpoczęto rewitalizację Rosarium. Odnowiono alejki, pergole, system nawadniania i nasadzono



Kościół św. Józefa Robotnika z Nieboczów (1791 r.)
w Górnośląskim Parku Etnograficznym w Chorzowie
Fot. Wieńczysława Słowińska, 2025 r.





Rosarium w Parku Śląskim
Fot. Marek Śliwiński, 2025 r.

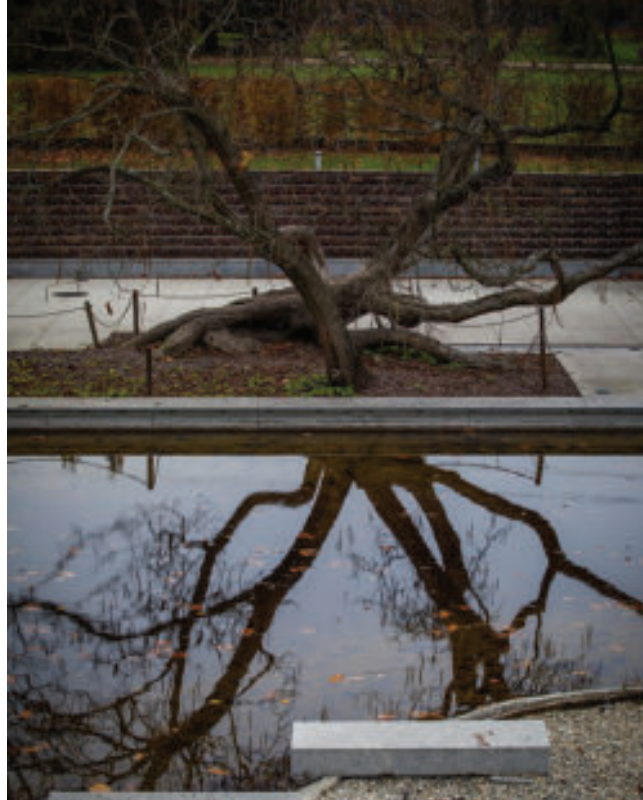
nowe odmiany róż. To jedno z najpiękniejszych i najbardziej romantycznych miejsc w całym regionie, będące miejscem spotkań i sesji zdjęciowych, gdzie do dziś wiele par robi tu zdjęcia ślubne. Obecnie Rosarium w Parku Śląskim jest największym rosarium w kraju i jednym z największych w Europie Środkowej. To również miejsce koncertów muzyki poważnej i jazzowej, a także miejsce plenerów artystycznych i wystaw florystycznych. To miejsce, gdzie przemysłowy kiedyś region, pokazuje swoje delikatne, pełne kolorów i zapachów kwitnące oblicze.



Ławeczka Karolinki i Karlika w Rosarium w Chorzowie
Fot. Marek Śliwiński, 2025 r.

Ogród Japoński: to spokojna, nieco ukryta przestrzeń – idealna na chwilę wytchnienia. W 2023 r. ogród został uznany za jedno z 10 najpiękniejszych miejsc fotograficznych na Śląsku. Rośnie tu ponad 70 gatunków roślin, gdzie część z nich to oryginalne odmiany azalii i klonów japońskich sprowadzonych specjalnie dla tego przedsięwzięcia. System nawodnień, to ekologiczne rozwiązanie oparte na obiegu zamkniętym, które utrzymuje czystość i równowagę biologiczną stawu.

ELKA: uruchomiona 7 września 1967 r. trasa pierwotna składała się z trzech odcinków ze stacjami przesiadkowymi tworzącymi trójką: Stadion Śląski – Wesołe



Ogród Japoński w Parku Śląskim
Fot. Marek Śliwiński, 2025 r.

Miasteczko – Planetarium – Stadion Śląski. Cała długość miała 5,5 km. W 2006 r. została wyłączona z użytkowania ze względu na zły stan techniczny. Ponownie uruchomiono nową ELKE 8 września 2013 r., a właściwie jej pierwszy odcinek: Stadion Śląski – Wesołe Miasteczko (długość 2,185 m). W grudniu 2023 r. uruchomiono drugi odcinek: Wesołe Miasteczko – Planetarium (1,714 m). Obecnie czekamy na ukończenie prac związanych z uruchomieniem trzeciej linii: Planetarium – Stadion Śląski, dzięki czemu kolejka powróci do historycznego układu



Elka w Parku Śląskim
Fot. Marek Śliwiński, 2025 r.

trójką. Planowane zakończenie prac, to wiosna 2026 r.

ELKA, to nie tylko środek transportu, ale jedna z kluczowych atrakcji. Z wysokości możemy podziwiać Rosarium, ZOO, Wesołe Miasteczko, promenadę Ziętka i wiele innych pięknych miejsc. ELKA jest symbolem odrodzenia – stara Elka była bardzo popularna, ale wymagała remontu i modernizacji, co udało się zrealizować.

Na terenie Parku Śląskiego znajduje się kulturowa restauracja Przystań (obecnie „Browar Przystań”), gdzie kręcono m.in. sceny do filmu „Daleko od szosy”.



Ogólnopolskie szkolenie kierowników Regionalnych Pracowni Krajoznawczych PTTK w Gorzowie Wlkp.

W dniach 8–11 maja 2025 roku odbyło się doroczne spotkanie kierowników Regionalnych Pracowni Krajoznawczych PTTK w Gorzowie Wielkopolskim. To ważne wydarzenie na mapie działań krajoznawczych PTTK, organizowane cyklicznie w różnych regionach Polski, ma na celu integrację środowiska, wymianę doświadczeń, prezentację dobrych praktyk oraz rozwój kompetencji przedstawicieli PTTK w zakresie edukacji regionalnej i krajoznawczej.



Logo organizatora RPK Oddział Ziemi Gorzowskiej na materiałach przygotowanych dla uczestników szkolenia
Fot. Sylwia Nowak, 2025 r.

Organizatorami tegorocznego szkolenia byli: Regionalna Pracownia Krajoznawcza PTTK Oddziału Ziemi Gorzowskiej w Gorzowie Wielkopolskim, Oddział PTTK Ziemi Gorzowskiej, Komisja Krajoznawcza Zarządu Głównego PTTK. Zadanie zostało dofinansowane ze środków Zarządu Głównego PTTK.

Partnerami wydarzenia byli:

Wojewódzki Ośrodek Metodyczny, Biblioteka Pedagogiczna i Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. Zbigniewa Herberta w Gorzowie Wielkopolskim, Ośrodek Muzealno-Edukacyjny Parku Narodowego „Ujście Warty” w Słońsku, Muzeum Martyrologii w Słońsku oraz Miejska Biblioteka Publiczna w Witnicy.

Szkolenie rozpoczęło się w murach gorzowskiej biblioteki wojewódzkiej, gdzie uczestnicy spotkali się z pasjonatami edukacji regionalnej. Inspirujące wystąpienie miała Małgorzata Mischczak, która wspólnie z uczniami SP nr 16 w Gorzowie Wielkopolskim, w ramach Filmoteki Szkolnej, zrealizowała projekt animacji poklatkowych



Monika Żołędziejewska, Hanna Ciepela, Hanna Rudzińska, Barbara Tymśzan podczas szkolenia kierowników RPK
Fot. Sylwia Nowak, 2025 r.

ukazujących miejskie legendy. W dalszej części, Kazimierz Ligocki przybliżył historię jednej z najciekawszych willi Gorzowa, podkreślając znaczenie Multimedialnej Encyklopedii Gorzowa Wielkopolskiego jako nowoczesnego narzędzia krzewienia lokalnej tożsamości.

Szczególnym punktem programu było także zwiedzanie regionalnych wystaw przygotowanych w przestrzeni dawnej willi fabrykanckiej, poświęconych dwóm niezwykłym kobietom – Papuszy tj. Bronisławie Wajs (1908–1987), romskiej poetce, której twórczość poruszała tematykę tożsamości i marginalizacji, oraz Chryście Wolf (1929–2011), jednej z najważniejszych niemieckich pisarek XX wieku. Obie ekspozycje stały się inspiracją do rozmów o roli kobiet w kształtowaniu regionalnego dziedzictwa kulturowego.

Drugi dzień wypełniły zajęcia terenowe w powiecie gorzowskim. Wizyta w Słońsku pozwoliła uczestnikom poznać potencjał edukacyjny Parku Narodowego „Ujście Warty”, jednego z najważniejszych obszarów ornitolo-



Wizyta w Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej im. Zbigniewa Herberta w Gorzowie Wielkopolskim
Fot. Sylwia Nowak, 2025 r.



gicznych w Polsce. Szczególne wrażenie zrobił nowoczesny, multimedialny Ośrodek Muzealno-Edukacyjny ORNITOVO, który poprzez interaktywne wystawy, stanowiska dźwiękowe, prezentacje i modele 3D umożliwia

Karta pracy przygotowana dla uczestników szkolenia w Muzeum Parku Narodowego „Ujście Warty”.
Fot. Sylwia Nowak, 2025 r.

wciągające poznawanie przyrody doliny Warty. Uczestnicy mieli okazję zapoznać się z bogactwem lokalnej awifauny, poznać znaczenie obszarów podmokłych oraz innowacyjne metody edukacji przyrodniczej. Ośrodek ten to idealna przestrzeń do działań edukacyjnych dla osób w różnym wieku i modelowe połączenie ochrony środowiska i nowoczesnej dydaktyki.



Interaktywna i multimedialna wystawa w Muzeum Parku Narodowego „Ujście Warty”
Fot. Sylwia Nowak, 2025 r.



Interaktywna i multimedialna wystawa w Muzeum Parku Narodowego „Ujście Warty”
Fot. Sylwia Nowak, 2025 r.



Muzeum Martyrologii w Słońsku
Pomnik przed głównym budynkiem Muzeum
Fot. Sylwia Nowak, 2025 r.



Wywiad z Hanną Rudziańską telewizji TVP3 z Gorzowa
przed Muzeum Martyrologii w Słońsku
Fot. Sylwia Nowak, 2025 r.

Nie mniej poruszająca była wizyta w Muzeum Martyrologii w Słońsku (dawne Sonnenburg). Uczestnicy, pod opieką dr. hab. prof. Przemysława Słowińskiego z Akademii Jakuba z Paradyża w Gorzowie Wielkopolskim – autora wystawy – zwiedzili multimedialną ekspozycję poświęconą historii niemieckiego więzienia i obozu

Sonnenburg. Przejmująca narracja, nowoczesne środki przekazu i głęboka refleksja nad historią miejsca uczyniły to spotkanie ważnym doświadczeniem edukacyjnym i emocjonalnym.

W dalszej części dnia odbyło się zwiedzanie Edukacyjnego Parku Dendrologicznego PTTK w Mościcach –



Muzeum Martyrologii w Słońsku
Sala wystawiennicza w budynku Muzeum
Fot. Sylwia Nowak, 2025 r.



Park Drogowskazów w Gorzowie Wielkopolskim.
Fot. Marek Lawin, 2025 r.



Wykład Władysława Wróblewskiego w Witnicy podczas szkolenia kierowników RPK w Gorzowie Wielkopolskim
Fot. Marek Lawin, 2025 r.

miejsca, które łączy edukację przyrodniczą z działaniami na rzecz krajoznawstwa. W Miejskiej Bibliotece Publicznej w Witnicy dyrektor Władysław Wróblewski zaprezentował kolekcję unikatowych widokówek sprzed II wojny światowej związanych z regionem oraz zasoby Gorzowskiej Biblioteki Cyfrowej. Zwińczeniem dnia było oprowadzanie po wyjątkowym, tematycznym Parku Drogowskazów i Słupów Miłowych Cywilizacji, którego pomysłodawcą był wybitny regionalista Zbigniew Czarnuch.

Sobota upłynęła pod znakiem szkoleniowej intensywności. Spotkania w Bibliotece Pedagogicznej oraz w Wojewódzkim Ośrodku Metodycznym dotyczyły m.in. nowoczesnych form popularyzowania wiedzy o regionie, z naciskiem na wykorzystanie generatywnej sztucznej inteligencji w pracy krajoznawczej. Kluczowym punktem programu było szkolenie prowadzone przez Małgorzatę Pawłowską z Komisji Krajoznawczej ZG PTTK oraz Marię Janowicz z Centralnej Biblioteki PTTK. W trakcie dyskusji między pracownikami dzieliliśmy się doświadczeniami, metodami pracy, a także



Dział regiolany Biblioteki Publicznej jako mogli oglądać uczestnicy szkolenia kierowników RPK w Gorzowie Wlkp.
Fot. Marek Lawin, 2025 r.

wyzwaniami, z jakimi się mierzymy na co dzień. Z tej różnorodności perspektyw wyłoniła się prawdziwa siła naszego środowiska – zaangażowanie, pasja i wspólna misja ochrony i popularyzacji lokalnego dziedzictwa. Wśród omawianych projektów pojawiły się m.in. aktualizacja Kanonu Krajoznawczego dla poszczególnych województw, „Kobiety dla Krajoznawstwa” a także „Słownik Krajoznawców Polskich”.

Niedzielny spacer po Starym Mieście w Gorzowie Wielkopolskim był okazją do praktycznego pokazania, jak można wykorzystać elementy gry terenowej w poznawaniu przestrzeni miejskiej. Uczestników szkolenia oprowadziła Hanna Rudzińska – kierowniczką Regionalnej Pracowni Krajoznawczej PTTK w Gorzowie Wielkopolskim, doświadczona przewodniczka, animatorka kultury i regionalistka.

To były niezwykle inspirujące i intensywne dni – pełne wartościowych spotkań, odkryć i wymiany doświadczeń. Już teraz czekamy na kolejne spotkanie – za rok – by znów dzielić się pasją do małych ojczyzn, wzmacniać współpracę i budować krajoznawczą wspólnotę PTTK.

Uczestnicy szkolenia kierowników RPK zwiedzający Edukacyjny Park Dendrologiczny PTTK w Mościcach
Fot. Marek Lawin, 2025 r.



Relacja z wyjazdowego posiedzenia Głównej Komisji Rewizyjnej PTTK w Łodzi

Jesienne posiedzenie Głównej Komisji Rewizyjnej PTTK odbyło się w Łodzi w dniach 17–19 października 2025 r. na zaproszenie Centrum Fotografii Krajoznawczej PTTK. Trzydniowy program łączył obrady, wizytację oraz bogaty blok krajoznawczy, pozwalający członkom GKR poznać dziedzictwo przemysłowe i kulturowe regionu łódzkiego.

Po przyjeździe i zakwaterowaniu uczestnicy udali się do siedziby CFK PTTK, gdzie powitał ich gospodarz spotkania, kol. Marek Lawin, dyrektor CFK PTTK wraz ze współpracownikami – kol. Michaliną Kraszkiewicz i kol. Sylwią Nowak, tworząc serdeczną i profesjonalną atmosferę od początku wizyty. W piątkowe popołudnie przeprowadzono wizytację pomieszczeń i zbiorów

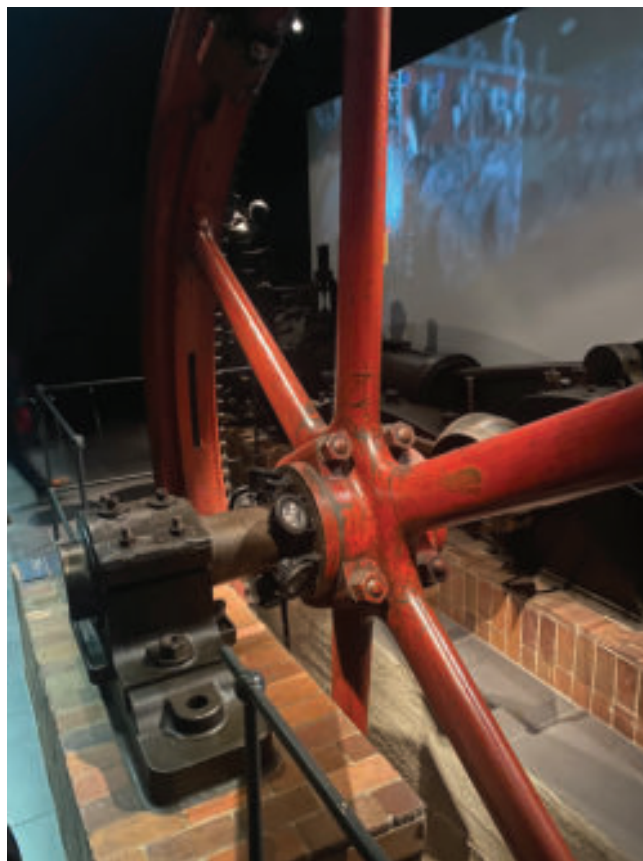


Prezentacja działalności CFK PTTK członkom Głównej Komisji Rewizyjnej w siedzibie Centrum w Łodzi
Fot. Sylwia Nowak, 2025 r.



Prezentacja zbiorów CFK PTTK członkom Głównej Komisji Rewizyjnej w siedzibie Centrum w Łodzi
Fot. Dariusz Kuźelewski, 2025 r.

Centrum, zapoznając się z aktualnymi projektami oraz możliwościami wykorzystania zasobów fotograficznych w działalności programowej Towarzystwa. Wieczorem



Ekspozycja wystawy „Miasto – Moda – Maszyna” w Centralnym Muzeum Włókiennictwa w Łodzi
Fot. Dariusz Kuźelewski, 2025 r.

członkowie GKR zwiedzili Centralne Muzeum Włókiennictwa i Park Kultury Miejskiej – jedno z najważniejszych miejsc przypominających o włókienniczych tradycjach miasta – a dzień zakończyła integracyjna kolacja.

Sobotnie obrady skoncentrowane były na bieżących zadaniach GKR oraz analizie materiałów z dokonanych kontroli i wizytacji. W drugiej części spotkania dołą-

XVIII-wieczny drewniany kościół, konstrukcji zrębowej św. Wojciecha w Dobroniu
Fot. Dariusz Kuźelewski, 2025 r.





Muzeum Kanału „Dętka” – Plac Wolności w Łodzi
Oddział Muzeum Miasta Łodzi
Fot. Dariusz Kuźelewski, 2025 r.

czyli przedstawiciele oddziałów PTTK z województwa łódzkiego. Rozmowy dotyczyły zarówno problemów i doświadczeń terenowych jednostek Towarzystwa, jak i oczekiwań wobec działań Komisji. Szczególne miejsce zajęła dyskusja dotycząca prac nad zmianami w Statucie PTTK oraz interpretacji przepisów wewnętrznych w kontekście rozpoczętej kampanii sprawozdawczo



Skansen Lokomotyw w Karsznicach (Zduńska Wola)
Fot. Dariusz Kuźelewski, 2025 r.

-wyborczej przed XXI Walnym Zjazdem PTTK. Po południu uczestnicy wyruszyli na spacer jednym z najważniejszych traktów miejskich – ulicą Piotrkowską – a następnie zwiedzili m.in. Muzeum Kanału „Dętka”, Plac Wolności oraz historyczny kompleks Manufaktury.

Niedziela upłynęła pod znakiem wycieczki krajoznawczej w regionie łódzkim. Trasa prowadziła przez Pabianice, Łask, Zduńską Wolę oraz Dobroń. Uczestnicy zwiedzili m.in. zabytkowe kościoły drewniane, Europejski Park Rzeźby oraz Skansen Lokomotyw w Karsznicach. Wyjazd był okazją do poznania bogatego i niejednorodnego dziedzictwa regionu.

Posiedzenie w Łodzi okazało się nie tylko ważnym etapem prac Głównej Komisji Rewizyjnej, lecz także inspirującym spotkaniem z lokalnym środowiskiem PTTK oraz łódzką tradycją krajoznawczą.



Członkowie GKR podczas wycieczki po regionie łódzkim.
Zdjęcie w Parku Rzeźby w Pabianicach
Fot. Michalina Kraszkiewicz, 2025 r.

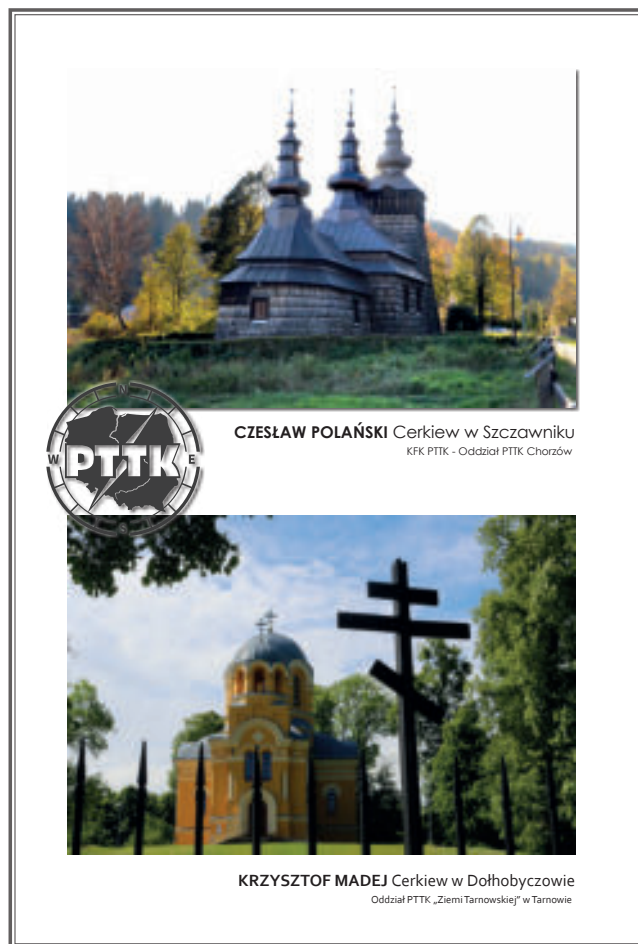


Współczesna i archiwalna fotografia krajoznawcza w środowisku Polskiego Towarzystwa Turystyczno - Krajoznawczego

Środowisko fotograficzne PTTK od lat udowadnia, że polski krajobraz jest niewyczerpanym źródłem inspiracji i przestrzeni, w której pasja do wędrówek i odkrywania spotyka się z wrażliwością artystyczną.

Współtwórcami wystawy są instruktorzy fotografii, członkowie PTTK, przedstawiciele klubów i komisji fotograficznych z całego kraju – od Białegostoku po Żywiec, od Cieszyna po Elbląg. Każdy z nich patrzy inaczej, każdy zauważa coś, co umyka innym. Już po raz czwarty Centrum Fotografii Krajoznawczej PTTK im. Waldemara Dońca w Łodzi wraz z Oddziałem Warszawskim PTTK zaprasza na wystawę **KRAJOBRAZ W OBIEKTYWIE** – wyjątkową prezentację twórczości osób patrzących na Polskę przez pryzmat szlaku, podróży i aparatu fotograficznego.

Dla fotografów i krajoznawców PTTK praca z aparatem to nie tylko pasja, lecz także odpowiedzialność za kontynuację dorobku pokoleń – od Jana Bułhaka, twórcy idei „krajobrazu ojczystego”, po wybitnych fotografów takich jak Edward Falkowski, Tadeusz Dohnalik, Henryk Poddębski czy Fryderyk Kremser, którzy przez dekady budowali fundament polskiej fotografii krajoznawczej. Wędrujący dziś z aparatami członkowie PTTK świadomie wpisują się w tę tradycję, traktując fotografowanie nie tylko jako indywidualny środek wyrazu, lecz także jako formę służby pamięci i troski o polski pejzaż.



CZESŁAW POLAŃSKI Cerkiew w Szczawniku
KFK PTTK - Oddział PTTK Chorzów

KRZYSZTOF MADEJ Cerkiew w Dołhobyczowie
Oddział PTTK „Ziemi Tarnowskiej” w Tarnowie

Jedna z plansz z czwartej wystawy z 2025 roku
Fot. arch. CFK PTTK, „Krajobraz w obiektywie”

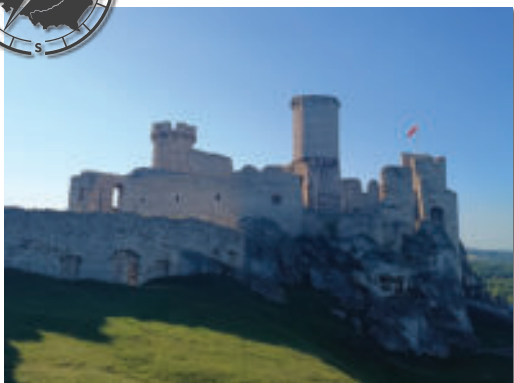
Coroczne Ogólnopolskie Forum Fotografii Krajoznawczej PTTK, liczne plenery oraz spotkania klubów fotograficznych sprawiają, że twórcy z całej Polski nieustannie poszukują nowych ujęć i opowieści o prze-

Wałbrzych – pola o zachodzie Słońca
Fot. Kazimierz Szymela, 2022 r.





MIROSLAW ANDRZEJCZAK Zamek w Mirowie
KFK PTTK - Oddział PTTK Chorzów



MICHALINA KRASZKIEWICZ Ogrodzieniec
Centrum Fotografii Krajoznawczej PTTK w Łodzi

Jedna z plasz z czwartej wystawy z 2025 roku
Fot. arch. CFK PTTK, „Krajobraz w obiektywie”



IWONA KARPIŃSKA Sopot
Sopocki Klub Fotograficzny - Oddział PTTK Sopot



MAREK ŚLIWIŃSKI Bobolice
KFK PTTK - Oddział PTTK Chorzów

Jedna z plasz z czwartej wystawy z 2025 roku
Fot. arch. CFK PTTK, „Krajobraz w obiektywie”

strzeni. Dorobek fotograficzny PTTK jest imponujący, a różnorodność spojrzeń buduje wielobarwny obraz polskiego krajobrazu – zmiennego, dynamicznego i niepowtarzalnego.

Gorąco zapraszamy do oglądania wystawy – zarówno w przestrzeni wirtualnej, jak i podczas wydarzeń towarzyszących. Mamy nadzieję, że ta bogata kolekcja zdjęć nie tylko ucieszy Państwa oko, lecz także zachęci do wędrówek i własnych twórczych poszukiwań.

Sopot
Fot. Małgorzata Szymańska, 2024 r.





Tadeusz Dohnalik - fotograf, krajoznawca i dokumentalista

Głównym przedsięwzięciem CFK PTTK w bieżącym roku był projekt pn. „Opracowanie, udostępnienie i zabezpieczenie archiwalnych fotografii Tadeusza Dohnalika” współfinansowany przez Naczelną Dyрекcję Archiwów Państwowych w ramach programu Wspieranie Działń Archiwalnych 2025. Jest to kolejna inicjatywa CFK PTTK, której celem było nie tylko ratowanie pamięci

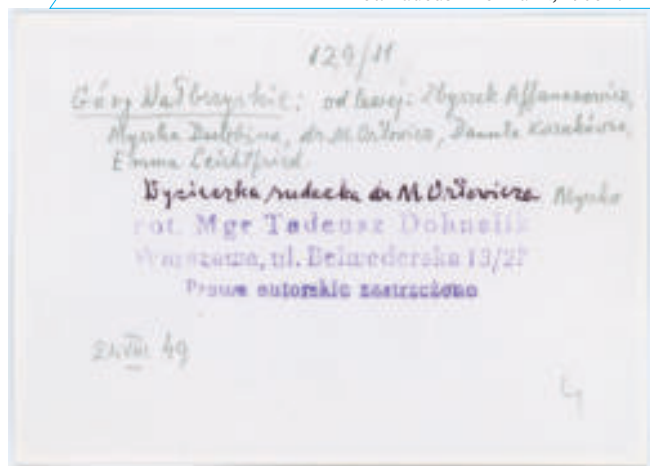


o twórczości wybitnych krajoznawców i fotografów, ale także ponowne odkrywanie świata ich oczyma.

Pracując nad spuścizną Tadeusza Dohnalika, mieliśmy wrażenie, że wyruszamy w fascynującą podróż jego



Tatrzański krajobraz
Fot. Tadeusz Dohnalik, 1953 r.

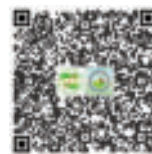


Przykładowy rewers z opisem Tadeusza Dohnalika
Fot. skan CFK PTTK

śladami. Na nasz warsztat trafiło ponad 8200 wglądówek i negatywów, które były zaproszeniem do nowych, krajoznawczych wypraw. Dohnalik z budzącą nasz podziw skrupulatnością zapisywał okoliczności i daty wykonania fotografii, numery negatywów, czasem nawet drobne uwagi techniczne. Dzięki temu mogliśmy odtworzyć te wyjątkowe wędrówki – krok po kroku, kadr po kadrze – tak, jakbyśmy szli tuż obok niego, z aparatem przewieszonym przez ramię.

Na odwrociach znajdowały się również inicjały osób, którym fotografie były ofiarowane, oraz nazwy wydawnictw, gdzie je publikowano. To pozwoliło nam prześledzić nie tylko trasy wędrówek krajoznawczych, ale i dalsze losy zdjęć – od prywatnych kolekcji przyjaciół po łamy krajoznawczych i turystycznych czasopism.

Ważnym elementem zbioru były wyjazdy referentów turystyki, których celem było przygotowanie krajoznawczej inwentaryzacji. W obszarze zainteresowań znalazły się wówczas zachodnie obszary należące po II wojnie światowej do Polski tzw. ziemie odzyskane – tereny, które po 1945 roku wymagały poznania, opisanie i udokumentowania.



Tatry - wycieczka dr. Mieczysława Orłowicza
Fot. ze zbiorów Tadeusza Dohnalika, 1953 r.

Pierwsze akcje dokumentacyjne tego typu zainicjowało Polskie Towarzystwo Krajoznawcze (1946 r.). Była to pionierska próba fotograficznego opisu nowych ziem. Do tych działań włączyły się również instytucje państwowe m.in. Biuro Turystyki Ministerstwa Komunikacji. Z czasem powstały całe ekipy „wędrównych specjalistów”, w skład których wchodził nie tylko krajoznawcy, lecz także historycy, geografowie czy przyrodnicy. Do takiej grupy należeli właśnie Tadeusz Dohnalik i dr Mieczysław Orłowicz. Ich praca wykraczała poza zwykłe wykonywanie zdjęć i dokumentowanie otoczenia. Fotografie były elementem integracji społeczności. Pomagały nowym mieszkańcom lepiej zrozumieć przestrzeń, którą przyszło im zasiedlić tuż po wojnie światowej – uczyły oswajając krajobrazy, odkrywać ślady przeszłości i budować nową tożsamość. W ten sposób krajoznawstwo splecione z fotografią stało się jednym z kluczowych czynników kształtujących więź z tymi terenami.

Opracowany przez CFK PTTK zbiór to także pejzaże, obrazy turystycznej infrastruktury – schroniska

górskie, stacje wodne, ośrodki PTTK. To również fotografie dokumentujące bolesne wydarzenia naszej historii: miejsca pamięci oraz ślady wojennych zniszczeń. Obok nich znajdziemy także kadry, w których – dosłownie – „na naszych oczach dzieje się historia”.

Bo historia turystyki w Polsce powojennej to w dużej mierze historia działań Mieczysława Orłowicza – nestora polskiego krajoznawstwa, niezrównanego przewod-



Pomnik Walki i Męczeństwa na Majdanku
Fot. Tadeusz Dohnalik, 1954 r.



Warszawa – odbudowa rynku Starego Miasta
Fot. Tadeusz Dohnalik, 1953 r.

nika i inspiratora wielu wypraw. Właśnie te fotografie stają się dziś bezcennym dowodem na to, jak rodziły się koncepcje nowych szlaków, jak kształtowała się idea górskich odznak turystycznych i jak w praktyce wyglądało tworzenie podstaw powojennej turystyki. Dzięki nim możemy niemal namacalnie zobaczyć moment, w którym pasja kilku osób przeradzała się w trwałe roz-

wiązania, które do dziś wyznaczają kierunki polskiego krajoznawstwa.

Ale obok Orłowicza, którego nazwisko do dziś jest symbolem krajoznawstwa, nie można zapomnieć o cichym bohaterze tych wypraw – Tadeuszu Dohnaliku. To on, nie stając w świetle fleszy, zgromadził tak niezwykle bogaty dorobek fotograficzny. To dzięki jego wrażliwości i skrupulatności mamy dziś dostęp do kroniki tamtych czasów, zapisanej na tysiącach kadrów.

Archiwum Tadeusza Dohnalika to nie tylko dokument – to także żywa opowieść o ludziach. Orłowicz często jest bohaterem tych opowieści, również w pełnych humoru, czasem żartobliwych, czasem poetyckich dopiskach.

Misterium ognia cz. II

*„Sam Mistrz nad mistrze w wonny dymek wkroczył.
Tajemnym ruchem dziwny krąg zatoczył.
Przysiadł przy ogniu – wbił weń swe spojrzenie...
Za chwilę słyhać już w kociołku wrzenie.”*

*[...] „Doktór spuchnięty, lecz wniebowzięty,
że choć z wierzchołka – dopędził Aniołka”*

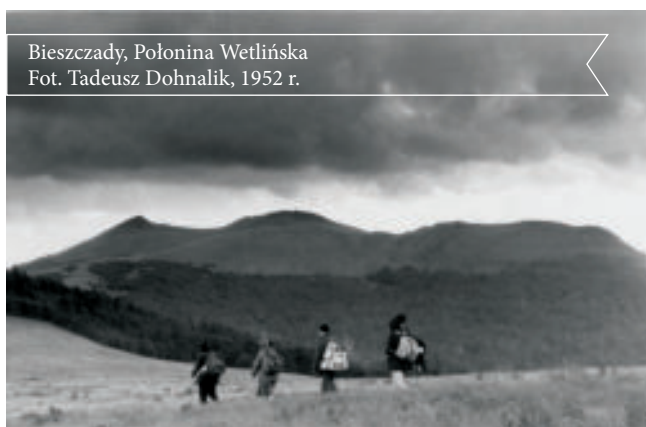


Dolina Kościeliska, Dr Mieczysław Orłowicz przy ognisku
Fot. Tadeusz Dohnalik, 1946 r.

[...] „Doktor jako wódz wycieczki
zebrał razem swe owieczki.
Chowa się Pani Halinka,
braknie także Serafinka.”

[...] „Chmurna toni z Krzywej Góry, widok to ponury.
Doktor srodze objuczony, i Petroniusz też zmęczony.”

Powyższe notatki, często frywolne, zawsze jednak serdeczne, tworzą wyjątkowy wycinek omawianego zbioru. Sprawiają, że fotografie nie są suchą dokumentacją, ale pełną życia kroniką wędrówek – z ich atmosferą, relacjami międzyludzkimi, radością i humorem. Dzięki nim czujemy się w kręgu przyjaciół, uczestniczymy w atmosferze towarzyszącej wędrówkom, niemal słyszymy śmiechy przy ognisku i rozmowy na szlaku.



Kontakt z takimi materiałami był zatem czymś więcej niż tylko katalogowaniem. To była podróż w czasie. To w tych momentach najbardziej docenialiśmy rzetelność i dokładność fotografa. Jego skrupulatne zapiski sprawiały, że nasza archiwalna praca nie była tylko porządkowaniem dokumentów. Była fascynującą przygodą: zza biurka, w skupieniu i w bawełnianych rękawiczkach. Oczywiście ta wspólna droga nie zawsze była prosta. Zdarzały się fotografie, które budziły pytania. Czy na pewno należą do tej samej serii? Czy ta perspektywa to jeszcze ten sam szlak, czy już kolejny etap wędrówki? Wtedy nasza praca zamieniała się w swoistą detektywistyczną łamigłówkę. Trzeba było porównywać kadry, analizować detale, zestawiać pejzaże, aby upewnić się, że obraz trafi we właściwe miejsce w archiwum.

Dziś dzięki tym doświadczeniom możemy powiedzieć, że spuścizna Tadeusza Dohnalika to nie tylko zbiór archiwalnych fotografii. To żywa opowieść o Polsce wędrównej, o krajobrazach, które przemijały, o ludziach spotkanych na szlaku i o pasji dokumentowania świata w najdrobniejszych szczegółach.

Zapraszamy więc wszystkich do sięgnięcia po ten niezwykle zbiór – bo każda z fotografii Tadeusza Dohnalika to małe okno w przeszłość, fragment opowieści, którą warto odkrywać na nowo.

Końcowym efektem naszej pracy jest przygotowany inwentarz zbioru, dostępny zarówno na stronie internetowej CFK PTTK, jak i w serwisie Szukaj w Archiwach. To dopiero pierwszy, ale niezwykle istotny krok w szerszym przedsięwzięciu. Kolejnym – nie mniej ważnym – będzie digitalizacja całego zbioru, tak aby tysiące fo-

tografii mogły ujrzeć światło dzienne. Dopiero wtedy to, co dziś jest jedynie opisem i wyobrażeniem, stanie się na nowo widzialne i dostępne dla wszystkich miłośników turystyki i krajoznawstwa.

Warto podkreślić, że w trakcie prac wszystkie fotografie zostały również odpowiednio zabezpieczone – każda z nich trafiła do specjalnych, bezkwasowych opakowań archiwalnych, które zapewniają im długowieczność i bezpieczeństwo. Dzięki temu spuścizna Tadeusza Dohnalika jest chroniona nie tylko w wymiarze cyfrowym i opisowym, ale także w swojej oryginalnej, materialnej formie.



Panorama Tatr Zachodnich
Fot. Tadeusz Dohnalik, 1953 r.



Leśniów Wielkopolski okolice Zielonej Góry – wiatrak
Fot. Tadeusz Dohnalik, 1948 r.



Uroczyste odsłonięcie pamiątkowej tablicy
dr. Mieczysława Orłowicza na Chełmcu
Fot. Tadeusz Dohnalik, 1981 r.

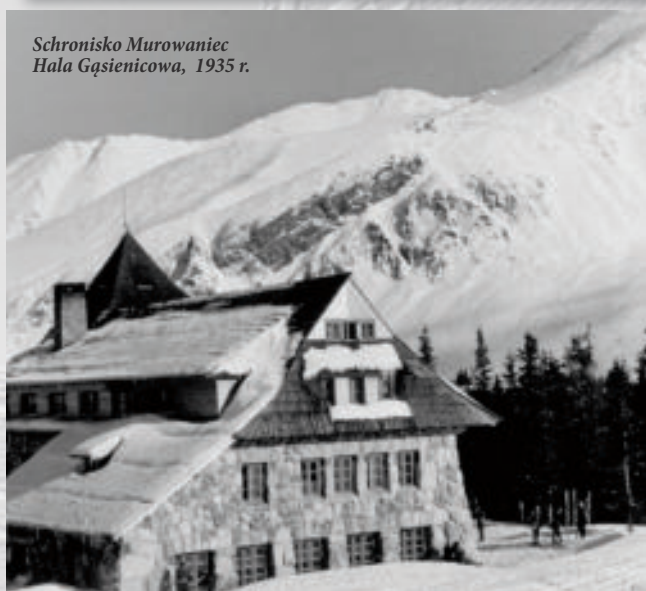


Zamek w Malborku, 1953 r.

Beskid Huculski, na darabie na Czeremoszu, 1935 r.



Wycieczka dr. Mieczysława Orłowicza na tle Chełmca, 1947 r.



Schronisko Murowaniec
Hala Gąsienicowa, 1935 r.



FOTOGRAFICZNE ZBIORY TADEUSZA DOHNALIKA

ARCHIWA
PAŃSTWOWE



CENTRUM FOTOGRAFII
KRAJONAWCZEJ PTTK
Im. Waldemara Dąbca



Karkonosze. W drodze do źródeł Łaby, 1947 r.

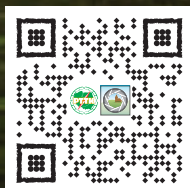




ZWIEDZAJ Z PTTK



WWW PTTK



WWW CFK PTTK



FB CFK PTTK

ŁÓDZKIE
DLA TURYSTYKI

URZĄD MARSZAŁKOWSKI
WOJEWÓDZTWA ŁÓDZKIEGO

ZADANIE WSPÓŁFINANSOWANE Z BUDŻETU SAMORZĄDU WOJEWÓDZTWA ŁÓDZKIEGO